Pamiętnik Mieczysława Pawlikowskiego 1850-1853

[1848-1852]

Rkps

„RD"

Pamiętniki
Miecz. Pawl.

1848–1852

stron 213.

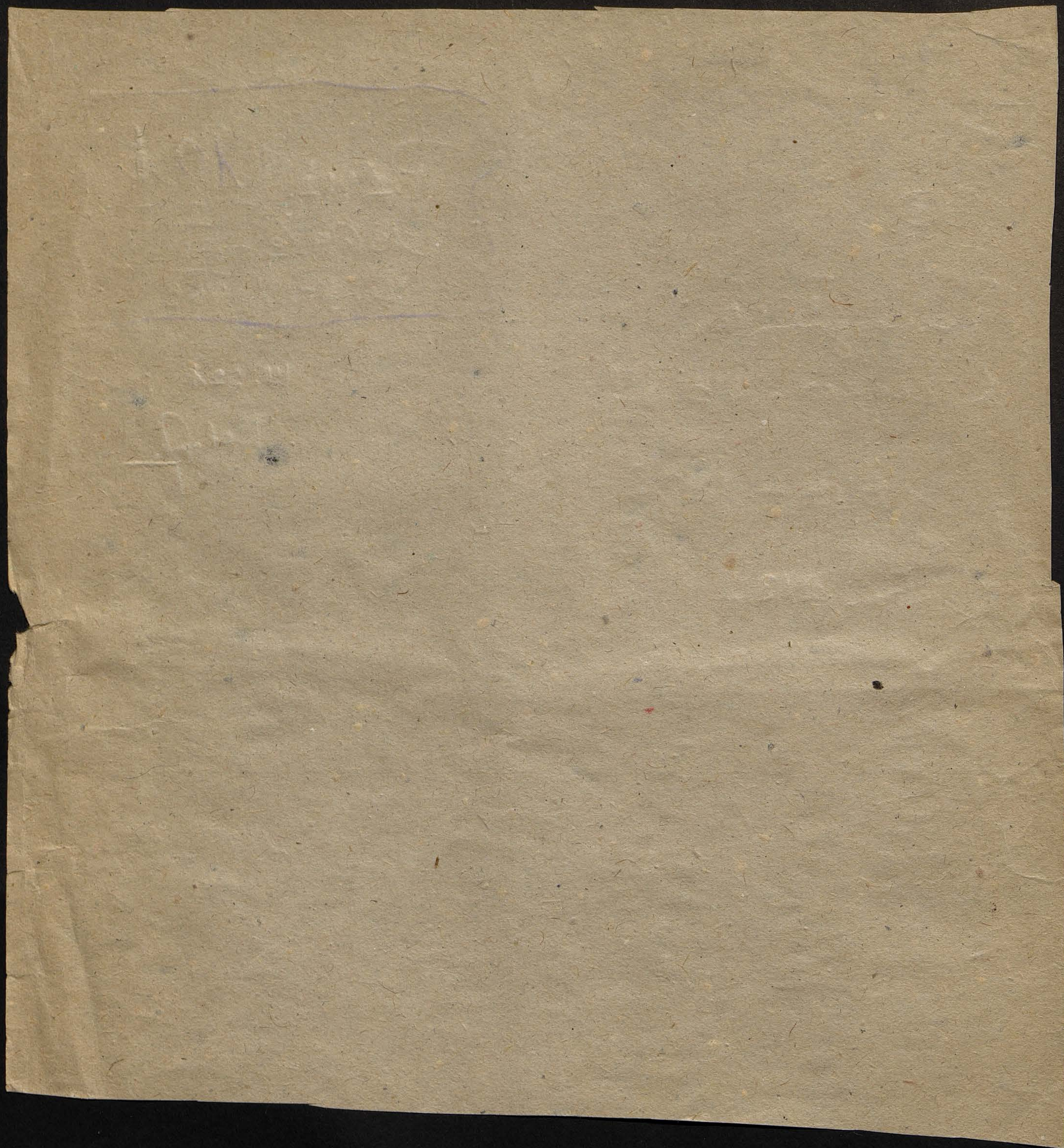

II

Pamiętnik
Mieczysława Potockiego
1850–53

1848–1852

ur. 1835

M. Pawl. zaczął pisać pam. w 15 tym r. życia

a	ą	b	c	d	ę	e	f	g	h	i	j	k	l	ł	m	n	o
a	â	d ż	x	w	ė	e		s	r	i	j	p	n	ñ	m	l	o b o

p	q	r	s	ś	t	u	w	x	y	z	ż	ź	cz	sz
k		h	g		f	u	d		y	b	b̂		ċ	s̃

rz	ch	dz
ṅ	8	w̃

Klucz do szyfru z pamiętnika
Mieczysława Pawlikowskiego

rozszyfrowany przez Michała Pawlikowskiego

VSiiiii

(O Mieczysławie Dz). Gdy był na wakacyjach
w Krakowie ... lecz dla mnie z
innej przyczyny ~~[illegible]~~ bardzo ważnej bo
pisząc do niego o kimś kilka
przyjaznych słów mogłem umieścić

1 Styczeń 1848.

Jako na moje imieniny dostałem
od Mamy Portefeuille, od Tatka
zaś następujące książki:
Geschichte der Griechen von
Gustav Pfizer, — Hellas und
Rom (dwa tomy). — Rady Patro=
=nuszowe (dwa tomy), — Nauka o Świecie
Krasiewskiego, — Książeczka do
Nabożeństwa. Pan Zawadkiewicz
dał mi La morale en action, ksią=
=żeczkę francuzką. Byli dziś na
obiedzie: Pan Ziembicki, lekarz
Przemyski; pan Słobicki, jego
kuzyn; Oficerowie od Chewaulegerów
major Hein, rotmistrz Kirchmeier,
i oficer Ludwiger. Z ostatnim
grałem w szachy i z X. Prob.
(ob. gr. k.) Łozińskim. Z Oficerem
wygrałem 1szą partię, z Xiędzem przegra=
łem 1dną, a X. Proboszcz wygrał z
Oficerem zgrywającym P. Strzelec=
=kiego, mego nauczyciela. Grałem
też w bilard, w wielko-kręgło=
wą partię. Tatko pokazał P. Słobic=
kiemu Xiążeczkę, którą ja Tatkowi
na Nowy Rok z powinszowaniem
przyniosłem. Było to tłumaczenie

4 na polskie Tytusa Liwiusza, historyka Rzymskiego.
Wieczór kolędowali nam furmani trzaskając z biczów a Postylioni z Szchin, trombiąc.

---

2 Styczeń. (z Wiednia)

Rano odebrałem list wierszem od Miecia Dzieduszyckiego, mego przyjaciela, tak niewyraźnie pisany że nie wszystko przeczytałem.

Był na obiedzie Xiądz Kanonik Szafrański z Mościsk i X. Ziemiański z Przemyśla. Xiądz Ziemiański pojechał po obiedzie, a Kanonik Szafrański został na noc i dopiero po śniadaniu, rano, dnia

3 Stycznia

wyjechał. Dziś poniedziałek a razem i pierwszy dzień nauki w tem Roku. Ponieważ na dworze dość przyjemnie, poszedłem z Panem Strzeleckim na przechadzkę, gdzie poślizgnąwszy się ~~nie~~ przyjemnie na lód upadłem.
Był tu na obiedzie P. Jakub Wiktor, obywatel ~~z~~ Sanockiego.

---

4 Stycznia. (Wtorek.)

Dziś Imieniny mego wuja, Tytusa Dzieduszyckiego. — Na Wilię Ruską złapali 14. szczupaków Pan Glinczer dyrygował tem rybołóstwem, jest on ekonomem tutejszym i bardzo tłusty. Trudno łapać ryby bo wtok zły, a ludzie niechętni. A Wilia Ruska już.

5 Stycznia (we Środę.)

Byłem z Panem Strzeleckim z wizytą u Xiędza Łozińskiego ob. gr. k. u którego dziś Wilia ruska. Kazał mi tatko dać miodu, ryb etc. Śnieg już dość wielki leży ale sanny nie będzie bo wielka gruda.

6go Stycznia. (Czwartek.)

U nas święto 3ch Króli a u Rusinów Boże narodzenie. Rano w kościele słyszeliśmy kazanie tak czułe że wielu z chłopów a najwięcej baby płakały. (!) Było o tem że jak niesie ksiądz Przen. choremu nawet czapki nie zdejmą. Po mszy poszliśmy do X. Łozińskiego na opłatek.

6 Jedliśmy tam ~~[illegible]~~ dosyć, stłukli Nc. Nc. Naobiedzie był X. Stelmach=
=niewicz ob. rz. ka. z którem grałem w bilard, i przegrałem, i pan Zawatkiewicz. Gazeta Wiedeńska od p. t. m. większy ma format i ja będę mieć moją gazetę, bo mi tatko zaprenumerował: „Illustrirte Zeitung."
Wieczór przyszli trzej officerowie z którymiśmy grali w bilard. Było to nam bardzo nie na rękę bo ~~ta~~ tatko dziś nie wstał, ma wielki katar i kaszel a nogi go bardzo bolą. Oficerowie zostali na herbacie i wieczerzy.

7 Stycznia. (Piątek.)

Tatko słaby i nie wstaje ma katar, kaszel, i nogi go bolą.

8 Stycznia. (Sobota.)

Tosamo co w Piątek. —
Imieniny Pana Zawatkiewicza do którego chodziłem z powin=
=szowaniem. Był tam X. Proboszcz, i P. Błaszek.
Dziś rano było 19 stopni zimna

Gazeta Lwowska od p. t. m. ma inny tytuł, t. j. inne Litery, zgarbione bo każda litera ma parę garbów, a Dodatek prawie całkiem po niemiecku, tak ją nowy Redaktor P. Szreniawa Serboni odmienił, wydaje on też gazetę Lwowską niemiecką, Polska gazeta gorsza, niemiecka wychodzi, co z tego będzie (?) ze wszystkiem Rozmaitości lepsze jak wprzód.

9. Styczeń. (Niedziela)

Tatko się ma lepiej ale leży, Mama wstała ale ma wielki katar, Pan Strzelecki leży bo miał gorączkę w nocy i głowa go boli. Jam jeden zdrów. Na obiad przyjechał P. Ziembicki lekarz z Przemyśla i postawił Tatkowi synopizma na piętach mówiąc że to Romatyzm. Był na obiedzie i X. Stelmachniewicz. Pan Ziembicki został przez cały dzień i dopiero rano dnia

10go Stycznia (w Poniedziałek)

wyjechał. Tatko się ma lepiej. Pan Strzelecki całkiem dobrze bo jeszcze wczora przed obiadem wstał. Przyjechali rano dwaj Komisarze cyrkularni P. Tobiaszek i Pan

8 Kriegshaber.
Pan Tobiaszek został przez cały dzień a pan Kriegshaber pojechał do Mościsk.

7. Dziś to jest dnia 11^go^ Stycznia (we Wtorek) został pan Tobiaszek a P. Kriegshaber o 11 rano przyjechał.

Od 12go Stycznia (we Środę) aż do 18go (we Wtorek) leżałem w łóżku bo miałem katar, kaszel i chrypkę.

18 Stycznia (we Wtorek.)

Wstałem, lecz nie mam nic a nic apetytu i czuję się być słabym (schwach). Dobry X. Łoziński że mię odwiedził jakem był w łóżku graliśmy w szachy. etc. Ja zaś sam czytałem gramatykę Polską Deszkiewicza — Völker = Gallerie — (Ramotyi Ramotki Wielkopolskiego) a osobliwie gazety. A już przyszła „Illustrirte Zeitung" z Lipska, i „

9

„Ausland“! — (Najnowsza wiadomość polityczna ze wśród Algierczyków: ~~[illegible]~~ Abd-el-Kader poddał się francuzom i pojechał na okręcie „Asmodée“ do Toulonu.) —

Staśko przez te wszystkie dnie com ja leżał, toż samo czynić musiał, bo go nogi bolą ze synopsizmów. (?) — przepisałem listy do Stebie.

19 Stycznia (Środa)

Staśko leży. Na obiedzie Kanonik Szafrański, i ~~Kommisarz~~ cyrkularny Tobiaszek.

Major nasz od ~~t~~ Chevaux-legerów pojechał dziś do Włoch, do kraju w którym jak ~~się mówi~~ on mówi żyje się, a tu się tylko „wegetuje.“ („Kennst du das Land wo die Citronen blühn!“) Zamiast „Jak się masz“ powiedział Pan X., podług Majora Heina trza mówić: „Wie vegetieren Sie?“ —

Jest tu jakiś chłopczyna, syn mularza czecha, biedny nie mający jeść. Żebrze on i był u P. Strzeleckiego, który mu dał parę grajcarów, ~~zato~~ co mu dał ~~[illegible]~~ „zum Andenken“! śmieszne! które P. Strzelecki, niepotrzebujęc ich mnie darował.

20 Stycznia. (Czwartek)

Tatka nogi wciąż bolą, czasami wstaje ale nie wychodzi.

Rano wyjechał Szafrański. Na obiad został Tobiaszek. Po obiedzie grałem z P. ~~Strzel~~ Strzeleckim w bilard. Wygrałem ćwiérkę, a przegrałem 2, ale za to wygrałem dwa wielkie kręgle, a przegrałem 1 D.t.

Ze ~~z~~ Zdrowiem Tatkowem dziś dnia 21 Stycznia (w Piątek) tak stoi jak wczoray. Na obiedzie jeszcze Tobiaszek. Przed i po obiedzie grałem z P. Strzeleckim w bilard wygrałem 2 wielkie, a przegrałem 1 we wielki kręgel. — Życzyłbym sobie żeby przyszedł X Łosiński ale zapewnie nie przyjdzie bo był wczoray wygrałem z niem 2 ~~partie~~ partie w szachy, a on zaś 1 raz z P. Strzeleckim. Była to partia tak uważnie grana i tak ciekawa jak

jeszcze nigdy nie widziałem!!!!!

Los ważył się za każdym ciągiem. —

22 Styczeń (Sobota.)

Tatko się ma lepiej ale z pokoju nie wychodzi.
Przed obiadem grałem z P. Strzeleckim w bilard, wygrałem dwie wielkie, ~~i 2 małe~~ i 3 małe, t. j. w wielkiego kręgla, a P. Strzelecki wygrał 3 małe.
Pan Tobiaszek dziś rano, przed obiadem wyjechał. Pan Zembicki na którego śmy z obiadem czekali nie przyjechał. — A juści-to nudna rzecz te żelazne pióra, tak się prędko psują, i papier tak drą!!!
Muszę robić czy tam pisać list do mego przyjaciela M. D. do Wiednia do Inżynierów bo mi pisał jakem był chory — o zdrowiu swego ojca będącego w Paryżu dla kuracyi doniósł mi że tak go <u>żywiał</u>,

12 lekarz tamtejszy „podreperował" się w Lutym do Halicyi wróci.
Gazety: „Wiener" i „Algemeine" znowu nieprzyszły! Cóż to za porządek z pocztami Austryi!

---

23 Stycznia (Niedz.)

Rano byłem w kościele. Na obiedzie był P. Zawatkiewicz i X. Stelmachniewicz. Wygrałem w bilard z P. Strzeleckim partii 5 a z P. Zawatkiewiczem 1. Przegrałem jedynie jedną z P. Strzeleckim.
Tatko się ma lepiej.

~~24 Stycznia (Poniedziałek.)~~

Na obiedzie Pan Jawornicki z Sieniawy i P. Mysłowski lekarz z Przemyśla. W Sieniawie właśnie umarł Xiądz, a nasz X. Stelmachniewicz chce otrzymać to Probostwo.
Grałem z P. Strzeleckim w bilard wygrałem 2, przegrałem 3 partie. — Wczoraj

grałem w szachy z nim i wygrałem dwie partie. —
Przyszła dziś „Küchen und Wirtschafts Zeitung." Kosztuje na rok 3 fl. CM. a wychodzi co dwa tygodnie. Tatko się ma lepiej. —

25 Styczeń. (Wtorek)

Tatko tak się ma jak wczoray. grałem po obiedzie w bilard wygrałem 3 i przegrałem 3 partie z P. Strzeleckim. Dostałem od P. Mochnackiego ze Lwowa, Bajki Bętkowskiego, jako pierwszy druk w drukarni narodowej imienia Ossolińskich po otworzeniu jéj w roku 1848. Wieczorem przyszedł X. Łoziński; graliśmy w szachy. Pan Strzelecki i ja przegraliśmy z X. Łozińskim, ale ja wygrałem z P. Strzeleckim.

26 Styczeń. (Środa)

Tatko tak się ma jak wczorayſ Dziś, równie jak i zawsze

14 chodziłem na spacer z P.
Strzebeckim, ale już o 1^wszej^
w południe 11 stopni zimna!
Wiatr ciągiem dnie zimny,
a śnieg już dość wielki, ale
sanny nie ma. Piesek Lubisio
także z nami idzie na spacer,
lecz ze spuszczonym ogonem
tam a nazad wesoło,
bo mu zimno a futro jego
nie wiele mu pomaga,
jak widać.

27 Styczna. (Czwartek)
Dziś przyszedł: Moniteur
des Dames, gazeta Maminka
Tatkowa się jednakowo.
Gazety ciągle nie regularnie
przychodzą, osobliwie:
„Illustrirte". Grałem z Panem
Strzebeckim w bilard. Wygrałem
2 przegrałem 4 Partie.

Piątek 28 Stycznia.

Tatko ma się lepiej. Chodziłem rano na spacer z Panem Strzeleckim, potem grałem w bilard.

Sobota 29 Stycznia.

Tatko ma się lepiej!
Rano chodziłem na spacer s Panem Strzeleckim, bardzo pięknie na dworze, tak że nie pamiętam by kiedy w Styczniu tak pięknie było. Po obiedzie grałem z P. S. w bilard.

Niedziela 30 Stycznia.

Co się znaczy że dziś jeszcze 24 Numer "Illustrirte" nie przyszedł! Kiedy co tydzień wychodzi! w Lipsku. We Sobotę na miejscu ją czytają a we Czwartek we Wiedniu!

Rano byliśmy w kościele,

16 gdzie to P. Strzelecki tak
zmarzł, że ledwo co nie
odmroził nogę. Na obiedzie
był P. Zawatkiewicz i
Proboszcz Stelmachniewicz.
Tatko tak się już ma że
mógł wyjść na spacer z
mamą i przyjść do stołu.
Po obiedzie był pan Jawornicki
z Sieniawy, lecz wieczorem
odjechał. Grałem rano z
X. Stelmachniewiczem, z P.
Zawatkiewiczem i z P. Strzeleckim
w Bilard, a wieczorem z
X. Łozińskim w Szachy.
X. Łoziński nie wygrał
żadnej partii z 3ch, Ja dwie,
a P. Strzelecki jedną.

<u>31 Styczeń</u> (Poniedziałek)

Pan Strzelecki pojechał z Panem
Zawatkiewiczem do Przemyśla do
Profesorów i po berlacze, żeby nie zmarzł
w Kościele. Byłem z Tatkiem w
ogrodzie i widziałem już że 20 kwitnących
Kamelii. Gazety coś nie przychodzą.
Dziś i w Niedzielę bolały mnie zęby
i głowa, i coś mi za uchem
strzykało.

---

2. Styczeń 1850.

Czemże jest nasze życie jeśli nie ciągłym szeregiem zamysłów i nadziei z najrozmaitszych często najskrywańszych które niestety rzadko się tak ziszczają jakeśmy sobie życzyli. „Niestety!" — a może „Bogu dzięki!"... Kto wie może właśnie to niepowodzenie się nasze Bóg dla dobra naszego sprowadza — a jeśli nie dla naszego, to dla dobra naszych współbraci.... może i nie dla ich dobra — lecz dla czyjegoś dobra w stworzeniu być musi gdy Bóg tylko dla dobra swych stworzeń działa. — Dziwaczna prawdziwie jest ta duma człeka siebie uważać za najpierwsze i najlepsze stworzenie świata całego gdy tylko to słusznie mógłby twierdzić że ziemi tej głównym jest mieszkańcem, jakby domu jakiego lokatorem, lecz nie Panem — bo gospodarza innego w tem budynku mamy. — Śmieszną może jest ta duma w tem że temu nie można że zwierz-człowiek widząc że go stworzył mniej ograniczonym rozsądkiem jak jego braci zwierzęta za coś wyższego od nich, wszak i lew mniejszemi ma się pogardą. Lecz właśnie to pokazuje jak mała między nim a zwierzęciem zachodzi różnica gdy się mu wywyższać nad zwierzętami trzeba przez poniżenie ich samych aby się od nich odróżnić. Cały ten świat ludzki namiętnościami tylko kierowany bywa. Wszystkich ludzi sternikiem niechybnie jest egoizm. Wszystkich mówię — bez wyjątku. To co cnotą nazywają — poświęceniem — jest tylko egoizmem zgodnym z dobrem współbraci. — Kto jest „cnotliwym", jest nim dla tego że instynktowo idzie za namiętnościami do „cnoty" prowadzącemi albo dla tego że spodziewa się nagrody w innym życiu, — dla korzyści doczesnych lub pochwały ludzi, — albo nareszcie żeby zadowolnić jakąś wewnętrzną dumę czynienia innym dobrze bez ich wiedzy lub gdy przeciwnie o nim nawet sądzą. „by je zadowolnić" Są ludzie u których duma niebyć egoistami do tego dochodzi stopnia że wszystko poświęcą żeby ją zadowolnić.

Wielu z nich wierzy w świat który się po śmierci otwiera, wierzą oni w nagrodę tego, co dobrze czynić będą na tej ziemi, wierzą, lecz sądzę że gdy dobrze działać będą — działają to dla siebie samych by być wynadgrodzonym w ~~[illegible]~~ dwójnasób za wszelkie trudy które tu podejmują. — Oni źle czynić by chcieli aby tylko mogli powiedzieć przed sobą: „ja nie jestem egoistą" — lecz właśnie tem fanatycznym życzeniem zadowolnienia dumy swej szlachetnej wskazują jak najbardziej że są egoistami. —
Ghriańzym dykhex gie fevo be jegfem evoigfa ~~a~~ nei lawahemlie, pkhyblax fo muse be wo oyfafliej ~~ff~~ praggy lanebe ~~b~~ kodybej dymelio-
{Chrześcijan wyśmieć się tego że jestem egoistą lecz nadaremnie, przyznać to muszę że do ostatniej klassy należę z powyżej wymienionych} lyf.
Lecz lepiej niżeli duże mieć tę przesadną dumę niebycia egoistą jak mało dbać o to, bo kto mało dba o wykształcenie własnego serca ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ najświętszych obowiązków łatwo zobojętnieje i najmniejsza burza jak lekką trzcinę go porwie i ~~[illegible]~~ do złodziei zbrodni zaniesie których tak świat zapełniony. — —
— — Wszyscy mi to zawsze mówią że jak mam napisać cztery wiersze to arkusz cały niepotrzebnie nabazgram. Tak i teraz się stało. — Mówiłem że ludzie ciągle nowe mają zamysły najdziwaczniejsze i nej nie podobniejsze do wykonania najczęściej. Nikt o tem nie wątpi. — I ja też powziąłem od Nowego Roku projekt pisania Dziennika, projekt który wielu innym ~~[illegible]~~ mem położeniu śmiesznym by się wydawał, projekt zapewne śmiały i zanadto może śmiały... lecz z rozwagą niejaką powzięty. „ff pyg gnuozyt!...." Wszystko wyrazić co się widzi, co się czuje, co się myśli co się czyni i czemu się czyni... Trudne czynne zadanie dla pisarza dobrze słowami władającego! — Trudne dla każdego co (chociaż nie jest „sekretarzem") nie chce aby wszystko co czuje, myśli, sądzi o nim wiedziano.....?... Lecz czyliż ja co czuję ~~my~~ myślę co nieszlachetnego? czyliż co czego bym się miał wstydzić? —
Nie — i nie i nie. — Pewnemu Rzymianinowi obiecał budowniczy taki dom wystawić że go nikt ~~o nim~~ widzieć nie będzie co on w nim robi. — „Wystaw mi taki odrzekł tenże żeby ~~[illegible]~~ cały świat widział co czynię." — Tego ja bym sobie wcale nie życzył.... Gdybym mógł w takim domu mieszkać żeby z nemi czynami razem i me myśli, me uczucia, mój charakter i wszystkie me zamysły świat widział... à la bonheur.. na to przystaję, — lecz czyny, czyny same — nigdy, przenigdy! — Z tego też względu nowa trudność wynika dla mnie w pisaniu mego dziennika.

a(1) à, z, x, x̃, (c̃ = dz), w (w̃ = dz) e(2) è, t, s, r, (r̃ = ʃ = dh) i(3.) j, p, 180a
n, ñ, m, l, t́, o(4) ó, k, q, h, (ht = x) g, g̃ (g̃ = k), f
u(5) d, (4 = 4) ć, ý(6.) b, b́, b́.

18 b

czyli umiał temu by wierzył gdyby przeczytał me pisma com w nich się starał wyrazić? — przeciwnie, uważał by mnie za oszusta kłamcę. — A gdyby nawet uwierzył korzystał by prędzej z tego jako egoista jako plotkarz żeby miał co opowiadać — jako „komeraźnik". A więc wszystkiego tu pisać nie mogę . . . co czuję — co sądzę — co myślę czynić. Jednak co mogę to pisać będę, co mniej mogę to innym alphabetem wyrażę, a co wcale nie mogę to tem pismem wypiszę że go nikt nie wyczyta i nikt go nie zmaże. Serce będzie papierem a pamięć ołówkiem

15^go^ Sytcznia. Na Nowy rok dostałem od Rodziców prezent: Zegarek z Tanjuszkim złoty z fabryki Brandta. Chciałbym nieraz napisać co w moim dienniku. Ale zawsze jakaś przeszkoda. — Niemogę się przyzwyczaić do pisania tego cobym chciał i tak zapominać, i tego co i tak pamiętam. Raz mi czasu brakuje, innym razem chęci. Teraz osobliwie gdy zaczynam mój dziennik chcę więcej każdą razą napisać niżli sobie na przyszłość projektuję bo chcę mu naprzód dać ogólny rzut jak mi dzień za dniem upływa a potem dopiero nadzwyczajne pisać zdarzenia, a tych niewiele się znajdzie zapewne bo żyję tak jednostajnie jak na pustyni, to też mnie najbardziej spowodowało do pisania dziennika, bo gdy mnie nikt z chęcią wysłuchać nie chce pióro przynajmniej żelazne chętnie czarną krew moję którą go sam nasycam za mnie przelewa na najmniejsze me skinienie. Gdy niemam ani brata ani przyjaciela koło mnie ani nikogo... kogo kochając niebyłbym winny takiego uszanowania jak Rodzicom. Teraz . . . tu we Lwowie to chcę sam się czasem zwierzyć sobie przelewając myśl na papier, sam sobie chcę się poskarżyć i zapomnieć żem to ja napisał . . . a potem czytać i łudzić się wierną przyjaciółką młodości, fantazją że to kto inny nademną się użala. Bo mówię, niemam tu nikogo ktoby się nademną użalił — nikogo bo albo są tacy którym się skarżyć nie chcę i sam więcej mam mocy ducha aby nad ich losem się żalić albo znów inni — którzy . . .

Zresztą „[illegible]"! — a mnie tego mówią w tem względzie każdziuśkiego nademnie że nieznam ezdnych „Ojnitów" i że niepotrzebuję się z niemi „gumplować" — i tak „mało mam czasu a żeby jeszcze jący „Ojnitsi" mi go mieli zabierać: — dziękuję! — Lecz niechcę ja krótki czas na to tylko używać aby go o krótkość oskarżać. — Zresztą czas nagli bo mimo kilku metrów examin w Marcu ma nastąpić. —

Jestem uczeń 6^tej^ klasy gimnazyalnej mam więc jeszcze 3 lata gimnazyum przed sobą a potem już szkoły publiczne. . . . Francuzkiego języka uczy mnie niejaki Pan Rollinat. —

20 Rysunku Pan Maszkowski. – Tańca? Pan Marie, nauczyciel ojca mej matki, i mego ojca. —
Przedmiotów szkolnych uczy mnie Pan Strzelecki, Doktor Filozofii, – wszem potem. . . . .
Dawny porządek szkolny został zniesiony a natomiast ustanowiony nowy, że starym się zmieszał z niego wszelki galimatias.
Chodzę także na prelekcye gramatyki i literatury polskiej do ratusza na 3cie piętro, tam bowiem tymczasowie przeniesiono zbombardowaną i spaloną akademię. Ratusz już po części zrestaurowany. – Prelekcye te daje Profesor Kłaczkowski, mało ma słuchaczy, ozobliwie na literaturę niewięcej nad 10. na gramatykę księży wielu przychodzi. – Gram. raz na tydzień, literatura trzy. —
18 Stycznia 1850. (O Mszczyginadie W.) Gdy był la dapaxyaf d'Phapodie pisałem do niego list z niewielkiem znaczeniem bo z powtórzeniem przyjaźni tylko o której i tak wiedział, neč wna mlie o illej ktyčyby zahŭo dably zo hišáo wo lievo o ping pinpa ktylajmliej gňod movňem umiąxio. Nie odpisał mi. Później odebrałem list od kochanego Szuwalica?, pierw o którym także niecoś wspomniałem w liście, że czytał mój list i bardzo mu miło zato pozdrowienie przyjął.
Mój 43x32 odebrał potem list od Dujxia ojca Miečygs że odjechał nazad do Diewlia, i że desperackie pisuje listy o tęsknocie, i mańo gie něy. – Bolało mnie to . . .
Ponieważ nowy rok 1850 nadchodził, napisałem był do Dujxia, Miexia (bo mnie to nawet Dujxio prosił) i Lančyxiena z powinszowaniem, kładąc w liście do M32x31 uphyfe mohaňy i tłumacząc się że ponieważ mniej listów do niego pisałem niż on do mnie w ostatnim wyraziłem że chcę wyrównać liczbie jego listów i że jego milczenie [illegible] sobie tłumaczę. – Udanem niby własnem niepowodzeniem się w naukach i przerwy [illegible] tegoż przy energii ducha chciałem go naprowadzić do tego do czego jego poczciwy ojciec chce radami swemi zachęcić. Najbardziej się spodziewałem (znając go lepiej od siebie samego) że przypomnienie tego go zfanatyzuje "iż się nietylko dla siebie samych uczymy".
Odebrałem krótki bilecik od niego w którym mi pisze że mu ojciec jego „radził" aby zaniechał wszelkich korespondencyi pród domu rodzicielskiego bo to czas zabiera i głowę zajmuje!
Nieprzyznał bym się (co do mnie) nikomu a tem mniej przyjacielowi z tem że pisanie tego biletu do przyjaciela (o którym

21

jestem przekonany że mimo nad żyac Bolka) ambaras mi sprawia.
Skądże znowu to jego niespodziane postępowanie dla mnie?
Niedbałość się, stracił czas – desperuje jak cała jego familia to
mnie i sam już nie wie co robi. Poznał zapewne z dnia
niespodzianie do listu moratorów nakładłem, i niezważny
na mnie za to może! – Nieszczęśliwy! przez swój charakter, Jego nieszczęśliwy
„Nie dziw się zatem – pisze – że przez długi, długi czas listu od mnie nie
odbierzesz, muszę, chociaż niechętnie odnowić sobie tej przyjemności – nie
uważam iż w liście nie mówi tak z serca jak to zwykł był lecz jakoś
dziwnym sposobem wyrażania się jakby nie do przyjaciela.
Pisz do mnie czasami – i nie zapominaj o Lwowie .... ” i t. d. – Każe mi przecież
pisać do siebie na końcu swego listu, choć sam pisać nie obiecuje...
Czyby nie dział dopóty do mnie pisać póki czasu straconego nie wynagrodzi.
Jeśli tak jest, niech mu Bóg błogosławi w naukach, lecz wątpię aby
potrafił sobie zrobić silne postanowienie bo znam go że myśląc o
nieprzytomnem swem postanowieniu odzyskania straconego czasu, i utwierdzając
się w swem postanowieniu znów wiele czasu straci. –
Dziwny charakter! .. choć bynajmniej nie jest flegmatykiem
przecież tak na to posiada energii. Melancholik przy małem nawet
niepowodzeniu swoim i cudzym. Łatwo się obraża, łatwo przebacza
~~[illegible]~~ rzadko zmienia swe zwyczaje złe i dobre. Pracować do najdrobniejszej
rzeczy lubi nad tem co niepotrzebne. Wierzy łatwo każdemu i wielu ma
przyjaciół, kto mu tylko raz powie „Przyjacielu” tego on zostanie najszczerszym
i najstalszym przyjacielem, i zwierzy mu wszystko. – Lecz jak często się
zawiódł! – Nie widziałem się z nim od tych 3 lat nie odmieniła tak go nic
(zmiany), lecz wątpię. –
Cóż ja mam robić? .... Nie mam brata, siostry, przyjaciela innego
prócz niego, – teraz on czy mej przyjaźni nie wierzy, czy też inna przyczyna
zachodzi – nie chce do mnie pisywać ... i tak nikomu się już zwierzyć z
niczem nie mogę nawet listownie. – Jestem teraz tu we Lwowie sam
jeden. .... Mam Rodziców ... lecz równie jak przyjaciel Rodziców,
zastąpić nie może – tak Rodzice przyjaciela. – Sfuwieliex pi d
Rhapodie – różnica wieku lecz i tak nic nie znaczyło dla mnie a jak
od niego i dla niego – lecz cóż on? – Bhešfa ille fu jeśce
bafowá tecy (blim) Illeso juš liemam Ktyjaxiena! ....
~~[illegible]~~ Muszę to lepiej wyjaśnić później
23. Stycznia. Od kilku tygodni niezdrów jestem: w nocy nie śpię, w dzień
słaby jestem, w złym humorze (jak zwykle) a co gorsza niemogę
jakoś mego humoru ukrywać tak, jak to dawniej umiałem, i
do ludzi zastosowywać się niemogę, co bardzo jest przykro mnie samemu.
Ludzie się bawią tańczą a mnie się bawić nie chce, ja mam dobrą pamięć
i pamiętam 2go Listopad 1848. we zwierzyniec ... pamiętam zwierzęta
Jest tu teraz Affen theater Schreyera z Wiednia. i Menażerya ... – Teatr polski
dobry dosyć. – Opera niem. nie tak lecz się coraz pogorsza. –
Wydają tu nowe dzienniki: Tygodnik Lwowski, Wianki i Encyklopedyę. –

22 / W. Lutym 1850. (Borene? potem) Jakże to źle przyzwyczaić się do jakiejś
24 Lutego
rzeczy! — Z cierpień które nam odzwyczajanie się od niej sprawia gdy nas do tego okoliczności zmuszają, i całe nasze nieszczęście powstaje. — Gdybyśmy się od tego co nam przyjemność sprawia ciągle i ciągle nie musieli odzwyczajać bylibyśmy szczęśliwemi. — Gdybyśmy zatem nie czuli wrażeń przyjemnych nie czulibyśmy i braku ich, t. j. cierpienia. —

Lecz niedość że ciało musi się ustawicznie odzwyczajać od tego co mu miłem jest i do czego się dopiero co przyzwyczajało, z całem zapałem przylegało, ale i to uczucie które ciałesnem nazwać niepodobna gdy nam dla niepowodzenia w wydoskonalaniu moralnych zamysłów cierpienie sprawia, — do wszystkich nieprzyjemności tego życia swoje dodaje. A to cierpienie kości jest z przyczyny innych cierpieniy srozsze i dotkliwsze dalej od tego co sobie sami ściągnęliśmy.

Lecz „satis" — bo widzę sam że dziś plotę coś bez sensu; plączą mi się myśli, zdania i ideje rozburzone przez okoliczności tak silny wpływ na każdego wywierające i przez tę wieczną przyczynę wszelkiego szczęścia i nieszczęścia! fantazyę!

Prawdziwie, o ile na tem polu mam doświadczenia (a zdaje mi się że właśnie na tem polu więcej posiadam niż wielu, bardzo wielu) zdaje mi się że trudno większej w czem znaleść rozkoszy jak w fantazyi — ona i największe nieszczęście w barwy różowe umie ubrać, przez nią i o najmocniejszych boleściach zapomnieć można. [illegible] Lecz cóż nas gorzej może [illegible] jak Fantazya? . . . Ona szczęścia czasem nie chce uznawać lecz tworzy z małej rzeczy, z niczego nawet straszne nieszczęście, ona z tych idealnych cierpień niebawem i istotne tworzy.

„Und stellt Nachts sich eine Furcht ihr dar
Wird leicht ein Busch für einen Bär gehalten."
(Shakespeare.)

Lecz żebyśmy nie mieli wyobraźni, — wszakże myśleć by nawet nie można (Czytaj: Libelta Filozofia Wyobraźni) a niektórzy (n. p. Gfuwiela [illegible]) powiadają że ona i ona jedynie przeszkodą rozwoju dobrego naszego rozumu i przyczyną zarazem wszelkiego nieszczęścia; mówią że Adam gdyby był nie wąż pod wyobraźnię żywo nie położył obraz że owoc zakazywany przez Boga ich uszczęśliwi, gdyby Adam niebył w swojej fantazyi widział polepszenie swego stanu, — niebyłby sięgnął ręki po owoc zakazany.

Lecz to inna rzecz.

№ 23

Dość że do myślenia potrzeba Wyobraźni: do porównania dwóch rzeczy jednej od drugiej (co przecież jest tak pojedynczem lecz niezbędnem działaniem umysłu) potrzeba sobie te 2 przedmioty wyobrazić, wystawić, zatem trzeba mieć Wyobraźnię.

Fantazya ~~wyższy~~ stopień Wyobraźni, ujmuje w znaki nadzmysłowe rzeczy, tworzy je, porównywa itd. —

Boga rozumem doścignąć nie można tylko za pomocą Fantazyi lecz za pomocą Fantazyi nawet wznieść się można ledwo do tego stopnia z którego widzimy go jako niepojęty nieskończony cel nasz. — Ale ludzie mają wyobrażenie złe o fantazyi; — Jak kto ~~[illegible]~~ jeden zły czyn popełni, mówią już że zbrodniarz i że do niczego dobrego nie jest zdolny. — Toż samo z Fantazyą; dlatego że łatwo może zejść z drogi przez swoje szybkie skoki, mówią że zawsze wiedzie na bezdroża; dlatego że rozumem ją ograniczyć nie umieją i ~~[illegible]~~ na dobrą drogę skierować mówią że jej się trzeba ostrożnie wystrzegać. — Niewiedzą, że gdy jak raz wskaże drogę dla niej przeznaczoną ~~on~~ zmusić ją aby się postępowała ona z niej się już pewnie nie oddzieli; ~~[illegible]~~ Łatwiej, i z większem zadowoleniem można nią kierować jak każdą inną władzą duszy, a mimo tego połączona z rozumem ~~[illegible]~~ tego podwaja i nie dozwala mu upaść będąc zaś niewyczerpaną, gdy rozum człowieka ma swe granice.... Wyobrażnia ochrania rozum od Materyalizmu od którego zapewne nic jej gorszego nie znajdzie, a nawet Idealizm chociaż bardzo jest szkodliwym dla ludzkości przecież da się ograniczyć, gdyż łatwiej ujść ognia ~~[illegible]~~ drugiemu który go ma za wiele niż tam wzniecić ogień gdzie nie ma jego zarodu prawie, jak w pierwszym. — „Überfluss schadet nicht." — Gdzie wiele jest tam jest i mniej, lecz gdzie nic nie ma — tam .... niema nic!!...

Trudno dotrzymać sobie przyrzeczenia pisania dziennika brak czasu, — Trudność napisania wszystkiego etc. — (?)

Słyszałem że w Krakowie ~~[illegible]~~ Dujawep Eug. Kied. dał bal bardzo piękny podczas Karnawału. Tu we Lwowie po skończonym polskim Karnawale dający bale Rusini podczas swego. (!) „Kto chce wybiegu znajdzie go." Kto chce tańczyć — ~~potrafi~~" i we wielkim poście —

4go Marca. (Teatr.) Byłem temi dniami na kilku sztukach
[illegible]: „Uriel Akosta" z Gutzkowa z niem. przetł. przez
Antoniewicza Bołozy. wierszem. bardzo dobrze. — Uriel, żyd
powstaje przeciw przesądom swych braci — przeciw Talmud.
Wyklinają go z Kościoła [na skrajny sposób]. Niezłomne jego cierpienie lecz i
silne przedsięwzięcie nie kłamania przeciw przekonaniu
Jego kochanka (P. Asperger) odstępuje go na chwilę, chociaż
tak silnie była z nim złączona iż mimo wyklęcia wprzód
mężem nie chciała. Ta też chwila decyduje. Uriel namawiany z przyjaciółmi
się udał za chrześcianina — odmawia. Namawiany by pokutował
w Synagodze, w tej chwili gdy się dowiaduje że przez niego by
kochanki Judyty zbankrutował bo żydzi niechcą z nim pokutować
dla przyjaźni Uriela, namawiany by dał podział swoich ojciec jego
i wyznawszy przed niemi swą winę swojemi dał się kopać interesu
chce odmawiać, lecz dla ślepej matki która go przestała zupełnie
i dla kochanki która na chwilę go także odstępuje, przestać kochać
go i matka nie kocha i braci przez niego wyganiają, widząc że
przez niego nieszczęśliwi — nareszcie wstępuje do synagogi i ojciec
[gdy Judyta opamiętawszy się, z przesądów wyparła]
pokutuje, brat jego własnie nie ma znieść śmierć synagogi
i przyrzeka zamęście Judyty z jej [Ben Jochajem] narzeczonym którego matki i
nienawidzi lecz dla uratowania ojca od powtórnego bankructwa
zaślubia, lecz było już zapóźno. Uriel (Smochowski) odzyskać
był akt pokuty przed ludem kłamiąc sobie sumienia i
omdlały na ziemi ..... Wloką go za kościół by się lud nad nim
pastwił a pierwszy który go znieważa jest Ben Jochaj.
[illegible] Ocknął się, to znieważony Uriel, wyrywa się z rąk
ludu, wpada do Synagogi i z tego miejsca w którym
odzyskał potwarz na siebie samego ogłasza iż on za swem
zdaniem obstaje, że jest żydem lecz nienawidzi tych którzy
dla własnych korzyści za przesądami dawnemi trzymają.
Dowiaduje się o wszystkiem, o Judycie i matce — lecz zapóźno!
bo po spełnieniu swej hańby. — Judyta truje się po ślubie
lecz umiera przy rozmowie z Urielem w jego i ojca [illegible]
Uriel zastrzelił się. — Ojciec Judyty od bankructwa uratowany
jako lubownik nieb i statui, obiecuje córce iż Urielowi iż [illegible]
pociągi wyprawi koło pociągu swej żony i syna. Nauczyciel
Uriela (Nowakowski) doktór żałuje zapóźno iż złoć [illegible]
słuszność swego ucznia — napisał był na książce napisanej
przez Uriela, którą mu Rabin dał do oczytania podług
Talmudu „iż autor niemoże być żydem" przez co

przez co Uriel ostatecznie wyklętym został, i mówi że
„Upadku wiary kapłani przyczyną!" (dobrze grał) Santos
Rabin (P. Pfeifer, dyrektor teatru) dobrze oddał chęć znaczenia i
nienawiści pod płaszczem gorliwości o wiarę. – Kończy się sztuka
temi słowy: „i Kościół zwyciężył; – dwie ofiary padły!"
Rzecz naturalna iż autor celu sztuki ~~plan~~ który tak jest oczywisty
przez śmierć dwojga kochanków bynajmniej nie osiągnął.
Wprowadza więc w temże ostatnim akcie młodego Spinozę (Panna Szuszkiewicz) jako
ucznia Uriela, w czem chybia, bo nie każdemu wiadomo kto był
Spinoza a do osiągnienia swego celu Spinoza niezbędny dla autora.
Dla Dramatyczności śmierć Uriela i Judyty potrzebną była.
– Zresztą sztuka co do treści i celu dobra, wiersz gładki. Ta
aktorowie (prócz Akabi, starego rabina, który dla starości zapewne jak kat się
pomatał słowa cedził suflerowi się przysłuchując) dobrze grali, osobliwie
Smochowski i P. Aszperger. – Z publiczności można było być zadowolonym
bo nie poklaskiwało przy najmniejszej wzmiance o tem co ją zajmuje.
Quod facile intelligitur – bo je zrozumie. Tragedya jednakże sztuki tej nazwać nie można bo charakter wszystkie
w ogóle dość słabe, osobliwie bohatera. Tragedya innych wymaga: – pomysł, stałych z przesądów.

6go Marca. Byłem na sztuce „Henryk Walezy i jego dwór" p. Dumas
(Benefis Smochowskiego) ma być to ~~[illegible]~~ pierwsza sztuka co Dumas napisał.
Wierzę – bo wcale nie dobra – Zwyczajne intrygi dworskie
dla osiągnienia politycznego celu t. j. aby utrzymać swą
władzę nad Królem, usunąć osobę posiadającą jego zaufanie i
zarazem przez usunięcie jej, przeciwnej partyi się nie wyzbyć
~~[illegible]~~ na Tron Katarzyna de Medicis (Panna Radzyńska) używa środków
które jej romans naczelnika jednej partyi z żoną wodza drugiej nastręcza
i służy się dla tego z Astrologiem (Nowakowskim) który wszystkich
znajomością wszelkich stosunków zadziwia które od Królowej wszystkie
położeą. – Sztuka „nudnawa" niepozwala Aktorom rozwinąć talentu
(osobliwie Smochowskiemu (Duc de Guise) i Aszpergerowej (jego żonie)).
Lepszą daleko sztuką jest „Zamek w Kinilworth" dany niedawno
temu na benefis Aszpergerowej. Z romansu Walter Scotta
przerobiona.

10 Marca. „Człowiek z czarnego lasu" sztuka niezła, lecz dla
podobieństwa do wielu innych i starego gustu – nudna.
– „Podróż około świata."* Farsa przez autora „Studni artezyjskiej"
jedno jak drugie. Śmiać się trzeba (do rozpuku) przez całą sztukę z
szczególnych pomysłów autora i niezliczonych qui-pro-quo
lecz po sztuce ziewnąć każdy czuje potrzebę.

* czyli „Komornik sądowy i dłużnik" opisuje „po prostu" sen komornika. (?)

26 Jest tu P.ni Henryka z Hr. Mier Hr. Wiesiołowska (bardzo utyła i sama z siebie się śmieje)
z mężem, byłem z niemi na tej ostatniej sztuce
Przypomniałem jej nasze zabawy, przechadzki i Reunions
z Eug. Hwem Dzieduszyckiemi we Wiedniu. —
Prawdziwie dobre to były czasy! — a przecież byłem z nich
niekontent....... teraz gdy minęły wiem że powrócić już
nie mogą — a choćby i powróciły nie będą już temi czem
wprzód były, — bo od tego czasu wiele zmian się poczyniło
i w stosunkach i w latach i w charakterach i w sposobie
myślenia, czucia i zapatrywania się na rzeczy. — Chociaż
mój charakter, uczucia i właściwy mi sposób widzenia nie zmienił
się tylko o tyle może iż z tego co za najmniejszą rzeczą
płakał przed ludźmi i śmiał się przed ludźmi szczerze
z duszy, — teraz stał się taki co mi się kiedy w sercu
płacze tylko (sercem) a śmiech (śmiech) pozostał mu (jakby dla zmięcia i
udrwiwania ~~siebie~~ wszystkiego) na ustach i
uczucia wyraża i każdy może być pewnym i niem wszelkie
~~na~~ wiadomość szczęścia lub nieszczęścia iż mu
odpowiem — czyli on śmiechem z serca będzie ...... śmiechem zwyczajnym
ale to pewna że zawsze jest to jeden i ten sam ...... nie wiem
„Tempora mutantur, sed quam ob causam nos non mutamur
in illis?!"
Prawdziwie daleko by lepiej było, gdyby nam żadne wyższe cele nie stały
na przeszkodzie i zmieniania się co dnia jak kameleon i stosowania
się do okoliczności jak chorągiewka do wiatru. —
Ile razy z nią rozmawiam przypominam sobie nasz pobyt we
Wiedniu w r. 1846 i 1847 nasze przechadzki osobliwie przechadzkę do Galeryi obrazów
do Belwederu po ogromnym błocie z P.nem Tytusem Dzieduszyckim
wspólnym i z kuzynkami, córkami Eug. Dzieduszyckiego, gdyśmy wszyscy
zabłoceni powrócili i późno na teatr przyszli bo damy
się całkiem były zmuszone. — Zgubiliśmy tam we dwóch, Tytus i ja,
błądzić po nieznanych ulicach i dopiero przez wypytywanie
się o drogę trafić do domu. Ja zaś podczas wakacji
Mięcia Dzieduszyckiego który się uczył w akademii Inżynierów
do niego za każdym razem kiedy tylko kto z nas, znajomy
lub służący do nich miał iść po kilka całem listów
codzień i opisałem raz podług opowiadania wypadki
Tytusa jak z panią Wiesiołowską (która tam dla
sprawy kryminalnej swego męża ~~[illegible]~~ wraz z panią

Romer bawiącej dla sprawy syna, z okolicy Tarnowa ~~pr~~ z
Goleszowa przybyła. Mąż jej bowiem miał udział w rewolucyi
1846 roku) — poszedł „na błądzonkę"..... — Przypomniała
też ten żart teraz i chciała mnie innym żartem (Vetiet...) na
mnie ..... „uszczypnąć." — Opowiadała nam wszystkie bieżące
„Komeraże" Tarnowskie i Krakowskie, dwie z nich zostały
potwierdzone przez tego listem wujaszka Eugieniusza z
Krakowa. —
Bywamy z nią i z Panią ~~[illegible]~~ Niezabitowską
(czyli jak się sama pisze: „Niezabytowską") na teatrze. — Z Panią
Nie~~e~~ abonujemy lożę. — O tem później. — P. Wesiołek odjechał.
— Wielką mam pracę z examinem nadchodzącym ± około
20go b. m. — Matematyka Geometrya, Historya powszechna, i Geografia, Religia
filozoficzna, Bellum Jugurthinum Sallustiusza, grecki język,
ruski język i t. d. i t. d. — Tatko odjechał do Medyki: 12 b. m.
— Otrzymałem temi dniami list od poczciwego Ogfuwieliex=
pievo b' Phapoda. List bardzo długi, same skargi na ciężkie
czasy przeplatane żartami, przypomnienia Wiednia, i t. d. i t. d.
Pisze że mi nie przedonosił dla ~~tego~~ z Paryża że przysłać
chciał mi podług swego zwyczaju zrobić: „niespodziankę" w
rozkładając różne książki, mapy, rysunki które „dla mnie" (?)
~~w~~ Paryżu nakupił. Lecz nic mu się nie powiodło: podczas
bombardowania Wiednia musiał swą żonę uciekającą z Leopoldsztadt
do miasta, omdlałą nieść na ręku, a wszystkie jego rzeczy
prawie, zaginęły. — Z tego co pozostało wypisuje dla mnie
kolorowane tablice figur geometrycznych. (Wszystkie ~~mi~~ znane).
Nic by go — pisze — nie odstraszyło aby nasze dawniejsze przykłada
spełnił — lecz to mu tylko przykro gdy kto go używa
~~[illegible]~~ ba xyfhypę Ldyxiqpax „e Addio!" a wiem dobrze
że tak wcale nie myśli — — z — Przysłał mi takie kilka
zadań szachowych. — Tu we Lwowie czasem gram w szachy z
P. Streleckim. — Z P. Maurycym Dzieduszyckim, z
Sekretarzem Towarzystwa Dam Dobroczynności — i z Sobeskim,
niegdyś bibliotekarzem Tatka. — Gdy ks. Dziewoński był w Medyce a ja we
Lwowie i w niedzielę przyjeżdżała ze wsi bryczka z
wiktuałami, przesyłaliśmy sobie nawzajem: ja „Gazetę Szachową"
i „Nowiny" a on „Tygodnik Medycki" /.

28 Dziewoński dobrze gra w szachy i czasem wcale niezłe wymyśla zadanie, lepsze jak bywają w „Illustrirte Zeitung" niektóre co n. p. w 4 miasto 5ciu posunięć rozwiązuje.
(Studniecki, najlepszy może szachista Wiedeński mówi „razy" nie „posunięcia")
P. Maurycy Dzied.. bardzo dobrze i uważnie gra Chłopkami
P. Sobeski) wcale źle gra i źle się fechtuje, gdyż próbowaliśmy się. — (Warsaw, Sekretarz Tow. Dam Dobroczynności.
Fechtmistrz P. Marie (ojciec) poślizgnął się i wywichnął nogę lecz ma się lepiej

Teatr: „Mnich" Sztuka Korzeniowskiego, tragedya bez kobiet a więc i bez intryg. — Treść jej: Bolesław Śmiały w Osyaku wybrana przez autora na tragedyę bez prawdziwego natchnienia zdaje się. — Kilka scen bardzo wzniosłych i tragicznych — całości niema, a jaka jest to sklejona duchem Śtego Stanisława. Aktorowie źle grali prócz Smochowskiego. — Sztuka nie wielki zrobiła efekt gdy po niej dawana farsa „Antoni i Antosia" wydać się mogła.
„Kłótnia o wiatr" czyli „Szlachta czynszowa" niezła sztuka.
„Majster i Czeladnik" Korzeniowskiego. charaktery bardzo naturalne choć treść za bardzo pospolita. Dobrze grano. — Osobliwie Rutkowska szewcowa a Szczepkiewicz szewczyna.
„Pierwsza wyprawa młodego Richelieu" komedya bardzo zabawna; czysto francuzka, niewiem czemu dwa razy, raz po raz w abonamencie dawano. Pani Aszperger niezle Richelieu'go grała lecz źle bardzo śpiewa. —
„Stach i Zośka". Niezła sztuczka lecz zanadto prosta. Radzyńska wybornie gra pijaczkę.
„Wieliczanki" stara sztuka lecz niezła. Drugi akt gdzie duchy królów, hetmanów i uczonych polskich przez scenę przechodzą czyni co do urządzenia honor dyrekcyi. — „Bravo" było bez końca.
„Szpada mojego ojca" dobra sztuka; widać że z francuzkiego tłumaczona. Lech Nowakowski, syn starego dobrze gra lecz ma głos ptaszkowy.
„Chłopska Arystokracya." Sztuka dobra, i bardzo dobrze była odegrana. Zawsze go „po raz pierwszy" na afiszu stoi aktorowie dobrze grają a za drugim, trzecim razem gorzej. — Sztuka wyśmiewa stosunki chłopów po darowaniu pańszczyzny.
„Linda di Chamounix." Chwalą tę operę, — mnie się nie podoba.
Benefis i przed ostatnie wystąpienie panny Ney (dobrej śpiewaczki którą dla intryg innych z [illegible] wyganiają — gdzie?.....do Wiednia.)!!! do Kärntnerthor-theater na 6000 rocznie i benefisowo wynoszący ±300 ft.

ostatnie wystąpienie PP. Erl (dobry tenor) i Draxler (zły bas).
Rzucano wieńce na Ney i po pierwszym akcie 47 razy wywołano
P. Babel (uwędziciel Luteryńsk balów, syn doktora grubego co go w domu
obłąkanych wariaci w zupie zgotować chcieli) wyskoczył z za kulisów
i oddał jej album przedstawiający wiersze że [illegible] niej to „wielkiego"
widzę że „du hast dich züchtig verhalten." — Jaka niedorzeczność!
Na publiczność zleciał z galeryi deszcz wierszy pożegnawczych
Ujejskiego, Schwarza i Beltrami'ego: po polsku, niem. i włosku.
[illegible] Nicość wszystkie. Ujejski daje jej „przestrogę":
...... „Byś nas za nadto nie rwała do nieba,
„Bo nam na ziemi żyć i walczyć trzeba."

Jak można także dawać przestrogę kiedy ona odjeżdża! Za późno już.

21 Marca 1850. Zdałem examin z 1go półrocza 6tej klassy gymn.
Pytano mnie z Matem: Prof. Szynglarski: o dzieleniu potęg i
pierwiastków. — z Geom: o przystawaniu trójkątów.
z Geogr: o krajach państwa Perskiego; z Historyi najdłużej
o Rel. Indyan, o budowlach Egipcyan, o Cyrusie, Cambyzesie,
Wojnach grecko-perskich, peloponezyjskich i t. d.
Bellum Jugurth: Prof. Dzidzinkiewicz, Religia X. Katech. Jasiński;
o potrzebie Rel. w obszerniejszem i ściślejszem znaczeniu. —
Z Greki tłumaczyłem bajkę: „Herkules i Minerwa" z Barbiussa
Z Niem. języka: „Was ist Redekunst, Poesie; Unterschied zw. Red. u. Poes.
etc. etc. pytał mnie Prefekt. Tachau. —
Klasy inne wydawać będą jak dawniej nie Eminencyą, 1mą i t. d.
ale słowy opisywać będą co kto umie. A publicznie się uczący
nawet opisanie charakteru do atestatu dostaną. —

27go Marca. Dziś we Wielką Środę przyjechał mój ojciec z Medyki.
Kontent był z listów które do niego pisałem, były
ści bardzo obszerne bo wszelkie najmniejsze szczegóły
każdej rzeczy mu donosiłem.
Złe on wiadomości ze wsi przywiózł — gospodarstwo
i tak źle idzie a tu jeszcze coraz nowe i nowe podatki!
Kilka wsi, (Kniażyce, Milno, Bucowce.) poszło w dzierżawę.

31go Marca. Wielkanoc!..... wielkanoc!.... prawdziwie
któremuż smakoszowi na to zdrowie by się oczy nie zaświeciły!
Post się się skończył!!!........ Alleluja! —
Stadnicki mi pisze żebym na jego „konto" zjadł kawałek
jaja. — Któż by mu to odmówił!
Byłem u Pana Kaczyńskiego (Adwokata) i poznałem jego
żonę i siostrzenicę Annę Kaczyńską. (= wogyž khygfojla neč ba
lawofo gniaña i ma uiobelie feafhanle)
Jutro będzie u nas pani Borkowska, [illegible] z córkami:

30 Russoczkę i Niezabytowską nie sięgali, gdyż we wielki Piątek jeździłem z Mamą po grobach a potem z wizytą do Pani Janowej Dzieduszyckiej, i do Pani Borkowskiej gdzie się te Panie znajdowały i różne sobie żarty z mnie robiły Mąż Pani Borkowskiej T. j. Pan Borkowski pytał mnie się „czym już skończył edukacyą” a na moją odpowiedź, że jeszcze nie — „czyli potem na prawie, czy na filozofii” — mówił iż „Szkoda” że najmniej lat dwadzieścia mieć będę (!). Ma on przysłowie „no!” i co bądź powie musi to słowo na końcu dodać i każdego tytułuje „Asan”. — Syn 18-letni Pani Russockiej Władzio wyzwał mnie na „pojedynek” pod Nro 4 do Żorża nazajutrz o 4tej po południu. — Grzeczny i wesoły chłopiec lecz za nadto grzeczny na swój wiek w pewnym względzie.

Pani Niezabytowska która lubi dla zabawy wymyślić jakąś bajeczkę i wpuścić po całem mieście „w kurs” a potem się jej wyprzeć tak się teraz zawiodła. Będąc razem w Teatrze z nami, odjeżdżała z Mamą w jej pojeździe a mnie Pana Strzeleckiego do swego wsiąść kazała. — Zajeżdża jej kareta, [illegible] , a tu jakieś indywiduum „generis feminini” siedzi. — Pytamy kto jest lecz on z największą miną w świecie odpowiada: „E — to nic! niech Panowie siadają”. Rozumie się żeśmy odmówili sobie tej przyjemności wsiadając do pojazdu cudzego i jechać z osobą nieznajomą która niewiadomo o którem przestraszyła by się może wskutek wsiadania dwóch mężczyzn i narobiwszy krzyku etc . . . .

Pan Alexander Dzieduszycki syn Pani Janowej Dzieduszyckiej był u nas i opowiadał nam że Pani Niezab. zmartwiła się bardzo, żeśmy nie wsiedli do jej pojazdu bo tam siedziała jakaś Panna Komornikówna jej znajoma. — Zdziwiło mnie to gdy Pani Niezab. widząc już o tej awanturce gdym jej to opowiadał udawała że nic o tem niewie i że nam nie wierzy. — Widząc się z nią więc teraz zaczynam jej i całemu towarzystwu opowiadać że mi „ktoś” coś o niej opowiadał lecz proszę jej wpierw o pozwolenie wyjawienia tego com słyszał. — Niechciała dać pozwolenia nie wiedząc co dzieje i co będę opowiadał, i bardzo się zaciekawiona mówiąc najprzód że to będzie jakieś „kłamstwo”

Opowiedziałem jednakże całą awanturę, lecz tak zręcznie z całego pakstatu się wywinąłem że by ją nikt o prawdzie przekonać nie potrafił, to chidowszy się wypierała się wszystkiego. — Mszczą się na mnie opowiadała potem żem wtedy właśnie siedział do pojazdu, że przyk. Komornikówney i t. d. . . . miały miejsce i t. d.

1/[szego] Kwietnia. Dziś „Prima Aprylis" i drugi dzień Wielkiejnocy, a więc — „oblewanki" i „zwodzenie" Jedno równie piękne i przyjemne jak i drugie. „Niema co mówić."

— Byli u nas na Święconym: P[anie] Borkowska, Niezabitowska, Rupniewska, [z najmłodszym synem] Janowa Dzied. ze synem, Maurycowa Dzied. ze synem i córką, Henrykowa Dzied. ze córką. — Panowie: Chojecki Krasicki Maciej, Raczyński, Beltrami (Ex-kapitan), Roberts (sekretarz tow. dobroczynności, i malarz który do Kościoła Medyckiego malował obrazy) 3 Strzeleccy młodzi mieszkający na drugiem piętrze (Bronisław Kazimierz starsi odemnie i Władysław młodszy) w naszym domu. — Dopiero się do tego domu sprowadzili nieznałem ich lecz po kilku spotkaniach na schodach i ulicy i po kilku „Dzień dobrych" tak się nasza znajomość zawiązała żem został do nich na wieczór tańcujący zaproszony zapewne w nadziei że we mnie znajdą tancerza przynajmniej dla swych dwóch córek — lecz się omylili bo ja nie wahałem się powiedzieć że tańczyć wcale nie umiem i tańca całkiem nie lubię gdyż go za . . . . uważam (grzecznie to wyrażając) nie jest to ani ruch dobry, ani rozmowa przyjemna tylko . . . . . . ——————

W kilka dni po wielkanocy znowu na wieczór do nich byłem zaproszony. — Jak na sąsiadów nie bardzo często u ~~nich~~ siebie bywamy, osobliwie ja u nich — lecz nie moja w tem wina . . . . muszę być niegrzecznym choć nie chcę ~~[illegible]~~ i [kozixe lie rxa.] — Gamemu lix mi hozix lie donlo a hozia 9 ftenerpiemu liekthyjemlogx hudliet lie rxe. Khadiwidie kthypho fo be lle meyd De mlie bautalia la pfohe Kedlie bagnubynem! — Ma fo ryx wna

mevo worka, a bezy Gfuwieliexpi lie zyn bnań dmà wuše
32 japá fapá gfaniogx, zyno zy mlie fo liebautalie wo
fapiř ogfafečlogxi khykhodawino [illegible] pfuhyř lipt
liebłająx mevo řahapfehu liemosn zie zy gkowieda
khne Gfryzalieżpeło i mobe „Mieria" Wiewuš i mobe jeśče pooğ:.

4 Kwiecień. Zdaje się że się przecież wiosna zaczyna."
Dziś początek nauk drugiego kursu,
z Gram. i Literatury polskiej dano mi:
„Frequentatorium Zeugniss." ———

12, Kwiecień 1830.

Teatr. W Abonamencie wciąż te same sztuki:
„Richelieu", „Wiślicanki" i „Chłopi Arystokraci"
lecz na ostatniej komedyi warto być kilka razy bo bawi.
Nie jest to komedya prawdziwie podług wszelkich zasad
utworzona lecz doskonały prawdziwie narodowy. Zniszczuk.
„Radzyńska" Pani Koguciakowę grał wyśmienicie
równie Wistocki Zdziera co wrócił z Italii, i ande
rozpowiada, Pan Szymkiewicz = poczciwą Marysię, i Jankowski
Krakowiaka dobrze oddali. Radzyńska przezywa się
Kogucińską i podchmieliwszy sobie za namową Żyda, śpiewa:
± „Jak ociec grunta pańskie stapie
Przeniesiemo się do dwora, —
Będę siedzić na kanapie,
Ciągle sobie będę chora.
A wódeckę będę piła,
Na obiad codzień gęsina
Arakiem się będę myła
Wiwat Pani Kogucina!
Jak Panowie z polityką
Sprowadziemo z Wiednia granie
Mnie zwać będą dobrodziką
Mego Wojtka Jaśnie Panie.

/.

Autor „Chłopów Arystokratów" i „[illegible]" Ancyc:

(Po kościoła „w Korycie”) 33

1 Jak pojadę do kościoła
Liberya konie zacina, —
Już słyszę jak chłopstwo woła:
„Wiwat Pani Kogucina!” i t. d. i t. d.

A „chłopstwem” podług jej sposobu widzenia są ci, co nie mają gruntu, reszta wszystko „szlachta” od Konstytucyi. —

Jak się wydało że żołnierz Szczepanek, syn Kogucińskiej, ~~[illegible]~~ który się nazywał „Koprolem” — dla tchórzostwa swego w „Rebellii italiańskiej” furwezem został i który opowiadał wyszło na wierzch że w Italii w źródłach wino miasto wody; że Italianie między ludzkie jęczą i że po bitwie krew całe „Festungi Sztaty i Dorfy” zalewa: — Kogucińska mówi: — „Oj Szczepanku, Szczepanku to cię coś bardzo zdegradirowali . . . żeby tylko ci Panowie co tu na nas łaskawi siebie nas tak nie zdegradirowali”, bo coś tam słychać że nas na inne komorne mają przenieść a my byśmy wam do śmierci służyć chcieli”:

Zacne Panie i Panowie
Nie puszczajcie nas z opieki
Nie dozwólcie by we Lwowie
Upadł tiatr nasz na wieki.
Jeśli przez ten rok nas nowy
Nie będziecie tu bywali,
Runie tiatr narodowy
I gruzami nas przywali.”

Prawda — bo dyrektor teatru hr. Skarbka więcej ma straty jak zysku, Ks. Jabłonowski musi ciągle dokładać z dóbr na inne cele przeznaczonych — wielka też i dyrekcyi: wiele niepotrzebnych aktorów złe dają sztuki i t. d. i t. d. Ks. Jabłonowski dowód powtórną zaciągnęła pożyczkę od Gubernatora

czy dam „Trefa kraju": Gołuchowskiego. Lecz ten
powiedział: „dusza Uruśiby usnął już miejsc dżldum"
i odebrał mu dyrekcyę a natomiast inną ma ustanowić
na której czele dyrektor policyi Tobiaszek, dyrektor
opery Pellet i aktorowie Pfeifer, Smochowski i
Nowakowski będą (?). Mówią że X^{ze} Kalixt
Poniński chce wziąść na się entrepryzę teatralną.

Dziewica Orleańska. dramat Szylera tłum. Brodzińskiego
idzie się dobre. ~~[illegible]~~ „Les louanges sont sous-entendues"
chociaż sztuka nie zgadza się z historyą.
Radyńska wielki pokazała talent bo równie dobrze odegrała
rolę Joanny d'Arc jak w „Chłopach Arystokratach" Kunegundę
chociaż jaka różnica roli!... To by jej tylko można
zarzucić iż — mnie się zdaje — autor chciał dziewicę orleańską
przedstawić jako „Dziewicę" która wszystko robi z natchnienia
tylko, a Radyńska zanadto miękki charakter udawała —
zanadto była „Dziewicą" — osobliwie w Prologu gdy się żegna
z rodzinną wioską, z trzodą, i t. d. — Pfeifer dobrze grał „Dunois"
lecz głos ma afektowany.

Leszek (Alexander) - Dunin - Borkowski (brat P^{ni} Mieczabyckiej)
wydał [illegible] p. n. „Wieszczenia Lechowe" („które mu Bóg dał)
na początku roku 1835^{go}) we wierszach gładkich i stylu
niby biblijnym zastępuje dla uzmysłowienia myśli prawdziwe
nazwę Poezyi i nie lada poeta mógłby się nią poszczycić.
Treść?? — jest to sekalowanie najohydniejsze na Kościół,
Religię, zwyczaje i t. d. i t. d. zaprzecza wszystko prócz
tego że jest Bóg lecz nie w trzech osobach, nie Bóg taki w
jakiego wierzymy, do którego z książek siemnemi drukami
zasianych ustami modlić się trzeba i. t. d. — A choć
swego „Boga" Bogiem Dobroci nazywa daje mu w opisie
jak zwierzęcy rodzaj ludzki najobrzydliwszy charakter.
jest to Książka Rewolucyjna, Republikańska — lecz to
całej jej od przekonania autora..... ale to jest dziełko
ozerwane pełne krwi i szkarady jak pełno tam
dzio [illegible], jad, trojko, żaby, plugactwo i t. d. co i poetyczność
psuje (coś na kształt Słowackiego). — 4/.

35

„Ja wam żartowne wasze garółta — mówi Bóg do Moscaręy — napołam narodami cię się wam odbije i ...."

„Dalej narodzie za potomkiem Duna do nowej kopalni!" mówi autor, nazywa się Mesyjaszem i powiada że po prawicy Boga z Chrystusem razem siedzieć będzie. czyż to nie jest Towiańszczyzna? ..... „a 44 jest jego imię" (zbawcy.) ?? ??

Nie chcę dalej osądzać tę książkę, — lecz to powiem że nie to złem jest że wierzy w takie dziwadła gdy żadna religia nie trafiła mu do przekonania, lecz to źle że podaje ogółowi to co sam wierzy (a może i sam nie wierzy tylko chęć zbawcy go do tego powodują) gdyż człowiek takie wiadomości posiadający powinien to poznać że gdyby i jego fantazye prawdą były, nie utkwią w duchu czytających tylko dawną wiarę do reszty w nich wstrząsą, lecz że w nic już wierzyć nie będą bojąc się by ich nie zwiedziono i unikając przesądów i właśnie przez to w największy przesąd w niewiarę wpadając.

Tem książka ta najwięcej może zaszkodzić że to co autor chciał opisać (chociaż nic nie dowodzi) lepiej by nikt opisać nie potrafił, i że zdrowe zasady których tam się — mimo bezsensu całości — wiele znajduje mogą wielu do uwierzenia całemu doprowadzić!

„Czas" pismo krakowskie — skrytykował to ślicznie ale nazbyt słabo.

O drugiem tomie „Parafiańszczyzny" (tegoż samego autora) milczę już pisać, widać w niem tylko [illegible] wielkie talenta autora, jeszcze większy sarkazm a największą złość przeciw całemu lwowskiemu towarzystwu. — Tożsamo i w „Sejmie Rakuzkim" (którego był posłem) wiele dobrych rzeczy lecz wiele także haniebnych a jeszcze więcej „ordl dwr [illegible] ognopiffnu." — 2 tom „Sejmu Rakuzkiego" zawiera opisy charakteru i czynności niektórych posłów: N. P. Smolki (chwali w ogóle lecz czynów jego chwalebnych nie wylicza) Dylewskiego (chociaż jego przeciwnik w sejmie chwali go tak co do talentu jak rzetelności)

36

Jerzego Lubomirskiego (syn X^cia Henryka: kronik Czechów i Idei Słowiańszczyzny; dobre chęci bez fantastyk);
Palackiego; Franciszka Stadyona (niegdyś Gubernatora Galicyi w r. 1848. — Tłuźnie gani lecz niepotrzebnie i także gorzyszej szkaluje młodzież); Tytusa Dzieduszyckiego (wielkie talenta lecz albo zbyt chęć albo złe pojęcie powinności gdy mimo wielkiéj zdatności ani słowa na sejmie nie wyrzekł i przy głosowaniu zarazem odtokił. — Zawsze takie miał mnie zdanie: „absolutyzm jest mocny, życie jest krótkie i pełne przykrości. Co się ma stać dobrego, stanie się i bez posła Kopeczynieckiego, a co się ma stać stać złego lepiej niech się bez niego stanie." Był on najwiękzym najwiękzym
pessymistą jak z
optymistów w sejmie.) i innych. —
W każdym z tych obrazów więcej stosunki sejmu stosunki krajowe opisuje niżli samego posła i w tem bardzi osobliwie że się i do takiéj polityki miesza, która do sejmu bynajmniej nie należy.
Lecz jaki styl, jaki talent w przedstawianiu rzeczy!
O Franciszku Smolce, prezydencie sejmu (który on jest adwokatem, pisze że gdy był z pewną deputacyą w laJeso mnowe so xegakaz i felbe lakhexid wekufaxii b° milá jutaxpa [Thalxistpa Jobeta I] dygfakim i bacán mode pfuhá gie lančyń zyń la kamiex — hakben bozaiyń oshomle „euhökejgpie" dágy Imonpi i fap gie bmiešań bezy cwanej modix liezyń kofhatiń swyzy mu X Cbe Sdahxemzehs lie zyń kowkodiewań. — „Si non è vero, è ben trovato."

„Oczenienie Parafiańszczyzny" przez Ostrogskiego" które Leszek Borkowski wielu osobom znajomym poprzysytał zdaje się być przez niego samego napisane, przy najmniéj na tę myśl naprowadza każdego 1. podobieństwo stylu. 2.) ogromnie przesadzona pochwała gdyż mówi że autor Parafiańszczyzny stanowi taką epokę w prozie jaką Mickiewicz w poezyi. 3.) komuż by przyszło na myśl pisać całą broszurę o dziele przepełnionym osobistościami. 4.) ostatni frazes każe iść „lekkości do nowej Kopalni" jak w „Wieszczeniach Lechowych"

14go Kwietnia. Dziś odebraliśmy list z Krakowa od Wujaszka Eugeniusza że jego córka (starsza) Eugenia idzie za mąż za Pana Romera. Niewielki on ma niby majątek ale poczciwy człowiek — tak mówią. Bardzo mnie ta wiadomość ucieszyła. Nasza Genia [illegible] [illegible] ma zahapfeh. —

W liście Wujaszka przebija się radość. Pisze on że pojadą dla sprawunków do Wiednia, a z tamtąd tu do Lwowa wszyscy w Czerwcu!!! — Prawdziwie nie spodziewałem się ich tu tak prędko zobaczyć. — Dzisiejszy dzień jest dla mnie dniem tak wesołym jakiego już dawno nie miałem..... A jednak „kto to wie? — — — kto to może wiedzieć?"...... tak długo czekać trzeba! do Czerwca a teraz dopiero Kwiecień...... Czekać i czekać i cieszyć się nadzieją a potem może się zawieść? bo któż to może wiedzieć czyli?...... Nie wiem skąd i jakim sposobem stałem się takim Skeptykiem? wszędzie na jawie i we śnie cały świat mi się olbrzymim wydaje „znakiem pytania". Wszystkiem wierzę razem i niczemu. Cieszę się razem i smucę.... czemuż na świecie wszystko tylko ~~[illegible]~~ jest wszystko domniemywaniem? —

TEATR 27go Kwietnia 1850.

Alessandro Stradella, opera przez Flotow'a dosyć mi się podobała. Lecz nowa (2ga) śpiewaczka Michalesi z Hamburga słusznie była wygwizdana, gdyż chociaż głos ma niezły, tak fałszywie śpiewa, tak źle gra że jeszcze Hammermeister i Kulińska bez porównania lepszemi są śpiewaczkami. Mówią że tę operę pierwszy raz w życiu śpiewała i dlatego była zmęczona próbą i „zdekoncertowana" nie najlepszem przyjęciem zaraz w pierwszym akcie a też czego niemożna się było spodziewać po publiczności przyzwyczajonej do miłego, ślicznego i czystego śpiewu Ney której we Wiedniu w gazetach bardzo chwalą. Nowy śpiewak Lonnleithner (z Pomorza) niezły lecz głos ma słaby. —

Ernani. Jak się ta opera mogła mi tu podobać gdym ją słyszał we Wiedniu przez Włochów?! — Lecz muzyka piękna (przez Verdi) Treść nieszczególna, a śpiewak nowy Eppich dosyć dobry i może się z Erl'em równać, chociaż głosu tak przenikającego jak tamten nie ma. Szkoda że obaj całkiem grać nie umieją. ~~[illegible]~~ Śpiewaczka

Köfer (z Gracu) dobry ma głos i dość znacznej objętości lecz prócz tego
że gra jej nienajlepsza, ma ona jedną małą wadę a tą jest: że
śpiewać nie umie . . . . . bo głos całkiem nie wyrobiony
i przy trudniejszych pasażach szeptoczywy i ostry, jakiś niby skrzeczący
osobliwie w Trylach. — Jednakże daleko lepiej śpiewa od Michalesi
a choćaż po Ney się nie wyda, kiedyś może z niej będzie niezła
Śpiewaczka bo choć powierzchowność na śpiewaczkę nie stworzona dla
zbytniej otyłości, gra jej daje to poznać że czuje co śpiewa i
nie wyszczerza przynajmniej co chwila dwu-calowe zęby jak Michalesi.
Eppich (Errani) bardzo niezgrabny i rozkładając w jednej aryi ręce uderzył
z tyłu stojącą kochankę swoją Panną Köfer.

„Wielka Inkwizycya." dramat 5^cio aktowy Jana Nep. Kamińskiego. Na jego
Benefis dany. — Mówią że autor nazwał tę sztukę: „Polacy w Hiszpanii" lecz
policya pod tem tytułem dać go nie pozwoliła. — Jest to sztuka jak
niemcy mówią: „ein Synktakelstück" sklecona dość niezgrabnie, intryga
nie wielka. Można ją nazwać „historyą w dyalogach." — Mieczysław
Kamiński (syn autora i pierwszego założyciela naszego teatru) gra nie najlepiej
ma głos przesadzony niby „nerwo-tkliwy" niepotrzebne wykręcania głową
a ruch „profilowy" bo nigdy się publiczności nie pokaże „en face" lecz najczęściej
w profilu. —

Gabryela de Belle-Isle. w 5^ciu Aktach. Intryga dworska dość dobrze utworzona
ale przez pięć aktów się ciągnąca!.. Działanie z czasów Richelieux'go.
Pani Auzperger i Pan Szturm nie zasłużyli na oklaski. Pani Radzyńska
w nietrudnej roli wprawdzie wystąpiła lecz już nikt lepiej by oddać nie potrafił.
do Z Gazet Wiedeńskich wyczytałem że P. Dawizon, niegdyś tutejszy aktor
pomiej Hamburski który tu dawał role gościnne i w sztuce:
„Kean" w roli Keana bardzo mi się podobał, — we Wiedniu źle został przyjęty.
Pierwej Mama. Miła komedyjka podobała się szczególnie dla dobrej gry aktorów.
Chłopiec okrętowy. Dramacik dwuaktowy (w którym się wiele scen
komicznych znajduje) nazwany „komedya ze śpiewami." — Sztuka niezła
chociaż nie najzabawniejsza. — Aktorowie dobrze grali osobliwie młody Nowakowski.
Pożycz mi pięć złotych! (1^szy raz pierwszy) komedya w jednym akcie bardzo
dobrze ułożona i bardzo zabawna. — Któż może po komedyjce żądać więcej?...
widać że Żeliński jest dobry aktor lecz że mu niestosowne role dawano bo
dziś (Prokopa) bardzo dobrze grał. —
„Staroświecczyzna i Postęp czasu" przez J. Nep. Kamińskiego
Sztuka niezła „czasowa." Lecz widać iż autor przedsięwziął sobie
napisać komedyę wyobrażającą teraźniejsze zetknięcie się starych
i nowych zdań, i chciał je pogodzić, a w [illegible]

nakręcał i do swej dzielności zastosowywał. Był on na tem już dawniej
w r. 1849 – gdy tę sztukę pierwszy raz przedstawiano, podczas pobytu aktorów Ang.[illegible] T. H. [illegible]

<u>„Skok przez okno.“</u> Dobra komedya Skribe go dawana po niemiecku 39
z. t. „Eine Frau die sich durch das Fenster stürzen will.“

Żona ~~[illegible]~~ zazdrosna wyskakuje w skutek kłótni z mężem przez okno na furę siana którą tam umyślnie w tem celu przygotowała. – Mąż przestraszony zaczyna ją przepraszać i niebu za jej uratowanie dziękować lecz jej matka ją odbiera i grozi rozwodem. Wuj męża reflektuje go tak iż tenże sam się w końcu o setuccie swej żony przekonuje i na Ultimatum żony swoje ultimatum podaje aby żona którędy z domu wyszła, tamtędy też i wróciła. Matka jej się oburza na to, lecz ona wraca za pomocą drabiny do domu przez balkon. ~~[illegible]~~ Mąż jej szuka tam, nareszcie pukniony przez Wuja który go gwałtem wstrzymywał chcąc jego żonę ukarać trochę. – Matka jej dowiedziawszy się że jakąś dziewczynę na balkonie mąż ściskał idzie tam i – ponieważ już ciemno było wchodzi do domu i wyprowadza ją z tamtąd aby się przy blasku pochodni jej przypatrzyć ....patrzy więc i ...poznaje swą córkę, – której po małym gniewie jak jej „mężowi“ przebacza. Sztuka się kończy temi słowy: „W każdem dobrem małżeństwie mąż panem domu – a żona panuje choć tego nikt nie spostrzega.“ – Sztuka dobre bardzo ułożone a żona tem bardziej męża kocha im on jej ulika – naturalnie! Komedya ta niewiele by wiele powabu sama przez się lecz dobre odmalowanie charakterów opisanych tu, i umysł porównywaj (n. p. Gospodyni (Kruszkiewicz) które zawsze chwaliła swego męża, Marcinka że jest „bardzo ~~[illegible]~~“ „bardzo silny“ i że zawsze ona umie tak nakierować iż on jej to musi rozkazać co ona chce. . . . .) jak też dobra gra aktorów czyni sztukę zabawną.

<u>„Doktor Medycyny“</u> Korzeniowskiego . . . . . dosyć powiedzieć imię tego autora aby się coś dobrego po sztuce spodziewać. – Znałem ją już wprawdzie lecz z ukontentowaniem ją drugi raz widziałem. – Charaktery także <u>polskie</u> tak trafnie schwycone! (choć w karykaturze): ten szlachcic co nic nie umie tylko jeździć na koniu i konie szacować a grać w karty, – choć mimo tego, ~~[illegible]~~ serce ma najlepsze, – mówi co nauka i pogarsza tymczasem w karty grać, szachy w lot strzelać nie umie a na koniach się nie zna. – Co trzeba słowo zapewnia swem: „Tak mi daj, Panie Boże, zdrowie...“ – (Nowakowski) Te dwie siostry, z których jedna matka poczciwa i rozumna posłała syna na Wszechnicę do Charkowa a druga wychowywała syna w domu jedna afektacją i pomimo swego głupstwa zawojowała swego męża, Pana Marszałkę (Rejment) i we wszystkiem naśladuje jakąś Panią Prezesową, ciągle co chwila: . . . . jak to mówi Pani Prezesowa.“ – Ta różnica miłości macierzyńskiej w pierwszej i drugiej, później też odpłata ze strony synów! –

40 Marszałkowej: karciarz, kondor, nieuk, grubianin etc. —
Jej siostry poczciwy, rozumny, z wszelkiemi zaletami, otóż niewykierowany się w domu jak „na syna obywatelskiego przystoi" lecz ~~na~~ Uniwersytecie i uczył się doktorstwa pogardzany wzgardzony przez familię a potym gdy Pana Hipolita („Hipcia") rękę (syna Marszałkowej („Wysocki")) zbył zbawcą całowany po rękach — Ten „Hipcio", Ten „Marszałek" (Reimers) i dodaje że swą niską i grubą żoną która go do tego skłoniła [illegible] uwodował iż nic nie mówi tylko ~~to~~ co za żoną powtarza [illegible] gdy na niego mruga i dodaje zawsze „muszę sobie oddać tę sprawiedliwość." — Wszystkie te osoby których oryginał tak często się natrafić zdarzy, wybornie wybornie odmalowane.

Poeta i Odludki: Piękna Komedyjka Fredry lecz się lepiej by w czytaniu wydała niż na teatrze. —

Razem z temi dwoma poprzedniemi sztukami ~~do~~ było przedstawienie Pana Chapman'a gymnastyka który po kuli wielkiej drewnianej chodzi kierując nią jak mu się podoba. A potem kładzie się na Balcaklu* czyli kanapie i nogi wzniósłszy w górę kładzie na nie beczkę i obraca ją nogami podług taktu, tańcząc na niej niby. — Wprawdzie wielkiej do tego potrzeba zręczności lecz estetycznej piękności całkiem w tem niema i żadnego pożytku. —

Jakoś te widowiska które tu do Lwowa przybywają nie najlepsze najprzód „Affentheater Schreyera" niewiele wart. Potem „Menażerya Advinenta" niewiele warta bo prócz Antylopy i wielkiego Lwa afryk: który stary i chory na nogi reszta całkiem zwyczajne zwierzęta: Hyeny, Tygrysy = Leopard, Pelikan, ~~[illegible]~~ Niedźwiedź, Papugi, Lis, Węże, Małpy, Krokodyl, Osioł, wszystko razem — Co trzy dni był afisz żółty na rogach ulic: „Grosse Menagerie v. Advinent: Heute: Schlangenfütterung welche nur alle 4–5 Monathe statt findet." — Mały boa dział na podżeranie a wszyscy tak się do niego pchają że się przecisnąć nie można a ~~[illegible]~~ małe dzieci mało nie uduszą i byli by jakieś nawet udusili gdybym był cały włos ich nie odepchnął, który przez zazdrość płakać i krzyczeć zaczęło. —
Widowisko się zaczęło: — Menażerya

~~Francuszczyzna [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~Gymnastyka~~
~~Menażerya~~
~~[illegible] Szczerego~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~Aff. [illegible] Mena~~
~~Papugi [illegible]~~
~~[illegible]~~
„Macht der Seele [illegible]"
„[illegible] Inkwizycyj"
Podróż Brambeusza
[illegible] aktor [illegible]
~~[illegible]~~

Menażerysta wsypał mimo rozpaczliwej obrony biednych ofiar, dwoma palcami gołębie i króliki w paszczę węża, A ten jeść nie chciał jak się zdaje bo operacya ta wpychania jednego zwierzątka bardzo idzie powoli i ledwo się skończy już mu drugie wsypują A po skończeniu wszystkiego on potrawę wypchanych oddaje ze zmienionym kształtem bo długim a wązkim. — Poduszczony króliczków węzów, "z wężów spadły" dają jedzenie i gdy je chwyci pałką takiem żelaznym wydzierając ona krzyczy głosem bardzo podobnym do piania koguta tylko że nie tak przeciągłym nie tak głośnym i czystym. — Lecz to już dawne rzeczy......

3go Maja 1850. Smutny dzień bo pamięć dawnego szczęścia, teraźniejszej niedoli rozbudzający — lecz i nadzieję nie całkiem on nam odbiera. "Boże daj, Boże daj . . . . . ." Chciałem dziś więc do dziennika napisać lecz cóż w tem słowie: "3go Maj" nie mówi się już dosyć wspomnień i więcej wiele, daleko niż by ktoś mógł wypisać dokładnie wszystkie wyrazić, — tak to słowo więcej mówi w sobie szczęścia i bolesnego uczucia — niż to słowem wypowiedzieć można.

— Posłałem dziś list do Studzienieckiego do Krakowa i do Mieczysława Sz. do Wiednia:

1.) List do Stud. ogromnie długi; — Opisałem mu dokładnie wszystko co się tu dzieje itd. podziękowałem za figury geometryczne które przysłał mi przerysowane z jakiegoś francuskiego dziełka które przez odróżnianie figur kolorami wiele się przyczynia do wbicia ich w pamięć. — Wyobrażam sobie ile on zadał sobie w ich przekopiowaniu pracy; Jedynie za tę pamięć o mnie będę mu może tak mógł podziękować póki w sobie żyję — jeżeli wesele Ireni nas do Krakowa sprowadzi. Posłałem w liście rozwiązanie zadań szachowych i odpis na jego protestacye aby Królowę na Hetmana nie przerabiać a Pionków na Żołnierzów. — On mi napisał że Królowa — Kobieta bardzo rozumnie przez Sissa filozofa Indyjskiego na szachownicy jako pierwsza figura umieszczona bo cóż przez Kobiety wszystko się na świecie nie dzieje? — Odpisałem że wprawdzie wpływ Kobiety jest wielki, wojny i pokój sprowadzić może lecz w bitwach (bo szachy bitwę raczej niż wojnę przedstawiają) nie przyczynia się i nie rozstrzyga co do obrotów wojennych bynajmniej. — A ponieważ jej wpływ największy jest w sadzie więc zatem filozof Sissa nie dał tego prawa aby Czarny miał

Białą Królową a białą Czarną? — lecz właśnie chciał aby ta figurą którą się zwycięstwo osięga — była kobieta? — Zresztą kto może wiedzieć czy w szachach pierwotnych w szachach Liżża (bo nasze już wiele odmian ucierpiały) była Królowa czy Hetman? — Również i Pypki niewiele — w nowszych czasach szczególnie — niemożliwy gdyż nad obrotami wyjęmnemi [illegible] za górnkowo ich przerobić można. —

2.) List do Mieczysława Dz. odpis na jego list ostatni: „Cóżem mu miał napisać? — Że, pociesza mnie w tego nadleceniu do tylko iż dla tego ma być dobra lecz że gdyby mi mój ojciec wszystkich niepotrzebnych korespondencyj zamówiłby, kazał do nego bym pisał się przestał bo dla mnie bez rodziny, koniecznie ktoś potrzebny aby mi choć co mówiąc, wspomnieniem dawnych czasów tak nadzieję ich powrotu wzbudzających — oczewiście dla mnie potrzebny ktoś taki aby mi brata zastąpił. Opisałem mu co robię, że się źle bawię, że mi nie najweselej i że się cieszę przyjazdem Eug. Dz. — Zresztą co się tu dzieje i że spodziewam się iż mi parę choć słów napisze: wszak mu to „ani godziny nie zapamiętnie ani czasu nie zabierze wiele." —

15^go^ Maja. Chodzę teraz (3^razy^ tygodniowo) do Gymnastyki. Jest to piękny nado zbudowany budynek X^cia^ Sapiehy. Uczy tego roku aktor sceny niemieckiej P. Walter dosyć zręczny i choć nie z powołania nauczył do starannie się, i dobre wytłumaczenie uwydatnając. — Lecz się tam zgromadza bardzo gimnastycy N.P. pewien P. ~~[illegible]~~ Semid, około 50 lat mający dawniej komisarz cyrkularny lecz dla sposobowania atestatu dla pewnego emigranta uwięziony i znowu w 1848 wypuszczony, teraz agent. — Cały zakład podzielony jest na „Rigen" po dwunastu w każdej która ma osobną godzinę my należymy do 8^mej^ „rygi" od 6½ do 7½ rano. — Wtorek, czwartek i Sobota. ~~[illegible]~~ Należą do tych też do rannej: P. Drohojowski (urzędnik), ~~P. [illegible]~~ Pan Kosiński (ditto), P. Kol[illegible] i Pan Strzelecki (mój nauczyciel). — Każda „Ryga" wybiera „Najstarszego" i „Vorturnera" my jeszcze nie mamy 12^tu^ więc i nie wybra[illegible]

19go Maja Niedziela Zielone Świątki. Późno się tego roku wiosna zaczęła lecz teraz już wszystko zielone i kwitnące. Czekamy Mamy we Środę jechać do Medyki na poświęcenie Kościoła „Kto to wie? — kto to może wiedzieć" czy pojedziemy? „Ale pojechał tam dziś Pan Morawski, malarz i dawniejszy zachowawca biblioteki Pana Batowskiego. — Będzie tam „firnikować" obrazy Pana Sobeskiego które także umyślnie dla kościoła medyckiego robił. —

𝔇. Ciągle jakieś kursują wieści o rewolucji w Paryżu i t.d., choć się to na teraz nie sprawdza, być może że wkrótce się sprawdzi bo rozszerzenie między ludem wielkie podsycane niesprawiedliwością i głupotą rządu fr. i przez socjalistów i czerwonych powiększane. Ministerium chciało ~~i~~ ograniczyć prawo ogólne wyborowe, prawo o które tyle już się razy dobijano i z którego przyczyny najwięcej powstań we Francji wybuchło. — Michel de Bourges, teraźn. wódz „Góry" miał mowę wprawdzie exaltowaną lecz poniekąd słuszną, mówiąc że przez te ustawiczne odmiany powaga i poszanowanie konstytucyi u ludu się zmniejsza a odmiany jakiekolwiek teraz właśnie najmniej są na czasie i mogłyby sprowadzić wojnę domową. — Jen. Cavaignac, Lamoricière i t.d. głosowali co do ~~nie~~ „urgencji" razem z „Górą" „przeciw". —

𝔈, „Przyjaciel dzieci" pismo tygodniowe z ~~[illegible]~~ drzeworytami to wychodzące i wcale niezłe i moralne przestało już ~~to~~ wychodzić bo poczciwy jego redaktor Bełdowski umarł po długiej i ciężkiej chorobie 5go b.m. Chcąc utrzymać familię pracował w dzień i w nocy ~~nietylko~~ nad pismem (z którego prawie wszystkie artykuły i drzeworyty sam robił i w swojej słabości nawet) lecz i w Bibl. Ossolińskich itd. — Byłem na jego pogrzebie..... Poco tyle przepychu! poco tyle ceremonii! niewielki wprawdzie przepych lecz przepych dla umarłego największem marnotrawstwem. — Nie lepiejże wkopać w rów (ciało się spalenie czyby już obyczajom sprzeciwiało) a drzewo z trumny i płacę za wóz pogrzebny dać ubogim?... Czyż się przez umarłego który nic nie czuje i kto wie czy już może żadnego z tym ziemskim światem niema stosunku czy się przez to umarłego za jego trudy i cierpienia

44 które dla dobra współbraci ponosił, wynagradza?
Czy może innych się do pożytecznego życia zachęca, który wiedząc ~~że~~
że jakbądź żyć będą i choćby i największemi byli ~~łotrami~~, jeśli
majątek ich wystarczy to ich i wspanialej nawet pogrzebią?
Czy się zachęca koga do cnoty wspaniałym pogrzebem zmarłych
gdy nikt sobie pomyśleć zapewne nie będzie: „Ach! jak ja umrę
jakiemże będą używać rozkoszy!: będę leżał w pysznej
trumnie a nademną będą trąbić, śpiewać i płakać!"? —
A może że myśl o śmierci ludziom mniej straszną wydawać
będzie, jeśli będą się smutku innych spodziewali i tego, że nie będą
gnić w ziemi ale w pięknej trumnie a gdy ich na cmentarz
powiozą to im jeszcze przegrywać będą? — O ludzie ileż wy
macie przesądów!
Czyż Bóg na to dał ludziom tak piękną naturę, czyż na to go
tak pięknym otoczył światem, w którym najmniejszy
przedmiot może go do wesołości pobudzić, szczęście w nim ~~[illegible]~~
wzbudzić, — aby ludzie się smucąc tylko na czarną stronę świata
patrzali? Chciałżeby Bóg ~~[illegible]~~ smutku i nieszczęścia ludzi?
Czyniż smutek ludzi zdolnymi ~~czynić~~ działać dla dobra współbraci,
~~[illegible]~~ wypełnić swą powinność która w świecie prób tyle mu
także sprawia cierpienia? Bo cierpieć moralnie i fizycznie
musi człowiek właśnie dlatego że nie jest tylko duchem że
~~[illegible]~~ jest i ciałem; ~~[illegible]~~ fizycznie: bo ciało
słabe jest i doczesne, moralnie: bo duch w swej czynności
ograniczony przez ciało które go z tym światem wiąże, —
lecz równie pierwsze jak drugie cierpienie powinien o ile
można od siebie oddalać; cierpienie także rozumie się co przynosi
ludziom nieprzyjemności najmniejszego. A wtedy ten pobyt
nasz na ziemi to przed-życie nasze będzie ~~byciem~~
na szczycie szczęścia jakie się tylko tu na tym
świecie osiągnąć da. — . Wtedy .... d. [illegible]

~~[illegible]~~

23~~ci~~go Maja 1850 Czwartek. Wyjechaliśmy ze Lwowa w poczwórnej karecie Kocice, Ja i [illegible] (Onufry cały nas wozie). Konie pocztowe. — Byli u nas z pożegnaniem: X^{iążę} Jerzy Lubomirski, Włoch Beltrami, pensjonowany kapitan w. austr. — i P^{an} Szmid, literat, który ma układać bibliotekę Tatkową. — Wyjechaliśmy o 12^{tej} rano, zajechaliśmy do Medyki o 9½ wieczorem: złe konie, złe pocztyliony, zła droga. Po drodze widzieliśmy złą wróżkę. — W Medyce mamy bawić tylko ze 2 tygodnie a mnie się zdaje że już nasz pobyt przeciągnie — — — —

Chociaż wcześniej ~~później~~ od nas wyjechała ze Lwowa przyjechała jednakże później, bryczka i bryka do Medyki bo temi samemi końmi ciągle jechała. — W Bryczce jechał P^{an} Alexander Dzieduszycki, i P^{an} Strzelecki, w Bryce Michał kuchar Płotkowski, i nasze kufry, walizy, tłumoki etc. Moj kamerdyner Wasylek jechał w bryczce. — W Niedzielę przyjechał tu niedzielną okazyą Pan Morawski malarz, i „conservator" zbioru rycin Pana Alexandra Batowskiego, przed i po złączeniu się jego z Zakładem Imienia Ossolińskich we Lwowie O czem później —

Medyka 24^{go} Maja 1850.

Pierwszą rzeczą było naturalnie pójść dziś do ogrodu który — niestety — bardzo w złym stanie znaleźliśmy osobliwie w porównaniu jak dawniej wyglądał. Wielka szkoda że Maximiliana regia ~~[illegible]~~ największa nasza palma dosięgnąwszy wierzchołkiem sufitu palmiarni, niemogąc dalej rosnąć uschła. —

Byliśmy z wizytą u Pana Zawadkiewicza, komisarza ~~[illegible]~~ naszego i pocztmistrza c. k. — Jego 2letni Stasio bardzo nas zabawił.

Chcieliśmy się kąpać w Sanie lecz woda wezbrawszy zamuliła brzegi i brudniejszą jeszcze od jeziora naszego —

~~[illegible]~~ 25go Maja 1838. – Sobota. – Dziś przyjechał do nas

46 X. Biskup Przemyski Wierzchlejski, X. Kanonik Szafrański z Mościsk, X. Kanonicy Ziemięcki, Kozakiewicz z Przemyśla i t. d. i t. d. mnóstwo Xięży i zaczęły się ceremonie poświęcenia kościoła. – Wieczorem byli Xięża wszyscy u nas na herbacie i chodziliśmy do ogrodu na spacer. –

26go Maja. Niedziela. Świętej Trójcy. Poświęcenie kościoła zaczęło się o 6tej z rana a razem z Summą skończyło się o + 4tej wieczorem bez przerwy. – Biskup i Xięża i wszyscy ogromnie byli zmęczeni. – Gorąco piekące zaduch w kościele, natłok wielki a najgorsze że ciągle stać było trzeba bo chodzić i procesyje w tej ceremonii przychodzą, przecież tylko zaczynają się i zakończają. – Nie opisuję tych ceremonii. Pan Morawski (Później „Czas" pismo krakowskie opisało) ma je opisać jak najdokładniej. – Ciekawe one są najciekawsze – ze wszystkich innych ceremonii kościelnych przynajmniej. – X. Biskup miał małą przemowę (ex abrupto – ...... wcale, wcale nienajlepszą) w której i colatorów, i ~~[illegible]~~ mego ojca i matkę i mnie nawet wymienił i laudibus extollere i benedicare i hortari i t. d. niemógł skończyć. –

Przyjechali na tę ceremonię lecz już przy końcu i PP. Strachoccy z Rudnik (Józef i Roman), P. Mniszek Antoni ze Stubienka, P. Napoleon Niezabitowski ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ (Stabdaly: „Lakxio", czyli: „Wzaluwep" ow lovelin háp) Pan Dzwonkowski P. Ziembicki doktor med. z Przemyśla P. Gniewosz urzędnik – (bardzo „przystojny" jak do mówię czyli właściwie miły człowiek: un jeune homme comme il faut)

Na obiedzie było u nas + z 50 osób – wszyscy się i najwięcej Xięży. – Naprzeciw mnie, na końcu stołu ustawionego w podkowę siedział Pan Morawski i wesołemi żartami, dowcipem swym i w ogóle opowiadanemi anekdotkami całą okolicę zabawiał a nareszcie

47

zaczęli ze mną żarciki i lekkie „uszczypnięcia" a gdy ja równie odpowiedać żartami i maleńkimi ucinoczkami nie omieszkałem cały obiad wesoło nam bardzo przeminął. Oczywiście było zdrowiów rozmaitych mnóstwo: za Papieża, za Cesarza, za Kolatorów za biskupa, „Kochajmy się" etc.

Po obiedzie poszliśmy do ogrodu. Niektórzy Panowie mając trochę „d'čuzpu" trochę zanadto dokazywali n.p. Pan Mlišep (be Sfuzielpa) wszystko po swojemu nazywając czyli przezywając nazwał wogóle rodzaj żeński: „Regardez."

Ponieważ Mama dowiedziała się od Xdza Alexandra Dzieduszyckiego że Pani Nierabitowska (née Borkowska) o 2giej godz. po północy będzie Eilwagenem przejeżdżać przez najbliższy (¼ mili od Medyki oddalony) pocztę Szechinie czyli Czechinie jadąc ze Lwowa do Warszawy „w interesach" (???) — chciała Mama z nim i z Panem Strzeleckim i ze mną na jej przywitanie (ja nie dowiedziawszy) pojechać lecz tam zajechawszy dowiedziała się że Eilwagen dopiero o 4tej nadjedzie. Czeka więc do 4tej i bawił ją przez ten czas bawił ją jeden pocztylion który w najwyższym stopniu nietrzeźwości pogrążony pośród innych śmieszności nazwał Pana Zawatkiewicza (naszego komisarza a jako burmistrza [illegible] tego Pana) Panem „Zawatkocio". Mama przygotowała chleb i masło aby Pani Nierab. dać do powozu. — Pan Strzelecki wziął na siebie strój Xdza Dzkiego aby go nie poznała. — Wtem o 4tej nadjeżdża Elwag. Xdz Dz. przybiega do powozu i niepatrząc nawet czy się tam która nie jego kuzynka znajduje, wsuwa głowę przez okienko i woła: „Ludwiziu, Ludwiziu! Jak się masz? — oto masz masło." i podaje garnuszek. — A w powozie były wprawdzie jakieś damy które uperskały ze śmiechu na to przywitanie (osobliwie gdy reverendę księdza spostrzegły), lecz nie Pani Nierab — Masło i chleb z Bredniego Xdza bardzo sobie zachowano dostał w darze kilka dni i przyznawano że choć go wypełnienia Expedytor przez został świeckim księdzem, przecież ciekawości Jezuity się nie wyrzekł. — Ja z wszystkiego się śmiałem (?) Jeszcze żartom był kontent żem niekiedy należył do tej wyprawy.

47

zaczęli ze mną żarciki i letkie „uszczypnięcia" a gdy ja równie odpowiedzić żartami i maleńkiemi uciuczkami nie ominęła uśmiechem cały obiad wesoło nam bardzo przeminął. Co wszystko tylko zdrowiów rozmaitych mnóstwo: za Papieża, za Cesarza, za Kolatorów ~~....~~ za biskupa, „Kochajmy się" etc

Po obiedzie poszliśmy do ogrodu. Niektórzy Panowie mając trochę ~~...~~ „d'čuzpu" trochę zanadto dokazywali, n.p. Pan Mlišep (be Sfuzielpa) wszystko po swojemu nazywając czyli przezywając nazwał wogóle rodzaj żeński: „Regardez." etc

Ponieważ Mama odebrała od N^ka^ Alexandra Dziedruszyckiego że Pani Nierabitowska (née Borkowska) o 2^giej^ godz. po północy będzie Eilwagenem przejeżdżać przez najbliższy (¼ mili od Medyki oddalony) pocztę Szechinie (czyli Czechinie) jadąc ze Lwowa do Warszawy „w interesach" (???) — chciała Mama z nim i z Panem Strzeleckim i ze mną na jej przywitanie ~~pojechać~~ (ja nie chciałem pojechać) lecz tam zajechawszy dowiedziała się że Eilwagen dopiero o 4^tej^ nadjedzie. Czeka więc do 4^tej^ a bawił ją przez ten czas bawił ją jeden pocztylion który w najwyższym stopniu pijaństwa ~~...~~ogości pogrążony przez innych umyślnie nazwał Pana Zawatkiewicza (naszego komisarza a jako pośmiewisko ...: jego Pana) Panem „Zawatkocio" etc

29 Maja. Rodzice pojechali do Balic do P^stwa^ Drohojowskich po obiedzie. Rano wyjechał ~~do~~ do Przemyśla Pan Morawski aby oddać obraz który Tatko na pamiątkę poświęcenia Kościoła dał Biskupowi. (Matka B^ska^ z P. Jezusem i S^tym^ Józefem w podróży do Egiptu). — Prócz tego miał P^an^ Morawski pójść do klasztoru OO Reformatów aby się tam dowiedzieć czy nie mają w bibliotece jakich ciekawych aktów z czasów Konfederacji Barskiej, które znalazł ... tam w stosie i niemógł się niemi nas

Mama przygotowała chleb i masło aby Pani Mezab. (47a)
dać do powozu. – Pan Strzelecki wziął na siebie
ptaszka N[ro] D[ra] aby się nie poznała. – W czem o 4[tej]
nadjeżdża Elwag[?]. N[ro] D[r]. przybiega do powozu
i niepatrząc nawet czy ta tam której nie jego kuzynka
znajduje, wściubia głowę przez okienko i woła:
„Ludwiziu, Ludwiziu! jak się masz? – otto masz
masło." i podaje garnuszek. – A z powozie były
wprawdzie jakieś damy które „pękały ze śmiechu"
na to przywitanie (osobliwie gdy rewerendę księdza
spostrzegły), lecz nie Pani Mezab[?]. Masło i chleb
dostał w darze
Z Średniego N[ro] bardzo sobie żartowano Expedytor.
kilka dni i przymawiano że chce po wypędzeniu Jezuitów przez
zostać świeckim księdzem, przecież ciekawości Jezuity się
nie wyrzekł. .... Ja z wszystkich się śmiałem i że
żartom był kontent, żem niedzielnie należał do tej wyprawy.

Dodatek

48

~~nasz~~ poczciwy powieściopisarz nacieszyć.
Przywiózł ze sobą do Medyki X. Kan. Zienużekiego
na jutrzejszą uroczystość Bożego Ciała —
~~30~~ 30. Maja. Boże Ciało. (S. Tego Feliksa). Dziś imieniny
Pana Strzeleckiego powinszowawszy mu dałem
guziczki z niebieskiej emalii. —
~~[illegible]~~ 31 Ubierałem się rano w tem tyżę trybke
pończoszkę — — wybiegam do drugiego pokoju (mieszkam
t. b. w oficynach) którego okna prowadzą na dziedziniec,
patrzę ~~[illegible]~~ kareta zajeżdża przed dom. — „czyli to
nie Wujaszek Eugeniusz?" — było pierwszą moją
myślą. — wyglądam czy nie jedzie powóz drugi.....
..... nie — a więc zapewne nie on — bo
jeździ zwykle dwoma powozami: w pierwszym on z
żoną, w drugim córki i służąca..... to nie on.)
W tem przybiega sztilipu, sztilipu, sztilipu" nasz
troszkę ~~[illegible]~~ kulejący Onufry brodaty i woła żebym
prędko się ubierał. „bo Wujaszek przyjechał!".........
Żeby mnie kto był widział wtedy pękem się śpieszył
w ubiorze byłby pomyślał żem oszalał, ~~[illegible]~~ byłby mnie
może nie poznał bo któżby myślał że wiadomość
treści tak pojedynczej jak ta mogła mnie tego samego
co jest znany że tego co się śpieszyć nie lubi, odmienić
tak raptownie!! — ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Lecz dziwnie zrobiła ta wiadomość ~~[illegible]~~
wrażenie na Panu Morawskim i Panu ~~[illegible]~~ Strzeleckim
gdy prawy w pobocznym mieszkając pokoju
którego drzwi zawsze otwarte a drugi niedaleko do
mego ~~[illegible]~~. — Słyszeli tą wiadomość
~~[illegible]~~ Morawskiego pierwszem było: „a któż to taki?" P. Strzeleckiego pierwszym ze
Ja dopiero opowiadam im że to jest Pan Eug. Dzie... Papa
mój, i moja Wujanka i moje 3 kuzynki, piękne
i młode, z których starsza Eugenia idzie wkrótce
za mąż za Pana Romer'a. etc. —

A oni na to co? — Oto Pan Morawski krzyczy do Strzelca
„Dawaj Pan mi Pomady, Perfum, Fixatora na wąsy;
wezmę surdut nowy, buty nowe!!!!!! Tremma Bisanza!”
Ja się zbieram jak można najprędzej, biegnę do pokoju Mamy
gdzie oni byli, otwieram drzwi, wskakuję, witam Wujenkę,
Wujaszka, patrzę na kuzynki .... widzę Zenię,
Wandzię ...... a Halcia ...... Halcia?... mój Boże!
mój Boże! gdzież ona? szukam oczyma ... niema!
Spojrzałem na Wujaszka .... nie wesoły .... o!! na Wujenkę
(Boże! com pomyślał!!)
tej się nieledwie stoją w oczach et voilà tout ... bis
„Ja — com ją i już dlatego więcej od kuzynek kochał że w moim była wieku
haesit .... o chwili takiej, takiego przywitania
nie życzyłbym sobie raz drugi! — Lecz nietakiem ja już
mógł burze w duszy — ja miałem
pomyślałem: Straciłem ją najbliższa kuzynka dla mnie bez sióstr i braci!
tę moc w duchu, miałem tyle silnej woli ... ja potrafiłem
udać wesołego — choć na chwilę — a siły wielkiej,
natężenia niezwykłego było na to potrzeba
kuzynka najbliższa ... dwa lata w Wiedniu codziennie z nią i Mieciem się bawiłem ... straciłem ją ... i ...
witam więc kuzynki z myślą niepewną ...... a ta niepewność
mnie najwięcej dręczyła bom myślał że mnie nie ujrzę ją już nigdy
to mnie nadzieja że
przedtem ją zaślubiono ... albo jej nigdy nie obaczę
pomyślałem ..... albo za chwil kilka; a na oba
przypadki równie byłem przygotowany, równie do wytrwania
tak niespodzianej po tej myśli że już jej nigdy nazawsze i nigdy nie ujrzę
w radości tak w ciemnej większym może, jak w smutku.
Lecz widzę że kuzynki wesołe, że się twarze Wujostwa
również wypogadzają — więc ona tu jest...
Tylko żart ...... pytam więc śmiało: „a Halcia? to był
— „Zostawiliśmy ją w domu bo słabym jadąc powozem
zabrać byśmy się niemogli i niechcieliśmy aby dużo stracić
czasu traciła nieucząc się nic przez kilka
miesięcy.” — Jeszcze mi raz myśl wróciła do głowy
że mi prawdy niechcą powiedzieć
to com się najpierwej spodziewał stało się
była to prawda ... uczciwy wiadomością że zdrowa ... lecz się zmyliłem
mi się „kłaniać” kazała i bardzo, bardzo płakała że
z sobą Rodzice wziąć nie chcieli, — zapomniałem że jej
o tem na chwilę że jej tu niema i że jej nawet
będę mógł widzieć dopiero — a kiedy?... Bóg wie! może w Krakowie
To com napisał 14go Kwietnia pocieszaj się sprawdziło się!

50 Poszliśmy razem z Wujostwem i Kuzynkami do
kościoła dokąd przybyła wkrótce Pani Drohojowska
z mężem (dic: „ol b' bolá"). Podczas procesyi prowadzi-
ła z Zatkiem ks. kan. Ziemięckiego, — ja się ogromnie
zmęczyłem bo gorąco wielkie było a przed każdą ewangelią
klęczeć było trzeba przy ołtarzu. Młodzi z Drohojowscy nie byli bo im [illegible] a pilt nie był zapewne
Wszystkim się kościół bardzo podobał: jego pojedynczość
(bo cały biały we środku a przytem to że się przepysznie
śmiesznie-różnobarwnemi rzeczami, tylko gdzie niegdzie
gzymsy złocone) a potem obrazy: (w głównym ołtarzu:
1.) SS. Piotr i Paweł z Panem Jezusem, kopia podług:
przez ~~Str~~ Stręgockiego mego nauczyciela rysunku we Lwowie
ucznia Waldmüllera, co od początku podług natury każe
rysować zaczynając od najtrudniejszego: od czaszki mówiąc że
kto przezwycięży najtrudniejsze, wtedy wszystko inne
bagatelą mu się wyda: ~~alias~~: że kto się nauczy czytać
wprzódy, potem litery poznawać łatwo potrafi. — Po bokach:
2.) Chrystus ukrzyżowany p. Stręgockiego.
3.) Matka Boża unosi się z Jezusem na ręku w obłokach nad
4.) Sty Gwalbert klęczący przed Krzyżem. — Medyka
5.) Stni Polscy. Na górze Matka B. Częstochowska. a pod gruppą SStych
szlachcic, Mazur, Rusin i Góral klęczą, nad nimi unosi się
w chmurach burzę zwiastujących Orzeł biały. — Kompozycya
i myśl dobra. — wykonanie . . . wcale nie najlepsze.
— wszystkie trzy Łobeskiego (dabdalero: „Wol Pisofem")
i t.d. cienie
Na obiedzie był dziś także X. ruski Tuteczny: [illegible] tichy i miły
który podczas Procesyi Bożego Ciała także jednej
ewangelii czytał po rusku.
Wieczorem poszliśmy do ogrodu. Opowiadały mi Kuzynki
wiele, bardzo wiele ciekawych rzeczy z Krakowa . . . i
rozmaite tamtejsze komeraże . . . ~~[illegible]~~ zły humor Wujostwa także
wytłumaczyły mi że u Wujaszka pochodzi ze zmęczenia
w podróży a u Wujanki dla tego że się smuci iż Hali
nie ~~[illegible]~~ wzięła z sobą. —
Opowiadałem kuzynkom rozmaite wiadomości o Lwowie
i nowinkach (osobliwie o Hali Skomlińskiej) która do
ostatniej umierając po przyjeździe naszym do Lwowa
na stosownym ~~[illegible]~~ gdy jej od [illegible] dowiedziała się
rzeczy z jej przewozem stoją. Zresztą:

5A

„to mi wszystko jedno!" — „Sękowatém" Kuzynki rozmaitemi nowinezkami o nich i o Krakowie etc. które mi Pan Śniewosz (Patrycyusz) opowiadał, a które mi łatwo było ubrać i ustroić takiemi kwiatkami które wprawdzie bardzo naturalnie z tamtych pochodzą, jednakże dziwnemi im się wydawały. —

Piątek. 31 Maja 1850. — Dalszy ciąg wczorajszych opowiadań i zabawy — Kuzynkom bardzo to było przyjemnie że im pokazał różne rzeczy, co ~~pa~~ od nich z światem, pozyjeż darowane w prezentach, pożyczki rozmaite listy i bileciki od nich od Mięcia Dz, ich brata i od Halci ...

Biedną Gencię ciągle „sekują" Panem Romerem* Wilhelmem.

Sobota. 1go Czerwca 1850. Dziś rano wyjechali Wujowstwo do Lwowa dokąd i my zapewne za kilka dni pojedziemy. Ks. Kuzynek (vel „Wujaszek") Alexander Dz („ma xiàshe khyygñodie: „Oj, oj, oj!" l. k.: dsowāx wo kopoju d'otixylaf swie miañ mieśpax i diwāx la gxialie ozhab khewgfadiąy rhode doná dypthyplán: „Oj, oj, oj, jàpi fo doñ!" itd) mrab odjechał o 7mej wieczorem do Lwowa Eilwagenem. Pojechał więc do Szechiń a ~~pa~~ z ~~Pan~~ Panem Strzeleckim i Pm Morawskim krótszą drogą poszliśmy i takem tam prędko biegł że Pan Strz ~~[illegible]~~ (± 30 lat mający) ~~a Pan Morawski z 32~~ ledwo mi dotrzymał kroku a Pan Morawski ± 30 lat ~~[illegible]~~ z tyłu został. — Przychodzimy — a tam nam mówią że Eilwagen dopiero ± 9 a najwcześniej o 8mej przyjdzie. Czekamy więc ..... opatrywaliśmy tymczasem konie pocztowe i 6 koni chorych na puckling(?) takeż że im skóra odpada. Nareszcie o pół do 10tej nadjeżdża „Elwag" „Jest miejsce w 8ce?" — „Jest Panie!" — dwa razy przyjechał?" — Konduktor wylicza osoby a „A kto Panna Wentzel garderobianna Pa Dziedzuszyckiej, która do Lwowa miała jechać, —

52

Pytamy się więc w przenośnym powozie
„Czy tu jest Panna Wenkel?" — „Niema"
a więc w drugim. — „Jestem" odzywa
się głos ~~[illegible]~~ kobiecy. — „Pa Dziedz wyjechała
o 10tej z tąd i czekają na Pną we Lwowie. —
Proszę się im ślicznie odemnie kłaniać." —
„A czy będą wiedzieć od kogo?" — „Będą, będą, proszę
powiedzieć że z Medyki; a kto my jesteśmy dowie
się Pn we Lwowie dopiero." — „My jesteśmy dwoj
z Księżyca spadłe, (mówi Pan Strzelecki) i wyrabiamy
tu brewerye po nocach." — (A Ciałło Wiewy dypthyplań:
„oj, oj, oj!"). — „Chociaż nie mam tego szczęścia znać
Panny prezentuję jej kuzyna Pa D. który uścis-
nął" ~~[illegible]~~ nektem wrzgł za rękę Pna Dziad) (szkuły
dypthyplań: oj, oj, oj.) „Ale jakże, odzywa się nato głos
z pszczół cieniutko=chropowaty, — kiedy tu już ktoś
jest?" — Jednakże zmieścił się, i odjechał. Pytałem
się jeszcze Pn Wenkel o zdrowie Hali i Pna
Studzienickich... Pan Studzieniecki jedzie do Lwowa.

Niedziela 2go Czerwca. Xdz polski Stelmachiewicz
miał kazanie w którym znowu pochwały składał
i szybko za wystawienie kościoła.

Grywam teraz często w bilard, lecz całkiem mi
już wyszło z wprawy, bo choć dawniej wcale
nieźle grałem, teraz niegrając przez dwa lata
pobytu we Lwowie całkiem prawie zapomniałem.
Wieczorem jezdziem z Panem Strzeleckim do
Balic do Pna Drohojowskich lecz ich niezastaliśmy
(b'čezo kočégřiej zyñem polfelf zo if le zahŵo wozhe
Flam a gnÿsañem [illegible] be najstarszy już +20 łat marzey dienpi
namkahf i wumly a dwaj młodzi (jeden odemnie starszy)
of [illegible] faxy gorie(!)

Poniedziałek 3^go Czerwca 1850. Był na obiedzie Pan Dworak
Komisarz cyrkularny który tu dawniej długo bawił dla
komisyi Starzawskiej gdy chłopi pola nam zapajowali
(przed 1846 jeszcze). Wieczorem nadjechał X^ks
Kanonik Szafrański z Mościsk. –

4^go Czerwca. Dziś rano rozniosła się pogłoska że we
wsi mego ojca Kniażyce chłopi chcąc paść bydło
na zgrębie weszli w kłótnię z Leśniczym a gdy się
ten sprzeciwiał pewien chłop kulawy (który sobie dla uniknienia
rekrutacyi nogę skręcił) swą laską (kulą) po głowie go tak
uderzył iż upadł. Chłop mu wydzierał strzelbę i podczas
mocowania się kurek odwiedziony spadł a nabój wypalił
przebok i we wnętrzności chłopa. – Dotąd wieść była
prawdziwą lecz tu dalej opowiadano że chłopi zawlekli
Leśniczego do rzeki i tam go wrzuciwszy ciskając na niego
kamienie zamęczyli. — Tymczasem się pokazało że
Leśniczego chłopi [illegible] porządnie i zdjąwszy mu
buty za pas do wozu przywiązali i [illegible] żywiszy
na wóz rannego chłopa za nim mu biegnąć aż do
Przemyśla kazali. – Starosta teraźniejszy Saar posłał
do Kniażyc oddział wojska. – Pan Morawski który
był w Przemyślu widział chłopa rannego w szpitalu i
słyszał od doktora że rana jest śmiertelną.
Leśniczy (Hildebrand zięć krawca = karczmarza Medyckiego
Krokowskiego) jest w szpitalu w kryminale lecz zapewne
wyjdzie z tamtąd wkrótce bo się pokaże że jest niewinny.
Chłopi w oskarżeniu swym przesadzają, mówiąc że ten nabój
co zgasł we krwi rannego gdyby był wpadł w strzechę byłby
pół wsi spalił, a z rannego wyszło pewnie ze 3 konwi
krwi przez drogę(!) – W roku 1843 zabił złodziej leśny
Leśniczego w Starzawie. – Podczas rozruchów Starzawskich zaś
zbito Leśniczego ogromnie i poobcinano mu uszy!
~Na obiedzie był Pan Stobiecki z Przemyśla kuzyn doktora Ziembickiego i ex-
porucznik gwardyi. (Niepadaj oskomie, [illegible] gie o wóg kyfa...... głodem [illegible]

54 5go Czerwca. Odebrał Tatko list od Wujaszka Tytusa Dzieduszyckiego (z Kopyczyniec z Podola) że wkrótce do Lwowa przyjedzie lecz taka obiecanka nie o wiele powiększa nadzieję naszą. —
Dziś rano był tu stary sąsiad Pan Ignacy Konarski z młodym Drohojowskim Józefem („Tobio" wogyx sheĉly i „comme il faut") nec taltahol, logi d' nedym opu xiavne špienpo...
Wieczorem chciałem iść z ojcem na przechadzkę i idziemy właśnie przez „most" aż tu jakaś droga przejeżdżająca bryczka zatrzymuje się i „wyłazi" z niej Xiąże Sanguszko Władysław i Pan Pieniążek. — Byli na herbacie i zaraz odjechali (Ciabe dygopi, wñusi, fuwy, liebrhazly, d' sñodie liedieue ma modé hobnabño = japajaxa, gñodem......)

6go Czerwca 1850. (Czwartek) X. polski Stelmachowicz na obiedzie. — Słyszałem że poczciwy dawniejszy tutejszy X. ruski Łozinski, (autor gram.) bardzo żałuje że się przeniósł do ... bo dla X.dza z familią co sobie tak dawniej życzył nie to miejsce tak iż musiał wszystkie swoje bydło posprzedawać. — Teraz sam zapadł niebezpiecznie na Tyfus. — Teraźniejszy X. ruski Muczyński sézá a sigy xie gna zhapu bézod zebugfalpu huša „Humisa" (humisax = ...) bdoñadsy ij dyfñumaçyñ be fo gfaw kofowi wodieiwiañ be so fñoki wnafero labdani ro... jeso mafpa la odiré bakafcyna (!)
Ja kąpałem się temi dniami w Sanie (na Chatupkach) woda czysta lecz płytka po pas tak że pływać niemożna i rwąca tak że pływać nie można. - Nabawiłem się tą kąpielą mojego kataru.

8go Czerwca. Sobota Dziś wieczorem o 8mej odprowadziliśmy Pana Jerzego Morawskiego na pocztę do Szkliń gdzie miał poczekać Eilwagenem do Lwowa bo mu paszport dany na 3 Tygodnie wyszedł a teraz „podczas stanu wojennego" ostro na parę dni „wonym Ztuwfrist[?] dnie paszporto ... do kozy zamykając. - Chcieliśmy czekać na pocztę na Eilwagen lecz czekaliśmy aż do 10½ gdy nie nadchodził pożegnaliśmy Morawskiego i odjechaliśmy do domu. —

Pan Morawski. [illegible] Wesoły zawsze, żartobliwy
choć różne przygody swego życia opowiada które by
kogo innego pewnie na takiego hypodra lub mizantropa
zmieniły. – Czasem jednakże i on się zamyśla i zasmuca
lecz zaraz sobie przypomni że trzeba być wesołym i
gdy go się o to kto zapyta mówi że to "nasy" i
"Splin". – Szczery, otwarty prawdę lubi gadać chociaby
nawet gdyby się i na nieprzyjemności narazić i "prosto
z mostu". Dowcipny lecz uszczypliwy czasem w swych
żartach pozwala z siebie do woli żartować, a z swego
siebie nawet żartuje; dla swej tuszy (chociaż nie ma nad 36 lat)
nazywa się Słonecznikiem (albo łabędziem i Kaharem) i znowu za
we nazwiskach niemieckich szarada (Mohr-aff-ski) i t. d. i t. d. i t. d.

9go Czerwca 1830. Niedziela. Rano: Kościół. – Na obiedzie był oprócz
dwóch X.ży i Pana Zawadkiewicza, Sędzia tutejszy Pan:
Wieczorem umarł w Przemyślu chłop postrzelony przez
Leśniczego. – (dnia 4go Czerwca) Grałem dziś z Panem Strzeleckim w Szachy
lecz przegrałem. Partya trwała $2\frac{1}{2}$ godzin. –

10go Czerwca. Poniedz. Bardzo z tego niekontent że do Lwowa
nie jadę; – bo chociaż mnie się na wsi, w Medyce
szczególnie nie nudzi, i owszem wolę stokroć wieś
od miasta, jednakże – 1., Czeka Pan Szlachtowski prof.
literatury i gram. polskiej, a raczej "nie czeka" lecz dalej
swe prelekcye odczytuje. – 2., Czekają: P.P. Marie, fechtmistrz
Walter, Gymnastyk i Towarzysze moi "Rygi"; – P. Rollnat, metr
franc. języka. P. Madzkowski metr rysunku. ——— Dalej:
ponieważ dla wyjazdu do Krakowa examin mam zdać
prędzej, bo na początku Lipca...... przygotowywać się nam
trzeba – a tu na wsi nienajlepiej z wielu względów; – a na
koniec wolę teraz być i dla tego we Lwowie że Wujostwo
Eugeniuszowstwo tam są a Wujostwo Tytusowstwo mają przyjechać,
a Pan Studzieniecki którego bym tyle czekał obaczyć może też
z Krakowa nadjechał. ———

56 Pisał nam dziś Pan Morawski ze Lwowa: Leszek-Dunin Borkowski (Patrz 12go Kwietnia) jechał z nim w Eilwagenie. — Jakim sposobem tu jedzie po napisaniu tylu dzieł i broszur rewolucyjno-czerwono-komunistycznych ?? — Xże Henryk Lubomirski ma się lepiej — bo bardzo niebezpiecznie chorował. Smolka Franciszek który chorował na Tyfus już zdrów. Literat=Poeta lwowski Szajnocha miał w „Tygodniku Lwowskim" przeciw Szlachtowskiemu zastępcy dyrektora Zakł. Im. Ossolińskich wystąpić (!). —

12go Czerwca 1850. Wczoraj znowu list od Pana Morawskiego ze Lwowa nas doszedł. — Pisze że był u Wuj. Eug. dziś i że właśnie tam nadszedł gdy Panna Wanda na fortepianie „fantazyowała" jak mu się zdaje bo nie widział. — We Lwowie był „Wolkenbruch" — i w kilka miejscach woda na sążeń wysoko stała. Koło prochowni w [illegible] kilku grenadierów się utopiło. —

13go Czerwca przyjechaliśmy do Lwowa karetą własnemi końmi. Z Medyki wyjechawszy o 12½ w południe byliśmy we Lwowie o 10½ w nocy. Zastaliśmy już tam Pana Strzeleckiego który 12go wczoraj wieczorem z Medyki Eilwagenem był wyjechał. — Bryka nasza która o 2giej w nocy wyjechała wcześniej już była we Lwowie.

14. Czerwca Byli u nas i Pan Szmidt i Pan Morawski. — Byliśmy u Wujostwa. Wujaszek jakiś niezdrów, zdaje się że z [illegible] z tego w obozie (w [illegible]).

15go Czerwca — Był u mnie dziś Pan Studzieniecki który tu z Krakowa wraz z żoną przyjechał w wielkiej Entreprzyzie zostać, „wziętym lekarzem". Doskonale wygląda, zdrów, wesół i [illegible], zdaje się szczęśliwy. Obiecał u mnie bywać często bardzo często ... „do [illegible]" Miło by mi było prawdziwie gdyby doczekał przyjęcia. —

16go Czerwca (Niedziela) Niezdrów dziś jestem... bardziej niż kilka przeszłych dni... głowa mnie mocniej boli... czuję jakoś że to się na dłużej zanosi co to będzie?... „kto to wie?, kto to może wiedzieć?" W kościele słabo mi się zrobiło — dobrze że za wczasu wyszedłem i u cukiernika wody kazałem sobie dać. —
Byłem z ojcem u Dra Rappaporta; On mówi że to nic „(kto to wie? kto to może wiedzieć?") i mnie się zdaje że nic, lecz coś mi mówi że nie nic. Zapisał mi wodę sałcerską z mlekiem lecz już jej pić nie mogę bo mnie nudzi bardzo.

17. Czerwca (Poniedziałek) Dziś rano ból głowy mocniejszy jeszcze i całkiem mnie opryszczyło. Ojciec zawołał Rappaporta a teraz przypatrzywszy się powiedział że to „wietrzna ospa" i kazał mi w łóżku leżyć — i zapisał lekarstwa.

24. Czerwca (Poniedziałek) Minął tydzień a ja jeszcze w łóżku.... Pierwszych dni mocno mnie głowa bolała i coraz więcej na twarzy i po całem ciele pryszczy mi wyskakiwało. Później głowa przestała boleć lecz pryszcze te (białe wielkie prawie przezroczyste) swędzą bardzo a w miejscach delikatnych jak to oczy i t.d. bolą. — Teraz mam się już lepiej a pryszcze usychać zaczynają. — Poczciwy Pan Morawski odwiedzał mnie bardzo często przez ten czas, choć mu to przeszkadzało gdzie indziej chodzić bo się boją wszyscy zarazy. — Wujostwo Eugeniusz nie byli tu z tej samej przyczyny. Pan Studzieński był także kilka razy u mnie. Rappaport który codzień tu bywa powiedział że ta ospa daleko mocniejsza od wietrznej i że się bardzo zbliża do prawdziwej; — mówiono mi nawet że w mieście rozgłosili że to prawdziwa.

25go Czerwca. Chwała Bogu dziś znowu wstałem: jestem osłabiony lecz „ot tak" dość zdrów, — wychodzić jednak jeszcze mi nie wolno. — Przyjechała tu Pani Józefowa Dzieduszycka która mocno zasłabła bo jej nogi jeszcze bardziej popuchły niż dawniej. — Xiążę Henryk Lubomirski ma się lepiej. — Pan Romer narzeczony Eugenii Dzieduszyckiej który dla ~~[illegible]~~ zwichnięcia nogi na koniu nie przyjechał jeszcze tu jest we Lwowie. ~~Nie widziałem~~ go jeszcze.

28go Czerwca. Dr Rappaport niepozwolił mi jeszcze wychodzić. –

58 Poczciwy Pan Morawski często mnie odwiedza, bez i od niego i od nikogo niemożna się co nowego dowiedzieć. – Tak pusto jest w Lwowie chociaż tyle osób „kontraktowych” się tu zjechało. Wczoraj był u nas Włodzimierz Dzied. (Modia be ol „mygni” o Dalwie Wiewy nec mi gie fo lie bwaje, a Khy jero gphyfem fahapfehe: „pfo fo die pfo fo mobe diewiex?”) Wczoraj wieczorem nadszedł Wujaszek Eugeniusz Dzied. z Wujanką. – Kuzynki z Pnem Romerem zostały na dole – Wujaszek dotąd się boi odemnie zarazić ospą i mówi „Zehn Schritt vom Leib”!!! Z Panem Romerem „poznałem się” przez okno.

Dujavep bakhava Mame ta degeme wo Phapoda. Nec kohedab dkhow lie bakhavan, a fehab bakhavani bahfami – mama gie vieda lizy lie fre jefax – dnagxida bag fero khycyla be jej gie bjehax liepxe. Dyjgfpo fo gkawlie ta mlie be ja ecamilod lie mose lizy badkagiw lizy kopolcyx. Of!

29 Czerwca. (Piotr i Paweł) Sobota. – Wieczorem byli u nas: Wujaszek Eugeniusz z Wujanką z kuzynkami i Panem Romerem, i Wujaszek Tytus Dzied. z Wujanką. – Wujaszek Eug. tak się boi zarazić odemnie że nawet w moim pokoju siedzieć musiałem i z Wujostwem Tytusowstwem którzy wczoraj dopiero przyjechali wcale się nie widziałem. Kuzynkom Wujaszek Eug. nawet w pokoju siedzieć nie pozwolił bez na balkonie przez cały czas siedzieć musiały. – Był także u nas Włodzimierz Dzieduszycki.

2go Lipca 1850. Dziś pierwszy raz wyszedłem na przechadzkę „po chorobie.” – Byłem w ogrodzie Jezuickim na wystawie bydła, owiec i narzędzi gospodarskich. – Nagrody otrzymali: X-że Adam Sapieha za pług, P. Gnoiński za bronę i Pan Teofil ~~...~~ Ostaszewski za „buhaja. – ~~...~~ Medale które im dano robił „Radnitzky” we Wiedniu. – 1 strona: „Szczęść Boże” druga: Chłopek polski przy pługu, z tyłu chatka z bocianem na dachu i widok. – Na boku medalu wyryte nazwisko odbierającego nagrodę, za co ją otrzymał i kiedy.

6go Lipca. Byłem dziś u Wuja Eugeniusza Dz. – Jeszcze się mnie boi! – Ściąłem sobie trochę ma małą fryzurkę. –

59

9go Lipca. Wczoraj byłem u Wujaszka Eugeniuszka. Był tam Wuj Tytus z żoną i także „Panna Józefa" .... niegdyś „Dame de compagnie" kuzynek. Przypominałem jej jakeśmy sobie podczas naszego pobytu we Wiedniu nawzajem figle wiele płatali; [illegible] i jak mi ona ciągłem ściśpa b' sałurono wadadła. – Potem to fiasco grandioso które raz uczyniła chcąc za jakoś tam figiel zemścić się na (Ojcu moim) dając mu list niby z powinszowaniem imienin od Halci który tak nadał być zrobiony żeby się po przeczytaniu pierwszych sam zapalił. Wiem ale nieudolnie gdzieby taki list kupić prosiła Pana Dybowskiego kuzyna Pani Eug. Dziedziszyckiej aby jej taki list kupił. Ten zaś przynosi jej list żądany, naturalnie już zapieczętowany i prosi by tylko podpisała. Ona podpisuje z wielką trwogą żeby jej się pod ręką nie zapalił i przynosi go do Tatka gdy goście wszyscy byli na imieniny tam zgromadzeni mówiąc że to Halcia napisała to powinszowanie. – Halcia dziwi się temu bardzo a tem więcej bo Panna J. nakazuje jej milczenie. – Mój Ojciec otwiera list ——— list się nie zapala ...... Panna J. w rozpaczy! – ale ukrywa swoje zdziwienie. – A w liście co? Oto oświadczenie najczulszej rymowane miłości w tkliwych wyrazach po francusku. Ojciec czyta list na głos. – Panna Józefa przylatuje z największą złością rozpaczającej niewinności zdradzonej tak haniebnie i pośród wykrzyku pełnego oburzenia: „To nieprawda!" chce się wydrzeć list. – W tem nadszedł z kawalerską Pan Dybowski.... nic prócz zimnej wzgardy nie otrzymał zdrajca zapłatą za postęp tak nikczemny!!! – Pan Dybowski jest teraz tutaj nawet czyjaś z Panną Józefą wcale.

Przeminął nam wieczór dość przyjemnie ale nie tak jak nieraz we Wiedniu! .... Dałem kuzynce Eugenii D. „zlecenie" aby się „Pannie Helenie" szczerze odemnie kłaniała i złożyła jej moje „uszanowanie." – „Jaaak!..... no...! wiem..... odrzekła powiem."

10go Lipca. Dziś Wujenka Eugeniuszowa D. wraz z kuzynkami wyjeżdża do Krakowa. – Pan Romer także odjeżdża. Byliśmy z pożegnaniem u nich gdy wsiadali do powozu. Wujenkę prosiłem żeby o „Warunka" nie zapominała. Nazywa mnie bowiem od Wiednia gdzie gdym w „Schwimschuli" od „Schwimmmajstrów" dostał nazwę „Schrupaka" jako młodego rozpaczka

Warunkiem a ja temu szczerze drugie nadzieję znaczenie.
Spodziewają się oni (Eug. D.) że my do Krakowa przyjedziemy
.... Dał by to Bóg! ..... Geńcia obiecała niezapomnieć o mej prośbie .... o Mieciu i o Hali ....

12 Lipca: Dziś imieniny mego Ojca. — Naprzatem był małe powinszowanie dla dobrego wierszem. — Od Pana Morawskiego wyprosiłem sobie parę rysunków i szkic Kosiaka tutejszego malarza (protegowanego Dzieduszyckich osobliwie Pa Juliusza) któremu tak trafnie konie rysuje że nawet nieznawca widząc jakiego ogiera arabskiego raz tylko pozna go z portretu). Dałem je Tatkowi. Mama zaś dała mu guziki ze spinkami do koszuli. — ~~Wieczorem~~ Podczas obiadu przynoszą nam na półmisku kurczę ~~i~~ niby na pieczyste i mówią że Wujaszek Eugeniusz je przysłał. Wujaszek Eugeniusz? — wszakże on mieszka w oberży — i on nam z oberży chce pieczenie przysyłać? ..... Przypatrujemy się lepiej a to kurczę z porcelany na masło które dla Tatka na imieniny przysłał. —

15go Lipca. Styl Henryk wkrótce po Stym Gwalbercie następuje a więc dziś imieniny Mamy. — Niemogłem nawet co naprzód na powinszowanie — tak mało mam czasu dla examinu który wtyłł dwoak „odbędę." — Ale wszak się bez tej ceremonii przynim rywiów obejdzie — oni wierzą temu co im życzę. —

17go Lipca. 1850. Jestem dziś z Wieniowską ~~Michałową~~ i mężem. Nasza kuzynka. (?) Chwała Bogu przecież już odbyłem examin! Ale co tu pracy, co zachodu! Co przedmiotów! — Co profesorów! — Wszystkich 6ciu a Prefekt 7ymy. Prefekt Tachau [illegible] Examinowano mnie:

1.) Z Religii: X Katecheta Jasiński: Dowód Boskości Chrześcianizmu z jego prędkiego rozszerzenia się w czasach tyle przeszkód temu przeciwstawiających. —

2.) Gramatyka ruska: Prof. Guszalewicz: 2ga Deklinacya na „ю" —

3.) Geometrya: Stereometrya, Trygonometrya: Co-sinus, Co-sinus i tłumaczenie i t. d. ? (Pr. Ruszczyński)

4.) Algebra: Decymalne ułomki, Logarytmy, Równania 2go stopnia. ~~Co~~ „Was ist der Logarithmus eines Produktes?" — (Prof. Ruszczyński)

5.) Grecki język: z Sophoklesa: „Pożegnanie Lemnos Philokteta" (Prof. Ruszczyński)

6.) Niemiecka Literatura. Prof. Schneider swym uczniom potrosze gada potrosze dyktuje tak że nikt z tego nic nie wie. — Pytał mnie różne rzeczy dość łatwe na które — + (mniej więcej) odpowiedziałem: n. p. Welche Wirkungen brachte auf die deutsche Lit. der 30 jährige Krieg?

7.) Łaciński język: Mowy Katilinarskie Cycerona: Quousque tandem?

8.) Historya średniego wieku. Ogromny w szkołach nieporządek! (Prof. Dzidziniewicz) Ponieważ przeszłego kursu starej historyi w szkole tylko do Epoki Cesarzy Rzymskich skończono więc dokończono ją i zaczęto średni wiek aż tu wreszcie przed examinami ministeryum nakazuje uczyć rzymskiej historyi. Ja zatem nie wiedząc skończyłem średni wiek i z niego mnie examinowano. Prof. Szynglarski: Skutki wojen krzyżowych na Cesarzy Niemieckich na Papieży, na oświatę i t. d. i t. d. — i t. d.

że wszystkich przedmiotów wykładanych „ausgezeichnet" a z Historyi „lobenswerth". Profesorowie nic prawie nie wiedzą jakie będzie urządzenie na przyszły rok. — Daleko jeszcze do niego!

Spoczynem dkhadiwie ecamil, dycadinem gie oo feso pnokofu.... ane, xob li b'feso? [illegible]

Miałem zdawać examin prędzej, mieliśmy jechać do Krakowa na wesele Genci — lecz nie pytam o to czy z tego lub owego powodu, dość że: do Krakowa... Tymczasem wszystkie nasze projekta, wszystkie moje piękne myśli, wszystko spełzło, zniknęło; — nic z tego, — nic całkiem. A czemu? Któż to może wiedzieć? — Jak ziszczona nadzieja tak też i odezwa, jak się rozumiało, taki zakomunikuję! Wingunrowumu, po zurowumu! — Długo się ważyło to na tę stronę, to na tamtą, czy się ma być na wozie czy pod wozem, lecz nareszcie raz się przeważyło i leżymy pod wozem. Da Bóg będziemy my jeszcze kiedyś i na wozie i we wozie czyli w karecie i trzaska pocztarskiego zatrąbi mi mile — choć mi zwyczajnie głosy te piskliwe bardzo nieprzyjemne w ucho dźwięczą. A przecież kto wie? jak prędko to będzie....... czy będzie kiedy?..... [illegible]
[illegible]

„Κρεῖσσον δὲ τὸ δοκεῖν, κἂν ἀληθείας ἀπῇ"

W podobnym wierszu i jakże rozsądnie mamy – dla wiernego i ludzi szczęścia! Warto to życie!?....

„Lecz lepiej to myśleć, chociaż by od prawdy dalekiem było." (Euripides. – „Orestes")

uwadaż be gie jegf la dobie. — Kuypho fo: ane fheza. — Fheza die: ale fheza. — Fem kuypthej i fhuwliej bengorie jub bluwin fel xiäsny i xiäsny tans, fo xiäsne i xiäsne uwadalie!.. Ane fheza! Mama fxiäna jub jefar wo Phapoda, fxiäna gie jub bziehar, — Ane dfem Fafpo kodiewian be jub koblo, be liema kieliewy, i f.w. d f.w. i gfaleko la licym, xana tec kosna „adacta" i........

21go Lipca. Przyszła do nas smutna wiadomość dzisiaj że w Krakowie wielki pożar.... Kilka kościołów z najdawniejszemi zabytkami i prawie pół miasta! Nieszczęście po nieszczęściu, niestety po kolei! Zdaje się dotąd że pożar był podpalony, bo wielu ludzi podłapano którzy nosili z sobą proch, zapałki, gromnice i.t.p. na kilku domach był napis: „podpal dom ten" jednakże „Czas" dziennik krakowski zarzekający za prawdę tych wiadomości mówi: „niechcemy wierzyć i niewierzymy aby był kto tak złośliwym!" Ha! może to czas kiedyś wyjaśni! Stryjaszek Eugeniusz który był dziś u nas na obiedzie mówił aby jego dom się nie spalił choć odebrał list uspokajający i pożar w przeciwnej stronie miasta.

22go Lipca. Wyjazek Eugeniusz dziad dostał recydywy febry z bojaźni o Kraków. [illegible] Liesczegnidy, zo liesczegnidy 6' dyozhabli. A fakie liesczegxle, hodle teczydigfogxe! — Experto crede.

62) Chodziliśmy dziś wieczorem (P. Strzelecki i ja) z Panem Studzieńskim na piaskowej górę czyli wysoki zamek na sam szczyt. Śliczny to widok z tamtąd na Lwów i na okolicę. Szkoda, szkoda że Lwów rzeki nie ma! — Opowiadał nam P. Studzieński o swojej podróży z Wujaszkiem Eugeniuszem na kuracyę jego do Paryża właśnie podczas Rewolucyi Lutowej, i t. d. i t. d. —

__24^go Lipca 1850.__ Dziś o 8^mej wieczorem Wujaszek Eugeniusz wyjechał Eilwagenem do Krakowa! ...... Byliśmy gdy wsiadał do pojazdu ..... Prosiłem go aby o mnie nie zapomniał, i życzyłem aby na przyszły rok przyjechał znowu dla wesela drugiej córki Wandy. .... Prosiłem aby ucałował rączki Wujance, przypomniał mię i Kuzynkom „Warunka." Złożył mi życzenia Geni, Panu Romerowi i jego matce którą znam z Wiednia, mi ukłony Wujence i mi ukłony, jednemu (Michasiowi) i drugiemu (Romerowi) i trzeciej (Geni) i czwartej (Wandzi) ukłony? komuż jeszcze? rozumie się Hali .... — — — Powiedział mi na wszystko: „Nie zapomnę, nie zapomnę, nie zapomnę." — Pojechał już .... zatrąbił pocztylion przeraźliwie ..... i już już nawet powozu nie widać ..... Kiedyż go obaczymy znowu? Trzeba czekać, trzeba się spodziewać że prędko, że niezadługo, że kiedyś przecież .... „Κρεῖσσον δὲ τὸ δοκεῖν, κἂν ἀληθείας ἀπῇ." — —

Pamiętam jak dziś tę chwilę gdy przeszłego roku Wujaszek Eugeniusz był z Wujanką, z Kuzynkami — z wszystkiemi Kuzynkami i wszystkiemi swemi córkami .... bo i Hala była ...... Pamiętam gdyśmy się z niemi żegnali .... im dziwożarz (?) stał... Myśmy poszli do domu (do Panthera) na balkon a oni się zbierali i potem pocztą od Żorka przejechali koło naszego domu. — Kłanialiśmy się im .... jakie to prozaiczne .... a przecież jak dla kogo! Patrzałem za nimi, za powozem, już byli przy końcu „Krakowskiego przedmieścia" (we Lwowie scilicet) trąbkę tylko słyszałem, tę trąbkę którą tak nie lubię — może bo zawsze tylko w takich chwilach ją słyszę ..... już byli za miastem — trąbki już niebyło słychać można, ni myśli. Turkot powozu; — a mnie głos trąbki ten brzmi dotąd w uchu, słyszę dotąd ten turkot — widzę dotąd tę chwilę.

Lecz pa tego roku 1849 __szczególną__ mam jakąś pamięć osobliwie od mego pobytu we Lwowie każdą najmniejszą pamiętam okoliczność tych którą zwyczajnie na drugiem dniu zapominam. Prawdziwie dobry to był rok dla mnie! ...... Czy prędko taki wróci? Czy nigdy może: o nie, wróci, musi wrócić: κρεῖσσον δὲ τὸ etc.
.... brak nadziei = brak wszystkiego. Nadzieja = połowa szczęścia .... może całe?

31^o^ Lipca. (: Teatr:) Byliśmy w tem miesiącu na następujących sztukach:

„Prorok z Khorassanu." Opera niem. przez Sobolewskiego dyrektora teatru w Królewcu: — Muzyka bardzo mi się podobała — wiele zawiera melodyj, ale trudna do zrozumienia i wcale nic z niej raz tylko ją słysząc niepamiętam teraz: — Mówią że choć „Prorok" Majerbeera daleko rozumie się wykończeńszy i sztuczniejszy...... Prorok z „Khorassanu" Sobolewskiego sprzyjemniejszy. (?) — „Illustrirte Zeitung." podała opisanie tej opery z rysunkami scen niektórych: — Mówi ta gazeta na końcu swego opisu: „Schade daß weder sein (der Sobolewski) engeres Vaterland Preussen, noch sein weiteres Deutschland seine Verdienste nicht belohnt hat." — A więc i Sobolewski niemiec?

Przedstawienie na dochód Krakowa: 1) Wstęp do opery: Ernani. Szkoda, żeda z oper które już najlepiej lubię, wyjąwszy „Roberta" na którym bym codzień bywał. — 2) Występ pierwszy dwoch panien Rudkiewicz: Aniela wystąpiła w aryi dość trudnej, głos ma dosyć mocny i czysty ale wcale nic nie wyrobiony. Może z niej kiedyś być dobra śpiewaczka i we większem teatrze. Leona wystąpiła wraz z aktorem polskim Panem Köhler w scenie z opery: „Balwierz Sewilski" Ona głos ma słaby, akcyę dobrą ale również jak jej siostra niewiele od niej głos wyrobieńszy. Będzie z niej dla słabego organu najdalej dobra śpiewaczka salonowa.

Dawano dalej: sztukę polską Stan. Bogusławskiego: „Lwy i Lwice." którą już dawniej byłem czytał i niewiele mi się była podobała. Na scenie zaś wiele robi efektu i podobała mi się choć w mowie wszystkich osob jest trochę przesady osobliwie w mowie półkownika i „Lwic." — Dobra gra aktorów przyczyniła się wiele do zadowolenia publiczności. — Nakoniec wygłosił tego wieczora Mieczysław Kamiński syn Jana Nep. Kam. „Dzwon" Szyllera, — Zrobione niby na to przedstawienie dla Krakowa i dekoracya była: Kraków który oświecony ogniem bengalskim, niby się palił........ Potem śpiewali chóry krakowiaków jakąś piosnkę: „Bywaj mi zdrowy grodzie kochany" (na nótę z „Chłopa milionowego"). Dalsza treść tego że już cię nigdy nie ujrzę i naród zmieść się będzie i jeszcze kilka strof w tem sensie lecz, ostatnich dla słabego głosu Kamińskiego i złych chorów rozumieć niebyło można. —

64

d Mitaszewski (Jerzy aktor Antonia w „Góralach" bardzo źle grał bo całkiem jak „Kulissenreisser" który pierwszy raz na scenie

Karpaccy Górale. Dramat Korzeniowskiego. – Lekceważę tutaj tę sztukę niewiem dla czego?.... Chyba z tej samej przyczyny co lekceważę „Krakowiaków i Górali" Bogusławskiego, – bo obie sztuki są ludowe, niemalujące życie „wyższych stanów" lecz proste obyczaje Górali czy Krakowiaków. – Lecz „Krakowiacy i Górale" jest to komedya farsa a „Karpaccy Górale" dramat głęboko pomyślany, do prawdy wielce podobne działanie, charaktery bardzo dobrze odmalowane, scen mnóstwo wielkie wrażenie sprawiających i pięknie przeprowadzonych, że scen kilka z nich może w innych sztukach się niebędzie całkiem jako znajduje. – Sklecenia tych scen niewidać, jedna z drugiej wypływa, ... całości nie nadwerężała. – Zresztą ja bym tej sztuce mało miał bardzo do zarzucenia.... ale niech znawcy ją osądzą i staranniejszy na nią wydadzą wyrok od tych którzy dla podobieństwa jej tytułu ~~[illegible]~~ do tytułu innej sztuki i dla tego że ta została się z tamtą „już starą i niedzielną czyli galeryjną" w malowaniu obyczajów ludu wiejskiego uśmiechają się na pokwaę „Karpackich górali" [1 zeszłego roku amatorowie lepiej odegrali osobliwie deklamator Gajda tę sztukę Antoszka odegrał rolę którą Nowy aktor bogo wiele w rekruty jam myśl równie, w żywiej drogi] Mitaszewski którego już w drugiej sztuce widzę w całe oni się podobał (jest to dawniejszy kassyer teatralny) W pierwszej sztuce w końcu go wyszydzono

„Dożywocie" komedya ~~A~~ hrabiego Fredry, nieźle grał (Bibancskiego) nietrudna jest to rola lecz nie robi żadnego szczególnego wrażenia, nie błyszczy. – „Dożywocie" zaczem już dziwnie z czytania. Sztuka bardzo dobra. Można autorowi zazdrościć jego talentu i powiedzieć ~~[illegible]~~ przysłowiem jego „Pana Łatki" w „Dożywociu": „a bodajże ci nóżka spuchła" że ty takie sztuki piszesz!.... Jużto ja nieznam żadnej złej sztuki Fredry i takie wszystkie są sławne dla lwowskiej publiczności dla lwowskich aktorów, że ~~[illegible]~~ ci dobrze bardzo grają (Nowakowski, Żadrowski, Jankowski) a tamta z każdego wieczora odchodzi z zadowoleniem! –

Zielone rękawiczki. Korzeniowskiego komedya. Po raz pierwszy na dochód Pana Szturma (primo amoroso). – Korzeniowski mi się lepiej podoba w swojej komedyach jak w dramatach. – Sztuka dobra, ~~[illegible]~~ ale tytuł nie najstosowniejszy;... to mniejsza, bo ktoż tak bardzo na tytuł uważa jak krytycy n. p. „Karpackich górali" (patrz niżej) lecz o ile tak sądzić można zdaje mi się że ktoś musiał dać takie „Pensum" Korzeniowskiemu aby sztukę pod nazwą „Zielone rękawiczki" napisał na zadanie Korzeniowski napisał sztukę bardzo dobrą, nakręcił wielce zręcznie treść do tytułu ale zawsze nakręcił..... Co by tej sztuce można zarzucić to jest to że rozmowa na schadzce w altanie kochanków i w ogóle charakter Cecylii trochę nienaturalny. Najbardziej, zaś tu quasi odmia charakteru ~~[illegible]~~ siostrzeńca kapitana, lecz skok taki bardzo często używany w nowszych sztukach ~~[illegible]~~ Charaktery reszty osób bardzo bardzo bardzo naturalne ~~[illegible]~~ choć oryginalne. – Tego samego wieczora autorowie bardzo dobrze odgrali

Tego samego wieczora grano takie Quodlibet: „Co kto lubi" złożony ze ~~[illegible]~~ scen kilku z każdej z tych sztuk: „Indyanie w Anglii", „Lucrecia Borgia", „Horacyusze", „Pas de deux", „Balbierz Sewilski", „Żyd w beczce", „Matka rodu Dobratyńskich", „Studnia Artezyjska" i „Obraz: Zamojski oddaje ~~by~~ buławę Żołkiewskiemu". 65

Z tego wszystkiego to powiem: Śpiewak polski Köhler wcale mi się podobał, również jak śpiewak Jankowski, — żeby takich więcej było, byłaby opera . . . .

— Balet: „Pas de deux" Baletmistrzyni Reisa lepiej tańczy od jednej drugiej tancerki Panny Werner. — Na Lwów, który baletu nigdy jeszcze nie miał . . . wcale nieźle.

— W „Horacyuszach" Pani Sutkowska nieumiała wcale deklamować w roli „Horacyuszównej" w roli Horacyusza Pan Zoriński niewiele lepiej. —

— W „Żydzie" Ładnowski doskonale żyda oddał . . . .

— W „Dobratyńskich" P. Pfeiffer ~~w~~ w roli bardzo trudnej Jaromira pięknie deklamował jak zawsze.

W „Studni" Panna Szuszkiewicz dobrze grała (równie jak Witkowski w „Studni" i w „Indyanach") ale szkaradnie śpiewała t. j. dobrze bardzo — piszczała. i dobrze grał.

Obraz . . . . . . dobry. ——— Jestto ostatnie przedstawienie sceny polskiej tego półrocza.

Przyjechał tu teraz w gościnę sławny komik Wiedeński z Leopoldstadtu i kompozytor komedyi, — (alias: „sławny błazen i kompozytor błazeństw") P. Nestroy i występuje po raz pierwszy w sztukach: „Der Zerrissene" i „Tritsch, Tratsch" . . . . Czy nie dosić mu Wiednia i Niemiec, że się tu dociera włóczy?

4go Sierpnia. Dziś czytam sobie rano „Pamiętnik literacki" wydawany P. Szlachtowskiego, — gdzie Leszek Borkowski pisze „o najdawniejszych zabytkach przemyszl" — ~~[illegible]~~ o „Wedach" — pisze, wypisuje z różnych autorów, bez szczególnego układu, z uważaniem słusznem i interesującem pisze — o ile mi się zdaje — byle coś napisać do „Pamiętnika" . . . . Kaczkowski nowa gwiazda rzędu . . . . . ??? (o ile się dotąd zdaje i „nienajpiękniejszego") na widnokręgu poezyi polskiej, — pisze teraz dramat . . . „Dwa Pokolenia". — W dawniejszych poezyjach wiele pokazał talentu naśladowczego i sklecającego, trochę poetyczności, niewiele gustu i. t. d. . . . (można się domyśleć!) Mówi on n. p.: „Orzeł wzniesił swój wzrok w kamień . . ." (Che cosa e questo? — questo: „wzniesił" — od niesienia ciała?) . . . . „Wieśniacy żują chleb wieczorny na prożach chat" . . . i t. d. ——

Ale gdzież ja zalazłem . . . „hen, hen!" (jak mówi nasz poeta lwowski Szajnocha) —— „hen, daleko od rzeczy . . . . . od przedmiotu co mnie do tego „stopnia — (jak mówi Pan Morawski:) „rozruchał" że aż mi chęć pisania niezmiernie ~~[illegible]~~ wsunęła się do głowy a namiętność bazgrarska pióro owładła . . . . . . a to la sehar khadŭidie: diene! ———

66 Mówię zatem: że czytam dziś rano „Pamiętnik" — wtem wchodzi mój „Kamerdyner Wasylek (Tośca)" i oddaje mi list... .... zkąd? — — z Wiednia! — a któżby inny pisał jeśli nie mój kochany Miecio Dziad. Rozpieczętowuję a tam na pierwszej stronnicy:

„!.....•½......?..." . . . . . —

„Któżby ten hieroglif zrozumiał bez komentarza? ...... A więc oto: **Komentarz**: Podczas pobytu Wuja Eugeniusza Dek. mówiłem Siostrze Miecia Wandzi że mi bardzo przykro że on mi nie pisuje, a gdy nie ma czasu mieć mi co mówić list poślę niech wcale nie pisze tylko: jeśli zdrów i dobrze mu się powodzi: jedną kropkę: (•) a w przeciwnym razie dwie kropki: (••). — Wandzia Mieciowi o tem w liście wspominała. — Teraz ja już o tem i zapomniałem, w tem przychodzi list z tem hieroglifem, N.B bez komentarza, gdy Myślę więc, myślę, rozważam, przypominam sobie i t.d. i wpada mi na myśl mój koncept o kropkach. —

„Aha!" wykrzyknąłem bijąc się pięścią w czoło niby z gniewu za niedomyślność moją, — „jużci wiem wszystko!" Wszakże ten wykrzyknik nic nie może wyrażać na początku listu tylko:

„!" = „Najukochańszy Mieciu!"

Ten punkt („•") znaczy: „dobrze się mam" a ta („½") połówka że tylko „nieźle." —

Dalej ten znak sceptyczny w którym się cała mądrość świata mieści — („?") = oznacza wyraźnie przy końcu listu niby:

„Jak się masz? — Co robisz? — Jak Ci się powodzi? „Czyś zdał examin? — Jak się bawisz? — Czemu do mnie nie piszesz"

i t.d — i t.d. — i t.d. ?

całe niezmierzone szeregi pytań: ?????? ? ? ? ? ? ? ? ? ? ? ? ? ? ? ? ? ? ? o które gdy się pyta: — chce by mu odpowiedzi a zatem żąda odpowiedzi, t.j. to znaczy prosi pytań takich: ? „Odpisz mi" . . . . .

Na drugiej stronnicy widzę zaraz dopiero list Mieczysia. — List cały bardzo przyjacielski, takie listy odbierać prawdziwie wielką robi uciechę i gdybym był w humorze najgorszym może mnie rozweselić, w usposobieniu najburzliwszem (że tak się wyrażę) może do wytrwania do spokoju ~~[illegible]~~ przekształcić to usposobienie.

Pisze mi Miecio że nie tyle dla braku czasu jak dla [zachęcenia] nie przerwania umyślnego do mnie napisał tak długo, a umyśl by musiał rozerwać przez dowód „które mu nie są obojętne." — Opisał mi potem że go przezwyciężenie kosztowało oddalać od siebie tęsknotę, gdy po tylu latach niewidzenia bawiąc czas tak krótki w kraju, u Rodziców na wakacyach, — gdy znowu do akademii wrócił. — Toteż było przyczyną że się niedowiedział się potrzebnego w naukach, szczególnie w Matematyce. — Teraz już się examinu nadchodzącego, nie boi. — Ucieszyła mnie ponieś — pisze dalej — wiadomość o skróceniu tu" mego pobytu" o czem wiedzieć możesz bom zdążyłem o tem do Lwowa pisał i prosiłem je by Cię o tem uwiadomiły." — Genia mi wprawdzie mówiła że Miecio do niej pisał i że o mnie wspominał by mi coś powiedzieć lecz na moje prośby u niej może razy powtarzane odpowiadała że list prędko przeczytawszy dobrze nie wie o co, nawet też lecz przebyta go raz jeszcze by mi powiedzieć, ponieważ gdym się o dotrzymanie słowa prosił odrzekła „Eh! ja już niewiem gdzie ten list jest!" i tak o niczem się nie mogłem dowiedzieć...... — a ponieważ Miecio mi pisze że za rok i może że wystąpi z akademii i może się obaczymy... Pisze mi dalej różne rzeczy, ... prosi bym mu odpisał, i donosi że uczy się pływać w Sophienbad'zie. —

Ja tu we Lwowie pływam w stawie Pełczyńskim, lecz nie taka to woda jak w rzece jakiej n. p. jak w Dunaju! —

Wieczorem był tu dziś Wujaszek ~~[illegible]~~ Tytus Dzieduszycki z Wujanką — i Xiądz Kuzynek Alexander Dzieduszycki

11go Sierpnia 1850. Odpisałem dziś na list Miecia...... Opisałem jak odpisać listem mogłem, odpowiadałem mu ~~na~~ na jego zapytania, jak listem odpowiedzieć można .... wiadomości niewiele mu doniosę, bo też i niema co. — Powtórzyłem mu to co wie i tak że go Ojca i Rodzice będzie jego świat i Przyjaciel Miecio napisałem żebym go bardzo rad widział i cieszy mnie nieźmiernie jego prędszy wystąp z Akademii, ale gdyby przez to miałby się umniejszyć jego wiadomości wolałbym aby tam lat parę jeszcze pozostał. — Wuj Tytus był u nas wieczorem na herbacie, również i Wujanka i Pani Maurycowa Dzieduszycka

12^go^ Sierpnia. Biblioteka Tatkowa się układa pomału a nawet już
68 po większej części urządzona. – Ukończył się Pan Henryk Szmid
literat – i „Kosiarz" przed i po 1846. (Bakepomelwodań so memu ojxu fet Kal
Ifhenexpi xo mieśpa d' fym wona la 2^giem^ kiefhe. – Kal Śmiw zahwo mi gie
kowozań. Jesffo čnodiep ucoly i wogx umiahpodaly.) – ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ (Zakligań ol fhajewie: „Liebsowli zhaxiw" rleč fa mi gie lie kowoza
~~ko~~ fiax" tapsie konifyjle d'liej dygfadix ~~he~~č fo mu gie lie nwako. – Jegf ol
pohhegkolwelfem sabefy: „Leue Beif.") ~~Pre~~ Czytałem ~~[illegible]~~ dotąd następujące
i wozy ahfupuńcy wo liej kowok čagem. –
Książki: – Których „Krytykę" podaję:
„Die Macht der Seele über den Körper" z angielskiego przez George Moore
przez Susemihl nie najlepiej przetłumaczone. – Tytuł za pompatyczny
z którego się też tłumaczy. – Wiele ciekawych faktów tyczących się osobliwie
Magnetyzmu, Somnambulizmu, różnych snów, i działań duszy. – Jest to
niby wskazanie istności duszy w jej rozmaitych objawach. Przytem
straszna krytyka na Frenologię, przesadzona i stronnicza.
W ogóle też cała książka ze stanowiska katolickiego wychodzi i bardzo
boi się religię czem naruszyć. – Odejmuje to ciekawości książce jeśli
zaraz z pierwszych kilka kartek poznać można jej dążność.
~~Jednakże dowody istności duszy dobre~~ wyszukiwane z objawów jej
wszelakich i nowych niewiele wynikałe ale z faktów powszechnych
z życia codziennego którym zaprzeczyć niemożna jej istnienie wykazuje.
Jedynie w układzie tych dowodów błądzi, zdaje mi się, że je nie razem
ustawia, nie przemawia ~~za~~ miejscach gdzie tego najbardziej potrzeba
liczbą i siłą dowodów lecz daważy je najprzód potem dopiero
nadmienia lekko i niewyraźnie zdania przeciwników, lub je potem
kładzie nierozbijając przy zdaniach Materyalistów lub Idealistów
ich twierdzenia ~~[illegible]~~ natychmiast silnie i dobitnie. – Gdyby te same
dowody z większą mocą wyrazić i razem zestawić zaraz bo zaprzeczeniu
i zbiciu dowodów przeciwników i poprzeć w tych miejscach
faktami, które po całej książce rozrzucone – gdyby nie pisać
książki tak trwożliwie aby jakiego artykułu religii chrześciańskiej
nie naruszyć i w religię się nie wdawając jej prawdy wykazywać
...... jakże by się wartość tej książki podniosła!....
Styl ciężki, słaby – mało gdzie energii – ale być bardzo może że
mi się tak wydał dla ~~[illegible]~~ tłumaczenia pospiesznego, – bo
~~[illegible]~~ to się odkrywa tem najbardziej że często nie jest
niemieckie a sposób wyrażania się jakiś szczególny, niewyrobiony
Książka ta wyszła u Kollmana w Lipsku w roku 1850.)

Untersuchungen über den Lebens-Magnetismus und das Hellsehen. von Dr. Passavant. — Dosyć stare bo w roku 1821 jeszcze wydane, wiele też przez to na wartości traci bo w tej umiejętności bardzo, bardzo wiele od tego czasu postąpiono. — Książka ta dość znacznej objętości nie tak twierdzie co do zasad religijnych pisana (jak choć jeszcze z roku 1821) jak poprzednia o której wspominałem. — Dość silne daje dowody na poparcie twierdzenia o istnieniu Magnetyzmu i o sile jasnowidzącej w człowieku, o tajemnicy niezgłębionej i której już wiedzy zgłębić nam się zupełnie uda. — Zbija dość silnie zdania czysto materyalistyczne, ale zbija i idealistów ale w tem nie tak energicznie postępuje, i zawiele działań przypisuje Magnetyzmowi które już do prostych baśni i przesądów można policzyć. Wierzy n.p. że jeśli komu jaki ulubiony nieożywiony nawet przedmiot nagle się zepsuje (a zatem o trzaskaniu szaf i mebli, o pękaniu zwierciadeł o stłuczeniu szkła it.d. tu mowa) to oznacza to może śmierć lub jakie nieszczęście tej osoby, — gdyż ta osoba ~~to~~ działając często na ten przedmiot magnetycznie przez ruszanie go i upodobanie go sobie zawiązała „raport" czyli związek magnetyczny z nim a zepsucie, zniweczenie, śmierć jednego z osób lub rzeczy raport magnetyczny stanowiącej, drugiej także zepsucie, śmierć it.d. może powodować, sięgać, oznaczać. Ale ~~to~~ to exaltowane zdanie tem dowodzi autor że dziwić się „kędyby ten przesąd owam powstać mógł gdyby w tem co prawdziwego nie było". (jest coś prawdy i w najdziwniejszej baśni ...) .... Dalej powiada autor iż te dawne czarodziejskie wyrocznie, te Sybille, Pytie, dalej te czary, zaklęcia, pierścienie i t.d. czarodziejskie wszystko są manipulacye magnetyczne uważa lub za rzeczy które silnie bardzo zmagnetyzowane skutki także wydawały które my za nadnaturalne uważamy. Również ceremonie wszystkich religii, osobliwie przykładanie rąk kapłana na głowę i t.d. (osobliwie w rel. chrześć.) uważa autor za działania magnetyczne które przy silnej woli działającego wielkie skutki, dobroczynne lub szkodliwe (dobra i zła magia) sprowadzić mogą. — Wszędzie przy takich ceremoniach pyta autor skąd się wzięła? i skąd ta sama prawie i tak ~~[illegible]~~ tajemnicza i symboliczna u wszystkich narodów we wszystkich wiekach? —— Najciekawszy jednakże oddział z całej księgi jest ~~historyczny~~ historyczny w którym dowodzi z dziejów i ksiąg (osobliwie religijnych) narodów iż Magnetyzm nie jest nowym wynalazkiem za jaki go niektórzy mają, lecz że istniał od wieków i że teraz wiele nawet w codziennych czynnościach (n.p. przykładaniu ręki na miejsce bolu) działań

sprawiający niechcący i nierozwiązując przyczyn co nas do tego
70 działania powodują, i działania. — Wszystkich filozofów greckich
i pisma proroków, Mojżesza i apostołów i innych chrześcijan
uważa za skutek magnetycznej siły — a nawet działania Chrystusa
Lecz — — powiada że choć i waryat, i entuzyasta, i szalony
i czarownik Szaman Tungusów lub Samojedów może mieć
wiele siły magnetycznej w sobie, nikt jej tyle nie ma jak
ten co z miłości dla ludzkości coś chce całą siłą swej woli
zdziałać, — bo magnetyzm powiększa się przez działanie
na drugich, utwierdza się przez czynność, a istnieć nie może
bez działania i oddziaływania duszy działającej i tej na
którą się działanie zwraca a łatwo się ten związek między
osobami zawiązuje nawet przez dotknięcie, wzrok, myśl nawet
ale z wolą niezłomną złączoną a taką tylko człowiek który
dla dobra ogółu chce działać mieć może za pomocą Boga, — i
czem więcej Bóg mu da tej siły, którą człowiek może w sobie coraz
wyrabiać i wzmacniać, tem więcej człowiek działać będzie większej
w stanie, zkąd też poznać można proroka prawdziwego jest
siłę jego działania. — Uczy także jak się kogo magnetyzuje, tak po
przedmiot n. p. wodę. etc. tak jaki

Po przeczytaniu tej książki powiedziałem tylko, że
wiele w niej prawdy, wiele pięknych i ciekawych odkryć
i spostrzeżeń (często dowiedzionemi factami sprawdzonych) lecz
wiele i fałszu, „exaltacyi" i przesądów. —

— „Promienie słońca przez chmury tylko na ziemię dochodzą!" —

Na zakończenie tych „Magnetyzmów" opowiem co od
kilku wiarogodnych osób słyszałem że Xże Leon Sapieha
opowiada, — i Pan Józef Gorajski: — ten ostatni bywszy w Paryżu
i otrzymawszy list od tego Pana Szeptyckiego który (się
ożeniwszy z osobą którą kochał i po narodzeniu dziecka dokończywszy rozprawę
i wypisy z różnych autorów o samobójstwie) zastrzelił się w lesie
porozsyławszy wprzód listy donoszące o swem zamiarze, — poszedł
Pan Józef Gorajski do somnambula paryskiego P. Alexis
z Xm Sapiehą i otrzymawszy, na zapytanie co ma w kieszeni wraz
za list i od kogo? — odpowiedź prawdziwą i dokładną, zagadł
somnambula gdzie się znajduje ten Pan (gdyż go przez długi czas po
śmierci znaleźć nie można było)? A. somnambul odpowiedział
że „ten Pan jest wielki biglarz. —

nie zabił on się lecz uciekł od żony z pewną panną
do Rossyi i jest teraz dwie mil od Krakowa a cztery od
Opola. — (co być nie może bo Opole i Kraków dalej od siebie leżą
aby między niemi takie miejsce być mogło.) Właśnie już ta bajka
o ucieczce Szeptyckiego chodziła po Galicyi lecz się później
pokazało że się istotnie zabił, a że Somnambul nie zgadł, otóż
takie rzeczy gadał które coś rzeczywistego w sobie miały. —
Tu zapytał X[że] Sapieha somnambula gdzie ta osoba jest
o której on w tej chwili myśli? i czy zdrowa? (Myślał o swej żonie)
Somnambul odrzekł że się znajduje w pewnem miejscu — za granicą
mieszka w domku który za ubogi na jej urodzenie i majątek
i dalej wykrzykuje: ach jakie tam piękne drzewa koło tego domku!
...... jeden, dwa, trzy, cztery... itd." X[żna] Sapieżyna była
na ówczas w Gräfenbergu, i właśnie w w takim domku mieszkała
a drzew liczba dokładnie wymienioną była i ich piękność.
„Pani ta, mówił Somnambul, dobrze się ma dosyć teraz ale ona wiele
ucierpiała w swem życiu! i fizycznie ale więcej moralnie dla rozmaitych
familijnych przyczyn." — X[iąże] Sapieha był też odpowiedzią jak gromem rażony.
zapytał go X[iąże] Sapieha — któż jest ta osoba o której
teraz myśli...... „Ah..... to jest Panna...... Panna
..... ale potężnie stara ......" — „A jak się ma teraz?"
Somnambul bierze się rękoma za głowę i obmacuje ją mówiąc:
„Tutaj zdrowa"... potem zsuwa ręce ponad na dół i dochodząc
do piersi z niezmiernem obrzydzeniem wykrzykuje: „Ależ jakież
ona ma tu rany!...." Panna *** miała istotnie raka...—
Pan Gorayski (który teraz się też we Lwowie znajduje) zapytał
Somnambula od kogo ma list co właśnie nosi w kieszeni. —
Somnambul mówi że od pewnego Serba lecz że jego nazwiska
wymówić nie może bo bardzo trudne dla francuza do wypowiedzenia.
„Staraj się Pan przecież" —
„Eh bien! c'est Monsieur: Pppchi y a che, Pppchichatle, Pppchetile, Pppchi..."
„Oh nie!" mówi Pan Gorayski bo wiedział że całkiem inne było
nazwisko korrespondenta. — „Ależ popatrz Pan sam na podpis."
Pan Gorayski mówi że wie od kogo ma list od Pana ***
„Bah! ależ on się tak nie podpisał!" — Pan G. patrzy na podpis
a tam podpisu żadnego tylko po serbsku napisano: „Twój przyjaciel."
Również datę listu dokładnie wymienił Somnambul.......

72 Apropos Somnambulów wymienię tu pewnego żyda przyjezdnego z Pesztu Rabina Dänemark który się przed nami produkował w 1849 w 8 przez [illegible] z pewnym gatunkiem jasnowidzenia.
Daliśmy mu hebrejski dykcyonarz, t. j. Pacin[?] słownik hebrejski. Kazał wrazić rękę gdziebądź w książkę ..... i pytał się czy ma to powiedzieć słowo co jest na palcu, czy to co pod palcem.
A gdyśmy wymienili ~~[illegible]~~ powiedział dokładnie to słowo po hebrejsku wraz ze znaczeniem. — N.B. Książki tej nie znał bo była wzięta z Bibl. Ossolińskich i bardzo rzadkie wydanie. Z innej hebrejskiej [illegible] z Talmudu także tak czytał. —
Linie długiego listu nawet i drobno pisanego w okamgnieniu porachował a ledwo otworzyć było [illegible] — on kawałki [illegible] wymienił. — Jest on trochę fanfaron, i wielkie ma opinię o sobie osobliwie że się i przed Królami produkował, chce prorokować przeszłe i przyszłe losy ludzi i narodów .....
ale w tem już okazywała fanfaronada i niezgadywanie .....
mnie powiedział że mam ~~[illegible]~~ dobre serce i dobry rozum i że może mi wiele przyszłość przepowiadać. Mnie ojciec rzekł że go często w życiu oszukano że teraz nie ufa (wierzy). I tak każdemu coś powiedział, mniej więcej zgadł lub nie.

Dalszy ciąg opisywania krytyk naszych [illegible]

Dowiedziałem od P. Studzienieckiego u którego byłem 15go Sierpnia 1850 że mu ktoś co z Krakowa przybył powiedział że ślub Leni odbył się 1go b. m. na Podgórzu, ślub był bardzo spokojny i całe wesele. Pan Włodzimierz Dzieduszycki drużbą. Po ślubie na podgórzu śniadanie dla nielicznych gości, potem odjazd PP. młodych do Radziszowa a P.P. Dzieduszyckich Eugeniuszów do Krakowa — , od Wujaszka Eugeniusza dostał listy nie zapewne on pojechał z żoną i pozostałemi dwoma córkami w Góry, jak sobie Wujanka tu we Lwowie projektowała, choć zawsze wyjeżdżający listy zawarcie czytam w Krakowskim „Czasie" a jest tam nie było. —
Pan Studzieniecki ma piękne pomieszkanie, naprzeciw drzwi Kościoła Bernardyńskiego. — Żony jego nie widziałem bo słaba była. — Pokazywał nam swoję bibliotekę (do powiększenia której ja się we Wiedniu także przyczyniłem) — Potem różne bagatelki, jak n. p. porte feuille i t. p. — Potem za bezcen prawie kupił w Paryżu Kałamarzyk z piórem noszonym między przez Władzę (z tajki tej które [illegible] kiedyś wyrobiłem podług [illegible] wieżem) który dostał w prezencie od [illegible] Halci [illegible]

18go Sierpnia .... Dziś święto..... Heleny, – święto familijne – bo imieniny Wujanki Ewg. Dziedz – i – święto podwójne – bo i imieniny Hali .... „Święto," kto powie, a cóż to jest, to święto? Że w Kalendarzu na 18go Sierpnia to samo imię stoi jakie imię nosi jakaś tam krewna i nie najbliższa nawet – bo druga żona wuja – to to ma być świętem?" (mieliby ważniejszy Hali Malwa[illegible])

Co dla jednych święte – z tego się drudzy śmieją – lecz gdyby świętości nie było na ziemi – choćby i najdziwaczniejszych – bylibyśmy barbarzyńcami ....

Jeśli kto kilka lat mile z kim przepędził razem, i przepędził lata takie – gdzie do smutku równie jak do radości mnóstwo wiele przyczyn – (a rok 1846 – dla mnie szczególnie był takim;) jeśli kto przepędził z kim te lata widując się często, nie dla pustej „etykiety" lub dla innych przyczyn podobnych ale dlatego że mu miło było się widywać, ~~[illegible]~~ i niekontent był z dnia w którym się nie widział, ... ten po upłynionych kilku latach nie straci tej samej chęci widywania się z tą osobą z którą ~~się~~ kilka przebył ~~[illegible]~~ lat obfitych w smutki radości tak można powiedzieć „chwilowej" (bo smutek i radość nawzajem się wymieniają i szybko po sobie następują i jedno jest drugiego przyczyną) – ten ciekawie o wszystkie szczegóły wypytywać się będzie o te osoby którą sam widzieć już nie może lub rzadko widywać (jakakolwiek by to osoba nawet była) – jeżeli te lata razem przepędzone nie były zimno i etykietalno-grzecznie ale owszem tak jak się żyje w pośród własnej familii – wtedy nie tylko mile będzie wspominać o tych z którymi przebył te lata, ale i pamięć ich będzie mu świętą ...... a dla kogo pamiątka przyjaciół – lub osób z którymi lat kilka cieszył się i smucił – nie jest święta – ten nietylko na nazwę egoisty ale na niewiem nawet na jaką nazwę zasłużył. —

Dnie te w których coś ważnego – (ale w gronie familii jak często mała rzecz nawet ważną być może!) w tych latach się stało, dnie które mu przypominają przebytą radość lub smutek albo te dnie które stawiają mu przed oczy osoby drogie z którymi żył ściśle w tych latach i razem się cieszył, i razem się smucił. ~~[illegible]~~ (dla przyczyn wszystkim wspólnych chce się smucić i cieszyć często w swej duszy dla przyczyn osobistych) te dnie będą dla niego świętemi, – bo co drogie i szczególne – to święte – te dnie będą dla niego świętami. —

74 Pamiętam, jak wśród imienin Wujanki i Heleni ....
mile my te dnie spędzali, — życzeniom każdego wierzono
— bo niebyło przyczyny aby niewierzyć — .... i moim
życzeniom wierzono — a cóż może być nadto milszego gdy
szczerym naszym chęciom wierzą, gdy przeciwnie cóż gorszego
by dla kogo być mogło ~~[illegible]~~ od tego gdy my szczerze życzemy
z najszczerszych chęci dobrze im robiemy — a oni w nas
widzą egoistę; .... a w naszych działaniach, a w pracach
naszych, w cierpieniach za nich — naszej korzyści wyszukują

We wszystkim podstęp znajdują,
Choć dać im szczęście i mienie,
Cierpienia radość zatruwają,
Darmo znosimy cierpienie! Ale to dobrze nienależy

~~Wszystkim~~ wprzody życzyli .... a gdy na ~~mnie~~ kolej przyszła, a że
co życzyć będę, — że będę życzyć tylko: szczęścia bo w tem słowie
wszystko dobre się zawiera — zdrowie, spełnienie życzeń w tamych
co mówię — nawet innych szczęście częstokroć, jeżeli szczęście
tej osoby od innych szczęścia zależy ....
A gdy kiedy imnie znowu życzyć miano — to takie życzono szczerze
bo nikt niemiał przyczyny życzyć na wiatr a wierzyć
nienawidzieć .... — o ile sądzić można w oddaleniu — o osobach
~~[illegible]~~ — wierzy i teraz Wujanka mem
życzeniom chociem listu z powinszowaniem do niej nie pisał
(Zo diwianem te moj Gsiex feso gorie lie byćy)
Leiu Tatwiej znać osoby w oddaleniu ale niedawno od
widziawszy — ~~[illegible]~~ niż w oddaleniu i po dłużym
długiem niewidzeniu się ~~[illegible]~~
nie widziałem! ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ dziwić się będą ośmiu do
niej nie pisałem. .... (a a mnowogxi na foliej gie fahapseh
owmielia lit koblej ....) Jednakże wierzę kogo dobrze znajomego
znam i osobie oddalonej której widział niedawno — można po
jego opisaniu i o oddalonych osobach sądzić (jak się n.p. po przymiotach
kuzynek o Mani .... i o Hali której choć jej w oddaleniu nie
nie życzę — wierzy mem życzeniom i nawzajem szczere
mi życzy. .... o ile o tem sądzić można
.... o ile o tem sądzić można .... — —

Potem – àpropos – zapomniałem! ... wszakże dziś przecie imię jest święto .... święto „Krajowe" – bo – urodziny cesarza Franz Joseph I ! ... " Rano msza z wystrzałami i tzw. „hałasami" ... Był obiad o 3ej u Arcybiskupa (Łukasz Baraniecki) bo Gubernatora Gołuchowskiego niema. – „Festyn ludu" lub lepiej .... „Volksfest" na korzyść Krakowianów (który miał być w Jezuickim ogrodzie z loteryą fantową, fejerwerkiem, balonem, teatrem, koncertem i.t.d.i.t.d. ...) dla niepogody na przyszłą odłożony niedzielę.

20 Sierpnia 1850. Dziś Pan Strzelecki pojechał do Kąpiel blisko Lwowa leżących – do Lubienia na parę dni. –

23 Sierpnia. Byliśmy wczoraj u Wujostwa Tytuszowstwa Dziedz wieczorem. – Jap miño hobmadiax b'pim xo fyne kogiawa diawomogłi jap Dujáłep Tyfug! Rozmawialiśmy długo z Wujaszkiem o Literaturze polskiej osobliwie o poetach polskich, o historyi, szczególnie o powszechnej, o Mnemonice i.t.d. Cłowiab fhuwlo b'Dujsiem z. o cem „hobkhadiax" (a kkylajmiej liepabwy fo mobej) hobkhadianiġmy o rigfohyi diepod ġhewlif. Ja afkymydałem be fai cegx tigfobii jegf laifhuwliejła – ol, be jegf łajñafdiejwą. Ja modiłem be b'kej diexei lib d'illej nafa kamiefax fheza; – ol, be fynpo ekopi. Ja be wo ovawelia snodlyf ekop fheza mahe blax bwahelia b'pfohyf kodgfadany, jap feb i oponielogxi cagode, phajode, ladef i taminjle .... xo tigfolie fe ufhuwlka; – ol modiñ be fo kamiefax lickofhezle xom fdiehwin zo liedable, i.t.w.

Opowiadałem mu jak ozejstem prebkcye literatury Dr. Szlachtowskiego. Emiał gię b'lagfemklej alepwofy be fel khoteggoh ticume wepnamodax i cyfa l.k. ahydep b'koebii Banedgpiexo (umuziolego koefy Dujsia) jap jewlogfdilie jap fynpo mobla:

L.K. ...., O minse phogielpa,
I minej b' opielpa
Bawdoli kiogelpa:

Nana nã, – kiogelpa!". . . . . .

Dziś rano przyjechał Pan Strzelecki z Lubienia. Wieczorem przyszedł do nas Pan Morawski, i poszliśmy razem z nim na spacer. — — — —

—

24.go Sierpnia. Przeczytałem dramat wydany niedawno we
Lwowie: „Jerzy Lubomirski." przez Karola Szajnochę, tutejszego
literata który się dotychczas najżywiej historyi poświęcał.
Rzecz dzieje się za czasów Kazimierza Jagiellończyka w Polsce
czyli właściwiej za jego małżonki Maryi Ludwiki. — Za [illegible]
pierwszego rzędu wszczyna bój z Szwecią aby wezwawszy posiłki
francuzkiego i wojnę szwecką zręcznem się prawie krótko ukróciwszy
temi wojskami cudzoziemskiemi ujarzmić naród, (to jest głównie
szlachtę) i zaprowadzić do królestwa dziedzicznego w Polsce,
do wyboru X.cia Condé'usza, jeszcze za życia Kazimierza i
Lubomirski napominany od umierającego ojca aby był daleko od
obsypany łaskami i dostojeństwem od królowej, zwalcza Szwedów przyjaźni
ze szlachtą bo posiłki francuzkie nie były nadeszły [illegible] sam
do Szląska aż uciec musiał, — zwalcza i szlachtę która a król
się z Gustawem szwedzkim była zgodzi ufna że jej swobód
wróci. Lecz Gustaw na prośbę aby się kazał obrać królem polskim
odpowiada iż go już jego szpada obrała. — i szlachtę tem odstręcza
która się z Lubomirskim łączy, i Szwedów wypędza. —
Król wraca do Polski, Królowa Lubomirskiego znowu darami
obsypuje lecz nicze abu całkiem wojnę z Szwedem kończyć
dając mu swe cele do zrozumienia. — Jemu oczy się otwierają
... zaprzecza i mówi że po skończonej wojnie można będzie o tem
dopiero mówić. — Bije Szwedów lecz Królowa go pod sąd powołuje
i przed stanięciem jego jeż go skazuje na wygnanie i odebranie
wszelkich dostojeństw. — Szlachta szaleje na dwór i prosi Lubomirskiego
aby zwalczał również niewolę od strony dworu jak od strony wrogów zewnętrznych
mówi do Lubomirskiego Siciński (quasi reprezentant całej szlachty sejmikowej)
że jego upadek upadkiem wolności narodu. — Lub. zwycięża i pojmanych
wodzów jetuje w swym obozie, tu poselstwo od Króla — Lubomirski
ukorza się przed Królem, — Król rozczulony przebacza i przyrzeka nigdy
nigdy wrogiem wolności narodu. — Lubomirski udaje się na wygnanie dobrowolne
i tam umiera. — W epilogu 3 postawie przychodzi: [illegible] pierwszy z
doniesieniem śmierci Królowej, drugi abdykacyi Króla, trzeci obrania
na Króla Michała Wiśniowieckiego, przyjaciela Lubomirskiego — a zastaje
go na marach —
Dramat składa się z Prologu (w którym tylko śmierć ojca Lubom.)
z 4.ch aktów i z Epilogu. —
Działanie tak jest przeprowadzone iż całej całość jest obrazem
historycznym epoki Lubomirskiego nie jakiem pojedyńczym [illegible]

wzniosłym czynem jego. Najwięcej — nazwać można ten dramat
Biografią Lubomirskiego bo jest przeprowadzona od początku do końca
systematycznie z wszystkiemi jego czynami jak jeden z drugiego
wypnikał, a zatem wiele scen niepotrzebnych jest z tego samego
że by je opowiadaniem zastąpić można, lecz jest i prócz tych wiele
rozmów, rozpraw, dialogów nudnych i ~~[illegible]~~ wcale do sztuki nie należących
osobliwie mnóstwo zejść się przypadkowych i dziwnie jakoś nader zgrabnych
podrzędnych, osób dramatu: Kamińskiego, Zawady i Bistrowiusa bez
której trójki gadatliwej nigdzie się nie obeszło, — co i czas zajmuje,
bo w jeden akt dzieła niemoże autor napchać i nudzi niesmiernie.
Gdyby autor wiele takich scen poopuszczał ~~[illegible]~~ i tylko zytnaczej
dramatyczne i sceny niezbędne umieścił o wiele by się dramat podniósł
a to samo gdyby ten wcale niepotrzebny „Ausfüllungsspiel" romansowy między
Michałem Wiśniowskim i Teklą, córką Lubomirskiego opuścił, bo przez to
czynność dramatu którą ledwo za ciągłą jakiéś działanie do jednego
celu nazwać można — czynność ta i tak niewielką całość mająca
bardziej się jeszcze dwoi, bo romans ten mianowicie, w trzecim akcie
w rozmowie Tekli z ojcem zklecony z główną czynnością dramatu.
Gdybyśmy nie czytali przedmowy do dramatu naszpikowanej cytacyami
z autorów o tej wojnie (n. p. że Ed. Raczyński nazwał ją „mieszczańską") pewnie
nie wiedzielibyśmy o zamiarach autora:
Bo chciał autor aby go o przewadze w oddaniu wielkości charakteru
bohatera nie posądzić. a tu tych wielkich czynów nie widać bo za
mdło i bezbarwnie wystawione. — Charakter Lubomirskiego którego
wzniosłość największa w poświęceniu się dla ojczyzny w ~~[illegible]~~ zaprzeczeniu siebie
samego okazuje się — charakter taki który jedynie otworzeniem
serca bohatera wydać by się mógł — nie jest wyświecony żadnym
prawie ~~[illegible]~~ Monologiem! . . . Zresztą jeśli człowiek bez
namiętności — jakim maluje autor Lubomirskiego — jeśli człowiek ten
~~[illegible]~~ którego ideał tylko możebnym — dobre działa, to nie wzruszy
tyle czytelnika czy słuchacza, ile wzruszy go poświęcenie się takie
dla dobra ogółu które połączone z głębokiem uczuciem, z głęboką
walką wewnętrzną którą w dramacie monologiem tylko wykazać
można. — Niewidać wielkości charakteru Lubomirskiego — bo charakter
ten jaki mu dał autor nie jest tem, jaki człowiek posiadać może
~~[illegible]~~ a jeśli go idealizować koniecznie chciał to powinien był
jednym przynajmniej monologiem w sztuce wykazać iż ta walka
między własnem szczęściem i szczęściem ojczyzny w jego wnętrzu
dawno wywalczona i iż on wyższym jest nad to aby się namyślać
nawet czy w prawo iść czy w lewo. Bo jeśli go autor do tak
wielkiego stopnia wzniosłości ducha chciał podnieść, niepotrzebnie był

78 tak tę wziętość wystawić aż abyśmy jego bohatera charakter od razu odgadywać i poznawać mieli jak w życiu powszednim ale aby ten charakter nam się ~~[illegible]~~
otwierał sam i to nie tylko czynami ciemnemi ale i
odkryciem wnętrza serca działającego bo czyny same nie znaszą przyczyny ich, i celu który ~~tak~~ powoduje — czyny same zimnemi są i dla widzów nie zawsze wszystko wykazują:

„Non autores sed rationum momenta quaerenda sunt." (Cicero)

Naprawił autor to jednakże poczęści ale poczęści tylko epilogiem i nagłą śmiercią Lubomirskiego dodaje mu trochę przecież natury człowieka bo dając mu tęsknotę za ojczyzną. Lecz i to nie jest wyraźne i wydatne że z tęsknoty umarł. A nowy treść postaci której wiadomości ~~[illegible]~~ dość odległe razem donoszą — śmiesznie się wydaje swem jednakowym początkiem i końcem osobliwe. —

~~[illegible]~~ Jak charakter „bohatera" tak i innych osób z których wielka połowa niepotrzebnych — jest niewykończony, i niektóre jakiego go autor chciał mieć jako Króla, królowej i innych pomniejszych które trafnie skreślone.

Gdyby autor niebył sceny w takim kładł następstwie jak jedna z drugiej niby wypływa n.p. scena przed zajęciem powstania i po zwycięstwie które są w jednym akcie obok ~~siebie~~ umieszczone, gdyby były takie sceny przemienieniem działania na inne miejsce, n.p. do drugiego przedzielone jużby zaraz się to lepiej wydało. —

Prolog i Epilog rymowym 13 zgłoskowym wierszem pisane może się wydaje, — cała zaś drammata ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wierszem pisana dla tego tylko powiedzieć można że w każdym wierszu po 13 zgłosek liczy. Żadnego rytmu żadnej budowy, żadnej dźwięczności tam nie widać — widzimy tylko chropowatość. — Odwołuje się się autor że Kochanowski, i Korzeniowski „Andrzeja Batorego", „Mnicha" i.t.d. nierymowym wierszem napisał dobrze — ale on i wierszem ich nie pisał z tym tylko dobrą prozą. — Mówi autor że nie rymuje aby tem wolniejszą mową pisać mógł — bo rym myśl wiąże . . . . . nie koniecznie! A więcej ~~[illegible]~~ i liczenie zgłosek bo słowa tak poprzekładane nie zatwardziałnie że gdzieniegdzie nie zrozumie nikt za pierwszym razem i powtórzyć ~~[illegible]~~ musi peryod dokładnie zawsze.

Lubił się autor jak widać na staropolską mowę i prócz

gęstych słów przestarzałych (: „przekinął” = przerwał, potem „ku” prawie wszędzie miasto „dla” i to najczęściej apostrofowane („k’ ...”) źle bardzo brzmi, i t. d.) nowe formuje: n. p. „z lewa na scenie ...” „radym progom”, „wynagroda,” „w poświacie” „kłania” zamiast ... się „nie frasuj” [illegible] „daremnie trwożysz” wszędzie tu [illegible] słowko „się” opuszczone.
Przymiotniki i imiesłowa często skrócane n. p. „zabit” zamiast zabity i t. d.
Między wspominać o tem że dramat na scenie dawanym być nie może bez ... „dicam ex animo quod sentio”: — nie podoba mi się!
P. Szajnocha napisał był już dawniej dramat p. t. „Staś” alem nie czytał go.
Lepiej mi się podoba dramat napisany przez P. Pilata, literata lwowskiego — chociaż także wiele, wiele, wiele ma błędów. —
A propos dramatu: „Lubomirski” kłótnia między „Pamiętnikiem Literackim” i „Tygodnikiem Lwowskim” [illegible] (czyli między P. Szlachtowskim i Widmanem) wybuchła na nowo. — „Pamiętnik” umieścił w swem 13tym N.rze krytykę na dramat ten i krytykę dość słuszną choć może za ostrą. — „Tygodnik” w kilka dni potem umieszcza także krytykę na ten dramat zaczynającą się od słów: „Dłuższy czas już upłynął od pojawienia się tego dzieła, jednak nie zostało poddane pod sąd, któryby na nazwanie krytyki zasługiwał ... ” i t. d.
Dalej mówi iż pisma które paszkwile na osobę autora pisząc i tatasiowe pacholy cytując — nie mogą słusznie ocenić takiego dzieła. —
W dalszym tej krytyki która w prawdzie kilka słusznych uwag zawiera nie wymienionych w „Pamiętniku” ale też i wiele trafnych spostrzeżeń jego opuszcza. — Kilka razy pochwalone jest to właśnie co „Pamiętnik” zganił — co jak mi się zdaje naumyślnie z przekonania R. P. Widmana. —

25 Sierpnia 1850: Festyn ludu na korzyść pogorzelców krakowskich [illegible] — w oktawę ... urodzin Franc Joseph I. — Teatr, fajerwerk, Illuminacya, transparenta, koncert, loterya i t. d. i t. d. —
Ludzi było dosyć ... ale dla chłodu wieczora mniej zapewne niż by być powinno [illegible] Krakowa — dla Krakowa, bo dla siebie nie każdy by poszedł: — zabawa niewielka, — ludzie spacerują, tu grają, tam szwermele i rakiety puszczają, tu wory sobie ludzie wyciągają, że z 30stu biletów ani jeden wygrana, — a loterya coś nakręcił „Tombola” które na korzyść „Invalidenfond” przeszłego roku tyłejszy urzędnik, bodaj konceptspraktikant Babel (syn doktora tego co go wariaty u Pijarów w kotle zgotować i zjeść chcieli bez się tem wymówił że ze sukniami niesmaczny będzie i że się rozebrać musi a nim się rozebrał nadeszła straż i wyratowała go.) na wałach urządził. — Dalej na festynie chłopi muszą tańczyć, skrzypki przygrywają a lud stoi i cieszy się i pęka od śmiechu

80 i ledwo żaden śmiech ten przerwie jak tego komu rusin delikatny swym trzewiczkiem na nogę nadepcze. —

Z 12stu biletów wygrałam na loteryi 4 fanty (: kufel czerwony szklanny dość piękny od Pani Sutkowskiej, aktorki) — butelkę szklanną szlifowaną, — sakiewkę jedwabną; „Pot pourri" flakonik z perfumami ale stłuczony, tak że dla ciągłego wylewania się tego dziwnie pachnącego — śmierdzącego pachnidła tam go zostawiłam. Mój ojciec wygrał na 12 biletów — — szczotkę do czyszczenia grzebieni; — moja matka na 20 — matę szklanną zieloną czareczkę (którą Wuj Tytus nazwał „wanienką do kąpania kanarków"): Wuj Tytus na 6 biletów nic nie wygrał. Pani Tytusowa Dzież wygrała na 6 biletów — 2 kiery 1 [illegible] do sali gdzie oddawano wygrane z pyta się co wygrała? . . . „1.) patelnię" . . . . „2.) butelkę z winem" . . . . (!!)

1 Września. Odebraliśmy przecież list od Wujaszka ~~Tytusa~~ Eugeniusza Dziedzica z Krakowa. — Donosi nam że się ślub Seweryi odbył cicho w Karpaty dla spóźnionej pory nie pojechali, — ale może na 10tą — a oni dziwne wakacye Mietta Dzied. do Wiednia pojadą. — Więcej nic nie donosi.....

5go Września. Pan Strzelecki wyjechał dziś na parę tygodni do Tarnowa i w okolice tamtejsze do matki swojej. —

Teatr polski, który miał teraz letnie wakacye, znowu się rozpoczął sztuką aktora Sadowskiego, po pierwszy raz dawaną:

„Kwestarka na Kraków." — Komedya sklecona, bez końca i porządku bez intrygi — z samemi aniołami = ludźmi, dwornędem i grzybem, bogatemi nieskończenie i nieskończenie ubogiemi. — — oprócz charakteru Pana Grzegotki, i sceny w której ~~się~~ on obraża niezmiernie za to że mu powiedziano iż nie wie: „co to jest dusza?" — — reszta słabo przeprowadzona.

Drugą sztukę dawano ~~tego~~ samego wieczoru:

„Indiana i Charlemagne." mała komedyjeczka dwuosobowa francuzka ale za nadto długo przeciągniona — tak iż że zabawnych scen i sytuacyj nudnie długa robi się gadanina. — Podczas całej sztuki (jednoaktowej) scena na dwa pokoje przedzielona. — Trzecią sztukę którą razem z poprzedzającemi dawano:

„Chłopi Arystokraci." już wprzódy opisałam dokładnie lecz kilka razy ją widzieć się nie znudzi, — to tylko dodam że aktorowie teraz lepiej ją grają, osobliwie Wisłocki i Radyińska która i Indyanę bardzo dobrze odegrała. —

9go Września. Dziś dzień mych urodzin — — — zaczynam rok siedemnasty. — Szybko czas przeleciał — jak sen zdaje mi się że całą przeszłość mego życia w jednej chwili myślą przelatuję — a przecież ile w niej przeżyłam zdarzeń..... jak wiele wrażeń — a jaka między niemi rozmaitość! — Mój Boże mój Boże! Rok mi mija za rokiem i znowu wkrótce 365 dni

przepłynie jak sen — jak jako marzenie — a ja o rok będę starszym
starszym, — o żeby mi tylko tak całe życie jak młodość nie przepłynęło!
W młodości trzeba się kształcić — pracować na to tylko aby mógł kiedyś
z pożytkiem pracować dla ludzkości, dla ojczyzny.... lecz jak wielu 81
ludzi się znajduje co chociaż chęci i talentu im nie brakuje, choć w młodości
nie próżnowali — przecież teraz gdy czas nadszedł spłaty długów wdzięczności
dla ludzi — dla kraju — oni w zamkniętej skorupie własnych uczuć
egoistycznie życie przepędzają! — a jak wiele takich co z najlepszemi dążeniami
gorszą szkodę krajowi i ludzkości niż samolubi — bo czas młodości marnie
strawili. — Nie dla siebie więc życzę sobie by mi życie inaczej przeszło niż
mi młodość przechodzi: — młodość na naukach — oby więc wiek poźniejszy
na czynach pożytecznych przebywał; — staram się teraz pozyskać sobie li te
nauki które ludzkości pożytek kiedyś szczególnie przynieść by mogły — da
Bóg może i ~~[illegible]~~ w poźniejszym wieku będę się mógł liczyć do małej liczby
tych których czyny są pożyteczne; — da Bóg, może i w poźniejszym
wieku do garstki tych będę należał co z powiększeniem wiadomości i
doświadczenia nie stracili szczere i czyste chęci i dążności młodego wieku.

Rozmaicie'm ja przebył już ten dzień urodzin — raz wesoło — drugi
raz smutnie.... ale najczęściej to najgorsze ze wszystkiego „niby — niby"
dzień ten zapełniało — „falb, — falb." — Tego roku niemogę powiedzieć
abym najweselej dzień ten przepędził — prędzej bym się zgodził na drugą
ostateczność — gdybym — gdybym.... nie był tego zdania że „niema złego
coby na dobre nie wyszło" — t. j. innemi słowami gdym niemiał nadziei
.... A więc zawsze i zawsze ta: nadzieja! .... Czarodziejskie słowo;
niema na świecie nikogo coby go nie rozgrzało, — nawet zimnego,
obojętnego na radość równie jak na ból — nawet rozpaczającego co żyje
— żyje ale nic nie widzi — nic nie słyszy prócz widoku swych cierpień,
prócz głosu boleści, rozpaczy — a często wyrzutów sumienia — nawet jego
głos nadziei poruszy, nawet on obróci oko w stronę postawione ~~nawet~~
on uśmiechnie się choć cierpko na to słowo! — Lecz zadalekom się w
poezyę zapuścił........ Powracam do „siebie".

I ja także ileż nie miałem w mem życiu złudnych marzeń i
nadziei — od myśli dziecka zaczynając, z których każda niebiosów szła
~~snem~~ z nieba — dalej coraz więcej w świat się zwracające — nareszcie
całkiem na świat się opierające, na dobro ojczyzny i ludzi skierowane
nadzieje: — ileż ich niemiałem! .... a gdyby teraz kto mnie zapytał
„wiele z nich się ziściło?" — kto wie, czybym nie odpowiedział: „żadna"
Lecz wolę niech wątpić czyż te nasze wszystkie życzenia nie są
przesadne, — czyż nie dosyć nam tej niepewności, — prawdę mówiąc
poco my ~~mamy~~ ubiegając się za tem nigdy nie osiągniętem „lepsze"
życie sobie zatruwać — a smutnie i cierpko na trudach i zabiegach daremnych
i pędziłoby — nakoniec żałować tyle — straconego czasu!

Czyliż nam — ludziom „rozumnym stworzeniom" niedosyć by było jednego
chociby najmniejszego przedmiotu w naturze aby zastanawiając się nad jego
pięknością, życie w zachwycie strawić?... Lecz myśmy popsute dzieci;
Zanadto wielka rozmaitość w naturze, zanadto wielki porządek, zanadto
piękny każdy przedmiot abyśmy nad niemi się zastanawiać, je podziwiać
zachwycać się niemi mogli — my „rozumne stworzenia". — Myślimy po prostu
dzieci: — szczęście ~~[illegible]~~ nadzwyczajne tylko spostrzegamy, — nieszczęście?
... każde. — Szczęście uważamy za stan normalny, — nieszczęście za
nadzwyczajny. — Dzień za stan konieczny — noc za jakieś dziwo nadzwyczajne
gdy tymczasem noc i ciemność wprzód panować musiały nim nam
słońce po raz pierwszy dzień na ziemi rozświeciło. —— „Ja nieszczęśliwy"
słyszymy często kogo skarżącego .... prawdziwie ile ja razy to słyszę
nic mi innego na myśl nie przychodzi tylko że on mówi: „ja nie mam
rozumu" — Szczęście, nieszczęście ~~[illegible]~~ rzeczy tak względne, tak nieokreślone
i bez granic żadnych — wzajemnie zatem w swe granice sięgające,
szczęście i nieszczęście — nie od losu — ale od pojmowania tego losu zależy,
a to pojmowanie od nas przecież zawisło. — zresztą niech ludzie mówią
co chcą ja przedsięwziąłem sobie być szczęśliwym „par système"
— — — będę szczęśliwym, — przedsięwziąłem sobie tylko na różową stronę
życia uważać — a na czarną tylko tyle ile potrzeba aby nie zamknąć
się w sobie, bez widzeń cierpienia drugich — i to uczynię. — Czynić
ludziom dobrze ile sił i życia, — ale z niemi nie płakać — bo płacz
to zmarnowany czas i zdrowie — cierpieć jak najmniej — nigdy dla siebie
bez zawsze, przy każdej sposobności za ludzi — to wtedy to cierpienie
będzie nam się jako rzecz konieczna wydawać — i zmniejszy się niezmiernie
Cierpienia tak zwane — „moralne" całkiem od nas zależą — a połączyć
czyni niebędzie o czem wie że jest niepotrzebnem; — Każde cierpienie
na nic nam się nigdy nie zda lecz psuje zdrowie i przytępia rozum:
a zatem człek rozumny cierpieć o tyle tylko będzie! o ile musi — a
wiele z tych cierpień nie tylko jaki filozof ale każdy człowiek o tyle
troskę ma jakowejś mocy ducha — każdy mocny człowiek przy porządku
powstania tego cierpienia stłumić go ~~[illegible]~~ z wielką łatwością
Lecz nie — ludzie — te „rozumne stworzenia" chcą cierpieć, — wyszukują
sami w każdej, najlepszej rzeczy złą stronę — i cierpią, — na los się uskarżają
i płaczą; — płaczą, lecz płacz ten na nic im się nie przyda, — a
oni płaczą że płakać muszą daremnie, A gdyby ich się zapytać
czemu: „muszą"? — czemu płaczą ~~[illegible]~~ gdy wiedzą iż to daremnie;
to oni — ludzie „rozumne stworzenia" odpowiedzą inaczej nie mogąc
się zemścić za prawdę — za sól w oku, albo zaślepieni w przesądach pogrążeni
albo doskonali aktorowie, — samoluby grające rolę filantropów — odpowiedzą
— „ha, tyś bez serca, gdy nie wiesz, gdy nie rozumiesz że patrząc na
cudze nieszczęście łzy mimowolnie cieką z oczu, mimowolnie się cierpi."

A gdybym nie wiedział że mówię do głuchych, gdybym niewiedział
że i prawda przez nich nigdy nie zbudzi – tobym im odpowiedział:–
–„Nie, – wyście bez serca gdy dla małego tego trudu, dla małego
cierpienia aby ból który wam widok nieszczęścia sprawił, aby ból
braterski nie zwalczyć i miasto płakać i rozpaczać z załamanemi
rękoma – działać aby ulżyć ból naszych braci – aby im wskazać
prawdę – i wlać pociechę – nadzieję w ich serca."... Znowu poezya
.... znowu poezya! – Nierozumiem jak mi ta poezya
do każdej rozprawy najwięcej zimnej, najmniej poetycznej się wsuwa.–

19go. Września 1880. Jako jedyną moją rozrywkę tutejszą mogę
uważać miłą mi tyle obecność Pana Studzienieckiego – mego nauczyciela
we Wiedniu niegdyś – któremu prócz nauk w ścisłejszym znaczeniu t.j.
wiadomości, wiele, wiele nauk co do życia, przestróg wdzięczen[?].
On mnie niejako na tę drogę naprowadził na której teraz stąpam chodząc
mi wtedy – w roku to było 1846 – ledwie z daleka ją wskazać mógł.
Lecz ja ją obaczyłem, ja posłuchałem jego zdania – właśnie dlatego że
w nim widział nie rady nauczyciela lecz raczej przyjaciela, który wiele w swem
życiu doświadczył – i który nie dla własnych mi korzyści radzi.–
On mój charakter – który by może na całkiem inną, kto wie czy nie na
przeciwną drogę – lub raczej na bezdroże był poszedł – on go wzmocnił, dodał
mi więcej energii, ambicyi – ale ambicyi nie za własnem dobrem goniącej.
~~[illegible]~~ Chociaż wtedy ~~[illegible]~~ były projekta aby z nami po powrocie
z Wujem Eugeniuszem do Paryża (dokąd w celu uleczenia choroby pęcherzowej Wujan
jako doktor med. mu towarzyszył) do Galicyi wrócił, – spełzły te projekta
dla rozmaitych przeszkód na niczem i ~~[illegible]~~ z nami z Wiednia Pan
Strzelecki.– Teraz Pan Studzieniecki wróciwszy z Paryża gdzie w 1848
podczas Rewolucyi Lutowej się znajdował – był w domu Wujanka w
Krakowie lecz że mu się tam nienajlepiej powodziło jako lekarzowi
bo praktyki niemiał wiele – wraz z córką tu przyjechał.–
Bywa on czasem u mnie – chodzimy razem na przechadzkę – gramy
w szachy.– A Pan Studzieniecki jest pierwszym niemal szachistą we
Lwowie bo z najlepszym nawet, aktorem Nowakowskim i [illegible] Häringem
wygrywa, a we Wiedniu w kawiarni szachowej u Neunera zwyciężał wszystkich
prawie – z najlepszymi stał na równi. – W Paryżu grał w klubie
wygrał parę partyi. – [illegible] – Grywam też teraz
czasami w szachy z Panem Dziewońskim, młodym malarzem, dawniejszym
bibliotekarzem mego Ojca. – Grywam z nim także w grę Topograficzno-
Taktyczno-Strategiczną p. nazwą: „Polskie Szachy" którą wynalazł
Jen. Mierosławski – ~~[illegible]~~ dca w 1846, w 1848 w Poznańskiem
później podczas rozruchów republikańskich w Badeńskiem, i w Sycylii.
Gra ta wcale mi się podoba i o ile ja sądzić mogę dobrze wojnę przedstawia
lecz tylko ~~[illegible]~~ główne operacye wojenne, – jak sam autor przyznaje.
Gra ta ogólnie chwalona. – Daleko w niej więcej rozmaitości jak w szachach
t.j. więcej rozmaitości w tem względzie że jej na każdym planie bitwy grać

ugina Trochę go tylko do tego przyposobiwszy. — Ostatem pomnie
84 Pan Dzieduszycki gra dobrze. — Muszę o nim jeden szczegół opowiedzieć
który nawet kiedyś mi przyjemnie będzie sobie odczytać.
Podczas gdyśmy w Marcu 1848 r. z Medyki do Lwowa przyjechali
on został w Medyce i pakował pomału bibliotekę i ryciny które
się tu przewieść miały. — Myśmy stąd Medyczanom przesyłali
gazety i inne wiadomości, oni zaś nam przysyłali co w tamtych
stronach słychać, osobliwie że wtedy tam był prof. botaniki Pan
Łobarzewski i dwóch malarzy, Pan Łobeski i Pan Strzegocki
którzy obrazy do kościoła Medyckiego malowali. — Przyszło mi raz
na myśl w liście do Pana Dzieduszyckiego coś wspomnieć o szachach
pomału zaczęliśmy sobie przesyłać zadania szachowe, grać partye
przez korespondencyą przy każdej okazyi niedzielnej z wiktuałami.
Później inne artykuły do szachów się dołączały i utworzyliśmy dwie
gazet: On: „Tygodnik Medycki" — Ja: „Gazetę Szachową" z dwoma dodatkami
„Nowiny" i „Rozmaitości." — Dotychczas „Tygodnik Medycki" chowam
są w nim ładne rysunki piórem. —
Co do szachów rzadko tu więcej z kim grywam, czasem jednakże
z Panem Łobeskim, sekretarzem Towarzystwa Dom Dobroczynności, obrazów
malarza. — Jednakże wanepo nekiej ow lieso sham i jewylie čagemnu
wam dyskar azy gie le gnuxin. —
Temi dniami odebraliśmy list od Wujaszka Eugeniuszka Dzied. z Krakowa
pisany dnia 13go Września b. r. — Widać że mu się dobrze powodzi musi
bo list żartami zapełniony. — O Genici czyli teraz Pani Romer nic nie
wspomina. — Dziwi się czemu nie piszemy do niego. — i t. d. . . .
„Donoszę Ci", — pisze między innemi Wujaszek do mego Ojca — „że my jutro (a więc
14go b. m.) wszyscy czworo — (t. j. On, Wujanka, Wandzia i Halcia) jedziemy do
Wiednia do Miecia, który przy końcu tego miesiąca ma kilka dni
wakacyi. — Jest to szczególnie dla naszej małej Halci dédomagement za to
że nie zrobiliśmy wycieczki w Karpaty. . . . [illegible]
[illegible]
[illegible] Azatem „dédomagement" za niedotrzymanie
przyobiecanego „dédomagement." bo „Karpaty" miały niem być za niewróżal do Lwowa . . . . . Prosi Wujanek
aby mu wiadomości jakie z tąd przysłać, — osobliwie prosi o familijne,
a że nie bardzo wczoraj — Pani Józefowa Dzieduszycka, będąca obecnie
w Zarzeczu śmiertelnie zapadła na spuchnięcie nóg „Elephantiasis." —
Pani Gromnicka (pfohe dzvat gie la lag slieda — ozem kofen) zachorowała również
niebezpiecznie na febrę i pewna była że umrze. — Obie mają się już lepiej.
20go Września. Wczorajszy wieczór przepędziliśmy u Wujaszka Tytusa,
[illegible] był tam P. Maurycy Dzied. — Dziś był Wuj z Wujanką u nas;
ma on jechać na wieś. —
Rozmawialiśmy o nowszej literaturze (t. j. lepiej mówiąc: „mówił Wujaszek o . . . itd.)
o polityce i t. d. — Teraz wiadomości polityczne Albion nam podaje. — Ludwik
Filip, Ex-Król Francuzki umarł tam w Clairemont a Feldzeugmeister austryjacki

Haynau zbity publicznie przez pospólstwo w Londynie, za swą surowość
podczas swojej Komendy w Węgrzech i niegdyś w Brescii. — Był względem 85
Tego zdarzenia (bardzo przez większą część gazet potępionego) Meeting
piwowarów (gdyż ten affront ucierpiał gen. Haynau w browarym ~~[illegible]~~ Panów
Barclay et Perkings) na którem go nazwano generałem Hyena i t.d. —
żałowano bardzo iż go do Tamizy pospólstwo nie wrzuciło jak chciało
z początku uczynić.

27^go Września. W Niedzielę zawsze jest Wujenek Tytus z Wujaszkiem u nas
a my we Czwartek u niego. — Miło jest z nim prawdziwie — rozmawiać.
Tyle posiada wiadomości, i tak o wszystkiem umie w czas mówić
i cytat. Wuri ol fo „ogfelfodax" xo die. — Neć diepa spowa be ladem jego
d' rumoke gktexidialia gie de dvygfpiem o'cem moda. L. K. zyna loda o
„Migfyxybmie:" — Ol: „Migfyxybm jegf teca pfoka wok'eko d' gkewlif diepaf
kodyfaña, bne, xmpiem tanvydie ufhymujes be gfahobyfli fa blani. —
„Jap mobla!!... Ftera ćyfax, ćyfax, ćyfax ary gie wo fapif bwan mow
kohydax. — Ja: „Khadwa, leć fo Dujaśep khybla be gfahobyfli mieni
gfoj kowoj Migfyxybmu"... Ol: „Lie, zylajniej.... fa, fa, fa!" Ja: „A pet if
dvygfpie l.K. be dgkomle Migfehie, fa[illegible]ij fajemlicogzo d' kemioii, be anesrkie
mewhrom i fo kocegxi jagle fyxpo, a pekaz mano jut pomn...."
Ol: „No?... Anesrkie nzemle! fa, fa, fa! — Ftera ćyfax, ćyfax — — Jap mobla
modix: jamlieyfan a diem..... a! — Anesrkia jegf fo dnaxlie kec pfoka
gfobyn ary kec nawbmygnoda ubmygnodix — ary ja ucylix jagla.
a fy modis khexidlie..... Anesrkia .... a! ... liema kecy
jaglejsej law Anesrkia! ... Ftera ćyfax, ćyfax!..."... i f. w. L. i f. w.
Bwaje mi gie bem wozhe bhozin nix jut lie owkodidax — — ogzmi-
la kec ogfaflia... —

1^go Października. Bywają teraz dość często u mego Ojca w bibliotece różne
osoby w celu oglądania rycin. Między innemi były niedawno: Pani
Humnicka z córką Heleną — malarką — (Mamuje diwopi.... bdaje gie ba
Komoxa mefha — i fo bne) — która dała teraz dwa obrazy na loteryą
dla pogorzelców krakowskich. — i Pani Karnicka z córką Sabiną
przyjaciółką P^ny Humnickiej — i litografką — która wcale dobrze litografuje
(Ozie Kally pogozmilie K. Pahliczpoj zahwo attepfodale. Ahh!)
Był tu też niedawno temu wieczorem P. Maurycy Dzieduszycki i żona
i siostrą P^ny Konstancyą (córką P^na Ludwika Dz.). Prócz tej była druga córka
jego P^na Józefa Dz. (Ozie zhyupie — Jobeta jut gfaha wogx.... a fa zhyupa)
4^go Października P^an Dmelecki wrócił dziś wieczorem z okolic Tarnowa
Przez kilka tygodni tam bawił lecz mocno się cieszył pobytem z matką
krewnemi i znajomemi czas w Haiku na ~~[illegible]~~ prawie przez cały czas.
P. „Tygodnik Lwowski" obraz gorszy i gorszy — żyć przestał po suchotach dość
dość długich. — Redaktor Widman był tu u nas niedawno, żalił się że tu
w Galicyi nic się zrobić nie da — — — — — —

14^go^ Października 1850. Przed kilkoma dniami przyjechał tu nasz Statthalter P. Gołuchowski. Przyjmiła o tem Lwów cały chorągiew czerwono-niebieską wystawioną na wieży ratuszowej. — Urzędnicy i niektórzy robili mu Fakelzug i serenadę; P. Gołuchowski wystąpił na balkon i miał do nich przemowę.... po polsku. — A więc narodowość polska nie: „ruteńska" przeważa we Lwowie?.... Zapewniał on o miłości Cesarza dla kraju i znajmił iż może daj na przyszły rok tu do Lwowa przyjedzie. O Konstytucji galicyjskiej którą P. Gołuchowski przywiózł z Wiednia różne ludzie gadają dotąd jeszcze nie ogłoszona i nikt ~~[illegible]~~ nie wie jaka? ~~[illegible]~~ — Wczoraj po pierwszy raz śnieg zaczął porusyć, — dziś dachy nim okryte ale rano dość piękna była pogoda.—..... Jeszcze jedna nowina... — warto, warto zaprawdę ją do dziennika umieścić!: — zapalono w piecu po raz pierwszy tej zimy! ....

Teatr. — Polski zawsze próżny, — niemiecki pełny. — polski dobry, niemiecki zły.... a mimo tego polski próżny, w niemieckim pełno niemców i polaków!

Prima donna teatru Pani Aszperger po swym powrocie pierwszy raz wystąpiła w dramacie:
„Marya-Joanna, kobieta z gminu" (przez Wincentego Thulliego z franc. PP. Dennery i Mallian przełożony) Jak w większej części dramatów franc. jest i w tym mnóstwo scen zajmujących, zwrotów niespodziewanych, działań mnóstwo uczuć, scen okropnych, porywających. — Lecz co do zalet tej sztuki policzyć można, nie są to te zwyczajne „oklepane" straszne sceny które się na zamordowaniu czyjemś albo wrzbicie dokonanem albo tylko zamierzanym kończą — (i to najczęściej w Tragedyach — dokonanem a w dramatach:
„~~[illegible]~~...Kiedy straszną opisują burzę —
To Amura piorun zostawia w cenzurze." (Słowacki))
W tem dramacie są sceny prawdziwie okropne i które i tych zapęzić mogą co do teatralnych okropności ~~przy~~ przyzwyczajeni. — Te „oklepane" mordy w innych dziełach ~~[illegible]~~ autor najczęściej pompatycznym krokiem przystępuje a przecież na niczem pełzną, — te „Strachy na ptaki" — („Vogelscheuchen")) miasto wzbudzić uczucia które autor chce wywołać wzbudzają śmiech zdały dla tego by się nie wydać nieczułym przyduszić trzeba westchnieniem, albo zacząć od „ziewu" a skończyć na westchnieniu. — W tem dramacie nie zabijają ciała ale duch....!— co choć w innych powieściach także się to dzieje jednakże nie tak wyraźnie jak tu. — Główne działanie opiera się na tem że dusze matki o dziecię się kłócą. — Sceny zręcznie są wprowadzane niespodziane i zajmujące lecz co sztuce zarzucić by można — lecz co i w niej lepszych przeważa sztukach to jest to że dla nada ~~[illegible]~~ ciekawości sztuce autor poświęca często prawdopodobieństwo (i niekiedy przez to wrażenie) prawdopodobieństwo nie co do charakterów osób — bo te doskonale i niezmiennie przeprowadzone do końca (prócz Bertranda może (?)) lecz co do przypadkowości n.p. zejścia się osób w pokoju przeszłem gdzie ich autor potrzebuje, przyjechanie kochanka po długoletniej niebytności wśród ślubu kochanki i.t.p.
Co do gry aktorów — nie można lepszej żądać od Joanny (P. Aszperger) niewidziałem ją nigdy lepiej grającą i trudno aby lepiej jej rolę oddać. Inni aktorowie także dobrze grali. —!!

(?) „Szlachcic" ?...

„Jan Kazimierz na Łowach." Po raz pierwszy. Dzieło sceniczne w 3ch aktach przez autora „Domy polskie" (?)
Autor skreślił dobrze staropolskie zwyczaje, staropolskie życie. – Charaktery wszystkie
(wyjąwszy może Podczaszankę bo jej charakter nie zdaje mi się być staropolski) dobrze skreślone
wszystkie zastosowane do epoki tamtejszej, prawdziwie staropolskie, – i nawet
w mnowie osób mało w sztuce czynnych n. p. chorążego umiał autor odmalować
jakiś osobny odcień charakteru, jakowyś odznakę umiał nadać każdemu.
I choć treść nie zawiera nic nadzwyczajnego, i ogół sztuki i utworu dość
zwyczajny, autor umiał dobrze ująć te sceny które ciekawość wzbudzają,
a niepotrzebnych nie wsuwał. – Co głównie się podobało mi w tej sztuce
to rzadki „humor", barwistość jakaś, jakaś wesołość niezwyczajna która czyni
sztukę zabawną. – Charakter Króla choć w istocie był energiczny.... w – dawaniu
morałów – jednakże zdaje mi się w tej sztuce zanadto energicznie i w tem występuje.
Kilka scen wartoby odmienić n. p. scena w której młody Czerwonka płaczcze
a Kostanka go pociesza.... (?) Potem zanadto często się to zdarza w sztuce
że ktoś lub z sobą samym rozmawia lub mówi do kogo coś, a ktoś drugi
niewidziany słyszy tę rozmowę i...... „kładzie areszt na Wasemościach". –
Aktorowie wszyscy dobrze grali; i Pfeifferowym nigdy niezmiennym Tobiasz Jegomości
wyrywającym był na swem miejscu. Lutkowska nieźle Podczaszankę
Szturm dobrze Czerwonkę młodego, Starzewski bardzo dobrze Pana Trzaskę
a Rudkowska wyśmienicie Panią Czerwonkową. – Inni, Nowakowski Stanisław,
Żółkiewski etc. dobrze grali. —

„Córki na wydaniu." Kamińskiego. – Niezła sztuczka przedstawia „Matematyka" wydającego
3 córki za mąż i wyrachowującego sobie jak to uskutecznić. – Wartość sztuczki znacznie
była podniesiona przez wyborną grę aktorów. – 3 akt („Łażące poty kandydatów, czyli
examin") trochę z „zabawności" w „nudność" przechodzi. – Matematyk uskuteczniał
swe zamiary i powydawał córki w jednym dniu za mąż, za .... głupców. —
Miano dawać razem z tą sztuczką „Chłopów Arystokratów" (czyli podług afisza:
„Cchłopów Arystokratów") ale „dla nagłej słabości Panny Radzyńskiej dano natomiast:
„Berek zapieczętowany" przez aktora Ładnowskiego. 1 Scena farso-burleska stanowi
całą sztuczkę. – Osoby: – Żyd Berko ...... Pan Ładnowski. i basta. – Treść: – Żyd
laskarz (laski przedający) wlazł do domu ze swym „handele" ale do takiego domu który groził
zawaleniem. Urząd zatem bramy zapieczętował a w domu Berko. – Berko
krzyczy, opowiada, śpiewa, tańczy i t. d. .... – do znudzenia. Nareszcie przez
przez okno krzyknął: „Pali się" i tak ludzi zwabiwszy opowiedział swój przypadek
i uprosił o wypuszczenie z domu. – Ładnowski grał wybornie. —
„Wacław Król Czeski czyli młody syn burmistrza Norymbergii." Przez Panią

Birsch-Pfeifer, – jak wszystkie jej sztuki pełne gmatwaniny, intryg,
mesintelligencyów (Missverständnissów; w polskiem ostrzowonego wyrazu niema ?), nieprawdopodobieństw
sprzeczności w charakterach, – w czynach nawet. – A jednak sztuki jej podobają się, —
szczególnie pospólstwu. – „Pełne scen krwawych, strasznych, czułych, okropnych że
włosy na głowie wstają, „scenach, że łzy mimowolnie z oczu spływają ..." i szczególnie
ja więcej po sztuce żądać mogę" tak mówią ci co nie mieli się sposobności
przyzwyczaić do okropności i czułości scenicznych. – Na mnie te wszystkie sceny najmniejsze
nie robią wrażenia w sztuce gdzie jest bardziej i częściej na wzgląd mimowolnie wpada
nieprawdopodobieństwo i sprzeczność w charakterach niż okropność położenia, osobliwie
przy mierniej grze aktorów. *) Miasto widzieć „krew i łzy" na scenie ja widzę w tej

*) Pfeiffer grał dobrze, – choć może trochę zanadto pompatycznie. —

w mej 88

wyobraźni Pani Birsch-Pfeifer począł się z piórem w ręku nad stolikiem:
jakbytu pieklicowe mnóstwo węzłów świeżo powiązanych porozplątywać a nareszcie
pozostałe węzły gordyjskie — — nożyczkami dość tępemi przecinające. —
I jak tu na tę myśl się nie oniemieć przy najczulszej scenie? — jak nie parsknąć
głośno śmiechem — gdy „krew niewinna ma być przelaną"? —
Przypominam sobie żem czytał raz w pamiętnikach — (zdaje mi się) poety Oehlenschläger
anekdotę która mnie zabawiła ile sobie ją razy przypomnę.
Opowiada on że w młodości razem z innemi poetami (między innemi Zedlitzem) chodził
na teatr z duszą niehartowną jeszcze doświadczeniem wszelkim scenicznym
efektom dała się miotać. — Abonował miejsce zamknięte w teatrze (zdaje mi się)
w Hamburgu. Z tyłu za nim siedział rubaszny kapitan okrętowy z Holsztynu,
tu zmęczony nudnemi sprawami marynarki przez cały dzień, chciał przynajmniej
wieczorem [illegible] orzeźwić [illegible] aby na drugi dzień wydołać. Nic wiele nad [illegible] znajomych
za najlepszą zabawę uważał teatr. — Zaabonował miejsce zamknięte — i łożył na
teatr wielce zabawienia się i uśmiania na jakiej farsie, — lecz niestety ciągle
dawano poważne dramata — wzniosłe, ponure Tragedye! — Ha! cóż robić? —
on przyszedł aby się uśmiać: — coute-qui-coute „będę się śmiał" pomyślał
„Wszak to wszystko Komedya co na teatrze" — — i w rzeczy samej kapitan
śmiał się. — Ja — pisze dalej autor — oburzony tym ciągłym niestosownym śmiechem
obracam się raz drugi z wzrokiem nagany na kapitana — lecz nic nie pomaga, —
mój kapitan za każdym „Ach!" parska od śmiechu. — Obracam się znowu wzruszając
ramionami i mruknąłem już sam nie wiem co w mem oburzeniu na nieczułość kapitana
Tak kilka minęło wieczorów: — Kapitan śmiać się nie przestawał. Nareszcie jakoś raz
w sztuce najwięcej mnie zajmującej gdzie na zakończenie mordów ojciec zabija córkę jak
niegdyś Virginię jej ojciec — podczas gdy nad pięknościami sztuki tej się rozpływam! —
Każde słowo chwytam chciwie, każde jest głęboko w serce mi wnika, — Kapitan
przy każdej czułej scenie chichocze za mną z tyłu pomimo ogólnego prawie
oburzenia publiczności. — Co do mnie niemogłem pojąć jak człowiek tyle zabawić się
być może aby przy scenach tak rzewnych twarz nie tylko wciąż miał wypogodzoną
jak księżyc w pełni ale nawet mógł udany — choć udany śmiech mieć na ustach a
tembardziej śmiech tak szczery i rubaszny jak kapitana. — Trącam wciąż łokciem
mego kolegę Zedlitza, zwracam oczy na resztę mych towarzyszy co oni na to mówią
i po skończonym [illegible] akcie gdy kapitan przestał się być śmiać
na chwilę naradzałem się z niemi jakby inne miejsca zaabonować by uniknąć
niemiłego wrażenia które nam śmiech „szatański" Holsteinczyka sprawiał. W tem
kortyna się podnosi, akt drugi! akt drugi! każdy człowieczek siada na miejsce
ja natężam mą uwagę — a z tyłu pod samym uchem zachichotał kapitan! —
Zwracam się i pytam go ledwo zirytowany głosem mogące przystąpić!
„Czy nie bawi go sztuka? to niech sobie wyjdzie a niech drugim zabawy nie
psuje. —" Kapitan nic nie mówi . . . „Tu nie jest miejsce do śmiechu, — ja nie rozumiem
jak można być tak . . . aby się tu śmiać!" Czy rozumie może języka? Tu płakać
można . . . co trzeba być zakamieniałym aby chichotać przy tej scenie!" — Kapitan
jak by uznając swoją winę cicho siedział i minę nastroił serio jakby łapał korsarza.
Zadowolony że kapitan przecież się „ustatkował" chwytam każde słowo z podwojoną
uwagą. — Przeminął akt drugi: — Kapitan się nie śmiał, — mija akt trzeci Kapitan
cichy, spokojny. — Jużem całkiem człowiek w myśl [illegible]. Nareszcie nadszedł scena
7. ostatnia

scena ostatnia przy której ile razy tę sztukę dawano Kapitan się głośno rozśmiał zawsze gdy ojciec córkę sympatycznie zabija a za i Zettler w Tłocze rozpędzywał (wyprowadzenie) się. — Chcąc się nasycić nowym widokiem zwiększam uwagę, ~~[illegible]~~ wyobrażnię z wody, ale tłumię rozbrukenia... lecz wtém nieszczęsna mi myśl przychodzi: „Tam do diabła! czemuż Kapitan się nie śmieje? — Więc i na ~~niego~~ tą razą sztuka wrażenie zrobiła?" Odwracam się na chwilę przy samym końcu ostatniej sceny chcąc zobaczyć z ciekawości Kapitana w rozrzewnieniu i skrusze — a natomiast widzę go skulonego, nogi i głowa razem prawie, ręce do ust przyciska, twarz sina, oczy łzy się lały a chustę wpychał do ust i przytłumiony tak swój śmiech Tylko w krzesle kołysać się mógł. — Widząc po scenie tak czułej jego fizyonomię... prawdziwie, nie wiem czyby się nie był rozśmiał na całe gardło.... parsknąłem od śmiechu w chwili właśnie gdy wśród cichego zachwytu wszystkich kortyna zwolna spadała, mój Kapitan zaś widząc że ja śmiechem zarażony strofować go już nie będę wyciągnął chustkę z ust, i na całe gardło zachichotał, — a publiczność pojąć nie mogła czemu ja i Kapitan tak serdecznie się śmiejemy. — Moi Koledzy wśród mnogich wyrazów czci wrażenie sztuki tę mi powtórzyli perorę com Kapitanowi był mówił, za tak on cicho siedzieć musiałem choć mi przykro było iż mniej za mniej czułego uważałem —

21go Października 1850. Dziś wieczorem byli u nas PP. Jełowiccy, — dawna znajomość, bo jeszcze z Karlsbadu, a więc z oczu.... Choć kilka od tego czasu lat już minęło przecież wszystkie szczegóły naszego pobytu w Karlsbadzie pamiętam nawet to że PP Jełowiccy „zum goldenen Kugel" mieszkali. — Była dziś z PPami Jełowickiemi także i Pani Czacka, wnuczka jej (...... dziele o Kahyburawa, — a etiywpa i atepfodala) Jejgfahsa giogfha; Kyenwo=Kieplea, ma zyx ahsy-bña.)

23go Października. Mój Ojciec wyjechał do Medyki chyba wrześniowe do Przemyśla dla przywitania Pana Zamojskiego ordynata który na ~~[illegible]~~ statku parowym „Krakowie" z Warszawy wsiadł i samem tam przypłynął. — Witał go bo „Kraków" pierwszym parostatkiem w Galicyi. Wyjechał mój Ojciec Eilwagenem razem z Xżną Sapieżyną. — Pan Strzelecki od kilku dni bawi

26go Października. Z Drezdna nadeszła wiadomość że Xże Henryk Lubomirski zakończył tam życie. — Chorował on długo tu we Lwowie i ~~[illegible]~~ gdzie się nasprzód przy rekonwalescencyi zaszkodził że „dla klimatu" do Drezdna go zawlekli.

27go Dziś wieczorem był u nas Wojsiałek Tytus z Wyspianki, i Pani Janowa Dz. z synem [illegible]

29go Otrzymałem temi dniami: List od Mlecka Dzieduszyckiego. Tłumaczy się najprzód według zwyczaju czemu mi nie pisał tak długo — : Bo miał papiery różne, potem „wymiary" inżynierskie, potem Rodzice przyjechali do Wiednia i cieszył się ich pobytem ~~[illegible]~~ Niemogę mu prawdziwie brać za złe tego milczenia bo wiem jak dobrze szczęśliwym jest [illegible] odkłada list napisać. — Zacytuję jego słowa: „Tylko oczami wyp... [illegible] zawsze [illegible] wesoło." „W jakże odmiennym stanie oglądałem Rodzinę tą razą jak gdy i ty z nami tu byłeś. — Jeszcze „brakowało, Halcinia dziecko jeszcze naówczas prawie, tą razą już prawie dochodząca „dziewczę; — a jak znacznie wyrosła! — jednak zawsze ta sama luba siostrzyczka. Stroni „im starszą, tem jej więcej kokiet trzeba." .... Pisze dalej że Halcia już Seniową przerosła a jemu już po brodę, on zaś o dwa cale tylko od swego ojca niższy. — Donosi że się w fechtunku nie zapadł. Ponieważ gdy mi był donosił (Patrz 4go Sierpnia) że z Akademii wystąpi napisałem mu że szkoła. Stara mnie się teraz zaspokoić mówiąc że w 5tej i 6tej klasie tylko wszystkich wiadomości wojskowe uczą a on nieprzeznaczony przez ojca na żołnierza nie potrzebuje ich tylko pójdzie po skończonej 4tej na Politechnikę (jeśli dobrze 4tą klassę ukończy na wyższe kursa.) — Przód jednak chce w 4tej zostać

gruntownie Matematyki i tyle wiadomości wyuczyć ile każdemu znać koniecznie potrzeba umieć! — Rodzice jego mieszkać będą we Wiedniu dla edukacyi Hali a on u nich zaś pocznie uczęszczanie na Polytechnikę. — Później wszyscy pojadą w podróż. Nakoniec może w zakładzie agronomicznym (w Berlinie?)" nauk dokończy. —
(Ziesześgiudzk fa sama eurpazya Dieszia iwie: — Koxo ro zyśo ourvadax w ipony dojgpodei la bonlieta lie kheblacajax? — koxob blód la Kolyfeslipe lefrar zy zyn pakrem nur tazhypalfem? — koxo wo dojgpodej ipony svy ow Mafemafyzi ma khadie; dyfkef, dnaglie fo khewniof wo pfolezo lajmliej gfotolep! — koxo wo kurnićbi ipony svy ol dnaglie lie wo liej ugkogoriuly ?...!...?)
Kończy swój list temi słowy: „Ach! kiedyż się obaczemy ażeby nagromadzone do tych czas i przez ten przeciąg czasu uczucia i myśli przelać w pierś braterską . . . . . . kiedyż to będzie zwierzeń! . . ." Zdaje mi się z listu iż muszą nam wkrótce jego opowiadać zakeśmy przed rokiem mile czas spędzili razem we Lwowie . . . ale on ie go bardzo teraz widzieć pragnę — i czy i on toż samo? zgadł, teraz wspomina żeby się chciał z nim widzieć. — Ale ja osobliwie wskutek iż nowych projektów nieprędko spodziewam się ich obaczyć!!! . . . . . . Chociaż, „Kto wie?" może na przyszłe lato? . . . . O Bóg to wie! . . . .
2go Listopada 1850. Dziś druga rocznica bombardowania Lwowa! . . . jak wiele o tem już zapomniano . . . . prawdziwie co do innych rzeczy, plotek i t. p. dobrą mają pamięć Lwowianie — a co do tego . . . . !!! . . . Jak odmienne stosunki polityczne dziś, w 46, 47, 48 i 49 !! . . . Jakbyśmy wieki przeżyli! Wiele by o tem można gadać, wiele się gadano — wiele tyż jeszcze gadać, c'est trop tard! — Sejm w Kassel zmocnił się itd. co do kwestyi podatkowej i to może będzie powodem do małego posztorkania się dwóch państw co stale w Niemczech przewodzi.
3go Listop. Pisałem list do Michała, bardzo długi, i wiele paplaniny, — opisałem mu moją miejskie od wiejskiej stokroć gorsze, — i t. d. —
Pisałem także do Cioci Starzeńskiej — zapomniałem jej wczoraj w liście winszować: — wspominała o tem w liście odpisze (!) —
6go Listopada. Mój Ojciec powrócił dziś z wyprawy. Wstał on (patrz: 23 Październ. b. r.) Panu Zamoyskiego o Tórkach nad Sanem, zkąd powrozem Pani Zamoyska z synami do Medyki się udał. — Wstając podał mu mój Ojciec chleb i sól po staropolsku i wieniec z wawrzynu i palm. — Pan Strzelecki czyste przewodniczenie

— — — —

25go Grudnia. — Przez jakże długi czas nic już w mem dzienniku nie pisałem! . . . . To co pisać by warto to stosunków, do których nie pragnę . . . . bo prawdą co z nimi zgadzić by mogę — pisać tego niepotrzebuję bo w pamięci mej dobrze zapisane, — a zresztą o wiele takiemi głoskami które nigdy niczem się zatrzeć nie będą mogły . . . . zapisane, . . . a(żeby po studencku to wyrazić:) Co było zapisano raz już to zamazać da się wprawdzie, — lecz wyskrobać trudno a choć kto i wyskrobie to w miejscu wyskrobanym nic już napisać nie będzie można. . . . . Wyszła z pod pióra Allegorya sam nie wiem jak za zmianą czasów i okoliczności może tej już nie zrozumiem lecz może że to nie stanie, abym tak się daleko mógł odmienić. —

921 Dużo pisać można, kręcąc w kółko około myśli która się da wyrazić przez „ogródki" a przecież jej nie wyrazić. Bojąc się abym tego nie ~~[illegible]~~ Teraz jak zawsze w mym Dzienniku wolę zaczęć o każdej mej idei, i myśli tylko jedno ośćisko momentu a później może za lat parę samego siebie zrozumiem przez długie pisaniny, które choć mnie nie zdolnieją [illegible] do pracy, jednakże czas mi do niej zabierają. —

A więc zaczynam po długiej przerwie mój dziennik od tego co mi w czasie tej przerwy najwięcej sprawiło radości. Najpierw list o którym pisałem odebrałem od Miecia tego [illegible] w którym mi pisze iż później odemnie odpowiedź na swój list niż od Rodziny, że mnie zaś [illegible] obsypał listem oraz wynagrodził. — Serce mu za to dziękuje, że [illegible] każdy jego list wielką jest dla mnie przyjemnością wielką ochotą i orzeźwieniem, — a ja go potrzebuję.. bo człowiek

Miecio mi w swoim liście wiele ciekawych dla mnie bardzo nowinek przysłał, jak się mają, jak porozrastali, jak wyglądają i. t. d. —

Zdarzeń strasznych, zdarzeń krwawych
W życiu mem nie mam, —
[illegible] i mieni jest [illegible], [illegible]
Zawsze jestem sam. . . . . . a czyż to dla mnie nie drugi?. . . . .

— Wilię dość smutno przepędziliśmy, nie było na niej nikogo prócz poczciwego X. Morawskiego. — Potem przyszedł Pan Mier, ojciec, i Pani Janowska z Aleksandrem. — Przypominam sobie jak wesoło przepędziliśmy raz wilię w Radziszowie (u Wuja Eugeniusza Dz. koło Krakowa). — Było to wtedy gdyśmy z podróży do Karlsbadu, Drezdna i Berlina wracali już do kraju. —

— Odebraliśmy list od Wujanka Eugeniusza w samych żartach pisany i rysunkami bogato uposażony. — Zdaje mi się że w dobrym jest humorze i że zdrów. — Dalej ciągnę moją konkluzyę tak . . . . . Gdy w dobrym humorze to i jego familia zdrową być musi, — a co więcej i ± w dobrym humorze bo człowiek który tyle ciosów wytrzymał jak P. Eugeniusz, z tym humorem jego najłatwiej się przejmuje. — Przysłał także Wujanek Eugeniusz wraz z listem wiersze: „Tęsknota" który jeszcze w r. 1831 w Medyce był napisał. — Teraz zaś znalazł się, Bozeba nam jeśli kiedy w Medyce do niej dostać natchnienia, do Medyki one należą.

Wiadomość, którą mi wynowo jeszcze Miecio był doniósł, — że się wdała do Wiednia szczególnie dla edukacyi „naszej Małej Hali" jak pisze Wujaszek i dla Miecia który z Akademii ~~[illegible]~~ wystąpi i na Polytechnikę chodzić będzie. — Na teraz, list odpisał mu mój Ojciec długi, pełny nowin, „liścik" — ja zatem już pisać nie chcę bo nawet donieść co nie mam. —

— Pisałem zato do Cioci Starzeńskiej do Góry Ropczyckiej list z powinszowaniem, i do Miecia Dz. długi list pełny takiej samej niedobrej gadaniny jakeśmy już nie mieszkając z sobą, bawardowali." —

Odebrałem zaś zaraz prawie po odesłaniu mego listu list od Miecia w którym mi wyrzuca że do niego nie piszę tylko tak rzadko. — Kochany Miecio nie zapomina o mnie . . . . .

31 ~~30~~ Grudnia. – Kończy się więc ten rok – a ja kończę pierwszy oddział mego
dziennika z postanowieniem ciągnienia go dalej chociaż widzę co raz bardziej
że on celowi swemu bynajmniej nie odpowiada. – Nie podobny on wcale
do jakiegokolwiek dziennika. – Nie mieści w sobie ani notatki o waż-
zdarzeniach, ani politycznych ani innych, nie mieści zdarzeń familijnych
nie mieści opisu rozmaitych plotek miejskich i anekdot, nie mieści
myśli własnych marzeń i myśli – a zatem nic prawie nie mieści.
A przecież nic z tego tak bym nie napisał jak bym w słowie chciał
napisać, jeślibym pisał. – W dzienniku przy każdem opowiadanem
zdarzeniu, każdem wypadku własnym, każdej wymienionej osobie
powinien być dołączony jakiś własny sąd o tem, własne jakieś
zdanie – na tem dziennik zależy. A czy on dla szerszej czy
dla siebie tylko pisany bez tego obejść się nie może, bez tego
staje się bez pożytku. – A jednak gdy go pisać nie przestanę
Jedno słowo nadmienione, jedno zdanie słabo naznaczone, jeden
wykrzyknik (!) lub znak pytający (?) kiedyś mnie może
naprowadzić na te same myśli co mam teraz, przypomnieć
moje uczucia – przypomnę i cierpienia, – – Kiedyś mi
może będzie przyjemnie to sobie przypomnieć, – tem bardziej że Bóg
wie jaki kogo los czeka.... Wyobrażam sobie jak ja się
kiedyś śmiać z siebie samego będę i z mego kłopotu
żem niekiedy jak myśl jakąś tak tylko wyrazić aby
jak jakiś hyeroglif dla mnie tylko była zrozumiałą.
Teraz mi się zdaje że mi się to poniekąd udało ale później
kto wie czy w innych będąc może stosunkach i położeniu
sam siebie nie zrozumię. – – – – Czas to pokaże.
Ciekaw jestem czyli ten mój dziennik kiedy oprócz mnie
kto będzie czytać czy nie. – Piszę ja go wprawdzie tylko
dla siebie ale kto wie czy jaki ciekawy nie wyszpera go
i nie przeczyta. – Bredni! żal mi go prawdziwie zada sobie
pracy aby go zrozumieć, aby odcyfrować niewyraźne dość
a nakoniec nic się nie dowie, sam siebie ukarze za swą
ciekawość niemądrą. – Jednakże jak bym pisać chciał aby
ciekawość jaki z płytkim rozumem (bo nie każdy wie że jak tak (....)
nie jestem abym to pisał dla siebie samego o czem bym niechciał aby
jak niektóry aby ciekawość taki pismo to nadybał i w każdem słowie
mnóstwo znaczeń wynajdował niż ja myśl dałem, albo też po prostu pismo w
gramatyki i ortografii krytykował, – Tak bym sobie życzył dodać
każdemu do przeczenia któryby wchodząc ~~w~~ moje myśli i uczucia

94 odgadujące mój charakter i będąc podobnego przynajmniej sposobu
myślenia wyobraź w tej bazgraninie to tylko co tam wyraźnie
mówię a nie gramatyczno-syntaxyczno-psychologicznie sens każdy
rozcięsając odgadywać myśli zdania i idee jakich o jakich mi się
nawet nie śni, — i jak ów astronom co patrząc w gwiazdy zaszedł
do błotnej jamy nie wysyłaj jak don Quichote na wyprawę i odkrywa-
nia „sekretów" których tu pewnie nie znajdzie i które tylko
— jeśli jakie mam — dla tego taję aby ich tacy jak ów astro-
nom nie dowiedzieli, wniosków du coq à l'âne nie robili. — Zresztą i ko
robić ~~tą~~ tajemniczą zasłoną sobie przypisuję bo mają przecież jakieś
zatrudnienie szukania owych „sekretów" i roznoszenia plotek, — mają
przecież co do myślenia, i co do czynienia gdy zapewne jak wszyscy
mędrcy ciekawe nie wiele robią w tem śmiej myśleć. — A jeśli
robię to dla tego aby o tem mówiono. — Lecz przestrzegam
tych szanownych czytelników którzy to bez mego pozwolenia i
wiedzy czytają że czynią coś podobnego do tych co bez cudzego pozwolenia
i wiedzy coś zabierają, z tą tylko różnicą iż ci zabierają rzeczy a tamci
myśli i „sekreta" — powtóre przestrzegam ich że po słownej rzeczy
poznam jak tylko to pismo ruszą, — a potrzecie przestrzegam że
moich tajemnic nie odkryją lecz oczerniam swoje własne i do największej
bo . . . „przykrość" ~~[illegible]~~ szukania tu tego ~~[illegible]~~ co tylko ktoś
rozumem obdarzony umieścić tu mógł, ~~na~~ „ryzyko": „Va banque!" etc.

Lecz chciałbym prawdziwie komuś te moje znaczone lekkiemi ~~[illegible]~~
kreskami myśli i uczucia pokazać, ale komuś, komu bym
tak ośmielić mógł to pokazać jak pokażę Mieciowi Dziś jeno
tylko się obaczymy. — Zdaje mi się przecież, iż tylko jemu
jemu jedynie będę to mógł pokazać. — Bez rodziny,
bez przyjaciół, ~~[illegible]~~ kogoś znaleźć któryby mnie młodego
mógł pojąć jeśli nie kogoś w mem wieku, podobnego charakteru
i podobnych bujnego stosunku. —— Zresztą moi znajomi
znajomi przyjaciołmi nie będą pewnie bo wszyscy nimi
wyższej się w gości tego P-a Kamińskiego Mieczysława z Paryża
(nie syna aktora) którego niedawno temu poznał jak przyjechał
tu z zwiedzić matkę, młody w mem prawie wieku, grzeczny bardzo
francuzik, pasyjami lubi tańczyć i bawić się, affektowany i
udaje doświadczonego i bardzo bardzo doświadczonego Dandys'a
a przecież tego nie pokazuje (Kali Huggarpa co popisuje). —
tego maniery. —— Jest to całkiem przeciwny charakter
już mój, choć mój może zanadto w przeciwną stronę aż zmierza
którym z nich byśmy, który przytłumiony dla ludzi do
wszystko może ~~[illegible]~~ pokaże. ——

Ale i inni moi znajomi tutejsi całkiem tacy samo
i tak między innemi (z których większa część w sali pekarkowej
w niedziele na „assaut" tylko w dzień n. p: Cezar Małachowski, Chojecki
(syn Jana Ch.) i Borkowscy, co byli w Wiedniu w Akademii Inżynierów.
Pieniężkowscy (właściciele domu obok nas, i. t. d.) młodzi Drohojowscy z Bałtz
Józef Nagłałko (z Spieńpiem d'opu, dygnitarzy Walewy) i drudzy młodzi: Zygmunt i Kazimierz
będący teraz na pensyi u Pana Pfeiffer brata dyrektora teatru, i inni,
wszyscy lubią tylko się bawić, cieszyć, tańczyć i. t. d. i t. p.
A ja mało gdzie się „pokazuję", mało kogo znam, nigdzie zaś nie
bywam (dla strasznie ugruntowanej zapewnie przyczyny!!) a jak między
tych „jeunes gens" wpadnę to jak kawałek słoniny (bez alluzyi na
tłustość) do konfitur (lub przeciwnie konfitura do słoniny. —
— „Causer" wprawdzie trochę potrafię ale jak
się nań wielką „bavardage" balar i tańcerz rozpoczynie to już
mi się na „ziewy" zbiera. — Jak ja tam dziwacznie muszę między
temi wyfryzowanemi, wyelegantowanemi Dandy wyglądać!!! to
też po co mi się tam mięszać do nich, mało się wprawdzie
mięszam, i u Drohojowskich nawet już nie bywam, bo Strzeleckiego
kogóż wyciągnie? a samemu to byłaby groza (!!): i tylko czasem
ich widzę ale kto wie czy dla mnie, (który muszę — jeśli mu
czasem samemu wyjść wolno — przynajmniej kulawego Onufrego
za sobą włóczyć,) nielepiej dla uniknienia owych jakichś
nieporozumień tych znajomości i śmieszności ich całkiem się stać
pustelnikiem — nigdzie nie bywać nawet ani na teatrze
ani na assaut ani nigdzie tylko się zamknąć w domu
i tam także w sobie samym siedzieć zamknięty „à l'anglaise"
Śmiejecie się? . . . Dobrze, ale jak ja zechcę to i to
zrobię jakem już wiele zrobił: — Byle już przestać tę głupią
rolę którą odgrywam pół niby „młodzieńca" a pół dziecka znów
niby jakiś trzpiot, i niewiedzieć jakie szczególnie niezwarte licho
gdy ani kroku samo postąpić niemoże. — Więc albo dajcie
mi choć szczyptę wolności — (nie „politycznej" tylko domowej) a zobaczycie

96 że jak ty w domu między murami jej nie nadużywam tem bym jej i za murami domu wszystko co dobre uczył. — albo ja się zamknę tak że i wy mi bram tych nie otworzycie — wreszcie więcej jeszcze z mego zasparcowego dziecińctwa że „Miało uparty" a jak mi się zmądrzy to będę tym za kogo mnie macie a kim ja nie jestem, a gdy i to mi się sprzykrzy to już dla odmiany to tylko będę mógł użyczyć co się zmienić nie da[illegible] jam żyjący w młody! — „Cha, cha... to strachy na Lachy!" — Nie stracę — bo dla siebie proszę to tylko, i kiedyś może to wymarzę jeśli się te stosunki nie zmienią, bo gdy się to raz stanie to żal i wyrzuty i skargi daremne

a „Ach próżne skargi
Zacięte wargi!" mówi nasz Ujejski. — — — —

... Cobym ja mógł korzystać z nauk! — chodziłbym co dzień na prelekcye do Akademii, słuchałbym Filozofii, mej ulubionej Filozofii! — słuchałbym prelekcyi historyi naturalnej której łatwo łatwiej się tak nauczyłbym nauczyć niż z tych książek i rozbiorów „niemieckich", i „a dalej? czyż nie mogę prosić Ojca bym chodził na te prelekcye z Panem Strzeleckim? Nie!... „Czemu?"... Najprzód z Panem Strzeleckim można by tylko [illegible] chodzić a czasem i to nie, bo powie że stoi że stary i t. p. — — a potem czyż mogę ścigać czyjąś nienawiść na siebie [illegible] gdy tam gdzie on siedzi? . . .

Zresztą, poszedłbym przecież gdzie do jakich towarzyszy choć czasami i wszyscy a tak niektóre zupełnie chodzić „z ogonem" za nimi w świecie wolę pustelnikiem. Kiedy zostać: — Wyobrażam sobie jaką ja głupią rolę będę grać jak wyjdę kiedyś mnie z lat gdzie mnie mogą jeszcze, „na pasku" wodzić. — Nigdzie znać nikogo, nie będę śmiał obcować z nikim bo i umieć nie będę i że mnie ze mnie śmiać się będą aż mnie nie odleci cierpliwość i kulka w pojedynku nie trafi. — „Ciebie już teraz cierpliwość odleciała!" — Jeszcze nie, ale wkrótce może do [illegible] pierwszego środka się wezmę, jeśli nie będę udawać wesołego i żartów robić gdy mi się nie chce. — Będę tetrykiem w życiu, jak nim na pół się już w czerni stałem. — Śmiejecie się? — „Cha, cha, być tetryk?!" — Gdybym nie miał cierpliwości, gdybym nie myślał jeszcze w owczas przynajmniej (bo w dzień nie można) o filozofii (to jest o tem co ja nazywam filozofią — zamiłowanie mądrości) i nie marzył o poezyi to bym był w dzień cały, innym niż jestem, — lecz nie [illegible] bym był takim (gdyż zaraz pytają: „co myślisz?" a po ziemiu nie widząc skąd by mająca wiadomości żem nie przyszedł oświadczy) Mówicie...(to jest nie mówicie, — tylko ja mówię) że to słabość charakteru, że to brak cierpliwości? — O gdyby kto znał wszystkie moje stosunki — — które wam się zdaje (Dzieci!!) że znacie — to by się mnie dziwił żem miał tyle cierpliwości. — Tyle razy tak się zwieść co do swych osobistych — (nie mówię o innych) nadziei, co do pewności! a przytem te wszystkie olbrzymie „incommodités," potem tracić szczerość, otwartość, nadzieję, i tracić bez końca 2/3 części czasu może codziennie nadaremno na nic przez co [illegible] czasu którego tu z nas nikt najmniej nie umie cenić, stracić przez stratę czasu i przez te wszystkie stosunki i okoliczności pół talentów, które już przez te same przyczyny i przez pomagający w naukach straciłem w większej części . . . można to „być jeszcze cierpliwym?" owszem gdy ja nie dla tego jedynie chcę żyć aby żyć bez zysku i pamiątki, nie zostawiwszy po sobie nic [illegible]..... Boże! z owym ostatkiem błagam Cię [illegible] wytrwałości więcej jeszcze niż mi dałeś!" — Bo—..

— Kołoście. —

1go Stycznia 1851. Zaczynam więc rok drugi mego dziennika, czy go zakończę? – Bóg wie... – Zaczynam go zaś niewiem czemu, gdy z pierwszego roku tych notatek przekonałem się jak mało mogą celowi odpowiadać, który był-im chciał nadać. – Jeśli kiedyś może... będę czytać to co teraz piszę niby niepotrzebnie – bo choć korzyść z tego będę mógł odnieść iż poznam jak mi trudno było dziennik ten uczynić: „dziennikiem" w całym tego słowa znaczeniu. – Nie moja w tem wina... bo trzeba by być prawdziwie więcej niż nierozsądnym aby tu wszystko umieszczać co się myśli – czuje – słyszy – widzi. – Trzeba być wielce ograniczonym aby mniemać iż ja to wszystko tu kładę... wszystko barwiąc osobliwie i tak jasno i dokładnie aby ów komu ciekawemu wnioskują, czemu „w głowę kłaść łopatą" – któryby był tak „niedyskretny" i ograniczony aby nieproszony w to pismo zaglądał. – Chciałem tu przynajmniej lata i nie ważniejszych zdarzeń (ważniejszych podług formułki: „Magnitudo modum habet certum"); tu zapisać, bo najczęściej tego samego dnia to uczynić nie mogę a następnych już dobrze daty nie pamiętam, odkładam więc napisanie jej aż się lepiej dowiem i tak czas schodzi, a ja nic nie piszę do mego dziennika. (tu przypomnij:

I cóż, dzisiaj napiszę? czyż mam skreślać lata minione jak to w dzień Nowego Roku czynią Czasopisma? czyż mam jak oni spisywać wszelkie zawiedzione nadzieje, wszelkie rozczarowanie się zimnem i przeciwnem tokiem zdarzeń z błogich pięknych snów przeminionych i już zapewne niepowrotnych... nie ja ani Czasopismem nie jestem ani chcę naśladować ich zwyczaje, ani – jak są teraz – w politykę się mieszać z tej krótkiej i jasnej przyczyny żeby to nikomu nic nie uczyniło dobrego a mnie by czas zajęło a „Czas jak strzała szybko leci Korzystajcie z niego dzieci!" powiada w godle swym tutejszy „Przyjaciel dzieci" (którego Redakcyą po śmierci Bełdowskiego Pan Hipolit Witowski się trudni) – i choć to powiada dla „dzieci" – gdybyśmy się raz dziećmi nie uważać przestali poznalibyśmy jak wiele dzieciństw w poważnym wieku robimy, i jak wielkiemi dziećmi co do utraty czasu jesteśmy, gdy go tak niekiedy mile przebawiamy i przemarzymy. – Niestety! Prawda to wielka że: „z laty głupstwa i rozumu nabywamy" mówi la Rochefoucauld którego zasady praktyczniejsze od wielu systematów filozofii. – A praktyczność najlepsza wszystkiem?

98

(28go Maja 1851. – powtarzam: dnia 28go Maja 1851 R. !! – Ktoby wierzył że po tak stałem przedsięwzięciu pisania dalszego ciągu Dziennika, jakie sobie w dzień Nowego Roku zrobiłem – przez cztery miesiące ani słówka do dziennika nie skreśliłem! – A jednak tak jest w istocie! – Czemu? ...... Trudno zaprawdę na to jednem odrzec słówkiem. – Muszę jako odpowiedź wskazać to com pisał ostatniego dnia grudnia przeszłego roku; i to co pierwszego dnia bieżącego 1851. – Zresztą jeśli pierwej do dziennika nie pisałem, to dla braku czasu (– szczególnie czasu który bym do pisania dziennika mógł użyć, to jest: czasu gdzie mi nikt nie przerwie nikt nie przeszkodzi i gdzie za każdem otworzeniem drzwi, za każdem ruszeniem krzesła w pokoiku obok – w mieszkaniu Pana Strzeleckiego – ~~jakiewrać~~ ustawicznie muszę pisanie aby na ciekawo-.... (pytania) się nie narazić! –) Teraz zaś było to więcej z braku usposobienia – z braku chęci – z..... Jednakże aby to trochę wynagrodzić co i jak? to przepiszę za kalendarzem te przestrzeń czasu stosownie, że już następujące rzeczy do dni i imion znajdujących się na każdy dzień przepisuję w „Lwowianinie" (Kalendarzu nowym który przedstawia lice części Karpat od gór Lwowa, – autor S........ wydawca Tow. gosp. gal.). – Zaczynam:)

2go Stycznia. Sty Makarego. – Nie ma co pisać – chyba ~~[illegible]~~ eidofonicznie o włoskim Makaronie... – lub etymologicznie z greckiego że ja Makarym – Szczęśliwym się nie nazywam.... czy zaś nim jestem? .... dużo o tem pisać! – „Każdy ma swego mola co go gryzie i swego gryzia co go moli." – &

3go Stycznia. Genowefy. – Chyba o „Powieści o Stej Genowefie" pisać w której niegdyś tak smakowałem i nad którą „lidooń" się całkiem nie rozpłynął. – A teraz! – Otóż jest odpowiedź pierwsza na 2go Stycznia: „Auch ich war in Arkadien geboren!" jak mówi Szyller, – a to: „niegdyś czas przeszły oznacza a co było to nie jest!...... więc nie pisać w tej sprawie.

4go Stycznia. Tytusa. Wuja i Tytusa Dzied. Wujaszka który na wieś odjechał i Bóg wie kiedy wróci! –

6go Trzech Króli. A propos! Mój ojciec kupił obraz na drzewie przedstawiający ich. – Śliczny! lecz zrujnowany mocno. Na pierwszy rzut oka nazwiem: „Szkoła Rafaela." i znawcy teraz się z tem zaczynają zgadzać. – Tło i głowa obrazu przypominające Madonnę oraz widział ve Wiedniu naprzód na to mnie naprowadziły. –

A propos obrazów i ja kupiłem obraz za 1 fl. Cm. Portret malarza Sebastiano Philippi nazwa Tizian'a przez siebie samego robiony R. 1500 na drzewie. – Popsuty bardzo, nie uważany – a teraz uczciwie przez wszystkich chwalony. – Wystawa malarzy lwowskich obrazów nie przyszła do skutku zdaje się. – Kotneli Szlegiel w Mołdawii podobno się.

13go Stycznia. Dziś Nowy Rok podług ruskiego Kalendarza, — jeden
z głównych oznaków i różnic narodowych ruskiej i polskiej narodowości;
bo język zwolna dopiero z wymyślaniem nowych słów wraz z coraz
bardziej odmienną pisownią (n.p. że teraz przez „ô" między dwoma spółgłoskami
równe jest: „i" oratem tych rutenskich „i" bez kropki: u, ŏ, ы, i, ĭ,
ŭ, v, ô & & &.) zaczyna się różnić od polskiego. — Ruch ten ruski
któremu pierwszy powód dał tutejszy Gubernator ~~[illegible]~~ późniejszy minister Stadion
(który zwariował; ma się po Gräfenbergskiej kuracyi lepiej ale język mu
skołowaciał że mówić nie może) już całkiem prawie upadł we Lwowie choć
„Hołownaja ~~[illegible]~~ rada ruskoho naroda" trwa, a prawa państwa i po
rusku wychodzą w tłumaczeniu (a nawet tłumacze rusini pięciej na swój język
przekładają niż Polacy na polski). — Często miewam dość długie i ciągłe
dysputy o skutkach tego ruchu jaki na kraj i przyszłość wywiera. —
Pan Schmitt Henryk (Polak?) przed 1846 „kozak" na Spielbergu po 1846 aż
do 1848 a teraz układacz biblioteki naszej i spisujący katalog słów rycerskich)
często ze mną o tem rozprawia. Utrzymuje on że ten ruch dziwny bardzo smutne
i szkodliwe ~~[illegible]~~ pociągnie następstwa za sobą..... na to ja zgodzić się nie mogę
i powiadam że został prawie bez skutku a jeśli ma złe skutki jak n.p.
uznanie przez rząd a więc i tym przez świat podwójnej jakiejś pseudo-narodowości
w Galicyi i Lodomeryi" to są też i dobre skutki bo uznając ozusk... z
między ludem, rozbudzające lud ten z jak długoletniego uśpienia
aby się przyznał do tego że ma swoją narodowość — że jest członkiem
jakiegoś ludu wielkiego — a choć ta narodowość nie ma życia i będzie tej z niej
dziwo do prawdziwego lud dojdzie poznania (— lepszy rydz jak nic —)
będzie wiedzieć czem jest i nie tylko zwiększe życie jak drogą prawdy
tylko ostygną! bo przez patrzenie tylko to
tworzę. — Szkoda że ten ruch fatalny wyszedł się w złe to wprawdzie i fałsz nas
prawdy nie dochodzi, — a jeśli bezmyślnie [illegible] duchem nie oświeci. —
nie zawsze ale i wszystko prawdy [illegible] ogromnie [illegible],
Na ten dowód Pan Schmitt odpowiada w długich ogromnie [illegible]
perjodach i wykładach „że to prowadzi ~~po~~ zrzygnaniu pisowni i
pseudo języka z rosyjskim do przemiany Rutenczyków [illegible]
czyli dawnych Rusinów na Rosyjanów." To prawda ~~[illegible]~~ że się
może tego obawiać lecz..... kto wie?..— ....." it. d. i t. d.
Dysputy te moje z Panem Schmittem trwają zawsze [illegible] długo
najprzód że ja nie łatwo zwijam choręgiewkę i „zsiadam z ~~[illegible]~~ hardego"
a potem że on jak zacznie o czem rozprawiać to już ∞ nieskończenie ciągnie
dalej. — Rozprawiam czasem o poezyi bo Pan Schmitt poeta: pisał sonety na Spielbergu
i inne rzeczy, potem dramata „Niezgodni bracia" i „Zdzisław" ~~[illegible]~~ wcale dobre lecz
tak długo ciągnące się jak jego sposób rozprawiania. — Zbijam jego filozoficzny
fatalistyczny smutno = atomiczny i t. d.

100 Lecz rozgadałem (czyli prawdziwiej „rozpisałem") się za wiele ... więc po
dniach i imionach w Kalendarzu wspomnień i pamiątek po ... [illegible]...
niema, niema nic....... aha! dnia 10 Lutego: Panny Scholastyki. Co?
co? co? „Scholastyka" to „Panna"? O! jeśli tak, to djable stara być musi;
Zdaje mi się że gdyby kto był tak „angielskim" aby nazwać swoją [illegible] Scholastyką
nie prędko by ją za mąż wydał; taką młodzież ma strach od „Scholastyki". —
11go Lutego Hipolit. — Hipolit Witowski nowy Redaktor „Przyjaciela
Dzieci" wydał Historyą naturalną dla szkół. — Książki szkolne dość często
teraz tu wychodzą nowe i to polskie, dla tego że gymnazyum (polskiego) co
ma być tu założone. — I tak wyszła „Gjeometria" (sic) Prof. Urbańskiego z
nowemi nazwami i nową przeróbką fabryki tutejszego grammatyka
Suchekckiego. — wielką polemikę wywołała ta książka t.j. krytykę w „Czasie"
(n.p. że różne rodzaje równoboków (Parallelogramów) nazwał P. Suchecki: czworobok, czworak,
czwartak, czwartaczek, czworoczan, czworaczek i t.p.) potem [illegible] na to
Odpowiedź Prof. Urbańskiego, niby obrona „Czasu", odpowiedź ze strony P. Sucheckiego
której dla straszliwej objętości „Czas" nie przyjął za co przez P. Sucheckiego
w tutejszym „Pamiętniku gospodarczym" (wydawanym przez P. Stan. Przyłęckiego)
oskarżył tamten dziennik i zmusił go do zbijania tych natarć gramatykarskich
i t.d. i t.d. krótko: kłócić się —! Mnie już czytać te kłótnie bezustanne
znudziło niemówię w R. 1848 lecz później te bazarki na „Instytut Ossolińskich"
te kłótnie w świętej (?) pamięci „Tygodniku Lwowskim" kłótnie między Panem
P. Szlachtowskim Dyrektorem Zakładu P. Bielowskim Cautorem „Wstępu do Dziejów
Polskich"), i t.d. i t.d. bezliczbą tutejszych literatów (?). Ostatnia kłótnia
z Prof. Szlachtowskim tak go zniechęciła do prowadzenia dalszego Zakładu
Dyrekcyi iż przyjmując sprzecz z Kuratorem Zakładu X^{ciem} Jerzym Lubomirskim
(niegdyś posłem na Sejmie Konstytucyjnym w Wiedniu:) wszystko porzucił. —
Ostatnia napaść na jednego z tutejszych literatów została wykonana
w sposób straszliwy: Literat ten jestto Pan Hipolit Stupnicki (Redaktor
„Przyjaciela domowego" (nowo narodzonego pisma quasi popularnego,) którego we
Lwowie przez „Gazety Lwowskiej" „Przyjaciela Dzieci" i „Pamiętnika gospodarczego")
— 2.) autor „Galicyi" rysu topogr. hist. & ogromnie — poczwarnie niestrunnie — skrytykowanej
a po 3cie, szwagier naszego świętego Onufrego (6 tkiywom piem: zhowały i punady.)
napisało po ukazaniu
Pisma czy „pomańskim Przegląd" czy które inne — niewiem —
się Igo N^{ru} „Przyjaciela domowego" że upadnie bo go wydaje autor „Galicyi"!,
Naprzód to „straszliwa" napaść?!!! .... P. Stupnicki nie odpowiada
nic. Szkoda że mu dano nowego Hipolita a nie stego na dzień
12 Lutego t.j. Modesta? —

13go Lutego. Katarzyny. – Nie znam żadnej Katarzyny prócz macochy 101
mego Ojca która nie wiedzieć gdzie się znajduje (w Rossyi ? ?) od czasu jak
stąd umknęła [illegible] parę lat temu [illegible] z Żabą nic zabrawszy prócz – długów

17go Lutego. Sabina bd Kupca. – „Sabina" (imię własne rodzaju męskiego)
nadam ale Pannę „Sabinę" Karnicką, Malarkę i Kamieniorytkę (: szyfr.
Xoxiat lizy wogx gie Kowoza – ktexiet lie iwie ba mat, zo pinlie gie bwaje :)
be Ndodialie lie nuzia abtygbep.) –

18go Lutego. Konstancyi. Znam P. Konstancyę Dzieduszycką córkę Pana
Ludwika Dz. który niebezpiecznie choruje a siostrę Pa Maurycego Dz.
Jej siostra Pa Józefa Dz. – rysownikiem – napisała do „Dzwonka" wiersz
ście na tu wyższe – powiastkę: – Przez to jak dynastem wydaje grono
dam i mężczyzn nadęty zarzeniu wiele znajomych :– N.B. Pan Maurycy Dz.
Pani Badeniowa, – Panna Alexandra Krasicka (córka Alexandra Krasickiego od kilku
tygodni żona Pana Konarskiego i t.d.) (: Pnę Alex: (Olesię –) Krasicką znam z Karlsbadu
[illegible] gdym sam był z Rodzicami memi w r. 1844 :) — (Kofeblie
zhyjwpa; – Koshka fet ba gfakevo mêba). —

Około 20go Lutego wyjechał z tąd Pan Strzelecki – mój nauczyciel. – Czemu ? ?
niewiem. – Mówi on że go jego Matka dla interesów familijnych powołuje
do Tarnowa – sam nie bardzo wiedząc. – Jakież są te „interesa familijne" ?
niewiem. – (Było mi powiedział Pan Strz. z Tarnowa że kiedyś ziemi
którą matka jego posiada chciał jej wydrzeć . . . . – (?) . . .
i że go do obrony owej powołała (?) . . – (: Czemuż jego nie jego brat
przybył na tyle w Tarnowskiem i przy Matce ? :) . .)
Ten wyjazd Pana St. bardzo w złym przypadł mi czas : – Około 1go Marca
bowiem mam zdawać examin z pierwszego półrocza 1mej Klasy
Gymnazyum czyli 1wszej klasy Lyceum a dawniej Filozofii. – Radził Pan St.
memu Ojcu aby prosił Pa Łopuszańskiego (Prof. Filoz. przy tutejszym
Uniwersytecie) by mu nastręczył zastępców Pa Strzel.
Mój Ojciec posłuchał tej rady i [illegible] zgodził się z dwoma
nauczycielami zarekomendowanemi „wybranymi" przez Prof. Łopuszańskiego
aby mnie do examinu za płacą przygotowali. – Potem o tem
Dziwne było moje pożegnanie z P. Str. On zazwyczaj był [illegible]
mało-mówiący, zimny, zamyślony matematyk (matematyka bowiem jego
ulubioną nauką) i przez cały dzień przez lekcyi i obrady albo rachuje [illegible]
uczy się z Księgi i „Duchów" („Pracy" wyraz Prof. Łobarzewskiego na grube księgi niemieckie)
historyi naturalnej

uczy się z książek i pożyczonych „brulionów" matematyki i fizyki rachując na ~~ogromnej~~ kamiennej tablicy; – albo też chodzi po pokoju paląc cygaro i kręcąc w ręku kutas na sznurze od swego szlafroka.) Gdym się żegnał że mnie opuszcza i tak mnie żegnał jak by mnie ostatni raz miał widzieć (?) Czemu? dlaczego? z jakiej przyczyny? w jakim celu? nie wiem, nie wiem, nie wiem. – Dość że [illegible] pojechał a ja wziąłem się zaraz na nowo do nauk z memi nowemi dwoma profesorami. – Muszę ich więc opisać: Młody (zawsze) który mnie miał uczyć tj. Matematyki, Geometryi, Historyi naturalnej (Zoologii), – 20, kilka lat starszy, wysoki, blondyn, żywy, wszystkomówiący lubiący namiętnie filozofię i fizykę i t.p. chodzi na oddział prawniczy w Akademii.

Starszy, niegdyś publiczny profesor gymnazyalny w Samborze, później przez swych nieprzyjaciół oczerniony, szczególnie jako członek gwardyi narodowej i adjutant Tchorznickiego (który teraz w wojsku tureckim jest pułkownikiem.) skasowany. – Pan Romankiewicz Edward (tak bowiem się nazywa) spokojny na pozór, wydaje się flegmatykiem, niski, chudy, mały, brunet z czarnemi oczyma z których można poznać że ~~[illegible]~~ „cicha woda brzegi rwie" małomówny się zdaje ale jak się rozgada to mówi bardzo dużo! i więcej od Pana Olszewskiego (wprzód zwanego 2go profesorem), – n.p. o ostatniej wojnie, o historyi ostatnich czasów i t.d. – Pan Romankiewicz uczy mnie łaciny, greki, niemieckiego i polskiego języka i literatury, historyi i geografii i religii. –

<u>26go Lutego.</u> <u>Anastazyi.</u> Mojej Babki imię, Pani Dzieduszyckiej z Mirów

<u>27go Lutego.</u> <u>Alexandra.</u> – Pan Alexander Batowski ciągle grzebie w manuskryptach i t.p. ale – otóż niby zapalony literat sprzedaje swoją bibliotekę którą przez tyle lat zbierał. –

<u>28go Lutego</u> (ostatni tego miesiąca) <u>Romana.</u> – O Panu Romanie Strachockim naszym sąsiedzie z Krzyszowic i o jego bracie Józefie (najstarszy brat ~~[illegible]~~ dawno sparaliżowany umarł parę miesięcy temu.) oddawna nic już nie słychać!

<u>1go Marca.</u> Sgo Albina. Imię romantyczne! – nie wiem czy kto tak mile się nazywa. Znam tylko dawnego Albina romansowo-płaksiwego Jeremiasza z imion w „Ślubach panieńskich" Alexandra Fredry sztuce niedawno temu dawanej, – może jednej z najlepszych tego autora utworów przecudnej. Źle ją jednak oddają bo role źle rozdane. – Fredzka gra stary dyrektor szczerbaty P. Pfeffer: – Albina P. Jeturm którego głos exaltowany dobrze wyrażał w tej sztuce ale który miast płakać sam z siebie się śmieje. – Tylko jedna

Pa Kasprzycka nowoprzybyła aktorka z Krakowa wcale dobrze rolę
Klary oddała. — ;

4go Marca. Kaźmierza. Posłałem bilet z powinszowaniem Pnu Księciu
Drohojowskiemu sąsiadowi memu z bala który jest obecnie na pensyi
u Pa Pfeiffera (brata dyrektora sceny polskiej). Starszy brat „Kazia"
„Mundzio" czyli Zygmunt dostał teraz dość niebezpieczne ale mu już
dobrze lepiej ... on zamiast iść do wojska. — Szkoda! on najlepszy z wszystkich
3 Drohojowskich młodych a najmniej kochany przez Matkę (a dziś i ktoś Kowiczko
20 Ojciec ich Kalfotnem). —

6go. Bazylego. Mój Bazyli, alias Wasylek Foca, Kamerdyner, podziękował
za służbę memu Ojcu bo — — — chce szukać szczęścia na świecie, i
chce sobie los zrobić. — Mój ojciec mu mówił iż on losu nie zrobi bo tego
go za lokaja nie przyjmą nigdzie tylko za chłopca kredencowego gdyż
jest niezgrabny, niski jak karzeł, brzydki i rozkiśły jak żaba — nic
nie pomogło — chce szczęścia szukać. —

7go Marca 1857. Dziś zdałem examin z pierwszego półrocza Imo Klassy
Liceum. — Examen dość mi zawsze prawdy bo wiele przedmiotów nowych i ostry dość
professorowie. — Pytano mnie 3 godzin wszystkiem i I. z Religii: Różnica między
nauka o moralności chrześć.-katol., a filozoficzną. — „Okrótnie" chwaląc
filozofów, pokazałem omylny ich „rozum", i zapaliłem się nad „wyższością"
katolickiego kościoła, — dostałem „ausgezeichnete Kenntniss". z religii
(II.) — Niemiecka Literatura: Proff: Limburger kazał mi opowiadać całe
„Nibelungenlied" dać zdanie o ... i t. d. i t. d. ogromnie nudził długo.
(III.) Matematyka i Geometrya. Prof. Lemoch pytał mnie różne i różne
formułki wraz z dowodami szczególnie z Trygonometryi i Logarytmów
N.B. („z Trygonometryi" lub: z „Termometryi" jak mi odpowiedział Pan Cz. młody.
na pytanie (co się uczy? moja). — „Recht gut" odrzekł na moją ostatnią odpowiedź
lecz dość się surowo examinuje a pyta się niezrozumiale.
(IV.) Historya powszechna wszystkich wieków Prof. Paszkowski examinował mnie
długo bardzo najwięcej z czasów 30letniej wojny. — Muszę to tu nadmienić
żem ją tylko brał na półroczu: „nowsze wieki", w szkole trzeba „średnie"
gdyż ostatniego roku pierwszego „kursu" wszystkiem starożytność, i skończyłem
... a w szkole skończono tylko do Rzymskich Imperatorów i Cesarzy.
Jam więc brał na drugi „kurs" wiek średni a studenci historyę rzymskich
Cesarzów. I tak jam zdawał teraz nowsze wieki a oni średnie ale by się
zrównać z niemi na przyszły kurs powtórnie wezmę nowsze wieki. —

104

(V.) Polski język. Examinował mnie z polskiego języka i literatury Prof. Łazowski (autor Gramatyki Polskiej z 55ciema literami) pyta mnie o początku literatury polskiej, i t.p. a temi urywa:

On: „Co to jest sobótka?"

Ja: „Jest to uroczystość obchodzona corocznie ze śpiewami i tańcem przy której skaczą parobki przez rozpalony ogień......"

On: „Na czyja cześć była zaprowadzona — i kiedy?"

Ja: (Milczę gdyż nie wiem.)

On: (po ~~małej~~ pauzie): „Na cześć słońca." — (po pauzie) „A gdzie?"

Ja: „W Polszcze i ...."

> Podczas tego examinował mój towarzysz Gramatyk P. Suchecki młodego Wierzbickiego syna doktora i mówił że się nie mówi: „Dobryj" (od „dobra") lecz np: komu? .... „dobrej". — i t.d. (fem. adjec.)

On: „Nie"....

Ja: (Patrzę na niego zdziwiony)

On: „Nie, — nie w Polszcze".... (po pauzie) — „w Polsce" — „Czemu się mówi: „w Polsce" a nie: „w Polszcze"?

Ja: „Bo słowa ~~rzeczowe~~ żeńskie kończące się na „ka" mają......"

On: „Czemuż wszyscy mówią: w Polszcze"

Ja: „Bo te trzy spółgłoski: „l" „s" i „c" źle brzmią"

On: (z niezkontentowaniem): „Nie — niedlatego. — Mówi się „zpolszczyć" „przepolszczyć" ale nie: „w Polszcze"!" —

Ja: (myśląc że mi temi czasownikami chce podpowiadać): „Zapewne dlatego wszyscy mówią „w Polszcze" że chcą się stosować podług formowania czasowników: „spolszczyć"."

On: „Nie" — (po dłuższej pauzie): „Bo po rusku mówi się „Polszcza" a nie „Polska"." —

Ja: (zrobiłem mem zwyczajem w myśli znak zapytania: (?...))

VI.) Łaciński język: tłumaczyłem mowy Katilinarskie Cycerona

VII.) Grecki język: tłumaczyłem I. księgę „Iliady" Homera. ~~[illegible]~~ dobrze! —

VIII.) Historya naturalna Proff. Czerniawski (z którego wszystko się uczyłem) pytał mnie o życiu Amphibiów i t.p. Examin udał się dobrze!!! ..... Mam atestat. ~~[illegible]~~ To muszę nadmienić żem był „w wielkim strachu" ale co do examinu bom umiał dobrze i byłem siebie pewny; ~~[illegible]~~ co do tego ~~[illegible]~~ examinowali mnie wprzód oczkiem profesorowie nie pytali się swym zwyczajem: „Co Pan umie?" bo byłbym nie był wiedział z jakiego przedmiotu i musiałbym był odrzec że: „Nie wiem." —— —— ——(!) - - -

105

19^go^ Marca. Józefa. — Ilu znam Józefów!... Prócz Ś. P. mego Dziadka Józefa Pawlikowskiego którego nie znałem — kilku jeszcze wyliczę: Naj przód mego [illegible] Józefa Pawl. syna mego stryja Konstantego (który ciągle siedzi we Lwowie i dziś mi tu zdarzał przesłać [illegible]) któremu bilet z powinszowaniem posłałem. Jest on porucznikiem w regimencie „Kiloz" od piechoty. — Później więcej o nim. Bawi on tu od kilku miesięcy. —

Józef Dziewoński, bibliotekarz mego Ojca. (a sławny [illegible] bo jego zadania szachowe umieszcza z ryciną w [illegible] Lipska „Illustrirte Zeitung". —

Oto są Józefowie tu bawiący a mnie znajomi.

N^o^ ob. gr. kat. Józef Sosnicki który był dawniej proboszczem ruskim w Medyce niewiem gdzie teraz jest. — Słyszałem że mu się źle powodzi i że nie polepszył stanu wyprowadzając się z Medyki. Szkoda go! poczciwy — jak rzadko jego koledzy! —

Józef Drohojowski mój sąsiad siedzi na wsi i gospodaruje (jego [illegible] [illegible] Kali [illegible]). —

20^go^ Joachima. — Lelewel Joachim wydał krytykową dzieło tutejszego historyka Bielowskiego: Wstęp do Dziejów Polski. [Skrytykował wiele — w Tomie IV „Polski średnich wieków" — Porządek krytyki [illegible] — dalej o wykazanie fałszów]

Około 30^go^ Marca wrócił Pan Strzelecki z Tarnowskiego niby po skończonym śledztwie: — więcej nic nie wiem. — Jest takim jak był dawniej. (Patrz 20^go^ Lutego). Pisał był do mnie .... Innym razem więcej o tem może!...

2. Lekcyja od mego jeden. —

N. B. Pan Romankiewicz mimo przyjazdu P^a^ Strzeleckiego jako dobry filolog nie przestaje mnie uczyć łacińskiego i greckiego

1^go^ Kwietnia. Prima Aprilis, — bez nie zwodziłem nikogo — bo kogoż? [illegible]

Dziś „Teodora" podług Kalendarza, [illegible] i Teodora Karnickiego (gyla K. [illegible]) który niedawno temu ożenił się z Panną Zofią Fredrówną a teraz już chce się rozwodzić ([illegible]) [illegible] — Ojciec jej [illegible] [illegible] [illegible]

106

8go Kwietnia. Dyonizego. – Kalendarz przez imiona wszystko przypomina i tak przypominam sobie przez „Dyonizego" że przy końcu przeszłego roku zdawał jako Dyonizy Pawlikowski „rygorosum" z prawa. – Kto on jest? Zresztą jest to jeden koncepista „Dyonis von Frankenberg Babel" niewiem. (syn grubego Doktora med. Babla co go waryaci ugotować chcieli na obiad i tylko przedstawienie jego że się musi rozebrać bo ze sukniami byłby niesmaczny skutkowało że poczekali, a on tymczasem powoli jak się rozbierał aż stróż nie nadszedł i nie uwolnił go.) Sławny wierszokleta i układacz balów, koncertów, loteryi itp. i t. d. – Wydał on niedawno temu swoje poezye niemieckie i polskie pod nazwą: „Gedanken meiner Laune." rymy i nic więcej! a wszędzie rym do jego nazwiska po niemiecku Gabel n.p. Säbel i t.p. a po polsku wynalazł tylko do słowa „szabli" :... „że słówko przez piękne usta wymówione więcej znaczy niż tysiące szabel" i prosząc jakąś Damę o przedawanie biletów na bal czy jakąś [illegible] listo podpisuje z rymem: „Dyonizy Babel." – Napisał on teraz list do ministra handlu prosząc aby go posłał na wystawę londyńską po co? na co? – Dlatego że on niema pieniędzy aby sam jechał a [illegible] jest bardzo szlachetny i przystępny kraj, a on (Babel) może wiele rzeczy w Londynie i opisze wystawę i przyjdzie w części [illegible] starał się swemu krajowi. – Czy mu minister da pozwolenie niewiem; dość że wiersz przy[...]bawia przez swoją niedorzeczność i rymy. – Dawniej napisał on był wiersz do Jen. Radetzkyego prosząc by upoważnił loteryę „Volksfest" na loteryę przyjętą co za nią. – Wiem to mu się bo Jen. przysłano złoty portret Cesarza Franciszka Józefa I. – Czy mu się to teraz uda nie wiem przyznać jednak można że jest więcej niż śmiały, a ja myślę że gdyby Pan tu przybył – (jak mówię, i na co już i teraz zrestaurowali) toby także i do niego wiersz napisał prosząc niego aby go Ministrem jakim lub Gubernatorem Galicyi zrobił. —(!)

11go Kwietnia. Leona. – ś.p. Pana Leona Kautz. żona (ktoś ustalali się ba [illegible] Mozparem i t.w. i t.w.) płaczą za (Kolegyodoleso otixeka, mamkakfu) Barona Bees. – Jej synowie dwaj, starsi (ma 3go) właśnie teraz zostali oddani do Akademii Inżynierów we Wiedniu (która gdzieś do Morawy do Klosterburg (?) ma być przeniesiona). Przy[...] się o nich w liście Miecia Dzo^m^ ten mi jeszcze nie odpisał.

(N. B. Dowiedziałem się później że nie do Akademii Inżynierów ten do „Terezianum" w Wiedniu zostali oddani, i że się starszy z nich, mój uczniennik, Mieczysław Pawlikowski, bardzo dobrze uczy.)

12^go^ Kwietnia. Juliusza. – Czytam właśnie teraz poezye niedawno zmarłego
Juliusza Słowackiego. – Dziwna rzecz! że poeta ten z tak nadzwyczajnie
z tak wzniosłą fantazyą i myślami tak przedniejszemi mało bardzo
liczy wielbicieli! – Ci co go ganią widzą w nim jego zalet lecz same
tylko błędy a do tych jeszcze jeden pragną przyłączyć co przedej zaletą niż
błędem nazwać można, to jest że nie stosował się nic podług
dawnych wzorów przez innych poetów lecz podanych li podług własnej bujnej
bujnej fantazyi; – chcieliby bo ci panowie zapewne aby on nie myślami
nowemi i „piorunnemi" ich uderzał i przerażał lecz dawnym trybem
starych porównań i metafor przedpotopowych używał a tak tylko dobrym był naśladowcą.
„Zresztą – mówią oni, – nikt nowych używa porównań, niech będzie oryginalnym
w swoich utworach poetyckich, lecz pocóż ma on przyrównywać rzeczy całkiem różnemi
które dotychczas nikt obok siebie nie postawił, dlaczego ma szukać na przykład
na pojęcie „kropel krwi" opisania jak „jagody berberysu" – na „pianę morską" – kwiaty
na „oczy obłąkane" – „szklanne bańki", na „obraz przeszłości" – „kamienie rozrzuconych mozaik"
na swój poemat własny: – „fajerwerk z gwiazd" i t. p. kiedy to można wyrazić stokroć
może piękniej owemi powszechnie przyjętemi zrównaniami: n. p. – „Korale" miasto: krwi krople,
„Kwiat wspomnienia" miast: przeszłość, „wieniec z kwiatów" miast: poemat, albo też „śpiew słowiczy"
i t. d. i t. d. –" Tym Panom co tak za całowaniem dawnych porównań (a kiedyś również
nowych i świeżych jak te któremi gardzą) się gorąco oświadczają to tylko mogę powiedzieć
iż Homer, Ossyan i t. p. bardowie i piewcy natury również się starali najbardziej
przez świeżość swych myśli uderzać słuchaczy i właśnie z tej przyczyny nawet
na pojęcia niepotrzebujące opisów i porównań bo na pojęcia powszechnie znane
wymyślali, wyszukiwali metafory, określenia starej rzeczy w barwach nowych
aby tą rozmaitością zwracać uwagę słuchaczy, rozbudzać jego fantazyę i wszystko
tak opisać jak nasze zmysły zewnętrzne czy zmysł wewnętrzny uderza.
Jeżeli więc ci uwieńczeni śpiewacy ludu wyszukiwali w nieprzeliczonych przedmiotach
natury podobieństwa czemuż nowszym tego czynić nie miałoby być wolno?
czyż starzy wieszcze wszystko wyczerpali co tylko jakiekolwiek do czego innego
może mieć podobieństwo? czyż wszystkie wyszukali podobieństwa? – „To, – nie!
(odpowiadają przeciwnicy nowości) ale wybrali najpiękniejsze, najprawdziwsze,
a natura z której podobieństwa wyczytywali nic zmieniła się, świat taki jakim
był wtedy więc nowych piękniejszych niema porównań; a jeżeli ta mania
oryginalności, w teraźniejszych wierszokletach nie do zwalczenia niechże przynajmniej
w swych porównaniach naśladują niewygasłe wzory starożytnych. – Najlepiej jednak niech
tylko tych porównań zmieniają a w takim bogactwie nieprzeliczone mogą być kombinacye
i permutacye" — Na to zgodzić się nie mogę. – Choćbym nawet przystał na to

108

że porównania kilku przedmiotów natury prawdziwie piękne i trafne wyczerpane zostały przez dawnych poetów, — powiem wtedy że to się pięknem nazywa co nam się podoba, co za piękne mamy, a więc chociażby natura od tamtych czasów się nie zmieniła to przecie wiadomo że każdy iż się duch i usposobienie ludzi od czasu tego niezmiernie odmieniło, ba! nawet nieustannie jeszcze zmienia i zmieniać do końca świata, do ustania obiegu maszyny Natury, do zamrożenia życia i postępu ciągle i ciągle zmieniać się będzie, z tego zatem wynika iż teraz co innego mamy za piękne jak dawniej i to szczególnie w rzeczach czysto zasmysłowych jak n.p. w poezyi. — „Duch ludzki ten sam jakim był przed wiekami." — Prawda! lecz się ukształcił, lecz historya ludzkości odmieniła jego zdania, jego cele i dążności, zmieniła kierunek, słowem mówiąc, by tak powiedzieć ducha jego zmieniła; — zmieniła go zatem całkiem jeżeli przynajmniej jego objaw pokazuje. — Wreszcie przypuszczę że istnieje jak absolutna piękność, — piękność bezwzględna!... ale... któż zaprzeczy... że się ludzkość niezmiernie ukształciła od czasów starożytnych? — Nauki co bez ustanku podbijały pod swe panowanie coraz więcej narodów i albo tem sposobem albo też jednej cząstce tylko, coraz się podnosiły jak podnoszą, — nauki tak empiryczne jak inne wyszukały nieraz w rozmaitych przedmiotach natury zewnętrznej i w rozmaitych tajnikach duszy, takie własności jakież wtedy zupełnie znane, o jakich nie miano dotychczas wyobrażenia najmniejszego. — Poczem w czas przychodzimy do wniosku że dwa jakiekolwiek przedmioty są podobne?: po tożsamości niektórych własności, tychże samych przedmiotów. — Cóż oznacza podobieństwo dwóch przedmiotów? — to właśnie iż niektóre własności obydwom są wspólne, w obydwóch się znajdują. — Jeśli więc przez uzmacnianie się oświaty, przez większe doświadczenie, przez podniesienie się nauk i wiadomości, przez pamięć zeszłych lat więcej znamy własności rozmaitych przedmiotów, co mówię? więcej samych nawet przedmiotów, możemyż i nowe te przedmioty między sobą rozmaicie porównywać, możemy i po nowo wynalezionych własnościach to porównywać i stawiać obok siebie co dawniej całkiem różne nam się wydawało. — A czyż te nowe własności, czyż porównanie przedmiotów w których własności też same się znajdują (a o czem Homer i Virgil i Horacy i t. d. nie wiedzieli) nie może być często kroć piękniejsze niż dawne porównania? ... niż dawne Metafory? i t. d. — Nasi przeciwnicy powiedzą na to zapewne iż „nowe własności odkryte najwięcej do praktycznego świata należą a praktykę z poezyą mieszać nie trzeba...." To są bajki a szczególnie pierwsze utrzymywanie co mierziowne mogą potwierdzić przykłady — Nadmienię jeszcze iż to od czasów Homera widzieliśmy i poznali charakterów historycznych czyż do tych porównywać nie możemy nawet osobistości. — ... Lecz zapędziłem się za daleko. — — — Innym więc razem więcej o Słowackim. Teraz to tylko powiem jeszcze iż błędy jego prawdziwe (mem zdaniem) jest najprzód 1.) nieutrzymywanie żywej fantazyi która mu tok myśli często przerywa i niezrozumiałym czyni potem: 2.) skłonność do mistycyzmu; 3.) za małe wypracowanie i niedbałość na dobór słów na gładkość wiersza i porządek myśli i słów. — Ale jaka fantazya!!! jaki ogień!! jaki duch!!!

104

20go Kwietnia Wielka Noc. Niedziela. — Przecież się post ten raz skończył! przecież! Nie mówię tego dla samego postu t. j. dla poszczenia czyli niejedzenia mięsa bo mi to żadnego umartwienia nie przynosi, lecz mimo to wszystko nieprzyjemna czyż w mieście — widzieć że się jest w stolicy Galicyi (i Lodomeryi) a nie widzieć tego miejskiego ruchu, tych zabaw i t. d. bez których choć je nie lubię i na nie wcale nie uczęszczam przecież przykro jakoś na myśl że to jest miasto... — Zresztą ten post z swemi ceremoniami i udaniami, to wszystko przyczynia się do tego iż mało cieszy nadejście Wielkiej Nocy. — Potem ta udana religijność, to faryzeuszowstwo ogólne nie ludzkie, które niezbędnie trzeba naśladować aby się nie wydać albo oryginałem, albo tak zwanym „esprit fort" albo człekiem niedobrego charakteru i t. d. — i t. d. — to zaprawdę nudne! —

Było też kilka osób u nas na święconym czyli właściwie na „przed-święconym" bo właściwe święcone tak zwane „proszone" będzie jutro. — Piękny to ten staropolski obyczaj!... prawdziwie tyle razy to myślę jak widzę tyle tych mięsiw, bab, ciast i t. d. — i t. d. — a gdyby mi się kto zapytał i co w tem widzę obyczaju pięknego? niewiem zobym mu odrzekł — — dość ta gościnność, ta chęć zgadzania jajka wielkanocnego z szczerym życzeniem ze wszystkiemi znajomemi, to zachowanie zwyczaju przodków, — to mi się podoba —

21. Kwietnia Poniedziałek Wielkanocny. Pamiętam jak go wesoło w R. 1847 we Wiedniu z krewnemi, przyjaciółmi i znajomemi przepędziłem! ... lecz dajmy temu pokój — — Długo byłym o tym gadał, nieprędko skończył. —

Wyliczam najprzód osoby które były na święconym u nas — później więcej może powiem.... o przyjęciu jakiém i plotkach o tem święconym później wspomnę. —

Byli z Dzieduszyckich: Pani Janowa Dz. — z synem Xdzem (Ex Jezuita a teraz zarządca Kościoła Jezuickiego we Lwowie) Xiężyn Alexandrem. — Xdz Alexander umarł na suchoty 1go Grudnia 1851.

Państwo Maurycowstwo Dzied. — (Pan Maurycy pisze częste dzieło tom ...te z którego pierwszy tom wyszedł stanowiące podwaliny Societatis Jesu pod płaszczem Biografii Xdza Skargi

Pani Maurycowa (ffota liebmiehlie otixehodi zenfhamienm gie kowozaña) byłaz dzieemi dworna (ma coś z piękna już) z Anielką (zahwo zhywpâ) panienką ze 5–6 lat mającą i ...pszczykiem młodym jeszcze. — (Dyyxy praggyjelie umiâ jegã). —

Pani Henrykowa Dz. (wdowa po założycielu zbankrutowanym(!) fabryki cukru w Tłumaczu) z córkami dwoma (ma 3. córki i synka Michasia) Henryką i Maryą (Amalia najmłodsza ... [illegible] ...fetab vwy 1848. miłañ błód gie kowkiejyje la zinefañr „Rharilâ" i ogbyzña thoxr d'Kaftyjofy... Liezyda kheacb b'xohpã tisuie fyypo la kelgyjlyf zanaf, dvěvie babem „belodale" i u lag.) (Xohpi orie zhywpe — luoinem gie, nugianem zodem kopabydax hyziby kallom.) gr. Henryka Widaje się w teatrze gdzie dość często bywa.

Państwo Borkowscy Franciszkowie (:gfaby kiñ dilo i vowañ kheb log:). — Pani Borkowska Franciszkowa Franciszkowa z Dzieduszyckich, umarła 19go Marca 1852 r. Jej córki: Pani Russocka z mężem (lie:mãb b'liâ) bez synka (zo kali fee„mñowâ zyã). (Kal Huggoxpi gdem bdyčajem dxiâb gie gmian). — 2. Pani Niezabitowska (dxiâb gie „fhekofawa". — Mañ bekgbo jej z kalem Relhypiem Zohpodgpim blod mobe khyjivie wo gpuffu).

Wyliczam tych najpierwej jako krewnych. — Do nich (ze strony mego ojca) należy P. Józef Pawlikowski (Ojciec 19go Marca b. r.) który jakoś teraz słabuje i rzadko u nas bywa.

W Marcu 1852, umarła mu Siostra Julia (młodsza) która parę miesięcy przed śmiercią poszła za mąż (coś w 15 roku życia) za Pa Vorgantner syna jakiegoś fabrykanta z Wiednia —

110 Był także drugi wojskowy Generał Inżynieryi Eberle, – archeolog uczony. Powiedział on nam nowinę wcale nie miłą, to jest że gospodarz naszego domu (stary dudy, szparagowaty Szwab Wentzel, ex-kotlarz) chce wynająć dom na Kaszarnię a więc że się zaraz będziemy musieli wyprowadzać!! po ułożeniu zbiorów, biblioteki, ledwo się uporządkowawszy całkowicie – wyprowadzać się!!... Wenkel po silnym naleganiu mego Ojca przyznał się nareszcie do tego. – (!...) Jednakże nie przyszło do tego. –

Z Pań dalej osób były: Pani Jełowicka staruszka (niegdyś sławna ze swych matki ustecznik, – teraz już dobre w oczka) [nad linią: umarła w Kwietniu 1852 po złotem weselu]. – Pan Jełowicki nie był, bo słaby (ciekawy on z dobrego stylu w swych żartobliwych listach.). – Pani Humnicka z córką (malarką widoków) Pani Karnicka z córką (malarką, portreciarką i kamieniorycarką). – [szyfrem:] Ozie kalé b'xohpami gfhaśle atepfodale.) Zatym już trafił na malarzy i malarki wylicze malarzy którzy byli na wieczorze: Pan Kurowski $\underset{\text{umarł w krótce po tem w Krakowie}}{\text{portrecista z Krakowa}}$ (ahus=bakobumiańy). Pan Felicyan Łobeski malarz, poeta (zliebmichlé b Hibiolomii kowosly wo „Wol-Piwofa") z swym bratem, sekretarzem Towarzystwa dam Dobroczynności. – Morawski Szczęsny o którym dość już dawniej pisałem. – Atti, Rzymianin, wybornie sztukę czyszczenia i naprawiania malowideł znający. – Drugi Italiano: Beltrami pensyonowany kapitan, kuzyn poety Ujejskiego Kornela (Ujejskiego wódkę ma za żonę.) [nad linią: Hammelbryska] – 9 dyni przyszedł na uczonych porwany że był [nad linią: autor wzmiankowanej książki o wpływie filozofii na dzieje narodów po niemiecku] Pan Gołuchowski z Polski (autor „Rozbiom Kwestyi włościańskiej w Polsce" Książkę w duchu panslawizmu pisanej. W Lipsku wydr. lecz nie pod jego nazwą (czemu?).) – Do uczonych policz: Xcia Jerzego Lubomirskiego którego... jak mówią – chcą skasować jako Kuratora Zakładu Ossolińskich, zapewne przekształcić. – Adam Zamoyski w polskim stroju, który na „passye" gada że jest „polskim szlachcicem" – pisze wiersze – dość złe –; i kupował dobra robiąc długi. – Pan Kraiński [nad linią: Maurycy]. – Pan Cyprian Komorowski (który strasznie szczęśliwy bo dostał order „Franz-Josephs Orden" [przekreślone]. Tym się też pociesza po śmierci swej żony niedawno zmarłej, która niegdyś zawsze na wieczorach dawała wielkie wieczory.). Pan Zybowski, znajomy z Wło..., Pan Ziembicki, urzędnik, brat [przekreślone] Doktora Medycyny Ziembickiego z Przemyśla.

Było także wiele innych osób lecz nie pamiętam. – Miał być także nasz szczery Napoleon Niezabitowski ze swym kuzynem Wojczyńskim (z którym robię często „awantury w Marię go", który ma się żenić jak mówią z jakąś Panną Siedlecką.) – ale nie przyszli bo będąc wprzód na wieczornym u Pana Szymanowskiego zostali przez niego w pokoju zamknięci i zmuszeni do tańczenia. – [szyfrem:] Jap lodia b'jewlá b'Kallied Ob.- la gie belix Kal Caxri (Li fan?) a fo b'lajMnowsá b'Renelá; – (Jigb if 3.) be gfahsá bag Kal Lakoneol Liebuzi)

2go Maja. Zygmunta. – Zapomniałem powinszować Zygmuntowi (Mundziowi) Drohojowskiemu (będącego z młodszym bratem na pensyi u Panaś Pfeiffer'a) który przebył ciężkiej febry do Tyfusu podobnej i połączonej z zapaleniem wnętrzności, lepiej aż ma. Chce on wstąpić do wojska..... mój Ojciec spotkał go i pyta czemu? – Odpowiedział „tout franchement": – „Mało się uczył – cóż mam porabiać teraz? do urzędu nie pójdę ..... więc do wojska." – Lecz inna w tem przyczyna – on może najlepiej się uczył ze wszystkich 3. Droh.; ale niekochany przez Matkę która go Ojciec kocha, niespodziewa się wiele po nim odziedziczyć (zo Ojca kow Kalfotnem.) Cóż ma więc robić? Woli dosłużyć się czego w wojsku niż na marnej włodarzynie bidować. —

(z Roku 1791.)

3go Maja. Dzień pamiętny — głęboko wyryty na tablicach historyi. Pełen radości i miłych wspomnień nieważących na historyę późniejszych epok pełen smutku, żalu i tęsknoty jeśli na rozpłynienie się pięknych nadziei spojrzemy które w tem dniu powstały się w sercu zacnego jeszcze naówczas narodu. Lecz dajmy temu pokój... „Na próżne skargi — Zaciętę wargi!" mówi Ujejski.

— Byłem dziś w sali fechtunkowej na próbie; — dziś mi się jakoś lepiej udawało walczyć niż zazwyczaj. — Nikt jakoś nie stawał na środek bo wszyscy byli pomęczeni z drugich „walk", i ja także byłem dość znużony, lecz ancżki wyszedłem mówiąc: „Zapraszam!" ale obyś na się zaprosiny wychodzi sam mett fechtmistrz Pan Marie „O! Pana ja nie zapraszałem....." rzekłem, — ale już trzeba się było bić — — staję zaś w pozycyi: „en garde!" i czekam.... Lecz Pan Marie również nie naciera — by go niespodzianie złapać rzucam szybko pałaszem z pod spodu według niemieckiej metody (co Pan Marie nie uczy) i wstrzie trafiam... Zdziwił się Pan „Achille" (tak się nazywa) i mówiąc: „Aaa!" odchodzi. — Ja znowu mówię: „Zapraszam!" i tak jednego po drugim zwalczam 5ciu jeszcze (najwięcej przez: coup de cuisse i coup de bras en dehors) co ty razy byli na sali (: Ofizer Watt nie był — rzadko ja go trafiam i to wszystkiem najczęściej przez coup d'arrêt:). —

5go Maja. Piusa Papieża. Ale nie teraźniejszego Piusa IXgo. — Wydają teraz jego pamiętniki (?) ucieczki z Rzymu podczas Rewolucyi, jak się przebierał za doktora to znów za ~~[illegible]~~ jakąś Panią. — Teraz go Rzymianie znowu bardzo kochają, gust się prędko zmienia. — Chcieli go strącić z tronu (jako króla nie jak Papieża) On ich zato exkommunikował — (zdaje się że jako Papież, głowa Kościoła — a nie jak Król) oni się z tego śmieli — Rzymianie, wtori, pobożniże!... „Tempora mutantur et nos mutamur ~~[illegible]~~ in illis!!!" — Za pomocą Francyi (Republikańskiej ??) i Austryi i Hiszpanii i Neapolu zwalczono Mazziniego, Dyktatora, Papież wjechał do Rzymu a Rzymianie go znowu kochają jak Ojca, jak przed rewolucyą gdy on reformę zaczął zrobił „quasi" konstytucyjną: „Tempora mutantur!" —

14go Maja. Bonifacyusza. ~~[illegible]~~. — (ξ Jebni giè lie myne — Kal Zolitary Jalisedgpi bhoriň mi fo „zeletixium" i ~~[illegible]~~ dymygniň fe ščevnilà knoffe khew mym Ojixem be ja (: gňufajxie: „ja" :) bapofaňem giè w — — — Kali Liebaxifodgpiej (: pfona mogňa zy zya mijã Maffà, hobftiekala dwoda popiefa:) — Moj Ojixex kodiewian nm be fo lie khadada, — ane ol: „Jam gam diwian fap fy d'noby d' feafhe lawgpapidan!" — Ščegxiem moj Ojxiex Liedioty ane lie wnafedo fapory blan noi fahappeh (~~[illegible]~~ 20 so lie bla:) neč be mlie ma ba wiexpo, ko fej hobkhadie košewň wo Mamy à kodiewian, baminžajax khexie pfo nn nudiň Ja ktiyševnňy wo Mamy koblaňem bahab be xog die a fai; — — dyzawaňem — a gà wax ko ogoxaf xo bero ~~[illegible]~~ zyni u mevo Ojila myǧnè be fè knoffè bhoriň Kal Jalisedgpi ščevnlie 20 nuzi hoxix knoffi. — xo wo mlie, — pfo mlie bla (: k. Liexio W.) lie poga wi mlie o fo; — mlè giè bapofax! — fu! — i w pini ješčè ?! — Zobe! Zynem — khadwat! — zahiwo wheciloly — — ane xo modiè: drèxej fapwla illyf Kal, — 20 fa Kali jegf ktiyjaliowfpà mej Maffi, 20 jà wanepo řegaiej diwrufe fap ille Kalie i mozu Maffa azolufe blię habem na feafh, a whešaie 20 ola kahiwo, zahiwo (....) wna mlie stecla. — Fehab fa mawo b'lià vawam beby i wo kosňogep lie Wax ktiyčyly. — Lo! ξ)

16go Maja. Jana Nepomucena. — J. N. Kamińskiego (niegdyś dyrektora teatru, filozofa, etymologa, poety) syn Mieczysław (który kilka razy próbował źle grać na teatrze) napisał teraz

112 pedno aktową komedyjkę: „Wybiegli Tośći!" — Syn [illegible] się w wychowaniej swego Ojca, z przyczyn majątkowych niepozwala Ojciec mu się żenić, — on udaje że to nerwy jego wszystko tak że ostatecznie — po 8^{mu} dniach Ojciec woła Doktora (najlepsza figurka sztuki) i stużą radzą swej żony aby probowali czy radość nie wróci [illegible] rozumu synowi (wszystko bowiem nakoniec że syn nerwy) i dać mu wychowanicę za żonę. — Syn mowę odzyskuje — Kortyna się zasuwa — publiczność dapc „Brawo!"! — — N.B.: „jak zazwyczaj": — Dawano tą sztukę na benefis starej już od dawna nie grającej aktorki Pani Palowej (wybornej w roli kucharki etc. p. szczególnie złośnicy). — Przytem były i inne kawałki rozmaitych sztuk. — (w kawałku „Niezgodnych braci" Kotzebuego grała Palowa — lecz ledwo może gadać dla starości i tłustości). Także śpiewacy tutejszej opery niemieckiej (która podupadła od czasu odjechania Panny Jenny Wey do Wiednia, teraz się znów polepszyła) odśpiewali drugi akt „Niemy z Portici". — Tenor: Franke niepodoba mi się — głos nie wielki i niesprawiający żadnego wrażenia. — Basista: Freund — dość dobry. [illegible] Sopran: Panna Uetz secunda donna — ma głos dość misty i nie źle gra — ale śpiewaczka nie najlepsza. Stary Alt Panny Hammermeister wcale mi się nie podoba. — [illegible] Barytoni: Wack nienajlepszy. Drugi Tenorzysta Pan Arnold jak na 2^{go} dobry, — jego Rywal Pan Sucke ma głos silniejszy ale mi się niepodoba jego sposób śpiewania. — — Byłem także dwukrotnie na operze komicznej Czar u. Zimmerman — Na teatrze niemieckim i na operach zawsze rzadko, na polskim zaś nie było wcale! ! . . . — — O polskim teatrze pomieści więcej. —

22^{go} Maja. Julii. — Licytują właśnie w domu naszym na dole rzeczy ś. p. Pani Julii Gromnickiej — tam bowiem mieszkała. (Umarła ona w Marcu b. r. kilka dni po śmierci brata swego Pana Ludwika Dziedzickiego nie wiedząc że umarł. — Byłem na jej pogrzebie.) Chcieliśmy kupić Ogród księcia Dietera Tańskiej, Dysponowana francuskiego etc. p. małej wagi) paczkę Pani Morskiej (ś. p. Ciotki mej Matki) „O ogrodach" i o budowlach rozmaitych z rysunkami domków holenderskich w Łazienkach (Tyle mieszkali, który Jarosława — teraz wuj Włodzimierza dzieci), lecz jakiś profesor techniki myśląc że to co dobrego chciał kupić a widząc że mój Ojciec chce także nabyć sądził że mój Ojciec jako zapalony uczony za każdą cenę nabędzie tę książkę — przez zemstę więc pędził w górę po groszu od 8^{miu} groszy aż do 25^{ciu}. Tu mój Ojciec przestał licytować a on z kwaśną miną musiał kupić za tak drogą dla niego cenę. — Wszelka szkoda, gdyż się ta książka w Bibliotece znajduje i tylko chciał mój Ojciec kupić jakiego aby z kim na to radzie (ale nie bardzo ciekawe [illegible]) dzieło korzystną zrobić zamianę. —

30 Maja. Feliksa i Ferdynanda. Ferdynanda: — imieniny Cesarza Ferd. I^{go}, który abdykował. Feliksa: — imieniny Pana Strzeleckiego. — Życzyłem mu zdrowia, bo go istotnie potrzebuje ciągle żali się na jakąś gorączkę, — nudności, — osłabienie, — ból piersi i t. p. — Doktorowie każą mu pić żentycę i jechać na wieś. — Jego imaginacja (ciągu mimo zamiłowania do ścisłej nauki Matematyki) wyobraża mu że każdej chory nie ma jest w zdrowie.

31. Ostatniego Maja. Cały Maj z wyjątkiem kilku dni — był tak niepogodny jak żadko bywano się powodzi bo też deszcz bezustannie padał.

Od końca tego miesiąca rozpocząłem pisać znowu dziennik, który od 2^{go} Stycznia nieruszany w kącie leżał szafy (muszę go bowiem tam chować gdyż parę już razy uważałem że nieciekawy i tylko, umiejętnością" że zapomniałem prawie Tiszk pod czas mej nieobecności tam coś gmerał. . . . ruszane były bowiem papiery. . . . łatwo mu to przychodzi gdy klucz jego szafy otwiera moją. — Zapewne jest to bardzo moralno = filozoficznie nad cudzem mieniem jak kogut szukać pilotek jeżeli bowiem spodziewa się tam znaleść sekreta . . . pokazuje swoją nagłość myśląc że ja tak ogram to je wpisywać, — i razem pokazuje swoją niczdość kradnąc jak złodziej cudzą własność. Niewie on że ja mogę posiadać jego „billet doux" który przypadkiem dostał się mi do ogrodu lecz ten pewne że u siebie nie chowam w szafie bo byś go niktowem ukradł!) (zapięcie panu!
112a

113

Spyta mi się może kto czemu od 2go Stycznia nic nie pisałem do dziennika? Odeślę go do tego com 31 Grudnia p.r. i 1go Stycznia b.r. napisał. – Powie że mnie który 17ty rok życia swego nawet jeszcze nie przebył młodości „udawać" splin lub melancholię. „Udawać"! – Wierzcie, ludzie! trzeba przed wami udawać dziecko choć wasz się tem jak dzieci oszukuje. – Zapytam się naodwrót ja tego co mówi że ja „udaję" (a wszyscy to mówią, wtedy jak ja nie udaję dziecko), czyli w młodem wieku, – czy w tem wieku w którem ja jestem był kto tak osłabiony wśród świata jak ja? – i czy nie łatwiej mnie młodemu w samotności splin dostać niż jakiemu staremu pustelnikowi? – Jeżeli nie mówię ja tego jakbym chciał pokazać że wszystkim dobrze żyć wśród młodzieży, trawić czas na gadaninie, paleniu cygarów i t.p. – nie, niech Bóg zachowa! – ale wszystkim sobie nie być tak hermetycznie zamkniętym – strzeżonym, – co mówię?: szpiegowanym przez mędrca który udaje ostatka innego i dla którego choć nauczyciela nigdy nie należę inne co innego, żadnej jakowej przyjaźni i zaufania to jest: żadnego przywiązania: jak li szacunek że coś umie, że pracował w swem życiu, że ma zasługi w nauce, ale ten szacunek nieskończenie upada gdy drugą stronę jego życia i charakteru kto pozna. – upadłby zupełnie mówię gdyby na karb nie składać wszystkiego jego splinu jakiegoś, niestałości we wszystkiem (prócz w szczególnej [illegible] gałęzi nauk w Matematyce i Fizyce) i jeśli można tak się wyrazić: pogody i słoty wiecznej jego humoru, jego chęci, życzeń, zamiarów i t.d. i t.d. – a jednak być może że temu usposobienie fizyczne ciała winne. –

Otóż to strzeżenie, ten czy życia w nienajlepszym porządku a przecież tak jednostajny ten brak jakiegoś, quasi=brata ([illegible]) w moim wieku, mającego podobnie jak ja z którym się rozmówić (któremu zwierzyć by się można) – potem inne i inne rzeczy bez liku domowe i t.d. nieprzyjemności to wszystko – mnie z żywym charakterem, z gorącą wyobraźnią – znudziło – i zniechęciło do wszystkiego... chciałem się temu oprzeć, i uczyniłem że to przynajmniej inni nie widzieli., trudno się było opanować całkiem gdy zapewne i fizyczne nieraz się przyłączyły przyczyny do tego, n.p. słaba ustawiczna ból głowy i ból zębów dość często i t.d. it.d. – Kto nie czy były inne przyczyny prócz fizycznych? Czemu zatem ten humor się odmienił? – Oto pierwsza przyczyna przeciwnie że i to czem sobie najbardziej dopomogłem – czytanie równie dzieł umiejętnych Byrona, jak poezyi – (dziwna rzecz że w tem usposobieniu Słowacki który dawniej mi się nie podobał takie na mnie czynił wrażenie! – nieprzyjemność czemu tego Słowackiego niezrozumiałego Mistyka – wtedy zacząłem pojmować i podziwiać, – bo pojąwszy go niepodobna nie podziwiać!) – Potem przyjazd Wujaszka Tytusa Dz. i nowina od Pani Maurycowej Dz. że jej siostra Pani Koziobrodzka pisała z Krakowa że tu do Lwowa mają w połowie Czerwca przyjechać Państwo Eugeniuszowie Dzd. Wreszcie list szczery i przyjacielski od Miecia w którem ostatnia nowina potwierdzoną została. –

1 Czerwca. – ~~[illegible]~~ Wujostwo Tytusowie przyjechali tu z Jabłonowa 24go Maja ~~[illegible]~~ oboje zdrowi – szczególnie Wujenka. – 27. Maja wyjechał Wujaszek do Kałusza przedawać woły. – 30 Maja narodziła się córeczka podczas jego nieobecności. 29go Czerwca przyjechał szczęśliwy że ma dziecię choć wolał był mieć syna.

5go Czerwca były chrzciny. – Chrzcił Ksiądz Alexander Dz.: Florentyna Marianna choć miała się nazywać Flora Maria (Czyż to to samo?). – Trzymali do Flora, nazwisko matki Pani Tytusowej Dziedzińskiej, t.j. Pani Kajetanowej Dz. sławnej (już zmarłej) piękności.

114 chrztu — w 1szej parze Adam Zamoyski z moją Matką, w 2giej mój Ojciec z Panią Maurycową Dzied. — Wszakże tylko odmienił się od czasu jak ma córkę...... szczerszy teraz, weselszy... wyobrażam sobie że musi być szczęśliwy mieć dzieci po kilkunastu latach małżeństwa. —

8go Czerwca. Niedziela Zielonych Świąt. — Medarda. A więc jeśli na Medarda deszcz to jak mówią będzie trwał przez dni 40!..... Był deszcz. — Na drugi dzień pogoda aż tu wchodzi do mnie Pan „Przezgdnicki" człowiek już około 40 lat mający i tryumfuje że jak z mną dysputował sprawdza się jego mniemanie bo..... dziś pogoda?...„A to co?" pytam. — „A! wszak wczoraj pogoda była?" — „Deszcz!!" — „Deszcz? Kiedy?" — „A wieczór"... „Ba! wielkie rzeczy ulewa przez kwadrans, to nie słota, nie deszcz." — Przez następne dwa dni słota:...... Pan Przezgdnicki mówi że się myli że zapewne na Medarda deszcz być musiał gdy jeszcze teraz pada..... „A cóż mi 9go była pogoda?" — — „A... a, a, a, to to może być że jak na Medarda pogoda to nie znaczy że będzie pogoda przez 40 dni .... ale jak deszcz to pewnie będą deszcze przez tenczas!!"

9go Czerwca. Poniedziałek Zielony. Rano koncert „Zum Wettspiele der Sinfonien Thurnhofer'a Turnpfuhls," — ale (rozumie się) nie dla uczniów ten dla zamiejsc ... Pana Walter-von-Senvel'a niegdyś aktora przy tutejszym teatrze niemieckim. Wieczorem byłem na teatrze niemieckim ~~po~~ raz drugi od czasu przyjazdu do Lwowa (N.B. wyjąwszy opery) aby obaczyć sławną aktorkę z Wiednia z Leopoldstadt Panią Beckmann w roli „Chonchon." — Sztuka nieosobliwa, gra Pani Beckmann (która osobę do sztuki prawie nienależącą odgrywa) i Panny Netz śpiewaczki dobra bardzo. — Osób mnóstwo na teatrze niemieckim bywa — na polskim mało bardzo (!). — Beckmann śpiewa dobrze, ma głos dźwięczny i mocny. —

15go Czerwca. Sgo Wit. „Na Sty Wit słowik „cyt"!" opiewa polskie przysłowie — i w istocie prawda — od kilku dni już nie słyszę słowika który ~~[illegible]~~ po nocach zawsze wyśpiewywał w ogrodzie koło naszego mieszkania mieszając swoje dźwięczne tony ze skrzeczeniem dalekiem grona żab w jakiemś stawku lub jeziorze, — z rzępoleniem na skrzypcach w karczemce, czasem z odzywającem, — i wreszcie z rozmową gwarliwą a donośną poszczekiwania psów. —

Dowiedziałem się że Kazimierz Starzeński z Góry Ropczyckiej, mąż mojej ciotki dostał order rosyjski Sgo Stanisława za odznaczenie się w czasie wojny węgierskiej. Był on tu w Lwowie niedawno temu. — W Tarnowskim Cyrkule zjawił się ostatnio prorok Wojtek, Piecuch (spodmawiany przez (?jak mówią) Goslara emigranta) który zakazał wódkę pić — i słuchają go — powiedział że wkrótce koniec świata i Antychryst koleją żelazną przyjedzie — i wierzą. — Rzekł że w Górze Ropczyckiej jest „Smok." (Starzeński dla jego wysokości olbrzymiej?) i t.d. — Niewiem czy prawda ale mówią że w kilku wsiach na rozkaz proroka (który w kościele wiernym kazania) żydów wyrznięto bo każdy trzech diabłów (w sarmuce, za pasem, i za pazuchą) ma i bitwę formalnie z wszystkiemi stoczono (!...) —

10go Czerwca, przyjechał tu Wilhelm Romer z Krakowa.... mąż mojej kuzynki Eugenii Dzieduszyckiej (córki mego Wuja Eugeniusza). - Przyjechał dziś rano - odjechał wieczór; był tu bowiem tylko w interesach pieniężnych, Nie miałem nawet czasu wypytać się go o wszystkich - o zdrowiu się ledwo dowiedziałem że w dobrem stanie. - Powiedział iż Wujostwo z pewnością przyjadą tu około 20 b. m.!!... Będę mógł zatem o tem wdzięcznie pomówić i więcej się co dowiedzieć....... o wszystkiem, o wszystkich i od wszystkich. - Na zapytanie mej Matki czyli jego młoda małżonka szczęśliwa wydobył list z pugilaresu który właśnie od niej odebrał był... List ten zaczyna się od słów: "Kochany Wilczku!" i t.d. i t.d. w podobnych zdrobnieniach w słowach tak jak w domowie myśli.—

19go Czerwca. Boże Ciało. - Rano parada, ceremonie podobne i t.d. i t.d. - Wieczorem byłem w Wujostwa Tytusów Dz., rozmawiamy o tem i o owem, - wtem wchodzi "Justyan" lokaj i anonsuje Pana "Jana Dzied." - Myśleliśmy że to Ojciec Aleksandra Dzied. którego jednak nikt z nas nie znał.... wchodzi.... Pan Alfons (tak zwany "Fonio" czy "Funio" w familii) za między nami:...Antolg=Enetalf wna gdzie onatymus (i jeszcze diepewo loga) kogfady.) Nie znałem go był dotychczas. - Zaczynamy i bawiliśmy się z nim do późna. Z jego ćwodzep pfokemu "jewlej pnekpi liegfaje." - lik lie noße kojda, dygfpo bakomila i hozi snukie dahfy l.k. dycohe Khepukre zumpe mis hosana i udlepa i f.k. - Ja i moi howize bekhebelfowadzy mngie dkhow, kofem moj ojciec kodzie dan be jego Kalem Phagispim - a Kal Antolg daran gie ęg na dietyp ęy lie i ojmian gie bazielając zebugfalpu heze, wudgem japing zakzahelgpim liży japi dalwan mis oletyp i kw. ... fojań wodzikllie zahwo bdowix be ma aohpe lodolahowolę foa fo liekhadwa; ohelin gie zodiem liewadlo. - &

20go Czerwca, odebrał mój Ojciec list od Wuja Eugeniusza Dz. z Krakowa w którem powtarza kochany Wujaszek wiadomość że ma wraz z familią wraz z familią przyjechać tu i to około 24go b. m. - Prosi zarazem mego Ojca aby mu najął pomieszkanie u Zorda. - Będzie to raz krótko bardzo we Lwowie bawić bo nie dłużej nad dwa tygodnie - musi bowiem jechać do swych dóbr w Stanisławowskiem dla ważnych bardzo interesów wsi Potoczyska (gdzie się rodził i dla tego ją na zawsze kupić chciał wiele). — Ależ znowu ujrzę w tem miłem Lwowie tylko ukochane oblicze swe, na czas krótki, taka odmiana której przez tak długi długi czas .... (Papieski pacza) oczekiwałem!..............

22go Czerwca. Dziś ruskie Boże Ciało, - święto które Rusini dopiero od 1848go roku obchodzą uroczyście. - Było raz bardzo uroczyście obchodzono gdyż ze strzelaniem, z paradą, ceremoniami innemi i t.d.—

Gdyśmy właśnie obiad jeść byli zaczęli (a dzieje się to bardzo rozmaicie.... Prawda! jedna rzecz z przemianami jakiemiś wśród życia we Lwowie!!... to między 2ga a 5tą) wchodzi do pokoju P. Doktor (Medycyny) Ziembicki który na dni kilka przyjechał tu do Lwowa z Przemyśla gdzie zamieszkuje. — Rozmawialiśmy wiele o tem i o owem szczególnie o przyjeździe (4go p.m.?) przyjeździe Cesarza, o przyjęciu i t.d. cały Lwów tem się nareszcie zabawia, — a Panie kupują w "w tych złych czasach" po kilka sukien na bale "in spe", każda za sto kilkadziesiąt Reńskich, brylanty pożyczają od Żydów.—(!) Panowie Panowi martwią że mundury swe "podczas Konstytucyi" (tak mówią) sprzedali i teraz nowe kupują.

118

23^go^ Czerwca. Przyjechała tu Pani Wierzbowska Michałowa (z Mierzwó)
dla poratowania zdrowia i interesów które źle bardzo idą bo wieś jak
słychać mają im licytować. —
Dziś miałem 1^szy^ ze Pain examinów piśmiennych (podług
nowego bowiem przepisu ministeryalnego mają i prywatnie się uczący na
popisy pisemne w szkole się odpowiadające chodzić:) Przedmiot był tłumaczenie
podyktowanego ~~ta~~ artykuliku niemieckiego na język Łaciński.
Niewiem z pewnością jak mi się udało wypracować to ale zdaje mi się dosyć
po lepszem rozważeniu (: w szkole — mnie nieprzyzwyczajonemu szczególnie —
dość trudno się namyślić dobrze, osobliwie gdy czas do wypracowania zadania oznaczony)
iż kilka błędów uczyniłem. — Profesor łaciny Pan Schneyder.
24^go^ Czerwca między 3^cią^ a 5^tą^ miałem 2^gi^ examin pisemny, tą razą
z języka polskiego, — wyrobić pytanie (wcale nie stosowne na zadanie stylistyczne)
„Kto zdolny do przyjaźni? i jaka jej wartość?" — Widząc iż profesor Pan
Łazowski życzy sobie aby udowodnić że tylko człowiek poczciwy zdolny jest do
przyjaźni starałem się na to, mimo mego głębokiego a wręcz temu przeciwnego
przekonania, — całe wypracowanie nakręcić, — o ile mi hałas w szkole (tak przeszkadzający
myśleć szczególnie mnie nieprzyzwyczajonemu do niego) to pozwolił, — a krótkość
czasu nie przeszkadzała wyrobieniu pytania raczej psychologiczno-filozoficznego niż
zadania stylu. — Napisałem „iż przyjaźń tem samem jest uczuciem co miłość
ludzkości, z tą tylko różnicą, iż się nie na ~~cał~~ wszystkich ludzi ale na pojedynczych
tylko ściąga. — Ponieważ zaś człowiek prawy i szlachetny jedynie, — czuć może
miłość ludzkości silnie a trwale, dlatego też i przyjaźń ludzi ~~god~~ prawdziwie imienia
ludzkiego godnych, ludzi prawych i szlachetnych tylko, jest udziałem. — Taka przyjaźń
~~ma~~ ma wartość bezgraniczną bo godność człowieka powiększa, do cnoty i szczęścia
go prowadzi." — i t. d. i t. d. — Nie jestem jednak zadowolony z wyrobienia bo wiele
napisał niepotrzebnego a wiele niezbędnie potrzebnego opuścił.... w domu wygodnie
jak daleko inaczej bym to wypracował!....
— Wieczorem siedzieliśmy przy podwieczorku t. j. moja Matka, ja, Pan Strzelecki
i jeszcze nasz znajomy z Wiednia P. Dybowski który tu urzędnikiem przy
Kryminale został. — Wtem wchodzi mój Ojciec i ściska nas raz po razie
nic nie mówiąc ani słowa .... domyśliliśmy się wkrótce iż Wujaszek Eugeniusz
Dziedz. przyjechał już jak był obiecał listownie i że mój Ojciec widziawszy
go, ze jego i familii przynosi ucałowania stokrotne dla nas. — ~~Ha pyta~~ moja
Boże! niemam braci — niemam sióstr. — Dzięki Ci za krewnych i przyjaciół!
tu moja Matka pyta: „Jak się ma Eugeniusz?" — Dobrze. „A ona?" Dobrze.
Wandzia?" Dobrze. — „Halcia?" ... Jej niema ..... nieprzyjechała"..........
„z (: Dalwia bnery gie kły lie dywaña diex ja lie dbieni, a súre lėma bnofa fam i syf kieply:)
Pozwolił mi mój Ojciec pójść tam aby ich obaczyć (: Liedrėns cy gamemu cy lie — wogą
ja lieky fająx gam poserwiem ... bhes fą: Zobe! cybėm fap jesce mnowy?). Mieszkają w Zorza
Gdy wszedłem zawołali wszyscy: „Aaa! Miecio!".... — Witałem się szczerze i serdecznie
pytałem czemu Halcia nie przyjechała? .... „Bo niebyło miejsca w powozie, i dlatego
musiałaby Eilwagenem jechać, a to kosztuje. — Zresztą Halcia tak bardzo rośnie iż na
teb na szyję musi się uczyć aby nie powiedziano że bez edukacyi, jest przy niej

117

Pani Kurowska żona malarza co był u nas na Wielkanoc, niosąca z mężem (Angielka?). – O wielu rzeczach i o niczem rozmawialiśmy, – nadom się jednak jeszcze pytał i mało opowiadał bo późno dość już było i ~~[illegible]~~ wcześnie od domu musiałem. – Cieszy mnie ich przyjazd niezmiernie! ale cieszył by stokroć więcej gdyby wszyscy byli przyjechali! .... Halcia – mówiła mi Wujenka – znowu tak jak zeszłego roku przy ich odjeździe płakała ...... Biedna!! ... Powitanem iż mało się mogłem dowiedzieć i nie o wiele nawet zapytać. – O Genci teraz Panią Wilhelmową Romer także się jeszcze nie pytałem .... O Mieciu D. mówiła mi iż im do Krakowa wyjeżdżając z myśl listów przesłał ... Kochany Mieciu! muszę im pewnie i nie uściśnienia krótce zawsze do listu dołączam, muszę w tych dniach pisać do niego i o tem nadmienię. – Słyszałem że wzrost niezmiernie, wyższy odemnie. – Halcia jak Gencia ma być. Eugenji

<u>25^go^ Czerwca</u>. Dziś przed obiadem (a obiad jemy I o 5^tej^ !.) przyszli do nas Wujostwo Przez cały ciąg obiadu rozmawialiśmy o tem i o owem, po obiedzie odeszli. – Wieczorem pojechałem z moją matką do Wujaszka Tytusa, tam zastaliśmy ~~Wujostwa~~ Wujostwa Eugeniuszów Mama odstąpiła im na ten wieczór lożę (którą abonujemy). – Dojechali wraz do teatru a jak tam poszedłem (błąd „ba kobdoneliens gamemu; – Sdaria Żożu! ve kobdoneliz je jut cegfoe) Musiałem tam czekać dość długo bo panie poszłaby od jeszcze przebrać. Dawano sztuki: „Chłopi arystokraci” (już znane i opisane) i „Po północy” (jakiś pojmuje w nocy chce spać, do bramy domu (naprzeciwko) ktoś bez ustanku puka i budzi go, on mu otwiera i prosi by już nie pukał i dał mu spać a ten raz u niego wypoczął, – ten przyjmuje zaproszenie ale chodzi wciąż po pokoju i rozstrzepanie wszystkie sprzęty mu psuje (!) – nędzna sztuka. Przypominałem Wujence w której loży siedziała jak tu była w roku 1849^tym^.

tego wieczora co mówiła, jaką sztukę dawano (Kamińskiego: „Starowieczczyzna i postęp czasu” że Halcię nie cierpiał wszędzie na teatr mówiąc że za młoda jeszcze aby ją pokazywać w publiczności więc raz, ale ja prędzej ją wyprosiłem. – i t.d. i t.d.

Przychodzili do naszej loży. – PP. Alexander i Edmund Dzieduszyccy i Pan Żebrowski (którego córka idzie za mąż jak mówią za Pana Skrzyńskiego (?)). – Ponieważ sztuka się prędko skończyła nie przyjechał pojazd i musieliśmy iść piechoto, Wujaszek szedł naprzód z Wujenką, ~~[illegible]~~ a ja z tyłu z kuzynką Wandą z którą przez całą drogę się „kłóciłem” Przypominałem jej jak raz we Wiedniu do Belwederu śmy szli a tak wtedy wesoło było jak teraz i t.d. – B'sdini svejgmy čepajáx ov wadla jut gie bweyrwdani igz (za kojabco) hepu liediwáx kro: „Dalwin iw b'Miexiem kiesofo a pa kowañem jut hepe Dalwi Dujašep hepu liediwáx kro: fynpo azy ulipláx zy Dalwoda zo ol ma kahagon” ... fox dnaglie weš zyn khegfan kawax; ... fynpo azy ulipláx zy Dalwida iña b'Kalem Ewnulwem w. pfohy fj gie awkeguje a xo ola ulipa zo jut modini o fem ba diene pornehażod. – Kal Sfrenexpi: pfohy kny polxu ogfaflie; Fufpi zyn khyoewn, bakedle Kognaly kheb meso Ojxa zym pa liežewn gam die čohem b'feaflm – – Zobe! cy fo wna mlie Hoftherle – šewn bfyñu jap nopaj i b'lipim lin lie modin ... ščesonle!

<u>26^go^ Czerwca</u>. Dziś miałem znowu examin piśmienny, i to z Historyi powszechnej. – Pytanie było następujące: „Durch welche Ursachen der spanischen Regierung wurden in den Niederlanden Mißstimmung, hierauf <u>Aufstand</u> u. Abfall erregt? und was führten im langen Kriege die Entscheidung herbei?” – Za dwie godziny trzeba na pytanie piśmiennie odpowiedzieć .... (!) Oddałem moje wypracowanie ostatni .... zdaje mi się że nie najgorzej że wszystkich te rzeczy rozumiem – a jednak jak słabo to wypracowane!! (Opuściłem n.p. w odpowiedzi na pierwsze pytanie: zostawienie hiszpańskiego wojska w Niederlandach i t.d.) Dwie godziny

118 mają wystarczyć na wyrachowanie pytania na które dzieciom potężnym odpowiedzieć mało by było. – (...) - - - - - - - -

<u>27go Czerwca.</u> – Rano od 8mej do 10tej examin piśmienny z niemieckiego języka. – Profesor Limburger zadał do wyrobienia treść wcale nie stosowną na dwugodzinne Pensum: – „Es soll in einer zusammenhängenden Abhandlung die Unverschämtheit des Klosterwesens nachgewiesen werden, u. zwar I.) In Bezug auf die Klöster selbst: –

a.) - - -
1.) ———— ————
2.) ————
b.) - - - &c. &c. &c. –
c.) - - - &

} te były wymienione w zadaniu pojedyncze punkta, i to tak dużo że całe zadanie stronnicę zajmowało.

II.) - - - &. &. Miało o 10tej examin skończyć się o 11tej gdyż nikt na czas oznaczony zadania nie oddał. – Ja dość krótką napisałem rozprawkę i przykłady wyczytane dawniej o okrucieństwach handlu niewol: powyliczałem. –

Wieczorem byliśmy na teatrze na Benefisie J.-N. Kamińskiego starego exdyrektora i aktora teatru. – Grał on też, już ledwo gada, jego syn miał w sztuce deklamować coś po francusku ale niebardzo mu się to udało bo: zanadto <u>chciał</u> być francuzem. – Była to sztuka dramat (?) „<u>Listopad czyli Bracia Strawińscy</u>" ~~powieść~~ Rzewuskiego przedramatyzowany przez Kamińskiego: – Niektóre sceny bardzo piękne, charaktery bardzo stałe i oryginalne ale niektóre trochę przesadzone (np. Zofii, Branickiego) Dwaj bracia obaj szlachetni ale jeden wychowany po polsku, drugi po francusku, to stanowi pomysł autora, – prócz tego niektóre charaktery cudownie określone n.p. Wargirt (Nowakowski wybornie grał). – Dyalogi długie a niektóre rozwlekłe = nudne, akcya nie bardzo żywa a jednak sztuka w ogóle bawi i czyni pewne wrażenie, do czego wyborna gra aktorów (prócz sztumna = Ludwika Str. i Branickiego ~~[illegible]~~ grał szkaradnie Miłaszewski; i ról pobocznych) wiele się przyczyniła (: Zofia = Sutkowska; jej Ojciec = stary Kamiński; Michał Str. = Peiffer, jego wychowanica = Radyńska, ~~Stanisław~~ Stanisław August = Reimers i t. d. :)

Wszystko Eugeniuszowie także byli, naprzeciwko naszej loży (: [illegible] d'noby kal kohoš pfohy jap modiá sxe gie gfahax o Dalwie. – Ma zyá zahwo koćxidy neč lie diene majáxy; Dalwi, mlie gie swaje lie kowozaň gie. :)

<u>28 Czerwca.</u> Zdałem examin piśmienny z Matematyki i Geometryi. – Profesor Lemoch dał 6 pytań, 3 z Matem: a 3 z Geom: – a potem czytał naszych uczniów mówiąc kto na jakie 2. z tych pytań ma odpisać. Mnie się dostało z Matematyki wyrachowanie wraz z dowodem. ~~da~~ ile

173

przemian mogą mieć 7. żywiołów (Elemente)? Ponieważ Permutacye dobrze umiałem łatwo mi to przyszło, – ale pytanie z Geometryi „die Gleichung für die Kugeloberfläche?" było trudniejszem (:z danych wiem tego nie zrobię jeszcze uczyć; tak Schienecki wyszedł dziś tak jedno i kłykoma mi dyktował; – ale jednak nie mogłem ~~[illegible]~~ odciągać danego co już 11 zima a Zhoteyggol Nemiof pabań ciwcał pinpulagyon co jeszcze nie zrobi ypołcyni, – to co już lakigani :). –

Dziś wieczorem byli u nas Wujostwo Eugeniuszowie i Pan Dybowski. Gadaliśmy o dawnych czasach razem we Wiedniu przepędzonych, o tem i owem, o wszystkiem i o niczem. Trwało to w nocy aż do 12 w nocy bo przez cały dzień naukami i przygotowaniem do examinu z greckiego będąc zatrudnionym miło czasu gdy kto do mnie przyjdzie i przeszkodzi mi. –

29 Czerwca. – Dziś po obiedzie była ~~u~~ u nas Pani Wiesiołowska (:Michałowa z Mierów) Wesoła i kontenta jak dawniej (:z tych jej gdzie nie tajnej wieje co ona wśród mają jej ciągnącego a kilka była ozwałowała jej ~~[illegible]~~ nie może ju w łożu wygląda co i Duj Tytus ~~[illegible]~~ jej tak modi syn niegodnie oczekał nie ~~[illegible]~~ pobyczya (?), t.z. jedni to kładła co może ją kogoś tytuło ary tap modiña dery niekosztzodar bahabem wax i Dujodi Eustelitowski płaty koszteruk :)

Był także i Wujaszek Eugeniusz i Wujaszek Tytus (:jej ojcafli tieconlie ~~[illegible]~~ dieupiej, ~~[illegible]~~ dieupiej b'lia ~~[illegible]~~ :) Rozmawialiśmy o wszystkiem i o Wiedniu gdyśmy tam razem byli, i o „teraz" i o ~~tem~~ co było, i o tem co będzie i t. d. Opowiadała Pani Wiesiołowska tok życia młodych Państwa Romerów etc. Oglądaliśmy także 6. baranów indyjskich które im przywieziono na wystawę bydła i t. p. – O tem potem.

30 (ostatniego) Czerwca. – Rano examin z greckiego języka. Profesor a razem i Prefekt Jachan. – ~~Tłomaczenie~~ piemnie z Analizą na język niemiecki Iliady Homera (Wiersz 422 do 433 z IV księgi.)

Na obiedzie była u nas Pani Wiesiołowska która dziś wieczorem odjeżdża. – Dalszy ciąg wczorajszej rozmowy, – powtórne przeżycie Romerów Lwowskich i Tarnowskich: – Odjeżdżając zlecili mi Pani W. kłaniać się jej ~~[illegible]~~ znajomym od niej, i pożegnać ich a ja jej prosiłem niem znajomym w Polsce Tarnowa i Krakowa kłaniać się odemnie – a mam ich ~~[illegible]~~ tak mało: – (:Pan Michał Wiesiołowski jej mąż, Pani Romer (którą raz tylko we Wiedniu widziałem), Pan Wilhelm Romer (płoty kochanyś włas ma d'poydkne kłegiawydaa) i kuzynka Genia, teraz Pani Romerowa, i kuzynka Halcia. . . :)

Wieczorem byłem na teatrze dawano sztuki: „Nieprzyjaciel kobiet" dobrze oddane przez Pfeiffra i Jatkowską – i „Majster i Czeladnik" Korzeniowskiego, wyborna sztuka! sama natura wyobrażona może za nadto wiernie oddana i nic nie zidealizowane szewckie czy szewskie obyczaje. – Gra aktorów szczególnie Szewcowej (Rudkowska), i Szewcówny (Juszkiewiczowna), non plus ultra, ale i sam szewc pijak Pan. Szarski (Starzewski) dobrze bardzo grał. –
Byli także w teatrze Wujostwo Eugeniuszowie. – Byłem u nich w loży z wszystkiemi, które razem wzajemnie oddawali między aktami. –

129

2go Lipca. Dziś wieczorem byliśmy na [illegible]. Dawano: „Barbarę Radziwiłłównę"
Felińskiego i to na benefis P. Sutkowskiej. — Która szkaradnie Barbary ważną
rolę odegrała. — W ogóle wszyscy źle dość grali. — Pfeiffer: Zygmunt August
dobrze deklamował, dobra akcya ale trochę za aktorska. — Radzyńska — Bona najlepiej
w Tragedyi nie wydołała. — Rudkiewicz: Boratyński. — Tyle czynił ile aktor wyłącznie
role szewców i t. p. grający tak dobrze, uczynić może. — Rejmers w małej roli Tarnowskiego
dość dobrze grał. — Inne osoby podrzędne — szkaradnie grały. — Dłużyzn ogromnie
sceny bez akcyi, nudne mowy i gadaniny: innemi pięknościami, rażącemi myślami
i sentencyjami rozmaitemi (często patryotycznemi) umiał autor zręcznie ubarwić tak
że się sztuka podoba choć już nie najnowsza, — ale często ją mieć można dawać na
scenie bo kto ją raz po raz widzi — drugi raz nudzić się musi niezmiernie. —
Byłem w loży Wujostwa Eug. Dz. — Był tam także Pan Horoch. —

3go Lipca. Byłem na wystawie bydła i narzędzi gospodarczych. — Nie mogłem
wszystkiemu należycie się przypatrzyć ale widziałem że bydło rogate
piękne (: szczególnie Pana Ostaszewskiego :). — Barany najpiękniejsze Medyckie
otrzymały nagrodę medal; ale razem i naganę za złe karmienie. — Inne n. p.
P. Tadyona, — Potockiego, — Sapiehi — choć czasem większe, — nie tak piękne. —
Z narzędzi gospodarczych które trudno bez prób osądzić nic mi się szczególnie
nie podobało. — Sieczkarnie, młócarnie, żniwiarki i t. p. — Byłem na próbie dwóch
żniwiarek, ale obie pokazały się bezużyteczne. —
Do źródłów za baranów na wystawie będących należał Wuj Tytus Dz. i Wuj Eugeniusz
bo Wuj Eug. jest deputowanym Towarzystwa gospodarczego Krakowskiego do Lwowa
Do źródłów [illegible] rogatego należy nie [illegible] innemi mój Ojciec.

— Byłem wieczorem u Wujostwa Eug. Dzied. — Wujaszka nie było w domu
siedzi wciąż na Wystawie, debatuje, rozprawia. — Rozmawialiśmy z Wujanką
i Kuzynką Wandą (gdyż kuzynka Eugenia już zamężna we Mnichowie mieszkała — a
kuzynka Helena jak już pisałem 24 Czerwca ....) o tem i o owem, powiedziano
mi niechcący przysłowie: „toujours le même" — bo ja przecież chcę być nim — — —
i będę! — — Halcia prosi do Wujanki że jej [illegible] guwernantki Pani Kurowskiej
niebezpiecznie zachorował, — szczęściem choroba nie zaraźliwa, ale Wujanka się tak że
przecież że Pani Kurowska musi wciąż latać do męża (: któremu doktorowie 6 tygodni
życia wyznaczyli tylko :) i Halcię samą zostawiać w domu. — Powiedziałem Wujence
że się spodziewam że widział skutki tego, że Halcię z sobą nie wzięła, drugi
raz tego pewnie nie uczyni i przywiezie do Lwowa. — — —
— Od kilku dni czuję się znowu nie zdrowym a głowa mnie często boli [illegible]
chciałbym aby po examinie ustnym (: — który odejdzie około 14 b. m. :) na wieś można
pojechać, — to by mnie rozerwało bo — — Lwów mnie zanudzi. — Lecz zapewne
trzeba będzie tu siedzieć, i siedzieć, i siedzieć..... Ha! kiedy tak być musi —
cóż robić trzeba się rozrywać jak można i bawić gwałtem, aby się oprzeć
powtórzeniu tego znudzenia jakiegoś, czy innego licha — — być może iż to znów
tylko z tego pochodzi że przez kilku dni czytała od początku lata
niepogoda. — Ale jeszcze i te nudziarstwa examinowe !! — które wszystkie
wiele mi dość zadają pracy i właśnie tem mnie męczą, że nudne i
we większej części takie, że ich w życiu potrzebować wcale nie będę. —
Żeby pierwsze lub drugie prędzej się już skończyły, to reszta prędko by była.

121

5^o^ Lipca. Dziś wieczorem była u nas Wujenka Tytusowa Dzied. która pierwszy raz po Tabosei (Ob: 30 Maja b. r.) wyjechała. — Była dziś także Pani Harnicka z córką ; pfoha jap modiā „enne taif zolle mile a mandaig jen" zo Kal Zonegnad Zohpodgpi (zhaf Nespa, bmahneso Jobeta, Ewdahwa) Kali Ziebazifodgpej i K. Huggozpiej:) lievuyg jej polputelf ivogā — jap gie buaje nuziòly kheb liā a zosafy (: gkawporichxa bmahneso Gfalignada Zohpn:) i kuygfgly khoč feso utiewlip wogā dygopi pfohy nawa wiel bogfalie Gfahogfā a pieury mobei Suzehlafobem. . . . — fel Kal Zonegnad ko wnuif xehezenaf miañ gie bwepnahodax Kallie gfahšej Zawelialde pfoha zo buakaña dywdicydoy gie dkhow d'fej Jpaxe la Kala Janiisu Wiewusz xo jej gie bewadlo femu aymplañ. (!). — Zyña moda o Kali Zonegnadie pfoha kosdiehwiña mlej dieday moje wowlliedydalie be : „zolle mile a mawaig jen" — maig enne jone man gol jen — zo nafdo mobla koblax xo gie gdiexi . . . bhesfa „diewa gagiewi, jap pfo giewi." — L. Zele : Modie ni fo xom siygañ i xo gam gie bonygnam hesfy. . . . jebni fo xo modiā khedwa.

6^go^ Lipca. W teatrze sztuka J. N. Kamieńskiego: „Staroświeczczyzna i Postęp czasu." Jest to „Staroświeczczyzna" bo już w 1849 dawano po raz pierwszy jak tu był Wujanek Eug. przyjechał. Była w teatrze Pani Radziewiczowa z córką i przyszła do naszej loży z Panem Mutzkiem Antonim, sąsiadem (ze Stubienka) Była w jej loży także i Pani Mutzkowa którą śmy wystodze spotkali. — Nohlefodañem if nobe wna khykafhelis gie obysilaulej tibolomiu Kala Mlispa pfohesom do wdof naf hie diwañ, a Kali Hawcedicoda ikedhe wygnaña be fo ka jej xohpe kafhe i khyšña wo noby . . . hobumegie xohpi b'goza lie dbieña la hab kichdšy koblalxa . . . . nuwie, nuwie! . . . Muse ja pieuy gkogaa hobmaife tapie adalfiheepi b'femi skeclemi kaliami . . . .! Sztuka ta ma swe zalety choć pośledniejsze a największą — że dobrze bardzo odegrana szczególniej przez Nowakowskiego (Starostę) choć przesadza.

7^go^ Lipca. Wczoraj rano przychodzę do pokoju mego Ojca i znajduję na stole kopertę listu z Wiednia do niego adresowanego — po piśmie odrazu poznałem rękę Mieciedzię. — Przyznam się że mnie to trochę zaiste niepokoi! Myślę . .

12(2)

Myślę: — List od Miecia — ... nie do mnie ale do
mego Ojca ... ? czemu ? co to oznacza ? na tysiączne
wpadałem domysły, — nadaremno ... mój Wuj nie mó-
o liście nie wspominał — — nareszcie myślałem
że to pewnie z powodu imienin (12go b.m.) — ale
o nic mego Ojca nie pytałem myśląc że
zapewne nie chce abym wiedział gdy mi nic
nie wspomina: — Tymczasem Chwała Bogu nic
takiego nie było w tem; zapomniał mi o tem powiedzieć
że pod jego adresem przysłał Miecio list do
swego Ojca nie wiedząc z pewnością czy go
znajdzie. — Dziś wieczorem dowiedziałem się co
o Miecio pisał: — „Dopiero we Wrześniu się
się examina i wymiary geometryczne, kończą
zatem dopiero do Krakowa będzie mógł wrócić."
Wszystkie Eugeniuszowie i Tytusowie byli u nas dziś
wieczorem — miło czas zbiegał — ale przecież
nie tak, jak nieraz gdyśmy wszyscy, jak teraz
ale wszyscy (t. j. i Miecio, Halcia, Genera) byli zebrani
we Wiedniu roku 1847. — pamiętam we Lwowie
(prócz kochanego Miecia) r. 1849. — !
Wielem rozmawiał z Wujenką Eug. i Wandzią
a szczególnie z Wujaszkiem Eug. najbardziej
o „niegdyś" i o „kiedyś" bo o „teraz" nie ma
co rozmawiać .... Śmieję się gdy tu nieraz
Obywatele roztaczają swoje zawsze i zawsze te same i jedne
Jeremiady na „złe czasy" — przypominam im że
tak gadali przed rokiem 48 a nawet przed 46, wtedy
gdy niby-to lepiej było — bo 44, 45 i młody, bo się
nazywają u nich szczęśliwe lata, wiek złoty! — przypomi-
nam im że, odkąd się znamy zawsze mówią jak mówili że: „tak złych
czasów nigdy jeszcze nie było — nikt nie pamięta:" — a przecież
choć gorzej niż dawniej ... przecież lepiej niż by się spodziewać
można, —

Obracam w śmiech te żale i płacze nadaremne ... a przecież
... a przecież, kto wie? czy nie oni mają słuszność ...
być może że dawniej — lepsze były czasy ... czemu?
oto bo dawniej, czasów jeszcze lepszych była większa nadzieja
niż teraz — — —

Prawdziwie niewiem czemu ja te uwagi tu wyłożyłem...
... coś wrodzonego zmusza człowieka aby mieszał
własne swe usposobienie i okoliczności, swoją osobistość
ze stosunkami ludzi którzy go otaczają ... z dziejami
świata których ~~[illegible]~~ jest świadkiem. — Rzeczywiście też i świat
w takim nam się wydaje zawsze świetle, jakim światłem nasze
wewnętrzne osobiste usposobienie go oświeca; — pięknym się
w oczach naszych staje gdy nań promień naszego własnego
szczęścia padnie; — wydaje się brzydkim, gdy noc smutku
zakryje nasze oczy i nie dozwoli nam ~~[illegible]~~ poznać że świat
się nie zmienił ale my sami. — Pierwsze wrażenia odbieramy
od świata i to od świata rzeczywistego — materyalnego; ale jedna
i taż sama okoliczność różne i rozmaite sprawia skutki,
całkiem przeciwnych wrażeń jest przyczyną, gdyż rozmaici są
ludzie, więc przeciwne ~~[illegible]~~ charaktery i usposobienia tych
ludzi odbierających wrażenie jakie ze świata otaczającego
idą. — Ci ludzie wpływają potem na siebie wzajemnie
i znowu stąd rozmaitość. Tyle uczuć i wrażeń powstaje
które nas szczęśliwemi albo nieszczęśliwemi czyni, i podług
tego świat pięknym lub brzydkim maluje.

9go Lipca. Dziś wieczorem wyjechali Wujostwo Eug. moi
Dz. do Korniowa i Potoczysk wsi w Stanisławowskim
położonych. — Interesa względem Potoczysk (wsi kupionej
przez Wujan Eug. z wielką stratą i to dla tego tylko że tam
się rodził, a ale nie całkiem spłaconej;) mniej więcej skończone;
~~[illegible]~~ najbardziej stał na przeszkodzie — kuzyn Maurycy Dz.
który po Ojcu Ludwiku Dz. odziedziczył jakieś do Potoczysk
„pretensye."

124

12go Lipca. Gwalberta. (Sobota) — Imieniny mego Ojca! Boże, daj mu wszystko dobre co tylko mieć można na ziemi! — Zdaje mi się że on wie jak ja mu szczerze życzę; — powinszowałem bez słów wymyślnych i wyszukanych i dałem pokój tem wszystkim życzeniom we Wierszach, choć by mi na to nie brakło jakiegoś nowego konceptu. — Wieczorem miało być u nas kilka osób; — ale nic z tego — gdyż na nieszczęście Mama, która wczoraj już niezdrowa była dość na zwyczajną swą słabość na Migrenę zapadła. —

13go Lipca. (Niedziela) Dziś zdałem examin ustny z drugiego półrocza Igo Klassy Liceum. — Examin który się rano odbywał i to ze wszystkich przedmiotów trwał pół trzeciej godziny. — Chwała Bogu! że już skończony i że dość dobrze wypadł, ale ileż nudów i ceremonii!!! Przedmiotów mnóstwo takich których tylko dla zdania examinu się uczy bo się zresztą wcale nie albo bardzo mało na co się mogą przydać w życiu. — Prócz nauk matematycznych które z Panem Strzeleckim wcześnie zacząłem się uczyć i to dokładnie i krok za krokiem (: bo Pan Strzel. Matematykę nad wszelkie inne nauki przenosząc, tej też najlepiej lubi uczyć :) wszelkie inne przedmioty — a jest ich nie mało! — niewiele tygodni dopiero przed examinem zacząłem po raz pierwszy czytać, i przebiegać gdyż na powtarzanie bynajmniej już nie stało czasu, i to tem bardziej że i Matematykę którą tak sam po sobie pomału i dokładnie krok za krokiem brałem musiałem powtarzać gdyż nie oddając jej się wyłącznie wielem rzeczy już był zapominał. — To zajęcie jednym tylko przedmiotem przez kurs cały — (i to przedmiotem który w końcu i tak musiałem powtarzać bom zapominał zacząwszy się z początku przed 6ciu miesiącami uczyć:) i opuszczenie innych na których przelecenie ledwo mi później czas wystarczył było przyczyną iż nie.

nie tak byłem tą razą przygotowany na każde pytanie bezwyjątkowo niż n. p. ostatniego półrocza. — ʒ Miałem o' Kalen Gfhencepin kaké wli femu o fel bey gygfem pfoly ozhań wna gfero ukowozalia b' Mafemafyxe — mańa .... a może lie mańâ wygkiefe ... pfoha la fem gię gpotcyna że mi trepń iż jebni mygnie iżzym gam zyń nekoj gygfem zyń ozhań ... fo ol lie kofhery i kojwie „khec". — Owkodiewaniem że ma car wraglie fehab fo khew epgamilem modia .... dkomlraniem mu hop khorny że fapte khew epgamilem fohodań i f. w. .. Fehab już xifo. ʒ

Examin tak wypadł:

1.) — X.[ks] Katecheta Jurkowski pytał mnie z nauki o „chrześciańskiej moralności": co jest honor chrz.? .. wewnętrzny, zewnętrzny? .. czy pojedynek dobrem środkiem do utrzymania honoru? .. jakie są „negatiwne" obowiązki względem woli bliźniego? i t. d. ʒ Ucułem gię zeniwii b' feo kigm ko longpu kigalyf ane lajsokfâ fafo fynpo zyn może konsuytlâ ʒ. — Otrzymałem: „lobenswerthe Kenntnisse."

2.) Łacina: Proff. Schneider. — Tłumaczyłem z mów Cycerona: „pro lege Manilia & pro Marco Marcello": „vollkommen befriedigend." schriftliche Aufsatz cóm wprost parę tygodni temu robił; „ziemlich gelungen" (tak stoi w atestacie który tego półrocza przepisuje Prof. Lemoch. — Pr. Schneider miał napisać gorzej bo: „minder gelungen." —)

3.) Grecki język: Prefekt Tachau. — tłumaczenie II giej X.[księgi] Iliady zresztą probowanie tłumaczenia w innych miejscach „ind. Übersetz. der Ilias gut vorbereitet; in der Gram. befriedigend."

4.) Niemiecka literatura: Prof. Linberger pytał mnie o „Verdienste Opitzens um die deutsche Literatur" .. „Lessing." — „dramen Schillers" .... „Balladen" ... &. —

Dostałem klasę: „befriedigend." — „schriftl. Aufsatz hat nach Form u. Inhalt gut ans." — „Mündl. Vortrag auch gut." Deklamowałem przed nim „Handschuh" Szyllera.

5.) Polski język i literatura. — Prof. Łazowski. — „vorzugliche befriedigend" — kazał mi odmieniać: „plotłem, plotłeś & " a ja mu „plotłem" jak chciał ... bo cóż w odmienianiu tego „pleść" trudnego? .. ale on mi tam coś znowu że się dawniej mówiło „plotł jestem .., jesteś & ..." czemu teraz się tak nie mówi? &

126 Z literatury zaś (Szczepana Łukaszewicza; gramatyka zaś Łazowskiego) pytał mnie najprzód „com wziął?"... „III^ci i IV^ty okres" „Mało!" (N.B. więcej nie było przepisane). — Pyta mnie potem jakie dzieła że okresy i t.d. i t.d. „Czemu wydruk: pierwszej polskiej książki stanowi początek okresu? czy to tak ważne?"... Ja: „To udowadnia że język polski wtedy się kształcić zaczął, i że był jednak uczonym już używanym gdy książki polskie drukować poczęto." ..... On: „Nie!" ... „Dlatego właśnie język polski zaczął się kształcić że polskie książki drukowano i drukowanie tych książek było przyczyną że się uczeni do narodowego języka bardziej przyłożyli." — Chciałem się na to zapytać jakim sposobem polskie książki drukiem wychodzić poczęły gdy dopiero później, po ich ukazaniu się, uczeni pisać po polsku zaczęli?....

Pytał mnie potem Pan Łazowski: com czytał z literatury polskiej: „czy też Skargę?" odrzekłem że nie. — „Ale cóż n.p.?" chciał mnie tem złapać, myślał bowiem żem ja nic nie czytał wcale ... zawiódł się. — Wyliczyłem mu mnóstwo dzieł Kochanowskiego i Reja com czytał. — Kazał mi porównać ich styl i język,... kontent był z porównania. Kazał mi wyliczać mówców tegoż okresu: wyliczyłem kilku ale on dodał jeszcze że 20 ...

Dał mi z „Literatur gesch. vollkom. bewandert." a zaś „schriftliche Aufsatz recht gut."

6.) Historya powszechna nowszych czasów. — Prof. Kruszyński. — {(pbohy lierwyg zyn d'Khemygnu — jap gysyaśem, ane so t famfaw wo Ndoda kogsalo zo ta lawfo donlo dyspsawań higfohie.})

„Hauptursachen des 30 jährigen Krieges? — Unterschied zwischen den Reformationen Luthers u. Zwinglis? — Zugewachsene [illegible] — Politik Richelieu's? &c."

Klassa: „genau u. schöne Kenntnisse der ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ I^tem Periode der neueren Gesch. — Combinirt die sich Thatsachen mit einiger Fertigkeit." — Co to znaczy „einiger"? Czy „trochę"... czy: „z niejaką nawet"... dobrze? czy nieźle?

Professor Lemoch
7.) Matematyka i Stereometrya i linie ostrokręgowe. — (Progressye i Kombinacye.) Pytał mnie „Was heißt ein Winkel?" Jest rzecz niezawodna że chciał mnie złapać bo myślał sobie zapewne że gdy to samo pytanie zadał mi na piśmiennem examinie, ja pewny iż tego teraz nie będzie pytał nie powtórzę i że tak mi może dowieść iem ja i wtedy tego pytania nie umiał i może z jakiej książki wypisał, albo też od innego.... Złapał się sam bom umiał pytanie doskonale. — Prócz tego pytał mnie „Newtonischen Lehrsatz eines Binoms (x+a)". — Umiałem również dobrze. — „vollkommen richtig" rzekł Panu Strzeleckiemu mówiąc że tak żaden z publicznych studentów nie umie jak ja. — (W parę dni później Pan Strzelecki był na examinie publicznym z Matem. — Lemoch pyta o bryłowatość („Körperinhalt") graniastosłupa prostego (senkrechten Prisma)? — Student mu odrzekł, „że ten sens opuścił.... A to właśnie Pan wszystko opuścił bo na tem bryłowatość" wszystko całe w Stereometryi zależy.")

Podobno Lemochowi mam podziękować szczególnie: „Vorzugsklasse"

8.) Mineralogia i Botanika z pism Prof. Czerniańskiego które ~~mi~~ pewien student (Dyakowski) źle odpisuje bo mnóstwo opuszcza i późno przynosi tak że, raz je tylko przeczytałem, a Botaniki tylko 3cią część bo nie przyniósł całej. — Tachem rzekł mi, Dr Czerniański „ist sehr difficil." i prawda. — Pytał mnie o Twardości, potem o soli kamiennej, potem o Chemii trochę itd. Nareszcie pytał mnie Botanikę, o składzie kwiatów, przeznaczeniu każdej cząsteczki.... gadałem ilem umiał.

z (: Kodiewian be Zofalipa bne... Milehanowsza wozhe... dyfumamayuem gie be mi zyna lekowoviezgem i cemu... ~~Ko~~bdonih bwak za kahe wli Zofalipe kab jesce i d'Isgfoxie

128 w marcu 1870.) Dał mi „Mineralogię wszystkim zaszczycony" — „Botanikę" bubrindżynnd." — Chwała Bogu żem się tych 7mniu egzaminów (6 pisemnych a 1 ustny) już na te pół roku pozbył!! — — więcej nie powiem tylko to dam na dowód jak mnie zmordiły, że nic już o nich nie chcę pisać na te 6ć miesięcy. ——— ———

15go Lipca. Henryka. Imieniny mej Matki! — Nie piszę jak ją kocham i jak jéj szczerze życzyłem — gdyż to zawsze wiedzieć będę i w pamiętnika notować nie potrzebuję.

Wieczorem było u nas kilka osób: Wujostwo Tytusowie, — Pani Jenerałowa Komorowska, Państwo Kamiccy Romanowie z Córką Państwo Russoccy, Pani Janowa z synem ~~Ksem~~ Alexandrem Dzied. — P. Jan Bąkowski. etc. — Wieczór przeszedł dość wesoło.

3(: Dujaścp Żyfug koni fyypowan wszysne b'kalem Huggoapins. — kal Jal Zapodgpb „aimaznodań" — Kalie „pomehabodany" — ja wobmadiałem połejło b'dyygfpemi ab mbe Ciaw Pubylep „bnakan"... Khykontian mi jap d' 1849~~7~~ la imielily Many zynigmy beskali fu dkab b'dyjogfem ~~E~~ wclinosofem ..... a zyni fu dfeiwy dzygay!! — ... D'fym dbomebie woske po zyny cagy fel mine, jap mine gkewoly ~~tap~~ Nikiex 1849! Badse so eede kamiefax, badse mine dgkomilax! .....

Wda nafa femu a jap cagy gie b mielmy! Zobe! 3 :) 3

L: 2 lata temu gdyśmy ~~tak~~ byli zebrani na Mamóne ~~imieniny~~ — a dziś pamiętam! .... kto ci powiem, że przyjemnie byłe wtedy.! Było to gdyśmy jeszcze w domu Pentera na Ferdynanda-platz mieszkali. — Przy wielkim długim stole zastawionym rozmaitemi przysmakami etc. siedziała Mama — i Panie: Russocka, Niezabitowska, Radolińska, Janowa Dzied. Maurycowa Dzieduszycka, i Wujenka Eugeniuszowa Dz. — Pani Exnerowa. — Obok przy mniejszym stoliku Kuzynki Wanda i Eugenia Dz. a na kanapce małej blisko tam stojącej. Halcia...... Ks. Alexander Dz. ..... i ja — ... ~~da~~ Paniami przy kanapkach drugich

Wuj Eugeniusz, Pan Maurycy Dzieduszycki, Pan Exner Ojciec i
właściwie: Oechsner
Pan Exner syn [Zdien pi Waluyg l'spreupeins d'opu pfohy dxiab behvan la Kaliã Hggoapè)] ~~[illegible]~~; Pan Beltrami [pfohy basdyxin gie "kieplogxia" Kali Mauhyxodej W.... L.Z. fo lie bahisem nodie(!!)]

Ten wieczór mam tak w pamięci, iż mógłbym niebawnie wszystko powiedzieć co się mówiło, co się robiło, co się myślało i...

Czemu mi tak szczególnie utkwił w pamięci?..... trudno mi odpowiedzieć ...dziwne też pytanie! — — :]

Wracam do teraźniejszości, to wszakże co było a nie jest, nie idzie się w regestr (jak mówi „Kogucińska" w „Chłopach Arystokratach") ale tu pytanie czy to co było ~~[illegible]~~ nie jest?... przynajmniej czy nie istnieje w wspomnieniu ten dzień piękny i tak wesoło przepędzony?.... prawdziwie źleby było na świecie bez wspomnień, bez pamiątek! — równie źle jak bez nadziei!

Pani Karnickiej która w naszym domu była zapomniałem powinszować imienin (gdyż także Henryka) za co się pewnie gniewać będzie.....

..... A nadzieja taka krucha!...
Kwiat — nadzieję,
Co rozwieje
Lada wietrzyk co zadmucha. —
A wspomnienie się nie zmieni; —
Zimą, latem się zieleni,
Jakby jodła; — aż pamiątek
Czas nie zetrze, i pnia szczątek.

Między osobami, noszącemi dziś imię Henryka lub Henryki znajduje się Panna Henryka Dzieduszycka córka zmarłego Pana Henryka Dzied. zarządzca cukrowni w Tłumaczu. z młodszą siostrą Panny Henryki nauczyciela niemieckiego języka Pan Henryk Szmid. (Schmitt.)

Nie wiem poco znowu ta improwizacya mi się zkądciś wyrwała. ot! przedsięwziąłem sobie już teraz pisać porządnie i dokończyć przynajmniej dzisiaj ten oplot myśli którem porzucał wczoraj. tak i naco?...

<u>16^go^ Lipca.</u> [Jufko mam bwadax Zofalipè Khew Khotteggokem Čehliaťgpim (Oz: 13 Mikxa, poliex) pfohej gie dKtow Khadie lie ucyuem i pfohej policelie pabañ mi gie jesce laucyx. — Wiexej jap 12 ahpuvy mam gie ucyx a moj bxaiex xiaŏne mi jabe igx la gkaxeh 14. w. (lie kodiewiañem mu zodiem o fem lix 20 diem be zy gie bmahfdin fox lie ma ceso) muve gie diex ko loxajucyx suyol juh b'sagi gwiexê, ...suoda nlie feb zohix bacyla d'iyfoaie swy dktoro fo uwadax mugiañem azy gie la feh hab ow gkaxehu udonlix.]

130 17go Lipca. Czwartek. — ʒ Wój tało swanem ecamil b' Zofalópi ó faś zakwo wozhe umiadem: — Kedli ~~ulna~~ kokladpi, — wań mi fynpo: „zaffinnaispalu."

Byłem rano u Proff. Łobarzewskiego ~~krajowego~~ z Wiednia który tam chorował niebezpiecznie bo radząc się doktora polaka uczonego który po raz pierwszy leczył dopiero zażył za jego radą Belladonny trucizny której się po kilka kropel tylko zażywa, butelkę! — od tego czasu stał się poczęści „hipochondrykiem." — Przez swoje dziełko o „Mchach" nabył sobie dość wielką sławę. — Jest on przy Akademii Profesorem Hist. naturalnej.) — Byłem u niego chcąc go prosić aby mi pokazał mineralogiczny gabinet szkolski, co też on z ~~na~~ uprzejmością grzecznością uczynił i pokazywał tłumacząc mi tak dokładnie że się więcej przez te godzinę nauczyłem Mineralogii — a przynajmniej powziąłem o niej jakieś takie pojęcie, — niż przez cały kurs u pijarów chodź — niemogę zaprzeczyć — Pan Strzelecki bardzo mi dobrze wytłumaczył część fizyczną i chemiczną (szczególnie ta ostatnia mi się podobała) Mineralogii. — Gabinet ten piękne posiada exemplarze niektórych minerałów: niewidziałem jeszcze wszystkiego, i widziałem: <u>Kalkspath</u>, (isländische). <u>Gyps</u>, <u>Marienglas</u> Marmuru rozm. gatunki &. <u>Flusspath</u> bardzo piękny jeden exemplar Hexaëder (kostka) tak regularna i tak wielka i tak pięknej barwy granatowo-zielonej a przezroczysta że się napatrzyć nie można dosyć. — <u>Barytu</u> kilka pięknych kawałków, <u>Apatit</u> o t. d. — pójdę jeszcze parę razy do niego. —

§ Dziś wieczorem wyjechał Pan Strzelecki na parę tygodni w Tarnowskie — poczęści, — poczęści zaś może w Złoczowskie, — jeszcze sam niewie dokąd, — chce on na świeżym powietrzu ozdrowieć z tego ciągłego bolu głowy a czasem piersi ... mówi że może będzie miał żentycę ... jest on słaby ale najbardziej to mu szkodzi że ma wyobraźnię za silną na Matematyka i że jest „malade imaginaire"

Wieczorem byłem u Wujostwa Tytusów D. — Był u Wujaszka Tytusa X[iąż]e Jerzy Lubomirski, Adam Zamojski (i głupi dziad [illegible] a [illegible] ta Krzysiu [illegible] i rodzi talie [illegible]; au głos: „My wâbymy wo donlogxi . . . . ." i t. w. (!...) ; } Pan Mikorowski i t. d.

Rozmawiano o odebraniu władzy opiekuńczej X[ię]cia Jerzego Lub: nad Zakładem Ossolińskich którą po swym Ojcu odziedziczył — przez Gubernatora i to z przyczyny jakiegoś tam, majoratu, Szymonowi dla tego zarządu który mu zarzucają choć osobiście wielkie czynił nakłady jak jego ojciec (niedawno w Dreźnie zmarły ś.p. Henryk Lubom.) dla podniesienia wymienionego zakładu. — Wujaszek Tytus złożył Gubernatorowi protest przeciw temu złożeniu X[ię]cia Jerzego z kuratorstwa jako delegowany od Stanów aby czuwał (podług testam. Ossolińskiego) nad dobrem i nietykalności praw Zakładu. — Złożenie to X[ię]cia Jerzego z kilkakrotnem wzywaniem P. Gubern. i protestacyą X[ię]cia Jerzego odbyło się wreszcie 25. Czerwca. — Na miejsce X[ię]cia Lubom: został mianowany prowizorycznym zarządcą zakładu — (i przyjął ten urząd mimo powszechnego bez wyjątku szemrania na naruszenie praw zakładu i odradzających mu ten krok przyjaciół, i krewnych widzących dalszy cel złożenia X[ię]cia Lubom: ... i uważających przyjęcie urzędu który narusza prawa zakładu narodowego za zhańbienie się nigdy nie zrównoważone stawą dygnitarstwa zakładu i osobistemi w tej mierze moralnemi i materyalnemi korzyściami) — Pan Hr. Maurycy Dzieduszycki. —

Na protest Wujaszka Tytusa bardzo ostro odpisał Gubernator że „jeśli raz jeszcze będzie protesta takie pisał w rzeczach które do niego nie należą — on mu zada karę pieniężną lub kozy!" (!...) — —

1. Krok Pana Maurycego było oddalenie sekretarza Mochnackiego który już od lat kilkunastu służy Zakładowi — a to z przyczyny że Ossoliński sekretarza (w testamencie swym) trzymać nie nakazał. Po zapłacie odesłał P. Mauryc. Mochnackiego do kasyera zakładu o którym również w Ossolińskiego testamencie nie wspomina.

Pan Alex. Batowski (niegdyś Prezes Rady Narodowej w Lwowie) odebrał z zakładu tam złożony pod dozorem Morawskiego zbiór Rycin. — P. Maurycy napisał że z tego kontent gdyż sala gdzie są teraz ryciny nie będzie w zimie opału niepotrzebnego kosztować. — Tymczasem tem więcej w sali Rycin Zakładowych się znajduje. (!)

132

19go Lipca Sobota. — Chciałem dziś być z moim Ojcem na wystawie przemysłowej w Ogrodzie Jezuickim Ogrodzie, — ale tak tam dużo było osób (żydów bo szabas) iż przecisnąć się niebyło można. Zastaliśmy obok domku gdzie wystawa (i w tym samym domku mieszka też i mój nauczyciel języka łac. i greck. Ś. Romankiewicz) wychodzącą z córką Panią Bobowską z córką Maryanną (ad „Kahatiatscyka" „Shalu Wama" i „Kalla 40ta.") Obaczywszy nas wyrzekła (z b'ochomla „attepfaxyja jap babdyjeaj"): „Niewiedzieć ktori Ojciec a ktori syn?!" (: widly polxekf ! :). — Tęż więc raz wystawy nie widziałem.

„Apropos" wystawy — pojechali na Ima (a może jak pierwszą zarazem i ostatnią) wystawę świata w Londynie: Pan Alexander i Edmund Dzieduszyccy, i kilku Dandys'ów tuteyszych (: mięśny Memi Kal Auvugfylodie, pfoly jub Kodhuein ma modia, be fa „dygfada" Khefdanola i be fam liema xo diwcei (!) :).

Prócz wystawy odbywa się w Londynie największa dotychczas walka szachowa szachistów całego świata w święcie i Francya razem jednym tylko zastąpione graczem: (: Polska rodem z Inflant, sekretarzem Tow. Szach. w Paryżu:) Kizeryckim.

Najlepszy gracz dostanie srebrną szachownicę ze słoniowej kości i zostanie obrany „Cesarzem" Szachowym. Został nim Berlińczyk, redaktor gazety szachowej Berlińskiej, Pan A. Andergsen.

„Apropos" szachów wygrałem dziś wieczór 2 partye z Panem Dybowskim (: który jest tu urzędnikiem kryminalnym. — Teraz zajmowany jest tą sprawą: Dziewczyna 16letnia, córka officyalisty Pana Bobek oskarżona o kradzież i złapana na czynie tego rodzaju u jakiegoś Doktora:), — który tu był dziś wieczór. Bywają tu także dziś Nor (ruski ale umiarkowany) Stupnicki numizmatyk stary tuteyszy, który zawsze proponuje aby założyć tu Tow. archeologiczne. —

20. Lipca Niedziela. — Dziś rano byłem po kilkotygodniowem zaprzestaniu (: dla examinów :) znowu po raz pierwszy w ~~szkole~~ szermierni u Pana Marie. — Wychodzi to prędko z używania a ręka męczy się i opada, jednak nie biłem się najgorzej. — Dziś

następującej byli szermierze: PP. Rastawiecki, Łustanowski, Krater, (Matachowski, „Mieczko" Borkowski (który ma jechać w tym roku jeszcze do Londynu a potem w okolice Paryża .... do. (?). do instytutu agronomicznego gdy tymczasem jego młodszy brat Alfred tę samą kolej w Belgii odbywać będzie .... (?..)]. — i t. d. . §/: Więc kalo kodieoraniem wo weso Ojza : „iwe fehab wo Mahevo i wo pojjiona"..... „A wozke — owhepti : .... i Khecieb ꝑ baiyla ni Kobdanax jowie zeb egpohfy .. čag fef jub ! ....)§ —

Widziałem dziś Transparenta („przezroże") rysowane przez Kossaka a malowane przez Raczyńskiego na obiecywany już od kilku miesięcy przyjazd Cesarza (Przyjazd, jak mówią, został teraz zpóźnionym przez słabość Ojca, i najmłodszego brata Cesarza). — Transparenta też są wystawione w ujeżdżalni tutejszej, — zajmują całą ścianę gdzie są okna i przewyższają swą wysokością drugie t. j. wyższe okienka okrągłe ujeżdżalni, — stoją zaś na ziemi. — Malowane na perkalu dość starannie, rysunek i kompozycya wcale dobre. Mają one ubierać ... Bibliotekę Ossolińskich — na przyjazd Cesarza ..... N. B. — — jeżeli przyjedzie co dotychczas wielkiem jeszcze pytaniem! ..... — Wybór transparenta : — 1.) Orzeł ogromny dwugłowy z rozpostrzenionemi skrzydłami siedzi na — — herbie Galicyi: — w górze napis ..... „Bezpieczna pod Twemi skrzydłami." 2.) Kazimierz I. Mnich wjeżdża do Kraju, lud go wita okrzykiem : „A witaj że nam witaj miły Gospodynie!" — 3.) Trofea rolnictwa pięknie ułożone. — 4.) Olbrzymi Flis na tratwie .... symbol handlu. — 4.) Władza czy też Potęga uosobiona. lwa za grzywę trzyma prawą, a wyrywa drzewo lewą. — 5.) niewiem co oznacza ? .... ma być Łaskawość ..... róźczki trzyma oliwne (tak w podniesionej prawej jak i w spuszczonej lewej ręce. — 6.) orzeł mały dwugłowy a wkoło napis: „Dziś Król z narodem, — a naród z Królem! ..." 7.) i 8.) dwa olbrzymie wieńce (?. co to znaczy ?..). — i t. d. i t. d. Reszta są to herby pojedyńczych prowincyi Austryjackich mające będące zawieszone obok siebie wyrażać ? ... „Viribus unitis" ten symbol obrany przez Franz-Joseph I. ^ro^. „Przypomina mi to wszystko, podobne (???) transparenta w r. 1848. Tempora mutantur.

22go Lipca. Przecież jeden piękny dzień! .... Ale cało lato – zdaje się
134 że sobie wynadgrodzić tę ciągłą słotę, deszcze, niepogodę upałem
nieznośnym. – Wieczorem na spacerze spotkałem Szczęsnego Ojca
Pana Lewandowskiego .... fotografa, którego wynalazki, ulepszenia
i powodzenie w tym rodzaju daguerrotypowania ~~[illegible]~~ na papierze tak dalece
Daguerrotypów (na blasze) we Wiedniu poprzestraszały iż przez rozmaite
intrygi w r. 1849. wydając go za Rewolucyonistę czerwonego do opuszczenia
Wiednia i tem przez niego (wtedy świeżo) założonego instytutu fotograficznego
zniewolili, przez co on wiele straciwszy zastał niebezpiecznie
i tu przyjechał. gdzie za pomocą kilku obywateli ledwie do zdrowia
przyszedłszy mógł się dalej zatrudniać fotografią i mechaniką a
teraz wynalazł żniwiarkę której model wypracowuje ... czy dobra:
niewiem? ale zawsze mówię że jeśli ciąć będzie dobrze, wszystko
wtedy wyborna, bo wynalazek nowy ~~[illegible]~~ jakiśkó niby rak z palcami
układającymi zboże porządnie udał się doskonale. – Dwie żniwiarki
(jedna z nich przez jakiegoś organistę zrobiona ma mieć wiele zalet, organista
ten który ma mieć talent naturalny do mechaniki że mnóstwo organy
nowych rodzajów organów i t. p. powymyślał?) były próbowane już za
ogrodem Kortuma ale próba się nieudała, bo się coś połamało
a żniwiarki w ziemie zagrzęzły. –

S. Dziś wieczorem był u nas Wujaszek Szymon D. i Wujenka.
Rozmawialiśmy o ciekawej rozprawie w „Assemblée nationale”
francuzkiej względem proponowanej „Rewizyi konstytucyi”
.... Mnie się zdaje że się nic zada ~~[illegible]~~ – czy przyjmą
rewizyę czy nie, – skończy się na prowizorycznem, (mniejsza czy) konstytucyjnem czy nie
obraniu Ludwika Napoleona na prezydenta .... bo inni
kandydaci za słabi .... a Rewizya nie doprowadzi ani do prawdziwej
Rzeczypospolitej ani do Monarchii .... Mowy Cavaignaca przeciw
~~[illegible]~~ za Berrier'a, Michel-de-Bourges przeciw prześliczne! .... ale
.... itd. – – (Rewizya została odrzucona. –)

24go Lipca Dziś byłem na wystawie przemysłowej lwowskiej. –
Wszystkie, nie spodziewałem się nigdy aby tak

dobrze mogła się udać jak się udała. — Wiele rzeczy pięknych szkoda — żem się lepiej przypatrzyć nie mógł ~~bo~~ właśnie już p. zamykano gdym był przyszedł. — Roboty ślusarskie, rymarskie, siodlarskie czapkarskie, mydlarskie, mosiężnikarskie, ludwisarskie, białoskórnickie także i stolarskie, i inne wcale piękne .... wymieniłem jak mi się oczy po rzeczy najbardziej wpadły. — Wiele także płodów natury, n.p. gipsu, zboża, i t.d. były także n.p. Cukier z Tłumacza, Jedwab Pani Henrykowej Dzieduszyckiej żyłow; kaflowy piec, etc. etc. — Bijouteryjne wyroby Ostrowskiego piękne. — Dość, że ~~by~~ niepodobna było się spodziewać aby pierwsza wystawa przemysłowa N.B. „we Lwowie" tak dobrze by być mogła ..... i aby tak dużo mogło być na niej przedmiotów choć od niedawna była zapowiedziana i nie było powiedziane czyli z kraju całego wolno dawać na wystawę — a zatem wielu nie dało. Mój ojciec dał wór wełny medyckiej (N.B. — nasze barany na wystawie były dwa tygodnie temu odniosły zwycięstwo nad innemi. — Mój ojciec dostał medal od Towarzystwa gospodarczego: „Dobrze zasłużonemu.")

25go Lipca. Dziś jeździłem z memi Rodzicami po ulicach miasta, ba! nawet trochę i za miastem bo wszakże koło .... Pełczyńskiego stawu — — na — „spacer". — — Spotkaliśmy również w swem pojeździe jadącą Panią Mrozowicką która używała: — „świeżego" (we Lwowie!!....) powietrza." — Oba powozy stanęły ...." Po rozmowie ... przyznam się, dość .... „rozwlekłej" zwraca się Pani Mrozowicka do mnie pytając się „czy ja mam fluxyę" .... zadziwiłem się temu? — — a Pani M... mówi żem utył ... i to ma być żart ... żem niby tak chudy jak wprzód! Już to, zdaje mi się że ja tu we Lwowie nie utyję prędko. Podobało mi się przynajmniej że mówi co widzi — bo inni mi tu gadają że ja „wybornie" wyglądam — idę wtedy do zwierciadła i widzę żem podobny do arkusza papieru kantem obróconego a twarz moja jak ten nóż ostrzem widziany, a N.B. barwy tej jak zła kreda, t.j. żółtawo bladej ..... dziwię się i niemogę się na to zgodzić że żółty i po długiej rozwadze i dumaniu — ićy ...
śnuki xo modiâ be wozhe dysnawam, — cy ja xu peso lie di wè? 3

136

26go Lipca. Dziś przyjechał tu z Jaworowa Proboszcz [illegible] ruskiego obrządku — X. Józef Łoziński (autor Gram. ruskiej) który niegdyś był w Medyce. — Poczciwy zawsze jak dawniej, choć trochę exaltowany w swoich wyobrażeniach o „narodzie ruskim" (jednakże mniej niż wielu innych) i w innym sposobie. — Przypomniałem mu jak w Medyce najmniej raz na tydzień w niedzielę do mnie przychodził na partyę szachów które grywał wcale dobrze. — W ogóle posiada on w swem zawodzie wiele wiadomości w gramatyce słowiańskiej. — Opowiadał następujący wypadek w Jaworowie się wydarzył: Jest tam dąb spróchniały, co

Wieczorem zawsze o pewnym czasie przy zachodzie słońca wpada promień słoneczny szparą do środka dębu i przeszywa przez dąb cały, — wypada drugą stroną całkiem przeciwległą przez wielką szparę gdzie mnóstwo pajęczyn itd. —

Malec jakiś, filut czy oszust, czy fanatyk, czy atheizta obaczywszy to zjawisko naturalne, wykrzyknął: „Cud! to Matka Boża!" — A dalej opowiadał wszędzie że Matka Boża wyszła z dęba, że naga kąpała się w pobliskiej studzience a potem gdy wyszła ze studzienki (lochu malutkiego i wąskiego czy błotem który on (student) jak się zdaje zrobił) 3 krzesła wyjęte z dęba i na jednym Matka Boża siedząc czesała się, na drugiem podczas robienia tej toalety nogi pokładła a na trzeciem sukienki porozwieszała, nakoniec dała mu obrazek czy smarowidło bazgrane jakieś (które jak się zdaje on ma od studenta drugiego) … i.t.d. — Ludzie processyami w bardzo znacznej liczbie schodzili się do dęba i płacili jego właścicielowi. — baby po dniach całych jak owi indyjscy Fakirzy w nieruchomej postawie nad błotnistą studzienką wreszcie: —— „widzą" Matkę Bożą — wtedy osobliwie gdy z karczmy domu się udadzą. — Niby ci ludzie zaczynają uważać za bezbożników, niewiernych. — Zdaje się że dąb będzie ścięty.

<u>27^go Lipca</u>. Dziś poszedłem do szermierni (salle d'armes) Marago, czekałem tak z godzinę (miało być „assaut général" — ~~próba~~ ogólna w dzień <u>Niedziela</u>) ale nikt nie przyszedł. — Przyczyna: gorąco niezmierne — i parność powietrza poprzedzająca burzę, — a potem druga przyczyna że nikt nie przyszedł: wielu bardzo wyjechało na wakacye na wieś. — — Ja zostanę we Lwowie!... Ha! — cóż robić? — „Na próżne skargi, zaciśnięte wargi" — powiem wraz z mem zwyczajem ~~choć~~ może nie bardzo z prawdą zgodnie: — „To zdrowo!" — — — Przyznam się że wolałbym niezawodnie w każdem miejscu innym mieszkać jak w tem lubym mieście rodzinnym moim, w tym czarownym grodzie nad — — Pełtwą! — — A jednak czuję to iż tu siedzieć trzeba (dla nauk szczególnie), i że tu siedzieć powinienem chcieć, że siedzieć ~~w~~ na każdy sposób „nolens-volens" będę bo muszę. — — Trzeba się więc pocieszać... choć tak wielką, tak wielką miałbym ochotę... przynajmniej na parę tygodni podczas wakacyi wyjechać na wieś (nawet mimo częstych deszczów które, z wyjątkiem kilku dni tylko przez całe lato padają, — — i teraz sprawiły już gatunek powodzi w Szczerzcu i w Bucowie mało tego przez wylew Sanu w Medyce nieszczęśliwy!...) trzeba się pocieszać — — ale czem?..... trudno na to odpowiedzieć — jeden, jeden tylko sposób... to jest wmawiać, wmawiać gwałtem w siebie że ja chcę, chcę być w Lwowie że ja lubię Lwów „passyami" — ale jak to wmówić?... prawdziwie trzeba być bardzo przedsiębiorczym i bardzo, bardzo ufać swojej fantazyi aby podobnego uchwycić się wniosku i zamiaru. — — — a jednak... trzeba! —

Gdy rzeczywistości brakuje,
Słońce skryją nocy cienie, —
~~Niechaj~~ jej miejsce zajmuje
Słodka ułuda, marzenie,
Niech myśl świat inny wyśnuje,
~~[illegible]~~
A serce da mu istnienie! —

A Dziś mnie to niezmiernie cieszy — Wujaszek Eugeniusz dotychczas jeszcze nie przyjeżdża z Kozłowa z powrotem? — Szczęśliwej obretury już by tu być?... Czy nie słaby?..

<u>28 Lipca</u>. Dziś zapowiedziane od dawna przez gwiazdomierników <u>zaćmienie słoneczne</u>... prawie całkowite... Przypatrzyliśmy nam się [illegible] z Medyki nasz „Tubus". — Umówiliśmy się z kilkoma Professorami tutejszemi: Panami Urbańskim (Prof. Fizyki), Lipińskim (Dr. Filozofii), Łobarzewskim (Botaniki), — Chodlichem (mechanik, <u>ale</u> Dr. włoskiego języka)

i poszedłem już o 3ciej po południu na sam szczyt góry piaskowej.
— Mnóstwo tam było ludzi (ze znajomych między innemi: d.r Stupnicki,
Prof. Szlachtowski, młodzi Zalewscy i t.d.). — Po ustawieniu perspektywo
tubusów, i t.d. ja stanąłem ze szkiełkiem okopconym koło jednego tak
zwanego: „Stechera" i patrzałem wciąż na słońce które czasami
za gęstych chmur się okazywało ...... spostrzegłem pierwszy że słońce
zaćmione już w części — mówię ... ogłaszam ... ale aaaa! odpowiada — Boff.
Lipiński gdzie tam, to być nie może" — patrzą inni ... tylko od ... dla mnie
ciekawość! — Niewiele można było widzieć bo ~~[illegible]~~ pierwszego
aż do chwili gdy słońca ~~[illegible]~~ jedna trzecia część była zasłonięta
potem znowu chmury przeszkodziły — wreszcie widzieliśmy jeszcze
większa połowa słońca była zaćmiona i nakoniec może jedną
minutę jak najwięcej było zaćmione .... i znowu chmury...
ciekawa była ciemność podczas zaćmienia i zmrok czy cień padający
na ziemię co z wierzchołka Piaskowej góry dobrze można było
widzieć. — Prof. Zawadzki obserwował z wieżyczki przy Kawiarni
na piaskowej górze, i ... jadł tam obiad z innemi.... co było
głównym [illegible] — niektórzy z prostaków nie wiedzą, albo może nie chcą
wiedzieć. — — Wieczorem był u nas Wujaszek Tytus razem
z Wujanką ..... był i on „na zaćmieniu." —

29go Lipca. — Na polecenie Komisarza naszego Pa Zawadkiewicza
Seweryna — mianował mój Ojciec we wsi mej Matki w Milnie (wyżej
Tarnopola na granicy rosyjskiej) jego brata Komisarzem. — Ten zaś
straszliwie źle się rządził tak iż dochodu najmniejszego z tej wsi
nie było — a on i las wyrąbał i obory zniszczył i t.d. — niewiem
czy z nieumiejętności czy z innej przyczyny. — Gdy się teraz za
publicznego starał urzędnika — mój Ojciec wypowiedział
mu miejsce ..... Pan Zawadkiewicz, komisarz w Medyce obraził się
za oddalenie brata i zaręczył całkiem prawie wręcz że źle brat
gospodaruje — mój Ojciec powiedział mu że dochodu nie ma...
..a więc.... — Pan Zawadkiewicz pojechał do Milna z Pa
Kövesch'em nowym Komissarzem milińskim aby mu oddać wszystko.
Ale sam dysputuje za służbę 15stoletnią.... Niewiem jak się to skończy
Teraz, złe wiadomości przyszły z Medyki: dla nieustannych
deszczów nic nie można w polu robić. — Szczególnie na górze są drugi

zalane wodą, tożsamo Bucéw na błotach leżący. — San zaczynał wylewać: — jednakżem opadł już, — szkody jednakże dość wielkie.

31go Od kilku dni czuję żem niezdrów.... wcale niezdrów — Boże! jeśli stracę zdrowie — — w młodym wieku..... cóż mi zostanie....?

1go Sierpnia. Dziś jeździłem do Radżyńskiego stawu kąpać się. — Woda bardzo ciepła mimo że deszcze ciągłe które od 2ch dni dopiero ustały. — Dziś mam się lepiej — a jednak czuję, żem jeszcze niezdrów... Co mi jest prawdziwie niewiem... jakieś nie mówię cierpienie, ale ciężenie czy ćmienie we wnętrzu które [struck] nie sprawia wprawdzie bólu ale jakieś szczególne uczucie osłabienia i bezmocy, a to nieustaje tylko wtedy gdy siedzę albo też leżę. — Nic nie mówię nikomu o tem:... ale jeśli tak kilka dni jeszcze potrwa, niewiem co z tego wyniknie;... nikt nie widzi żem słaby,... ale kto wie czy raptem się nie będę musiał położyć!... a kiedy powstanę?... ...Bóg wie!... Zaczyna mnie to wielce niepokoić, tem bardziej że niepojmuję ani przyczyny, ani samej słabości... „Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz...." i t. d. Prawdal[?].

27go Sierpnia. Sobota, a więc wypadał dzień w którym idę na lekcyę fechtunku do Sgo Marie. — [struck] Prawdę mówiąc nie powinienem był chodzić tam, czując się niezdrowym, ale ponieważ nie chciałem narazić się przez opuszczenie lekcyi na tysiączne pytania: „Czemu?" „Dlaczego?" „Z jakiej przyczyny?" && ... poszedłem Zresztą[?] wystawiłem sobie że jeśli ta słabość tylko przemijająca, to się tem nie pogorszy, jeśli zaś coś niedobrego w tem się ukrywa... ha! to może że się już raz całkiem ukaże jakie jest. — Dzięki Bogu! szczególnym sposobem czułem się po fechtunku wieczorem swobodniejszym i zdrowszym.... całkiem przeciwnie niż się mogłem spodziewać..... Czy przez to, ustało cierpienie, czyby też i tak bez fechtunku było ustało... niewiem,... ale to pewna że do dziś wieczora całkiem [struck] ozdrowiałem. — Deszcz znów ciągle pada. — {(Mój Ojciec pukin mi Kahagon;.. Kiehdży moj dniagly;... to wozhy blap, — be fze mlie ± „emalzykodax")}

Ad. Dziś wieczorem był u mnie Pan Dybowski: — grałem z nim 2 partye Szachów: — jedną ja wygrałem drugą on. — Apropos: Na Turnieju Szachowym w Londynie zwyciężył i został Cesarzem Szachów P. Anderssen rodem z Wrocławia. — Staunton nie grał, bo był — chory (?)

3go Sierpnia. – Dziś napisałem list do mego kochanego kochanego Miecia do Szczedrowa. – Collnapisałem w krótkości powtórnie: „Niedobrze zrobiłeś listów odemnie bom się przygotowywał na examina .... Jak zdałem examina... Jakże się też jemu powodzi? co zamyśla robić? – „Byli tu Twoi Rodzice... nieopisuję ci jak mnie zachwycało ... wiesz to dobrze;... a jednak, każdej razy mniej się cieszę z ich przybyciem!... czemu?: bo ich zawsze mniej przybywa: w 1849 prócz Ciebie, Miecio! – byli wszyscy — —; w 1850 Halcia nie przyjechała „dla braku miejsca w powozie"...; tego roku niespodziewaliśmy się wprawdzie widzieć Pencię... bo na nowym gospodarstwie z mężem w Radziszowie zostać musi.... ale myślałem i spodziewałem się że tej „miejsce w powozie" nateraz Halcia zajmie, — — nie! teraz biedna Halcia „dla nauk" została w Krakowie!!" — — ... Co tu mówię?... plotki, plotki, plotki... n.p.: Pani St. (Stateczna Jozefa) „branzoletkę po matce, mąż desperujący i niepocieszony kupuje u złotnika Ostrowskiego inną. Rozwiązanie żona się pocieszyła a branzoletka „znajduje" — i t. d. Takie to są nowinki stanowiące zabawę i rozmowę z memi znajomemi... czy to zabawne?... ściśnij Kochany Mieciu! – Kiedyż się obaczemy?!!... Pisz do mnie, pisz o wszystkiem co ciebie zajmuje a i mnie zajmować będzie..." i t.d. Napomknąłem mu także o tym liście jego przysłanym pod adresą mego Ojca i przez 12tym Lipca, [illegible] Gwalbertem do Wujaszka Eugeniusza bez napisania słówka do mego Ojca ani o mym Ojcu;... spodziewam się że tem nawiasem niezrobię mu przykrości... tego bym niechciał przynajmniej itd. — Kochany Miecio... on się pewnie nie odmienił!... Boże! jak że bym chciał się z nim prędko obaczyć.... Ileż, ileż bym mu miał do powiedzenia!!...

5go Sierpnia. Z Medyki dość złe nowiny: San wprawdzie niewylał ale z samych deszczów nieustannych powstał rodzaj powodzi, tak, że wszystkie niżej położone miejsca stoją pod wodą dość głęboko. – Niewiem jak ta woda aż do Skechów na górkę dostać się zdołała, [illegible] Ruczowa zalane, – w Medyce bardzo wiele równie jako w Krakowie. Grad padał ale na szczęście! nie wiele narobił szkody —

7go Sierpnia. Dziś rano był u mego Ojca Prof. Hist. natur. P. Łobarzewski i prosił aby mu pozwolił mój Ojciec mieszkać podczas wakacyj w Medyce 1.) dla użycia świeżego powietrza 2.) dla podreperowania zdrowia, a 3.) dla uczenia się w ogrodzie botanicznym, i zebrania różnej Herbaryzacyj tam Zielnika wraz z Prof. Czerkaskim

Mój Ojciec pozwolił mu to, tembardziej że już dawniej mieszkał był w Medyce Prof. Łobarzewski. –

Dziś przed obiadem była u mego Ojca jakaś „Ciotka" moja bo córka † Pana Michała Pawlikowskiego, stryja mego Ojca Pani Dobrzańska Sabina, – wraz ze swoją Kuzyną (t.j. z córką osieroconą brata zmarłego już męża Pani Dobrzańskiej ... jeśli się nie mylę) ~~[illegible]~~ Gdym przyszedł tam, zdawało jej się że ja już niepoznaję (co by się wistocie tak było stało gdybym się wprzód mego nowego kamerdynera „Jaśka" nie był spytał wchodząc do pokoju mego Ojca „kto tam jest?" :), i zapytała mnie o to.... przyznam się że mimo moich poprzednich zaręczeń że ją wybornie wybornie pamiętam (choć może już z 5. lat niewidziałem jej od czasu jak była w Medyce) i że bym ją na ulicy spotkawszy, niespodziewając się nawet że tu jest teraz... był poznał i t.d. .... mimo tych wszystkich komplementów ... i t.d. ... byłem „troszeczkę w maleńkim kłopociku" czy też to wistocie Pani Dobrzańska .... ha! myślę wreszcie .... trafił dybił .... „Aaaa! pamiętam, pamiętam .... Ciocię Dobrzańską." – Ona ucieszyła się niezmiernie żem poznał.... i pyta „czy mnie też wprzód nie powiedzieli kto tu jest?" .... „Ooooo! bynajmniej." & – N.B. Kiedy się namyślał „kto to jest?" chciałem z początku umyślnie powiedzieć że to kto inny ... i to czyjeś takie wymienić nazwisko kto by to był na żaden sposób niemógł aby niby żartami sprawę całą załatwić! ale myślę ... a nuż ... nuż się jeszcze obrazi .... wtedy ... źle! i powiedziałem com myślał ... „Ciocia Dobrzańska!" .... „udało mi się"!

Wieczorem byłem u Wujaszka Tytusa ...... ponieważ dziziaj Czwartek, a we Czwartek my tam mamy bywać, równie jak w Niedzielę oni u nas. – „Taka stanęła umowa! ....

Opowiadał Wujaszek zabawną rzecz która mu się dziś wydarzyła; Siedzi w swoim pokoju i czyta – Wujanka przynosi mu tam „Tyńcię" i kładzie na kanapie; on, trzymając w ręku książkę którą czytał t.j. mowy Demosthenesa .... bawi się z Tyńcią która drapie się po kanapie i robi próby wznijania rękami i nogami, i nawet – ~~[illegible]~~ wstawania. Wiem,

197
W tem lokaj wchodzi („Justyan”) i mówi: „... Pani Zawadzka ...”
– „Prosić!” .... Wujanka wychodzi do drugiego pokoju na chwilę a Tycio tymczasem zaczyna się krzywić (niewiem czemu gdy ją Pani Tytusowa sama nie karmi). Wujaszek był już zabawił Klaska przed oczyma palcami. Pani Zawadzka słyszy krzyk dziecięcia, wchodzi i ... zastaje Wujaszka Tytusa ... z Demostenesem w ręku bawiącego dziecię ... „c'est à la Henri IV.” – – – i t. d. – Pani Zawadzka przyjechała właśnie z Londynu z wystawy. – Był dziś rano u Wujostwa brat Wujenki Pan Władysław (nie „Włodzimierz”) Dzieduszycki (brat Pana Juliusza, – i najlepszy szermierz .... kto wie czy nie w całej Galicyi... Jeszcze się nie miałem sposobności probować z nim, ani nawet jeszcze nie widziałem jak się bije.) .... który wszakże był w Londynie ... bawił dosyć długo bo na wystawie codzień (4ry tygodnie tylko) ... i mówi że prawie nic nie widział bo ta wystawa to jest las”. (Przyjechał także Alexander Dzied. na wystawę wraz z żoną i bratem Panem Edmundem ale wprzód do Marienbadu ... jeśli w tych księżniczkach się dowie o strasznej klęsce ... pożarze w jego wsi ... niewiem czy podróż do końca do Londynu czy też się wróci ...). – Pan Władysław wracając przez Kraków – niewiedział że Wujaszka Eugeniusza tam niema .... poszedł do jego „Villi” i zastał tam tylko – Halcię ....
Wujanka Tytusowa opowiadając nam to rzekła: ... „Mam coś powiedzieć Mieciowi” ... „Aaa? ... co, też to być może ... proszę Wujanki?” ...
Wuj Tytus: „Ależ bo Ty (do Wujanki) ciągle go szekujesz.” ... Ja. „Jak-to?” ... nierozumiem (czemu?)” .... Wujanka: „Mój brat niemógł się nachwalić jaka Halcia piękna ... przez cały czas jak tu był, o tem gadał ... niemógł się nachwalić.” .... Ja .... „A cóż do mnie? ... co do mnie proszę Wujanki?” .... Wujanka: Co? (no!) z Krakowa ... Czyż ci nie dosyć?” ...... [illegible] ... 31. mwañem ze lie hobumiem, i kyfañem bloda ... Dujalpa: „Cyt xie fo lie xiezy ze Ranxia fapa ñawola?” ... 31. „O! i zahivo ... dwap Ranxia ... fo moju ... pubylpa ... ... ane xob wo mlie, xob wo mlie Khoźe Dujalpi?” – – Dujalpa: „Dieżej lix ... ane ... ey xi fo lie wogyx?” ..... Dujaźep: „Lo, lo ... lie gepuj so jub .... 31. ... „Todżem Khoźe Duj ..... ane já dxane woñaw lie diem ćem mlie Dujalpa gepuje?” .... bwaje mi gie jewlap że diwan fo zyño la mej fdatty zahivo dyhabigxie ... że diem o xo iwie ... lie dzygfpo motla bamagpodax! ...
Zo xi xo sñog if lisewy lie bohñwi,
Dadzą humieliez uphyda a ñawi;
Tel xo humielxa liema la fdaty,
Fo femu osiel d'opu gie baty;
A Cyje opo lisewy lie kñolie
Temu d'sñog gehxe uweha d'ñolie! ... (Mie

(8^go Sierpnia .... Eugenia Dziedus̄zycka (córka Wujaszka Eug.) Terazniej za Pani Romerowa, - powiła córkę...... mieć będzie na imię „Maria".. ..
(N.B. Właśnie to 11^go dopiero się dowiedziałem .... :) (to wszak 8^go urodzenie) ... A więc ja jestem: „Wujaszkiem". .. (!!) .. Czas leci ! ... Niestety! Kilka tylko miesięcy wieczka Sens̀ żyda.
10^go Sierpnia. Wawrzeńca ! a więc mego dziada ś.p. (jak go nazywano) Lauren'a Dziedusz.^go adjutanta Kościuszki na polu bitwy pod Maciejowicami! .... Tempora mutantur.... Co minęło ... to nie wróci ! .. ..

11^go Sierpnia. - Dziś wieczorem o 6^tej powrócił Wujaszek Eugeniusz z Korniowa i Potoczysk gdzie dla załatwienia interesów bawił względem rozmaitych jakichś pretensyj na Potoczyska) Powrócił ... ale cóż ? ... słaby ... choroba pęcherzowa na którą przez lat tyle cierpiał, leżał we Wiedniu w 1845-46-47 - przecierpiał najboleśniejsze operacye ... aż wreszcie w Paryżu 1847 w końcu i na początku 1848 został wykurowany (na pół tylko, - niestety, bo się przestraszył Rewolucyi i upiorów Robespierrowskich i wyjechał :) ... ta choroba znowu się oderwała. - Chwała Bogu iż to tylko chwilowe zapewne z utrudzenia i niewygody tylko ... i zapewne wkrótce przestanie. Ma być wesół i chce jak najprędzej do Krakowa jechać mimo że mu Wujenka została tu parę dni radzi a potem przez noc nie jechać. - Dzisiaj jeszcze ich nie widziałem - byłem gdy przyjechali, właśnie w teatrze .... Dawano: „Stara elegantkę" Korzeniowskiego .... sztuka bardzo dobra ... jak wszystkie tego autora ..... Stara Elegantka (Rutkowska ... wybornie ale z niejaką przesadą) „Pani Tertycka" ... jest razem starą kokietką i starą intrygantką męża i żony przyjaciółką a ich zgody wrogiem ... długi robi ciągle i Dandy'som każe płacić a natomiast obiecuje robić intrygi w domu swych przyjaciół i poróżnić żonę z mężem. .... albo też Mąż i brat żony rozsądni ludzie zapobiegają temu ... Żona poczciwa & naiwna, - A Stara Elegantka ... ta Efrontka .... Intrygantka i Kokietka .... wybornie ... wybornie odmalowane charaktery ... wybornie odegrane. Druga sztuka tego wieczora: „Rataplan" .... stara sztuka która się przecież nie znudzi (szczególnie przy wybornej grze aktorów) i zawsze jakieś zostawi wrażenie. - Panna Szuszkiewicz wybornie odegrała Dobosza! Kohler dobrze ... wcale dobrze śpiewał jako Sierżant. -

144

12go Sierpnia. – Dziś rano może pół do 12tej ... mego Ojca nabyło wdomu
... Prof. Łobarzewski niezastawszy go był u mnie – „z pożegnaniem”
Niewiem jakim sposobem wplątałem się z nim w dysputę ... o Filozofii
... On utrzymywał że nauki naturalne daleko są pożyteczniejszemi od
nauki „o formie” (tak bowiem podobało mu się Filozofię nazwać !!!) Horror!
Ja przeciwnie mówiłem że Filozofia jest „treścią treści wszystkich
wszystkich umiejętności, – każda nauka jest bez wartości jeśli nie jest nauką,
uważana z wyższego stanowiska, ze stanowiska filozoficznego, – martwy
zbiór doświadczeń naszych jakiemi są we wielkiej części nauki
naturalne, nie mają wartości żadnej póki nam filozofia o jego wartości
nie nauczy, wartości mu ich nie wskaże .... Cóż by znaczył dyament
jakąż miałżeby wartość u człeka który by tej wartości nie znał ...
Obydwaj żeśmy gadali ... „on swoje, ja swoje” ... dowody na nic by się
nie były zdały ..... Nielubię dysputy gdzie [illegible] staje do niej z pewnością
i z tem przedsięwzięciem silnem, że się przekonać nie da choć
będzie przekonanym. – „Non persuadebis etiamsi persuaseris !”
Mogę śmiało powiedzieć żem się przynajmniej tak nie stawił uporem.
aby n.p. jak Profess: Łobarzewski utrzymywać że „porównanie, zestawienie
„lub osądzenie dwóch pisarzy różnie jeden i ten sam fakt, jedno i to
„samo zdarzenie im spółczesne opisujących: – nigdy bez wyjątku na
„nic się nie przyda ... gdyż stanowi tylko osobisty sąd, osobiste
„zdanie krytyka czy recenzenta. (!) Ratio?! – Każdy aby się utrzymać
„użyć dobrze, powinien u spółczesnych pisarzy każdego zdarzenia
„szukać prawdy – a nie w „krytykach” bo ... te są tylko osobistym
„sądem autora. (!!!) I t. d. i t. d.” Tyle mi zabrał czasu pa-
ni [illegible] przed 12 stą ... Nie cytuję całego ciągu dysputy bo straszliwie nudny i rozgwarny poszedłem do Marego przez pół ... się
prawie, aby choć na kwadransik tam przyjść .... upał był wielki – Przyszłem
się zmęczyłem strasznie ... i tak „czerstwy i rumiany” a z tem
poszedłem do
obory Lorza czytam teraz Hoffmana ... który w tych dniach postał na wyjaź
swego syna młodego, ... tego dzielnego ... niegdyś w 1848 Gwardzistę konnego:) –
... gdzie mieszkał Wujaszek [illegible] Eugeniusz Dzied. – Jego nie zastałem
ale Wujenkę i Kuzynkę Wandzię która przejechawszy się po Krakowie i
trochę w góry ... doskonale wygląda .... Ja .... ciągle wywodziłem wciąż innemi
słowami jedną i tę samą Jeremiadę „że siedzimy ciągle we Lwowie (!! itd.

„że ciągle siedzimy w tym nudnym Lwowie, — gdybyż można stąd raz
wyjechać! — gdyby choć na wieś wyjechać, gdyby choć na parę… choć na parę dni
przynajmniej!…. ale nie!… z tego nic nie będzie…. trzeba tu będzie siedzieć
… „in saecula … saeculorum!…“ … dodałem później gdy Wujenka mi mówiła żebym
na wakacye pojechał do Krakowa … dodałem więc: niestety!! że z tego z pewnością
i na ~~[illegible]~~ żaden sposób … (ale nie wiem czemu?) nic nie będzie: że prędzej bym wierzył
że się Lwów cały zawali i w gruzy opadnie albo też że tu przestaną komeraże robić
niż żeby się to ziściło…. nie będę ja — powiedziałem — widzieć Krakowa prędzej nie
jak za lat …. za lat ……. za lat 80!!… „Jezus Marja!…. wykrzykła Wujenka
— za lat 80!… co też to z Ciebie będzie … co z Ciebie będzie wtedy!! za lat 80!!
Oj Warunku, Warunku!… (tak mnie bowiem ciągle … i to na moją prośbę … nazywa)
przyjedziesz taki stary!!… no!… tak źle nie będzie! — Przyjedziecie, przyjedziecie jeszcze do Krakowa
na przyszły rok może … na wakacye …. (i ja kiwnąłem głową: Eech! proszę Wujenki
gdzieby to z tego co mogło być!!) Czemu? czemu nie?…. i t. d. i t. d.
Pożegnawszy się raz i wróciwszy się znowu aby się znów pożegnać, znów rozmawiać
i opowiadać i znów żegnać i znów wracać…. pożegnałem się jeszcze raz jako
„finale“ żegnań i wróciłem do domu. N.B. przyrzekli że będą dziś wieczorem u nas
i w istocie przyrzeczenia dotrzymali; przyszli wieczorem i byli na herbacie.
Bawiliśmy się bardzo dobrze…. ja z kuzynką Wandzią — „dokuczaliśmy sobie
wzajemnie, — powiedziała wreszcie żartem iż żałuje że sama przyjechała bo cała moja
chęć dokuczania na nią tylko spada. —
(:Dziś mamy znów nowego stróża jedenastego z szeregu przyjmowanych i oddalonych
znowu się więc powiększy (!!) — Jędrzej, Stefan I. — Michał — Stanisław, — Józef I.
[po nim w krótce Stanisław II.]
Długi, — Józef II: — Szymon. — z żonami stróżowemi ciągle jakieś
awantury: … uciekają i potem ich rzeczy przychodzą … [illegible]
[illegible] poszedłszy do kościoła nie wróciła: za parę dni przychodzi jej
krewny (?) i powiada że jest komisarzem policyi daje piśmienny: tak zwany
„Vorladung“… oddaje mu się rzeczy i stróżowej zapłatę … on upomina się o
„na wino“: … a gdy dostał powiada że „Vorladung“ już niepotrzebne.
Później gdy interes się ten już skończył dowiedzieliśmy się że to nie był
urzędnik. — Żona naszego Onufrego który już kilkanaście lat jest u mego
Ojca, straciwszy prawie całkiem jego majątek, domek i grunt w Medyce,
narobiwszy [illegible] awantur jeszcze z wszystkiemi, zranienie parobka siekierą, rzucanie
talerzami i półmiskami przy odjeździe męża i inne podobne awanturki w naszem kredensie)
przyjeżdża co tydzień prawie do męża „po pieniądze“, tak że mężulo aby nie być
zbitym (co się już nie raz wydarzyło) musi się zadłużać i nietylko dać odczepnego, ale
jej przyjazd, stawne dla furmana, siano dla koni opłacić. — Siedzi ona w Sądowej
Wiszni ze swoim: — „bratem“ N.B. nie rodzonym. (!) Teraz rozbiła tu pozwoli kufer
i po mnóstwie innych awanturach oddana na policyę i odesłana. — Mąż płakał. (!) (siekierą)
ale rzekł, że już nie chce o niej nic słyszeć

146

13^go Sierpnia. - Dziś Wujostwo Eugeniuszowie byli u Wujaszka
Tytusa..... my widzieliśmy się w teatrze na „Góralach Karpackich"
J. Korzeniowskiego: — nie mówię bynajmniej aby to była sztuka z mądra
lub zła — owszem mimo iż tak wielu uważa to całkiem i całkiem
niesprawiedliwie za „klecionkę", a tylu znów naśmiewa się mówiąc że
„to dla galeryi dobre" ....albo nakoniec powiedzą: „Aaaa — to stare!"
.... pomimo całej tej opozycyi ja uważam to za sztukę wcale dobrą
charaktery naturalne, dobrze skreślone, dobrze utrzymane ... a co więcej stosowne
do całego tła dramatu..... dramatu co nawet trochę na tragedyę zakrawa.
.... nie ganię sztuki na której tyle razy już z przyjemnością byłem, ale
nadzwyczajną grę aktorów szczególnie bohatera Antosia: Milaszewskiego.
Najlepiej grała Praxeda: Sułkowska ..... jestto bowiem jedna ze sztuk
w których lepiej niż zazwyczaj grywa w rolach n.p. tęsknych bohaterek. — P.
Köhler dobrze grał Maxyma starego. — Radzyńska była miasto osoby tragicznej
karykaturą zawodzących Matek gdy im synów do wojska biorą co dość często
po wsiach widzieć można. — — Otóż przy tak złej grze bohaterki jakże
mogłem się dobrze bawić? .... tembardziej żebym i tak stokroć był wolał
przepędzić wieczór z Wujostwem. .... NB. Później dowiedziałem
się od Kuzynki Wandzi że Wujenka Tytusowa opowiadała im
to co nam (Ob. 7^go Sierpnia) o przejeździe swego brata Władysława
przez Kraków. — Co więcej tam mówili .... niewiem ......

14^go Sierpnia. - Dziś rano powracając z szermierni Marie'go, co jest
po godzinie pierwszej, — chciałem wstąpić „na Kwadransik" do Wujostwa
Eug. — Wybiegam na drugie piętro do Zosia... i zastaję — samą tylko
Wandzię.... która powiada — że przyjmuje „Kawalera" ..... Zaczęliśmy
rozmawiać o tem i o owem, o dawnych dobrych czasach, gdyśmy w 1847.
wszyscy razem „na Kupie" siedzieli we Wiedniu ... o teraźniejszych złych
czasach, gdzie raz ich tylko na rok można widzieć .... i to kto wie? —
żyli na przyszły rok przyjadą znowu, — a tego dokąd chód przyjechać
— to nie wszystko .... Kuzynka Wandzia dziś ... (nietak jak zwyczajnie)
.... szczególnie była szczera ..... opowiadała mi trochę o Krakowie ... co
tam robią, jak czas spędzają — — życie Krakowianów ... z kim się widują
z kim ona najwięcej się zna — — i t.d. i t.d., mówiliśmy o Lwowianach

o tutejszych nudach — opowiadałem Kurynce że jak ich tu niema — to nawet z wielkim prawie rozmawiać nie można o niczem... opowiadałem jak tu smutno i nudno zarazem dla mnie szczególnie co nie mam ani brata, ani siostry, — ani nawet dobrego jakiego znajomego ... nie mówię już przyjaciela — — — bądź co bądź niech kto mówi co chce jest to przecież prawda: „Glücklich wer Glücklichen gesellt sich gern" .....ona ońć tego niemoże... ma siostry, brata — żyje z niemi — nie wie za tem jak przykro z niemi być rozłączonym albo też — co gorsza — nie mieć ich wcale ..... rozmawialiśmy o tutejszym Kmdrażall, opowiadałem o mowa ¾ 4 323 l.K.: be gië gfahaña pmölixa wo lëj i Khogiña u lag o hepomelwaxyjà ary mosña zyx u lëj la lodym ozykodahgfie ... akhokog Hala Rohosa Gedehyla ¾ śmiała się serdecznie z tego i trochę gniewała, mówiłem że nikt nie zachowany przed językiem Lwowian ¾ ladef i ja: akhokog Hali Lietazifogpiej i tej kowñej zappi!... ¾ śmiała się .... wyśmiała (mnie) jakem zaczął na Lwów całe Kyrye cytować i stosować ... i opowiadać jakie tu będzie „dobranoc" aż do przyszłego roku — (a może i dłużej) jak oni wyjadą... i t.d. — Przyrzekła mi na moją prośbę że uściska odemnie serdecznie swego brata i że swojej siostrze Hali — złoży moje „uszanowanie" (—), siostrze Eugenii t.j. Pani Romerowej „powinszuje"... i t.d. — Prosiłem aby powiedziała aby opisała Mieciowi jak bardzo bym chciał się z nim widzieć, ile i ile sobie życzę go uściskać i ściskać, i dużo i dużo ..... mu opowiadać obiecała że to wszystko i i.t.d. i t.d. powie, — — a Hali zaś „mille belles choses" ... (jak mówią w Krakowie) ....., .. i t.d o wszystkim: „un poco." Prosiła mnie o przysłanie jakich książek do czytania. Gdy tu ostatnio była — przed odjazdem do [redacted] Horniowa czytała: Kraszewskiego „Czasy Zygmuntowskie" które bardzo jej się podobały, i „Opowiadania John of Dycalp'a." — Teraz przysłałem jej: „Emeryta" Korzeniowskiego — (to jednak już znała.... czytałem ja tę powieść temi dniami ... dość piękna ale opisy i intermezza gdzie-nie-gdzie nudne i trochę nienaturalne charaktery t.j. „wyjątkowe," prawie wszystkie. — Bohater jak zazwyczaj w tego powieściarz (t.j. Pan Roman) — mało znaczy. i t.p. usterki), prócz tego czytała Kurynka „3 poemata Słowackiego" (i bardzo jej się podobały), „Chwilę" John of Dycalp'a a na końcu przyniosłem dwie powiastki:

– pierwsza z nich: „Powieść Składana" (nie czytała jej dla braku czasu) a drugą: „Powieść Zlepiana" (zaczęła czytać ale tak się na kilka ustępów rozgniewała iż książkę zamknąwszy do drugiego pokoju uciekła ob: str. 105. 4. d.). – – – Otóż z powodu biuletynu na dzień dzisiejszy powiedziałem po 1szej do Wujostwa ... „na kwadrans" – Kuzynka Wanda przyszedłem mnie zatrzymywała – wreszcie „rozkazała" zostać, póki Wujenka lub Wujaszek nie przyjdzie, tak iż gdy Wujenka dopiero o 2giej przyszła ... ja dopiero ± pół do trzeciej poszedłem do domu. Wujenka mówiła że mają zamiar wyjechać już – – jutro!!! prosiłem żeby tego nie czyniła – żeby teraz ze dwa dni przynajmniej została gdy wpierw dla interesów tak śpiesznie do [illegible] byli pojechali. – Wujenka odrzekła że w Poniedziałek t. j. 18 b. m. jest jak już wiem (: sam biorem ją prosiłem by na ten dzień została) Stej Heleny a więc Jej imieniny i Hali która gdzieś biedna tyłki – musi więc jechać do Krakowa aby przynajmniej na 18 go tam przybyła. – Chciałem ją jeszcze zatrzymywać – Ha nas ... „A Halcia?" odpowiedziała .... Cóż miałem mówić? ... Zresztą powiedziała że od Miecia dawno nie mają wiadomości – 13 go b. m. już ich mieli z Akademii wypuszczać – kto wie czy pozwolą mu tam siedzieć póki Ojciec jego nie przyjedzie? – musi więc Wujanek zaraz za przyjazdem do Krakowa lecieć koleją żelazną do Wiednia a chciał sobie trochę odpocząć. – Od Hali także dość dawno nie mają listu, są więc niespokojni, – pojadą zaś jeszcze do Kornilowa w którym także mają Rodzicom „ręczki ucałować" a mnie „uściskać" kazała ... „Patrzajcie – dodała Wujenka – ona myśli że to tak jak dawniej – że to swego „Kuzynka" można zawsze „Kuzynie" ściskać! ... a Tobie broda już rośnie!..." *) – Wieczorem mieliśmy się po długiej rozmowy wszyscy u Wujostwa Eug. zgromadzić t. j. my i Wuj Tytus

*) N.B. Ja na to odpowiedziałem że chociaż Halcia dorosła panienka (ma rok 13ty) i jak słyszałem już Dzieciz (Demcz Romer) dorasta – jakkolwiek już „Wujem" jestem i choć już mam brodę – mimo tego wreszcie Halcia nie przestała być Kuzynką Wandzinka – i odwrotnie. – Śmieliśmy się z konkluzji.

Wieczór tego dnia (14^go Sierp:) także mileśmy przepędzili .... byliśmy
wraz z Wujostwem Tytusostwem u Wuj. Eug: — Był tam także Pan
Dybowski .... była niestety! także Pani —— Rymińska (córka z pierwszego
małżeństwa Pani; tak zwanej „Jejmości" t. j. żony Pana Waleryana
Dzieduszyckiego, — a zatem Pani Rymińska przyrodnia siostra Emilii
Dziedz: córki Waleryana Dz. i „Jejmości" a pierwszej żony Wujaszka Eugeniusza
a zatem matki Mięcia, Seńci i Wandi Dz.) Jestto osoba która odkąd się
zakochała i odkąd poszła za swego utracyusza ślepego męża Pana Rymińskiego
który tak w tej i tej (prawie ślepej, głuchej i bez czucia) matce gospodaruje
dobrali się z 3. bardzo pięknych wsi nic już nie mają i z datków familii
szczególnie Wuj: Eugeniusza żyją ..... odkąd to się wydarzyło — co bez końca
opowiada sama — odtąd ona losom na igraszkę! — ona nieszczęśliwa! — co
ciągle coś wyszukuje czem by się troszczyć .... i to od największej
poczynszy — aż do najmniejszej drobnostki, — ciągle ponure sieczki
i Jeremiady swe a wiecznie te same w stylu nerwy atakującym
przez swą rozciągłość — wywodzi, — i to szczególnie przed tymi którzy
najtardziej kocha i szanuje — i prosi się o Radę a sama wie czego jej
Jestto choroba, straszliwa choroba! .... Wuj: Eugeniusz raz był zemdlał
a tak radzić, słowa nawet nie dopuszcza
gdy za guzik od surduta go trzymając w pałacowym ogrodzie w altanie
mu to opowiadała — a on uciec nie mogł. — W 1849 musiał formalnie
uciekać przed nią, gdyż wiele razy przyszedł przed odjazdem od domu
aby się pakować ona przylatała i zaczęła płacze i lamentacye —
w końcu zamknąwszy się spakował rzeczy — wychodzi, a ona już tam
i łap! za połę od surduta — on nuż za kapelusz chcąc wsiadać do powozu jego
do swoich — „jedźcie i czekajcie na mnie koło rogatki." — i wykrzyknąwszy:
i t. d. — i t. d. — Otóż ta Pani Rymińska wzywając go po dziesięć
razy na dzień teraz aby jej „radził w imię Boga i ludzkości!"
przyszła dziś wieczór aby się „poradzić" Wujaszka — ten w przedpokoju
dowiedziawszy się że ona jest u jego żony schował się za parawan
i póty nie wyszedł póki ona nie odjechała (N. B. z powrotem). Nikt
nie wiedział gdzie on jest, mój Ojciec szukał go w pobliskiej kawiarni
i namówił nawet Portyera oberży aby kazał odjechać pojazdowi Rymińskiej
aby Wujek zwiedziawszy się tak i myśląc że pojechała — przyszedł, — jednak
to wszystko nic nie pomogło — dopóki Pani Rym: nie wyjechała
gdy odjechała był straszliwie zkwaszony i zimną wodę pijąc kurował
się na spazmy — Potem był wesołowy i przyniósł

150 moim Rodzicom rozmaite figelki które kupił dla zastąpienia podarunków na imieniny ich 12go i 15go Sierpnia przed któremi musiał wyjechać dla interesów niecierpiących zwłoki do Korniowa —
Mojej Matce dał „kwoczkę z kurczętami" stłuczkę za zatyczkę na piórka do zębów; — a memu Ojcu rodzaj koszyka na zapałki. —
Wujence Tytusowej z okazyi narodzenia „Tyńci" dał w upominku „maleńkie dzieciątko w wanience siedzące." — Ile z tego było śmiechu i uciechy — trudno opisać...

Ja rozmawiałem najwięcej z kuzynką Wandzią i z Panem Dybowskim o lepszych czasach w 1847 we Wiedniu, o naszem schodzeniu się zawsze w wuj. Eug. albo też u nas: — o rozmaitych naszych zabawach żartach i psotach — o wzajemnem „dokuczaniu" sobie i t.d. — Prawdziwie lepsze to musiały być czasy gdy zawsze mile je sobie przypominam, dobrze być musiało gdym się na nie wtedy nawet nie żalił!..., Ależ to minęło — i już nie wróci — wrócić jak całkiem już niemoże — niemoże — niemoże! — nigdy! nigdy!... przykre, gorzkie to słowo ale — prawdziwe! —

Miłe, tak miłe wspomnienie tego końca 1846 i początku 1847 — a przecież jak przykro gdy wspomnę: „to minęło: już nie wróci! — i „nigdy! nigdy!" — i chcę oddalić to wspomnienie — ale ono zawsze powraca zawsze czerstwy, [rozwesela] — zawsze zasmuca! — I gdy myślę: —

„Ja w świat obecny niechcę już patrzyć, —
Ja noc tę ciemną w dzień jasny zmienię.
Bo wszystko może wspomnienie —
I tę słotę może zatrzeć!" ...... [illegible]

To znowu przypominam sobie: „To było niegdyś"! (Słow.)
..... „A dziś?....." (Mick.)
I wtedy przypominam sobie słowa wieszcza: „O! bo niestety, boleść przypomnienia
Nas samych trawi, a nic w koło nas nie zmienia!" (Mickiewicz. Dziady IV.)

Czy te czasy choć w jakiemś podobieństwie powrócą, jak „niby" — wróciły w r. 1849tym gdy oni tu byli wszyscy — prócz Miecia! — Czy przypadną tu na przyszły rok? wszak Miecio już będzie wtedy w Krakowie — więc może..., może wszyscy??... „Zapewne całkiem na przyszły rok nie przyjedziemy" odrzekła Wujenka Eug. Ja: „A więc całkiem całkiem mam stracić nadzieję że Wujostwo tu na przyszły rok przyjadą?" — Wujenka: „Nie trzeba nigdy tracić nadziei —
Bo bez nadziei — ach! ciężko żyć!" ... Ja: „O! to prawda, prawda!!!"

— Apropos: — przyrównałem ten wieczór do pewnego wieczoru spędzonego
we Wiedniu razem na którym wtedy także jak teraz był Wujaszek
Tytus Dz., Pan Dybowski etc. — „ale — rzekłem — prócz Miecia, prócz
Hali, prócz Leni — brakuje także „Panna Józefa", X. Kanon. Bożkowski
P. Xawery Jaworski...." — Wandzia „Pani Kudrowa (: stara nudna
guwernantka niegdyś, czyli „super=Bona" i nauczycielka tańców dla Hali :)...... „Acha! — odrzekłem, —
nie, bynajmniej, Pani Kudrowa zastąpiona...." — „Przez kogo?" —
— „Ba! .... przez Panią Rymińską." — Zabawiło to ich niezmiernie osobliwie
że się to po cichu w przytomności Pani Rymińskiej działo....

Gdyśmy wychodzili — powiedzieli Wujostwo że mają zamiar jutro
wyjechać — (chcąc być na 18go b. m. w Krakowie (na imieniny Wujanki i Hali)) odradzałem im jednak że jutro święto (i pewnie skutkowało
to, bo Wujaszek wierny od czasu swej choroby w feralne dnie).. powiedział
że się z Wujenką jeszcze naradzi.......

<u>15go Sierpnia.</u> (Wniebowzięcie Najśw: Panny.) Dziś rano byliśmy wszyscy
o jednym i tym samym czasie, o 12ej, w jednej i tej samej Kaplicy Lwowskiej na mszy
i dziwnym trafem ja choć wszędzie szukałem nie widziałem ani Wujostwa [illegible]
ani Mej Matki, — którą spostrzegli zdaleka Wujostwo niewidzeni od niej. — Mnie zaś
nikt nie widział. — Poszedłem potem do Żorża ale nie zastawszy Wujostwa
zbiegając ze schodów spotykam ich stojących.... pytam gdzie są? — „W Kościele"
Ale już przecież nie jadą dzisiaj? .... „Jutro." ... Proszę oświadczyć & — Wracam
do domu i spotykam Pana Łobeskiego, sekretarza Tow. dam dobroczynności.
który mówił że przyjdzie do nas aby oświadczyć Mej Matce [illegible] &
od Pani Wesiołowskiej która do niego w interesie pisała. —

Przyszedłszy do dom dowiaduję się że mój Ojciec ma list z Krakowa
od Hali pod kopertą z jego adresem do Wandzi. — Po pierwszej poszliśmy
do Wujostwa i oddali list Wandzi —— Wandzia ucieszyła się
odebranym listem.... czyta, czyta i czyta a na wszystkie interpelacye moje
i Wujenki względem treści nic nie odpowiada... tylko że same są
„domowe nowiny":... że była burza, kilka drzew w ich ogrodzie złamała & ..
.... Potem czytał Wujaszek ..... czyta, czyta.. a na interpellacye Wujenki
i moje nic nie odpowiada tylko że same „nowiny domowe": że już im
niezadługo braknie pieniędzy bo te wyjdą które Wujaszek zostawił Hali
i jej dwom dyrektorkom (angielce Pani Kurowskiej zwanej madame, — i jakiejś Pani
Liebenfeldowej które co dzień się zmieniają w swem urzędowaniu t.j. siedzeniu przez cały
dzień w domu Wujaszka) „A zatem... dodał Wujaszek... trzeba tembardziej jechać."

.....(Czyta dalej...) „......Aha! „Kochanemu Wujaszkowi dobrodziejstwo całuję rączki...
a Miecia ślicznie ściskam!”.....Ba! ona myśli że to ten sam Miecio...„co dawniej”
Ja: A jakież proszę Wujaszka?...wszakże ten sam „toujours Warunek” (N.B. tak się
na biletach pisanych tu do Wandzi i pożyczając jej książki do czytania podpisywałem)...
prawda Wujaszku przez to że mój, ja i moje wąsy i moja broda podrosły...
przez to nie przestałem być „kuzynkiem” Kuzynki Hali.....”...„Ależ dorosła panna!
dorosła panna! dorosła panna!!!” wykrzyknął Wujaszek udając zgorszonego. —
Ja: „Kuzynka...kuzynka, zawsze kuzynką zostanie.”......„No...daj, daj Dziadku list...co
też tam jest” (rzekła Wujenka.... tak bowiem Wujaszka nazywa...on ją zaś „Bablus”.)....
.... Wujenka zaczyna czytać list....czyta, czyta, czyta...a na moje i mego Ojca
interpellacye...„co Halcia donosi?” nic nie odpowiada...tylko...„Eh! domowe,... to domowe
rzeczy — nowiny.”....Ooo!..jakieś złe pióro, czy co znowu?...tak nabazgrała!..litery niepowy-
kończane...”..Ja:...„Zapewne się śpieszyła.....” Wujaszek: „Ale co tam ponapisywała?...Dziś
(...Apropos....urywam opisanie rozmowy przy czytaniu listu.... właśnie wśródku tej
rozmowy...t.j. teraz ukłonił się i wyszedł z pokoju Pan Horvath Seweryn o którym
..o błędzie!...zapomniałem wspomnieć, bo — — nic prawie niegadał... Błąd mój
przez to mniejszy...)......Wujenka czytając dalej list....z gniewem: „Aaa...aaa! z tego
bardzo, bardzo niekontenta....„Wczoraj byłam w Radziszowie”....no proszę! i to tak pisze jak nic,
...a ja jej mówiłam...ja jej tylko pozwoliła aby bywała u Wyrockich — — a...ani...
a zresztą ani krok — ani krok z domu!... Liebenzfeldowej...ja także mówiła
czemu ona także niesłucha!... i to tak pisze jak by nic nie była winna!..aa..
jak tylko przyjadę,—wysiądę z....przyjadę, jak tylko przyjadę — do Krakowa
..przyjadę właśnie w Poniedziałek (18go) na jej imieniny... wybrzmię...
będzie się...witać... będzie bura — straszna bura... będzie płakać... cały ten
dzień gadać do niej nie będę...” — Wujaszek: „Ale, dajże jej raz pokój, bo jak
ma być bura — to gotowem zgoła niewyjechać aż za parę dni.... ale proszę
proszę Cię... Liebensfeldowej ~~[illegible]~~ chciało się jechać do Radziszowa
(N.B. Radziszów wieś bardzo blisko Krakowa — posag Jenci — teraz Pani Romerowej)
do Romerów, Halci nie mogła zostawić i wzięła...a ta musi słuchać!..
— Wujenka: „Ale powinna powiedzieć była...nie pojadę, — o! — bo Liebensfeldowa
...aaa!.... i to tak pisze!..a ja mówiłam Romerowi który prosił mnie
aby na parę dni mogła Halcia pojechać do Radziszowa...mówiłam Romerowi
przy niej, przy niej... słyszała... mówiłam że Halcia nigdzie bezemnie
nie pojedzie! aa!.. i to tak pisze jak nic...o bura!” — Ja: „Zapewne, —
proszę Wujenki — nie poczuwa się do winy, — i niewiedziała, — nie myślała
że się sprzeciwia tem woli Wujenki.....inaczej to by.....to by była.......”

Wujenka: ~~Ja~~ nie chce aby ona tam pojechała do Rady – wodzi tam swoją niańkę Maryję ... potem płacze ... eh! ... już było co było, zawsze winna .... o! bywa będzie ... mnie samej żal
ale – cóż?" ... Wojciech: ... „Ale jakże można ... aa! tak maltretować, tyranizować
(:pół żartem ... pół prawdą:) aa! .. to prawdziwie po barbarzyńsku – zaraz przysłanoby
w dzień jej imienin, – ona wybiega skacząc .. z największą radością ... popsuć jej to !!
... i za co? .." ... Wujaszek zaczyna się upomnieć za Malcią .. Ja: „O nie! ja wiem
Wujenka za nadto dobra aby to dotrzymała co przyrzekła – za rzecz tak małą tak
nawet się gniewać!" .. Wujanka: „Ha, cóż? mnie samej tak przykro, tak przykro
było .. (ze łzami w oczach) ... ale, niech drugi raz słucha ..." Ja, my oboje i Wujaszek
upominamy się za biedną Malcią; – – nie, nic nie pomaga. – Wandzia: (dotychczas
nic nie mówiła usiadłszy sobie w kątku) .. „Ale bo ..... eh! już nic nie powiem! ....."
Wujenka (~~która~~ się już zaczynała udobruchać): „No ... powiedz, powiedz ... patrzcie jak
się ona zaczerwieniła .... (żartem) ... taka zła! ... oj! ... taka zła że Malcia będzie malabarę"
.... Wandzi łzy się puściły strumieniem po twarzy ... „Ależ bo to dlatego tak przykro ... (płacząc)
... nieszlusznie .... proszę Mamy .. (gniewając się i łkając razem), proszę Mamy ... tak
... niesłusznie ... eh!" ... }Khyblam gië be fox lienewdiem bakomlian xo fo jegf „Knač" ...
(a femeahüvej b Khyčyby Khemijajâxej, pfoha nafdo wagië dylashowix i la pfohej scëgxie nuwpogu
jap la Kulpxie Ahfimewega lie gfoi .....) ... mimo mero Khadiwna: „La knoble gpahsi, Baxiefe
dahsi!" .... Khexëb fâ habâ diwàx fyne wozhoxi! ... fyne Khydiâbalia wo giogfhy! ....
... a Khoi fero &c ... fap zyñem dbhusoly, ... hobhedlioly, – ~~be~~ (jap odemu Dabsiehwodi
w „Nigfokaisie" ~~F~~Hedugpievo Khy owwalii Kiehgxiolpa Knačâxej giogfhe) ... be ... jub ... jub ...
... jub liedicne, liediene zhapodaño .... a ñba mi gië fap baphëxiña d'opw .... japzym ...
... japzym lë fozapi ane xiemiehyxy kodâfañ .... mugiañem gië ~~owdhoxix~~ i bagmiax
... i bampy hozix ... uwajâx be gië b' fero ymizë .... ~~[illegible]~~ ilacej zyño zy zyño ~~bne~~ be mla
..... Gdana Zoxo oxplañem gië badcagu .... uhop blipñ ... gamem ro blide iyñ ... i – gmiañemgie
..... Laclogx! ... ~~[illegible]~~ lë bañpowi. ~~[illegible]~~ ilacej gam zym zyñ Kofem b' giexë gië gmiañ. }
... Wujenka: (do Wandzi): „No, no ... dość, niech cię ucałuję ...... No no no, już nie płacz
... niebędzie już, niebędzie bury; .. powiem jej, ale potem; .. już nic nie będzie, jest nowość?
z początku o tem; .. aż później jej powiem; .. no, niepłacz, niepłacz ... Wandziu?" ... —
... Prawdziwie! teraz bardziej jeszcze żałuję niż dawniej że niemam siostry!
... siostry takiej jak Wandzia ..... tyle dobroci! tyle przywiązania do swoich młodszych
siostry! .... nigdy, nigdy tego nie zapomnę ..... tyle czułości, tyle dobrego serca niewysłowi
że Wandzia posiada .... – nie nigdy, przenigdy tego nie zapomnę – takie wrażenia
nieprędko się zacierają .... } Kodiewianem fo Dalivi .... ~~blod~~ gië hwmietipa fero, be knapaña
Wujenka skończyła czytać list i schowała ..... a zatem – ja – – nieczytałem listu }
próż adresu na Kopercie – – –
Wujaszek ciągle powtarza że jutro na każdy sposób wyjadzie ze Lwowa –

(:N.B. Niewiem dotąd czemu?:)

„Jakże możemy zostać? – powiada – gdy … niemówiąc już że im tam w Krakowie już to com zostawił wychodzi i niebędzie Halcia miała co jeść, zresztą chcielibyśmy już dla was zostali tu jak chcecie, i 19^{go} dopiero wyjechali … a Halcia tam na swe imieniny (18^{go}) siedziała i tęskniła sama … gdyby i na to nieuważać – – pomyślcie – no co z Mieciem moim będzie! … 13^{go} już rozpuszczają tych co w Akademii niezostaną … a jeśli jemu niepozwolę tam zostać do mego przyjazdu – co się pewnie tak stanie! … to cóż? – on albo „na ulicy" zostanie we Wrocławiu … albo też … mitażby to siurpryza mi była! … sam, [redacted] saaam do Krakowa przyleci! … " … Mój Ojciec „Ale, co?! .. chłopiec ma 19^{ście} lat … i cóż tak ztego? .. przecież już tyle się nic ztego nie wydarzyło; … gdyby nawet i sam przyjechał! … ale i to niema się co bać … gdyby tam ich samych powypuszczali … ach!" (machając ręką) … Wujaszek: Otóż to widzisz, … kto wie? … a – to trudno się tak spuścić … to żeby już tak emancypować to trzeba jakiś zrobić krok … jakoś przygotować … a to, to, to tak to, to nie można …" – Mój Ojciec – „Eeeh! proszę Cię, – ja o Niego (t. j. o mnie) bym się nie bał …" .. Ja. – „Proszę Wujaszka! … Wujaszek się boi żeby ich tam nie rozpuścili – i żeby Miecio do Krakowa nie wrócił sam, – to się pewnie, pewnie nie stanie – a zresztą choć ich rozpuszczą – to już jestem przekonany że Miecio sam siebie nie rozpuści … niema się Wujaszek czego bać, … prawdziwie" … … Wuj. „Eeh? .. eeh!" – Ja … „Jeśli Wujaszek się boi: – to prawdziwie, prawdziwie (: mówię mi bowiem że ja tak to słowo z przyciskiem na „źi" wymawiam) .. ja wiedząc Miecia z pewnością … lepiej – lepiej znam niż Wujaszek … ja bym na niego tak jak na siebie samą …" Wuj: (przerywając patetycznie) „Ale – słuchaj-no … jabym się na Ciebie nie spuścił … a ty mi …" Ja „Ooo … proszę Wujaszka … jabym się na siebie spuścił … a kiedy ja się spuszczam …" Mój Wuj: „Ja na Niego się spuszczam – pozwalam mu samemu chodzić … ma przecież już rok 17^{ty} … zresztą spodziewam się że ma rozum, że głupstwa nie zrobi …" Ja – „Spodziewa się Tatko tylko? oo! to dość źle …" Mój Ojciec „Spodziewam się … pozwalam mu chodzić samemu …" Ja „Proszę Tatka – niebędzie się T. gniewać? – to coś powiem … dwa słowa tylko: – – : „Dość późno" … Mój Ojciec – „Aaaa! to to, to nie! … bardzo wcześnie! owszem … – … Wuj: „Nie, – bo widzisz, że to czy – widzisz, kiedy to to mły i rozumny, pełen dowcipu – niby poczciwy: – a przecież ma swoje wady, – kto by myślał że to … a przecież tacy to zwykle młodzież najbardziej … zresztą, – Miecio – widzisz .. ja nie mówię – ale widzisz .. zresztą …"

Tak się skończyła ta rozmowa. – Cieszyłem się najprzód że Oni i Wuj. Tytus

będąc dziś u nas przez cały wieczór — tymczasem wynieśmy Cię o to prosili, już Wuj. Eug: wziął lożę na operę niem: dziś: „die Stumme v. Portici." — Tak więc i my wzięliśmy lożę obok — (oni mieli No 3. I^szy piętro, my No 2.); i zaprosiliśmy do naszej loży Wujostwa Lytwostwa: —

Na „wieczną" pamiątkę:

Co za rysunek! .... co za rysunek! ....sit! ...

(„Kontrefekt" naszych lóż :)

Co za rysunek! ....

„Jaki jest, taki jest, ale dosyć że jest!" odpowiada Pan Sebastian Wązowicz stary Kawaler swojej Pannie nad-50^cio letniej, Pannie Kordulî która mu wyrzucała: — „Co mi to z Waćpana za Kawaler! — uklęknie przed swą damą, i podnieść się nie może!!" (J. N. Kamieński: „Staroświeczczyzna i Postęp czasu," Akt ostatni.) „Niema z Portici" choć ma sporo pięknych — (jak to nazywam:) kawałków, należy do tych które mniej lubię — (prócz może drugiego aktu i ostatniego). — Tenorzysta Francke zły psuje wszystko. — Drugi Arnold kto wie czy nie równy 1^mu z Akt: Pan Hausermeister mieszka — lepiej daleko śpiewa niż dawniej. — Bas dobry: Freund. — Soprano niema. — Niemą grała tancerka Rita, — dobre, ale jak baletniczka, — nie jak aktorka, — prócz tego szkaradna taka że aż horror!

Po teatrze nastąpiły przed wsiadaniem Wujenki Lyt. i mej Matki do powozu — pożegnania z Wujostwem Eug^em który jutro jadą (!)... Ja odprowadziłem Wujostwo Eug. do Żorza ciągle namawiając aby zostali jeszcze parę dni — Wandzia dała mi swój malutki zegareczek ze stłuczonym szkiełkiem z prośbą abym jutro rano jakiego zegarmistrza prosił o wstawienie innego i odniósł go potem gdy przyjdę do nich z pożegnaniem co na każdy przypadek uczynić obiecałem. — „Dobranoc." — rzekła Wujenka wchodząc do oberży.... „O! proszę Wujenki — odrzekłem — także „dobranoc" to jeszcze dobre.... ale jak Państwo przyjedziecie do Krakowa i my tu znowu po dawnemu ochocze będziemy się bawić!!.... no! — wtedy to będzie prawdziwe „dobranoc"!!"

Wracając do domu robiłem sobie nad tem rozmaite uwagi i spostrzeżenia, — przyszedłem, czytałem potem jeszcze: „Zbiór Rytmów Samuela ze Skrzypny Twardowskiego". {1634. „Moskiewska wyprawa" (za Władysława IV) && } które mi się wcale podobały mimo strasznego naszpikowania —

156

Mythologią, — Strasznie go chwali Wojcicki... — ... potem wzbroniwszy się
poszedłem spać — robiłem sne uwagi nad „Twardowskim" i nad tem
„Dobra-noc" — i złą miałem noc — bo — prawie nic nie spałem i o 5
do 7mej wstałem; pót do 2giej poszedłszy spać! —
Apropos — gdy już tak dalece w szczegóły wchodzę — muszę jeszcze nadmienić że
przed teatrem byli u nas dziś wieczorem Wujostwo Eug.... znów namawiany aby
zostali, znów perswazye i wymówki &.... Mówiliśmy i młodym Państwu Romerach
On ma być „strasznie nabożny: przez cały dzień się modli jak słyszałem, zresztą
zaprowadzał dziwne jakieś filantropiczno-socyalistowskie niby obyczaje ale środkami
nie najlepiej dobranemi.... i tak n.p. swej czeladzi lepiej każe dawać jeść niż sobie i
potrawy wykwintniejsze (!)... Sam je tylko kwaśną śmietanę, chleb razowy, krażaną itp. — żonie swej która ma być w niem szalenie zakochaną i wszystko co każe
za zwoli za najlepsze uważać, — swej żonie Jenči także ciągle (... a więc i wtedy gdy
chorą była?....) każe kwaśną śmietanę jeść i kartofle, że aż później dla tej przyczyny
doktora wołano z Krakowa, — każe jej wszystkiego pilnować, wszystkim się trudnić
całem gospodarstwem, i oborą i spiżarnią, i kuchnią i pralnią i strychem i... & zarządzać
... wyganiał t.j. oddala prawie wszystkie sługi.... a teraz każe jej karmić samej Maryuię
nowonarodzoną córeczkę, mimo że doktorowie z pewnych przyczyn odradzają.... (!!..)
.... Przypatrywała się Wandzia Etażerce z różnemi rzeczami w bawialni a
najwięcej tam stoi podarunków na imieniny; t.z. od Wujostwo Eug. — Przypominałem
jej że; te dwa wazony to są z Wiednia od Kuzynki; i od Ks. Jenči; — te koszyki
„Sorrento, — to od Wujaszka.... te owoce z alabastru od Wujenki ... ta puszka w kształcie
jabłka — to od Hali.... aaa.... jeszcze Kuzynce pokażę jedną rzecz od Hali" — (sięgam
do kieszeni i wyjmuję pugilares który jeszcze we Wiedniu otrzymałem w podarunek na
Nowy Rok od Hali....) ...„Oto ten pugilares"... Kuzynka Wandzia z początku
sobie nie mogła przypomnieć... potem dziwiła się że go „jeszcze" mam.... „Jakto?
Kuzynka myśli — wykrzyknąłem — że ja pamiątki od kuzynów mam i myśl przyjaciół
tak prędko tracę?... że „zapominam?"... O! — Kuzynka ma o Warunku złe wyobrażenie!"
Wandzia wydziera mi Pugilares z ręki... t.j. nie „wydziera" ale raczej „wyrywa" albo też
... „wy... wy — szast-prast!... nie wiem jak się wyrazić...." i z ciekawością genewską
kobiecą bez której obejść się nie może otwiera, — zagląda, — szpera, — a on cóż zawiera?
otóż zawiera prócz kilku 5tek i 10tek w podartych banknotach w jednej skrytce —
w drugiej karmelek zawinięty w papier... „A to co?" pyta Wandzia. — „To jest karmelek
którym tu schował jeszcze w r. 1849 właśnie gdy mi go Halcia była dała, — teraz zaś
do pugilaresu, — on tam został.... a ja zbierałem się już raz w 1850, a drugi raz
w roku bieżącym gdyście Państwo mieli tu przyjechać i Halcia także myślałem
że przyjedzie — zbierałem się ten karmelek jej pokazać... i przypomnieć..? ... tymczasem
ona tu nie przyjechała: — Karmelek zatem zostaje w pugilaresie i zostanie dopóty
póki jej samej go nie pokażę.... „Aaahaaaa!!!!!" wykrzyknęła kuzynka na to

podług swego zwyczaju. — Pytałem i prosiłem o wytłumaczenie mi znaczenia tego: „Ahaaa." — Nadaremnie!... „Czasem sobie kto co przypomni niespodziewanie (albo co pomyśli sobie...." dodał.

16go (Sobota) Sierpnia. — Dziś rano przyszedłem z moim Ojcem do Wuj. Eug., i zastałem tam człowieka dość młodego, przystojnego, poważnego naradzającego się nad czemś z Wujaszkiem który sam był w domu. — Był to sławny czy nie=sławny tutejszy Homeopata, niegdyś wojskowy lekarz Pan Dokupil. — Zapisał mu jakieś kropelki i kazał... tajemnie bałamucąc... raz zażywać jednego dnia Nro 1. tych kropli, drugiego dnia Nro 2. i t. d., potem znów kazał odmieniać co 14... to znów co 9 dni, potem niech że nie odmienia Nry póki skutek sprawia dobry, i t. d. i t. d. — Wujaszek mu wierzy... Dziwna rzecz ten sam Pan Dokupil z którego„ tutejsi doktorowie się śmieją i który tylu już ... jak mówią: „wyekspedjował"..., ten Pan Do. wyleczył kilka już których inni doktorowie całkiem już byli opuścili. — Zresztą inne rzeczy cudne o nim bają... N.P. bolały kogo zęby... w cierpieniach nieustannych wypróbowawszy w kilka lat ciągle powtarzającego się bólu.... wszelkie możliwe lekarstwa i wypróbowawszy najskrytsze arcana.... woła Dokupila.... Dokupil wyjmuje z kieszeni maleńką flaszeczkę i otwiera, i daje wąchać.... ból zębów ustaje i — co więcej nigdy już nie wraca — (sic!)... Powtarzam com słyszał ale w te Albertusy wierzyć już się nie chce.... chociaż... kto wie?... wiara, ufność wiele — bardzo wiele uczynić może... Dokupil poszedł,... Wujaszek poszedł na pocztę zamówić konie a ja do Dollarego do szermierni; — prosiłem go jednak aby dzisiejszą godzinę na Poniedziałek odłożył, co też uczynił, — z tamtąd pobiegłem na pocztę i przyszedłem w chwili gdy Wujaszek tam był zaszedł... gdy skończył tam interes, (i zamówił konie na 1szą) on poszedł jeszcze do policji i za innemi interesami a ja znów do Zorza czy już Wujanka z Kuzynką Wandą nie przyszła?... Nie... ale Pana służąca mówi że widziała właśnie przez okno że idą ku domowi: — wychodzę naprzeciw nim: Wujenka szła właśnie z moim Ojcem i z Wandzią. — Oddałem Wandzi zegarek jej który mi wczoraj dała abym szkiełko wybite ~~[illegible]~~ kazał (rano) wstawić. posyłałem Onufrego do kilku zegarmistrzów — u żadnego tak małe i płaskowate szkiełko jakiego było potrzeba — znaleźć nie można było. — Gdy potem Wandzia żądała odemnie zwrotu kluczyka zegarkowego... powiedziałem żem jej wraz z łańcuszkiem i zegarkiem oddałem — że musiał zatem już w ich pokoju gdzie zesunąć się z łańcuszka: szukali nadaremnie: — jakżem się na siebie gniewał gdy po ich wyjeździe znalazłem go w mojej kieszonce!... Przyszedł wkrótce Wujaszek i Pan Dybowski: — rozmawialiśmy jeszcze o dawnych dobrych czasach.... których odblask teraźniejszy, nawet odblask, kto wie czyli kiedy... i czy prędko powróci?!... bo tem bardziej same czasy... te żarty wesołe ciężny

wtedy zawsze robili, te figle cośmy wszyscy sobie wzajemnie płatali ...itd. Wreszcie rozmawialiśmy o Pani Rymińskiej u której Wujaszek znowu był zmuszony być wczoraj bo — „go w imieniu wszystkiego świętego wzywała, w imieniu Boga i ludzkości – bo go wreszcie na miłość dzieci itd ... zaklinała" .... W środku naszej rozmowy ... wchodzi — Pan ... Horoch, gdy Pan Dybowski właśnie chciał odchodzić, – a tak wielki się kawalerowie zmieniali. — Kuzynka Wanda rozmawiała z nim trochę a potem odeszła aby się pakować ... owszem aż ... aż ... aż .... 20 ... 20 ... mugiaña gie „Kapodaé" ... „zhap ćagu" f. w. ille khyojny ... a lajsmodliejsa be gie b'lim luwiña. – Kal R. hobmadiań b'Dujelpa (– pfoha dphofae, digfowie wna ilfehegad, wo whuviero kopoju owešña ...) – b'Dujašpiem (pfohy kšieb pel čag gie Kapodań be mlá (pfohy hodlieš wo whuviero kopoju dphofae odšewniem) i b'nyjm 43x2m (pfohy gie kapodaña be be mlá hobmadiaña..... pá já „gepodañem" d'bahpaj kalem Rohof s'fao." be liečuña jopo včab ... be ol fam hobkača, be dbyfa ... dyozkatañem okrgydañem jej jeso aphokly gfal ... pojax! ... pafax! ... ganelie ... a zeb dbajemlogśr!!!" ... ugmiaña gie b'dsyggpieso gehwathe ... uwa[illegible] Kobem be [illegible]dbwyfa, khedhaxañego gfahaiva gie o jej hepè i f. w. liepolpelpa —: „Af, d'Phapodie! – d'Phapodie!.." „Af, d'Phapodie, – af ... d'Phapodie! ..... bezy to jut hab zyx d'Phapodie! ... ooo! d'Phapodie! ..... d'Phapodie! ....." — „Xo, xo, d'Phapodie?..." bakyfañem ..... i blod i b'fej khyjčyly „miałem to szczęście, być tak szczęśliwym" (to mój dawny Wiedeński zwrot zużyty, który zawsze powtarzam i odnawiam ilekroć widzę Kuzynki) ... „Jełkowania" Kuzynki ... Jednym z zabawnych Epizodów pożegnania było przyniesienie kaszy krendzkiej od jakiejś kuzyny Wujenki .... Wujaszek nic jeść nie chciał .... ledwo w końcu jego surowym okazem dał się namówić zejść nadół do sali jadalnej i kazać wobec siebie rozłożyć .... Kasza krendzana została zjedzona do szczętu ... a pośmiejek „Straszliwy!" była zjedzona przez Wujenkę, Wandzię ... i ... mnie spoiwem jedzenie smakowitego w potem zawsze całymiskiem a może durumiskiem) zjadła Panna Anżelica, ... itd łokaj — (Kal Rohof giewian khel čag jewelro komnigypa pasy, la pfohym bydy zhaña uwiaro pubykamiej gxu!!!! ... Akhokog: wodiewiañem gie be lim ol bačań zydax u dyj: Kaj Nedioxpi zyń u Dujiza i kyfań pap Kal R. čewie khyjefy? – Dyj. owlodiewiań be ow liew ...ra! ... wozhe, pap ow lohpi? liedi." — „Khyfej vgtaflie dibyxie kyfań kal R. ... Dujiapa, zy ol žeažé d'Phapodie? ... jazym fiań fam kojefař ... mohe femi kojawe ...!" ... dyj owhepń: „Jazym Kalu liehawiti, ... fam liema fehels xo hozix ....."

159

Pan H. wyszedł, ukłoniwszy się (bardzo grzecznie) przechodząc przez drugi pokój w którym była Wujenka, Wandzia i ja (J: [illegible] „[illegible]"; mnie [illegible] [illegible]) – [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]: „Rohosody dieliex" t.j. Schodzy. – J. – Gdy już był wyszedł rozmawialiśmy jeszcze o nim trochę potem, – potem jeszcze o rozmaitych „Lwowianistwach" t.j. o .... (sapienti pauca) Cóżby wreszcie o Lwowie gadać jeśli nie o jego.........? – Potem rozmawialiśmy o Krakowie .... o Krakowie zawsze coś się znajdzie nowość .... zawsze,... zawsze! Mówiliśmy z Kuzynką o Mieciu D. jaki będzie szczęśliwy że znów srebrzce będzie przy rodzinie .... „a szczerze rzekłem nigdy dawniej nie żałowałem że braci niemam i sióstr – aż gdym poznał Miecia. – zawsze się żalę: „czemu ja niemam takiego „brata?!!...." a gdym poznał jak Kuzynki swego brata Kochają i jak się Kochają „wzajemnie – wtedym zaczął zazdrościć memu przyjacielowi że ma siostry...i do „tego takie jeszcze dobre, tak kochające, przywiązane siostry!... Gdy wczoraj Wandzia „zaczęła płakać ~~wtedy~~ gdy Wujenka powiedziała że Halcia bardzo dorzalnie: – „~~[illegible]~~ odtąd sto razy bardziej żałuję i czemu ~~jestem bez rodziny~~, – czemu niemam „ani sióstr, ani brata!!!" ... Rozmawiałem potem z Kuzynką o Hali ... co robi? czego się uczy?...i t.d. i t.d... Prosiłem Wandzię aby Miecia odemnie serdecznie, uściskała serdecznie uściskała, a Hali ... czyli: „dorosłej Pannie Helenie" złożyła „moje uszanowanie" .... prosiłem Kuzynkę aby .... gdy 18go t.j. na jej (Hali) imieniny przyjedzie do Krakowa (Wandzia kupiła Hali bransoletkę na imieniny, Wujaszek materyę na sukienkę a Wujenka szalik) ... prosiłem i prosiłem po tysiąc razy i powtarzałem mą prośbę i nudziłem Kuzynkę niechcący .... aby ... życzyła Wujence odemnie wszystko dobre, „od Warunka"... i zdrowia i szczęścia – (Wujence sam przez tego życzyłem) ... a Hali prosiłem Wandzię aby ... jak jej samej przy przywitaniu winszować będzie – i o mnie nie zapomniała i odemnie życzyła Hali, i powiedziała jej że ja proszę aby sobie „przypominała „Warunka" „mnie i aby sobie przypominała dwie w czasie to, com zawsze i zawsze tak samo „jej życzył i jeśli ilem tylko już razy wysłał w dzień jej imienin, ilem tylko razy „mógł ustnie winszować .... „ a gdy mnie ~~[illegible]~~ Kuzynka Wandzia zapytała ... „co? – cóżeś życzył?.. coż chcesz abym powiedziała?" .... odpowiedziałem: „Niech Kuzynka powie szczerze odemnie .... niech Kuzynka powie odemnie dużo, dużo.... a! proszę Kuzynki przed dwa laty we Wiedniu „miałem to szczęście być tak szczęśliwym" i być wyręczonym prawie to pisem przez Kuzynkę, która mnie przynajmniej .... trochę, ... „mniej – więcej" pozna ... ~~coż~~ mam Kuzynce tyle rzeczy gadać?.... Kuzynka wie; „dużo, dużo pięknych rzeczy"... ot! ... „mille belles choses!".... " Wandzia: „No, – wiem ... wiem; będę, będę, będę pamiętać ...... już potrafię, potrafię: „mille belles choses" – potrafię!" – J. A Mieciowi nie Kuzynka nie zapomni powiedzieć odemnie?...W.„Będę pamiętać"..." J... „A Jerzi? to jest Pani Romerowej i Pani Romerowi?..." – Wan: „Nie zapomnę." – Je: „Przepraszam Kuzynkę że tak nudzę.... ale..." – Wan... „...Ale, czemu nie?... już się nie bój, – potrafię ... przecież...."

169

Że same prośby powtórzyłem jeszcze — ale tylko w innych „[illegible]" stosował Wujaszkowi, Wujence,... a nawet — mówiłem ich Pannie Służącej która mówi iż sobie mnie przypomina gdym był w Krakowie i w Radziszowie u Wujostwa w roku .... jak wtedy się z Mieciem i z kuzynkami mniej więcej jeszcze jako malec bawiłem, jak udawałem kucharza i ciekałem migdały i t.p. ... Ja. „Ale że Państwo to w Krakowie jeszcze pamiętają!... sam myślał że też Państwo całkiem o mnie że „Miecio Pawlikowski" jakiś tam gdzieś tam we Lwowie czy w Medyce istnieje, — zapomnieli, i że Państwo za każdym rokiem całkiem zapominając dopiero to przyjeżdżawszy przypominacie mnie sobie?...!! Służąca. „O — częściej, częściej my sobie Pana Mieczysława przypominamy ... i mówimy o Panu — het — co Pan robi, co Pan mówił... jak Pan tam najpierw do naszego Pana Mieczysława....." — Wandzia: „Miecio nasz nam zawsze wyciągi z tych listów z Wiednia przysyła...." — Ja. „Poczciwy Miecio!... gdyby nie on — Państwo w ogóle ... raz za razem.... o mnie byście zapomnieli: ~~[illegible]~~

Płyną wody potoku: (Mickiewicz „Dziady." IV.)
Pamięć nie w naszej mocy,
Wspominacie raz w roku —
Około Wielkiej-nocy...... Czy tak? ....

Służąca. „O, gdzie tam, — ho ho! częściej wspominamy!" — Ja: dwa razy w rok? ... ah! może co miesiąc?" — Wandzia: „Nie, nie — nigdy nie wspominamy, nigdy." Służąca. „Eh! co też Panna Wanda gada?... gdzież można tak niesłusznie Pana martwić." .... Ja. „Tak to, tak proszę Panny... zawsze kuzynka mi dokucza." — Tymczasem pocztka zajechała przed oberżę. była już pora!.... Wujenka: Wandzia były już gotowe... Wujaszek jak zazwyczaj mu się wydawało — jeszcze nie: — o godzinie punkt o 2[gej] wyjechali i zapewne na najbliższej stacyi „Wartgeld" będą musieli płacić.... — Przy wsiadaniu do powozu prosiłem Wujenkę aby „o Wacunku nie zapominała"... przyrzekłszy prośbę uskuteczniam do Krakowa. — Już siedzieli w powozie a Wujaszek nie przychodził; w tem przychodzi Justyan, lokaj Wuj. Tytusa i pyta „czy już pojechali?" Wujaszek był go właśnie przysłał aby się dowiedział „o chorej" pojechali, wysłał bowiem Wuj. Tytus że jak wczoraj mówili rano bardzo pojadą.... Wtem przychodzi Wujaszek, wsiadając ściska mnie serdecznie — wbrew swego zwyczaju nie całowania — gdyż od czasu swej słabości wszyscy dzieci i wszyscy całowali — nie lubi szczególnie całować, gdy chorego Wujaszka i prosiłem w Krakowie się kłaniać — Mieciowi, uściskać go — Halci, Uściskać Zosi, Romerowej — ... „Dobrze, dobrze!" — „Niech Wujaszek dotrzyma słowa i przyjedzie na przyszły rok!" .... „Ja nie przyrzekał!" .... „Jakto?" i dorzuciłem niby wymówkę: „Kuzynko!!... mille belles....." Powóz odjechał!!!.... kiedy mnie??

………… odjechali – – – pojazd się toczy, – oddala – – – – i – już nie widać!
przed chwilą tu byli, – przed chwilą rozmawiałem – przed chwilą!… a teraz…
teraz już to wszystko upłynęło – i zostało tylko wspomnienie!… Tak było
i roku przeszłego, – o… tak było i w 1849… Kiedy tu wszyscy, wtedy tu wszyscy
(prócz Mieczia) byli;… tak wreszcie było w 1847 gdy oni parę dni przed nami
wyjechali z Wiednia… pamiętam wtedy myśmy mieszkali na Singerstrasse
naprzeciw kościoła Śgo Szczepana;… oni się z nami pożegnali – – słowo, słowo
każde teraz jeszcze pamiętam (Wujaszek duy. sam, już wprzódy był ~~…~~ odjechał
z Śrem Studzienieckim do Paryża)… każde słowo cośmy mówili wtedy!… a nieprędko
spodziewaliśmy się obaczyć……i nieprędko też widzieliśmy się bo aż w 1849.
……… Czy też razą przykro mi było gdym pomyślał – – „Już odjechali!……
Kiedyż?!……Kiedyż znowu?……Da Bóg! może, może kiedyś!“ – ……czy mi to myśl
tak pojedyncza, tak ~~zwyczajna~~ i prozaiczna: „Już pojechali!“ przykre sprawiała
wrażenie?……niewiem……wszakżem był „wesół“?……wszakżem się „śmiałem.“?……

(Dziś wieczorem byli u nas Wujostwo Tyszkowie, Dziedziczkay. Rozmawialiśmy o odjeździe Wujaszka Eugeniusza i t. d.)

Kto usta wykrzywia śmiechem,
Ten szczęśliwym się nazywa:
Niech śmiech ten będzie rozpaczy echem,
Niechaj serce mu rozrywa…
Śmiech szaleńca, wrzawa dzika,
Pozorzyńcy śmiech kłamliwy,
Śmiech samobójcy, śmiech rozpustnika! – – :
„Kto się śmieje – – ten szczęśliwy!“…

Notatka po skończeniu dzisiejszego sprawozdania:…
Przyznam się żem wcale nie kontent z moich dzisiejszych tyrad i t. p. po małej rozwadze… bo gdyby to kto czytał…
: : cóż by, cóż by on o mnie nie pomyślał…….!!…

Ale te tyrady tu wcale, wcale nie na swoim miejscu umieszczone.
…. To teraz tylko powiem, że bądź co bądź za każdem ich przyjazdem
do Lwowa mniej się mogę cieszyć ich przybyciu, – mniej smuci mnie też
ich odjazd; – czemu?… wszak że za każdym razem mniej ich przybywa
wszak za każdym razem teraz ta sama chwila pożegnania już powtarza się tylko; –
a pierwszy raz… tu we Lwowie – – – w 1849… nie dziw, że właśnie dla tego że
to było pierwszy raz… i że byli tu wtedy wszyscy… nie dziw, że mi wtedy
najbardziej żal było…… do wszystkiego przyzwyczaić się można… wszak
zawsze każda rzecz którą raz tylko osięgnąć możemy… najmilszą nam się
wydaje – – – a (miłą) przeciwnie n. p. śmierć dla tego tak straszna że raz
tylko przychodzi i że życie utracamy chociaż raz tylko (: podług
prawa ogólnego mniemania) żyć tu możemy na tym „padole płaczu“
na którym tak byśmy długo bawić chcieli jak można i z którego żadko
kiedy nam się chce odchodzić do „krain szczęśliwości wiecznej!“ – (!)

162 17go Sierpnia. - Dziwna rzecz że do niektórych ludzi mamy tak szczególną Sympatię, - tak szczególne przywiązanie! - Zkąd to pochodzi ...? - pod to zapewne z przyczyn jakichś całkiem naturalnych, niezrozumiałych nie uczonym, z tak zwanych przyczyn materyalnych — Elektryka i Magnetyzm, t.j. i mówią nowsi uczeni — kto wie?... czy nie tem samem.... kto wie? czy Światło nie jest elektrycznem zawsze.... wszak i o tem już mówiono —, wszak Ciepło jak mówią ~~jest~~ niektórzy fizycy — Ciepło jest tem samem co światło; jest światła objawem.... czem zaś Życie.... wszakże przez Ciepło się objawia?... czem jest Życie?... czem ten wpływ człeka na człeka? najbardziej czem ten rodzaj Atrakcyi „duchowej" t.j. Sympatyi...? czyliż to wszystko na jedno i to samo da się sprowadzić?..... ta Sympatia najczęściej z Krewnemi nas łączy... czyż to nie potwierdza ~~[illegible]~~ tego mniemania?

.... Zkąd mi znów do głowy te uwagi filozoficzno-fizykalne? ... chciałem powiedzieć że dziś ciągle na myśl mi przychodzi z wybornie w kilku zeszytach dzieciach bawiłem z Wujostwem — jak się cóś napisać o mej szczególnej Sympatii do nich — bo wszakże to moi najbliżsi chciałem krewni!... a tem czasem niechcący wdałem się w Rozprawy...

ÐD Dziś na obiedzie byli u nas Wujostwo Tytusowie ÐD. - była to próba nowego kuchara... Nasz stary Płotkowski co u nas kilkanaście lat był chory, bo mu się ciągle dawna rana w nodze roztwiera, a drugi podkuchmistrz „Pańko" — już.... stary...

Wieczorem pojechałem z moją Matką do teatru myśląc że dziś dają polską sztukę (na które bowiem są abonowany).... wchodzimy.... a tam jakieś osoby w loży.... pytamy: „teatr niemiecki!".... wróciliśmy „jak niepyszni" do Dom.—

18go Sierpnia. (Urodziny Cesarza: parada. - NB Cesarz - przyjechał to w Październiku ..... tak mówią. -:)

Dziś: Heleny - święto familijne: Wujenka Eugeniuszowa ÐD. to piękne ma imię i jej córka Halcia...... Dziś wieczorem zapewne Wujostwo Eugeniuszowie przyjechali do Krakowa, - tak bowiem mieli. ..

Wyobrażam sobie - ich pojazd jak się toczy.... Wandzia wygląda raz po razu w Krakowie.... szczęśliwa że już tam jest.... Potem wygląda Wujenka..... wreszcie Wujaszek który chciałby już być w domu, chciałby uściskać Halcię, Gencię .....i.... swoją nowonarodzoną wnuczkę Marynię. Wreszcie pojazd staje na „Wesołej" przed ich domem No 217. Halcia słyszy turkot pojazdu zajeżdżającego ..... „to Mama! to Tato

woła z najwyższą radością i wybiega i ściska i całuje aż ..... i to przywitanie, tak czułe, tak szczere ... potem te życzenia wzajemne — bo wszakże imieniny Matki i córki .... czemuż, czemuż ja tam nie jestem?.. — Boże! — mam tak żywą wyobraźnię — same myśli — mary, .. Boże czyż te sny, tak piękne, tak wróżą że kiedyś będę mógł być znów razem z memi krewnemi najbliższemi, najdroższemi — którzy mi Rodzinę — gdy jej niemam, zastępują ... z którymi dwa lata najpiękniejsze najpierwszej mej młodości — — czyż te sny piękne i marzenia że znów godzinami rozmawiać będę mógł z przyjacielem niespostrzegłszy że czas leci, że spływa godzina za godziną ... czyż te sny moje .... nigdy, nigdy się nie sprawdzą, nigdy nie wyśnią? ...... Ja marzę, obrazy w najpiękniejszych barwach stają przed oczyma ...... i znika wszystko!.. i niemam Rodziny ... i jestem sam ...... I gniewam się że ja marzyć jeszcze mogę — tyle razy się zawiodłszy na „przeczuciu" ... i gniewam się że marzę ... a przecież: —

Gdybym ja nieznał wróżących snów,
W samą się prawdę tylko wpatrywał, —
Wtedy bym nawet łez nieprzelewał
A na mą boleść niemiał bym słów!

I czuję to, i gniewa mnie to o tem bardziej że czuję i wiem żeby żyć nielednie niemożna na ziemi gdyby codnia choć chwilę się nie pokrzepić marzeniem, gdyby choć na chwilę nie wymarzyć sobie świat inny w cudnych, niebieskich barwach i nie wmówić w siebie — „to jest rzeczywistość!" .... Zresztą ... wszystko wątpliwe na świecie — któż wie? może to jest właśnie rzeczywiście rzeczywistą rzeczywistością co my za złudzenie uważamy? ...... Może złudzeniem ta rzeczywistość naszej teraźniejsza? ... „Wszak to co widzę to namacać mogę to niemożna mnie zwodzić! ...!" Tak mi na to odpowie Pan .... (: Proszę o wpisanie nazwiska czcigodnego :) Ja na to: „Wszak że i we śnie jesteś pewnym że to co „widzisz" jest rzeczywistością, wszakże dopóty to masz za rzeczywistość póki się z snu tego nie obudzisz, nie ocknąłeś; ... I ja również mogę jak ty powiedzieć na świat innych marzeń że widzę ... o tak widzę z pewnością ...... a przynajmniej:

„Methings" I see ...... where?
— In my Mind's Eye." (Shakespeare)

(„Zdaje mi się że widzę ...... gdzie?
Przed oczyma duszy mojej.")

Dziś wieczorem byłem w teatrze na farsie starej Jana Nep. Kamińskiego: „Skalmierzanki" ... gdzie niegdzie buffonada przesadzona — ale uśmiać się można, — gra aktorów (prócz Mieczysława Kamińskiego, syna autora = „Zduna") wyborna. .... Jestto druga sztuka którą widziałem był w mem życiu. (Pierwszy był „Skąpiec" Moliera. — Przypominałem sobie teraz co mnie dawniej bawiło. Przewracanie garnków, konie z drewna i t. d. — potem śpiewki Dziokeja = Krakowiaka: „Tak się najem kaszy z mlekiem, — pęka guzik za guzikiem!" apropos ciasnego ubioru &c.

26^go^ Sierpnia. Dziś w teatrze dawano dramat z francuzkiego pod nazwą: „Gabryella de Belle-Isle". – Intrygi dworskie: – Richelieu zakłada się że z pierwszą dziewczyną co z pałacu wyjdzie będzie w 24 godzinach miał „Rendez=Vous". – Dobrze utworzona intryga, sztuki sceny niektóre zajmujące bardzo, – ale: 5 aktów!!!....P^na^ Kasprzycka wybornie kilka scen odegrała. Naiwne role dobrze oddaje... i Krzatacci też. – Szturm, – coraz, co dzień znacznie gra lepiej, – jeśli tak dalej postępować będzie: dojdzie daleko. –

21^go^ Sierpnia. ~~Dziś~~ Wieczorem byliśmy „na herbacie" u Wujostwa Tytusów, a

22^go^ Sierpnia z Wujenką Tyt^ową^ na dwóch sztukach w teatrze: 1^sza^ „Więźnie!"..... Jestto niezła komedya w 2^ch^ aktach wypukłość ta ustawiczne przysięgi i zaklęcia „motylków przeskakujących z róży na różę dla wyszania z każdej miodu": – „Więźnie!"..... Skwarczyński ~~doskonale~~ dobrze gra w tej sztuce... rola to jego. – Kasprzycka gra bardzo dobrze naiwną dziewczynę „która kocha swego Kuzyna.... przyjaciela młodości.... choć go od tak dawna, tak dawna nie widzi." Sułkowska też nieźle wcale grała. – Zadzyńska – rozsądna i czuła matka.... dobrze gra

Druga sztuka: „Polityka i miłość" farsa berlińska z 1849. – Cukiernik ale „ein Konservativer"..... dziękuje Bogu za „Belagerungszustand" bo „czerwony republikanin" do jego córki nie będzie przychodzić. – Córka nie mogąc go skłonić aby na zamęście z „Republikanem" zezwolił, – przebiera się za oficera i przychodzi [mierzaći] ojca – (który się za cierpienia swe że w 1848 musiał mimo woli Republikanów przyjmować w dom orderem spodziewa) – bo ma broń schowaną i wyjmuje z fraka w szafie wiszącego... pistolety, – powiada że przez 20 lat najmniej do fortecy pójdzie.... Cukiernik boi się straszliwie.... wtem wchodzi P. Ewald... kochanek Republikanin.... wita się czule z swym dobrym przyjacielem – oficerem.... i prosi go o uwolnienie Cukiernika pod warunkiem aby temże dał mu swą córkę..... Cukiernik przyrzeka – podsuwa kontrakt ślubny przyniesiony przez Ewalda – oficer i Ewald podpisują, – cukiernik chce iść po córkę aby i ona podpisała – a oficer wtem zdejmuje wąsy i mówi: „Jam już podpisała!".... „Ot! farsa sobie" i to mierna, lepszej.

— Dziś czytałem w „Czasie" krakowskim że Wujaszek Eugeniusz przyjechał 18^go^ do Krakowa.... a więc drogę przebył szczęśliwie ... Korzeniowskim sobie wyobrazić czy też wymarzył ... zapewne się sprawdziła a scena przy przywitaniu w Krakowie..... (Ot: przed paru dniami 18^go^ Sierpnia)

— Dziwna rzecz że Miecio Dz. nic do mnie od tak dawna nie na list mój z 2^go^ b. m. nic nie odpowiada — — prawdziwie zaczyna przez mnie niepokoić czy tam co złego mu się nie wydarzyło ?!.... Będę pisać do niego.

23 Sierpnia. – Dziś rano byłem w Szermierni u Marie'go, robiłem próbę z Panem Eder'em młodym. – Dobrze się bije, szybką ma rękę i rozumie grę, – ale cięcia ruca nie spuszcza i przez to można bardzo bije... Tę ostatnią wadę obaj mamy, – ale na cięcie trochę sprawiający się nieprzyjemnego ucznia, wcale się nie skarżymy.... bo wszakże „gdzie drwa rąbią tam i trzaski lecą" – gdy tymczasem Pan Augustynowicz Seweryn który bez końca robiąc zdrady (feintes) naciera – na me można cięcia „ćali się". waha się dlatego bić; – też razem bił się przecież trochę. – Był tam Pan Nowosielski ... który dziwne losu kolejne w swem życiu (jestto człowiek młody – nie ma lat 30 ...) już przebył; – nie bił się dzisiaj. –

— Temi dniami dwoch żandarmów o ziano (?...) się pokłóciwszy na pojedynek wyszedłszy „strzelili" na się razem przed Kasarnią: jeden zabity drugi ranny. – Ranny strzela sobie w łeb, ... czując że jeszcze się nie zabił: nóż wepchał w piersi, ... ludzie nadbiegają k'ratunku, ... a on tyle miał nadzwyczajnej siły w sobie i energii że zdołał się jeszcze zarżnąć wyciągnąwszy wprzód nóż z piersi. – Może to zdarzenie trochę przesadnie było mi opisane ale niewiele w każdym razie dodano bo mi toż samo wielu opowiadało, – a co rzadsza: dość zgodnie. – Kilku żydów co rzucali na „więźnia polewkę" (?) „Jagfun-pfänig" kamieniami już złapano .... – Inna „historya żydowska". – P. Adamski znalazł w wannie w Łubiennis w Kąpielach, własność P. Brunickiego ... szpołpunktelka kały michaniły czarnej pfoha jebab ... kala zawelieso Anecalwha ...:) stworzenie z nieczystych głów pochodzące, – i za jego staraniem dano ..... żydom inne łaźnie – bo: to stworzenie bezwątpienia przez Izraela lud przyniesione. – Żydzi dowiedziawszy się o ... przez zemstę zapakowali to znalezione stworzenie w bawełnę, pudełeczka, pudełka, pudła, papiery, szkła i cyraty i posłali do – Wydziału miejskiego (do którego należy też i Pan Adamski (ten sam którego żona z czepków i Kąpielowy jak diabeł w balladzie o Tarnowskim z orzechów...) – – Kamienice buduje ...) :/ posłali z zapytaniem czy to indywiduum jest chrześcianinem czy izraelitą ... gdyż ... wykład miejski oznaczywszy Komisyę do zbadania tego podług pewnych religijno = cielesnych znaczków – i niech potem orzeka kto przyniósł to stworzenie do wanny: żydzi czy też Pan ..... – Kogo zatem wykluczać z łaźnek? ...... N.B. Nie ręczę bynajmniej za rzeczywistość tego ~~...~~ „pouff'a" ..: Ma, si non è vero, è ben trovato!" –

26. Sierpnia. Wczoraj o jednej godzinie w kilkudziesięciu miejscach przedsięwzięto ostre rewizye a nawet uwięzienia, i to po ludziach jak najrozmaitszego stanu. Zdaje się że szukają u wszystkich znajomych „Apostoła Chrystusa" (tak się zwie sam!) Gosslara znanego z 1848 którego teraz w Tarnowskiem podburzającego schwytano ... szukają papierów jakichś.... Była Rewizya u Łobeckiego, sekretarza Towarz: Dam Dobroczyn: – On chorujące na „brzuch" ledwo że mu dla koniecznej potrzeby wyjść podczas rewizyi z pokoju pozwolono obmacawszy wprzód szlafrok i opatrzywszy „papiery" które brał. – Policyan ponosił komisarzowi te papiery co Łobecki zużył był „w Kancellaryi." – (!)... Nic znaleziono nic u niego. –

166

27go Sierpnia. Dziś dawano w teatrze polskim w abonamencie dwie sztuki: Pierwsza z nich: „Włóczęga" wygląda jak ostatni akt jakiegoś dramatu. - Jest to coś dziwnego. Smochowski i Ładyńska grali bardzo dobrze. - Druga sztuka: „Naręczone" komedya dwuaktowa Korzeniowskiego. - Nic wspomnę o treści sztuki - gdyż nic w sobie zawiera szczególnego ani sama przez się zabawna bardzo, - niechcę ganić nienaturalność całego tego położenia tych 4ch emancypowanych czy nie (?) narzeczonych, - niechcę ganić nieprawdopodobieństwo tej maszkarady „Dylewskiego" i że Panny znajomego swego nieposnały zamaskowanego i tak bardzo role starego zrzędy przesadzającego .... będę tylko chwalić to wyborne, wyborne, przewyborne uchwycenie charakteru polek, ich sposobu mówienia, ich myśli, ich szczególnych pomysłów, żartów, ich żywości, wesołości, ich kaprysów i gniewu, tego całego ducha charakteru Polek! - prawdziwie, drugi raz już widzę tę sztukę i to w krótkim czasie a z taką przyjemnością bawiłem się tego wieczora - jakby to nie wiem jak nowa, nie wiem jak zabawna była sztuka, a tu całą zabawę, i całą zaletę sztuki stanowi wyborne uchwycenie charakteru Polek. - nieprzeczę że się do zabawy tego wieczora bardzo wiele przyczyniła wyborna gra Szuszkiewiczownej, Kasprzyckiej i Łuszkowskiej. -

— Przychodzimy z teatru - widzę idąc przez ganek do mego pokoju że się tam światło świeci - wchodzę - i zastaję .. kogo? - Pana Strzeleckiego który istotnie był przyjechał ze Szkła z kąpiel gdzie po kuracyi ... tygodniowej w .... był znajdował. - Lepiej daleko wygląda niż wprzódy. Zastałem go już siedzącego nad tablicą marmurkową i palącego Sancta patientia! - „De gustibus non est disputandum!" Ha! to prawda ale przyznam się że mnie nudzi widzieć go tylko siedzącego albo jedzącego albo śpiącego albo nakoniec spacerującego po pokoju palącego cygaro i kręcąc kutasem szlafroka - to jego własne bawi! - De gustibus. &. — Nie mówię co myślę, bo rzecz śmieszna uważać na cudze śmieszności. -

28go Sierpnia. - Byliśmy wieczorem u Wyganków Tyfusa. - W Krakowie ... „Tyfusie" - Piękna dziecina. Zaczyna dostawać włosów na głowie żółtawo-czerwonawo blond, - rozumie się że później ściemnieją. —

— Gazety zaczynają teraz znowu zajmować publiczność Lwowską, ze względu na nowe rozporządzenia cesarskie t.j. 1o zaprowadzenie znowu milicyi miejskiej na miejsce gwardyi narodowej o której mówiono niedawno temu że będzie znowu reorganizowana i napowrót zaprowadzona; - 2o o zniesieniu całkowitem odpowiedzialności ministrów, - i t. p. -

29go Sierpnia. – Dziś w teatrze „Krakowiacy i Górale" Część druga, przez J. N. Kamińskiego. – Aktor krakowski Gołębiowski w roli górala Bryndusa bardzo wiele pokazał talentu. – Rola to niewielka – ale tak ją oddać jak P. Gołębiowski wcale trudno. .... Rudkiewicz w roli organisty jak zazwyczaj mnóstwo zebrał i zasłużone oklaski, jestto jedna z ról w których gra najlepiej. – Jego koncepciki na końcu sztuki bardzo się podobały i n. p.:

„Ja dla mojej plebanii
Nie żądam za wiele...
Z każdej wioski Galicyi
Na rok: – jedno cielę!" i t. p.

Mieczysław Kamiński syn autora niezaślepiej odegrał rolę studenta; Szwarc, co dobrze grywa elegantów, źle odegrał rolę Stacha; – Basia – P.a Szuszkiewiczowa dobrze bardzo grała, – Rudkowska w roli Młynarzowej. Köhler śpiewak sceny polskiej i niemieckiej bardzo dobrze grał Jonka. –

30go Sierpnia wyjechałem rano z moim Ojcem i z Wujem Tyksem do Mikołajowa za Winniki gdzie się miała odbywać próba dwóch żniwiarek. Jechał z nami (w pojeździe Wujaszka) także Prof. Chorlich (Prof. włoskiego języka przy Uniwersytecie, ale przytem wyborny mechanik). – W naszym pojeździe zaś jechał Pan Strzelecki z P.nem Przyłęckim Stanisławem (Sekretarzem Tow. gospodarczego i Redaktorem „Pamiętnika gospodarczego."). – Podczas drogi i samej próby błoto straszliwe i deszcz nieustanny, – musieliśmy w zbożu po kolana brodzić w błocie i stać tam parę godzin, gdyż próby odbywały się bardzo pomału.... i ... „rozważnie"... namyślano się długo dosyć jak próbę zacząć.... można sobie po tem wyobrazić jak długie było samo próbowanie i jak długi sąd nakoniec.... Pierwsza z maszyn, Pana Klinckiewicza na sierpy w półkole i tnie żnie... zboże mocno miota tnąc, i daleko na wszystkie strony rozrzuca, zresztą chód idzie szybko, pokos dość mały. – Druga maszyna całkiem inaczej urządzona przez Pana Hellmanna wsuwa rodzaj grzebienia między kłosy i żnie potem niby piłą... zboże więzło że wplątywało w grzebienie i maszyna stawała, – przy niej ludzi zajętych dwóch gdyż jeden pędził konia, a drugi zboże zgarniał, maszyna bowiem sama go nie zrzuca, – gdy tymczasem pierwsza i to sprzątała. Próba się odbywała na zbożu Pana Posessora Strzembosza. – Jak z początku nie całkiem się dobrze udała. – Smutnie po powrocie musiałem całkiem zmienić – ale zato jak wyborny apetyt!....

168 Ostatniego Sierpnia (Niedziela). Dziś rano przychodzi do mnie E. Romankiewicz który nieprzestawał codzień od czasu wakacyj (wprzódy dla innych nauk 3 razy w tydzień) od 8mej rano do 10tej przychodzić do mnie i tłumaczyć ze mną Homera i klassyków łacińskich:) i mówi że na parę tygodni na wieś musi odjechać dla słabości niebezpiecznej swej żony o której właśnie otrzymał wiadomość.

Według listu z Medyki nasz ex=chłopak kredensowy Jasiek Chrobak (który nas tu we Lwowie w 1849 był na 100 reńskich blisko pokradł i siedział miesięcy w kryminale) ukradł w oborze skórki na zawłoki dla chorego bydła pare – nasmarowane bardzo silną wezykatoryą – i schowawszy do kieszeni czy też „za pazuchę" (jak mówią) położył się spać. – Podczas snu bąbel mu wybrzęga wypieczony wezykatoryą – on straszliwie się przestrasza i biegnie do Ekonoma i przyznaje się do kradzieży – i tylko na kolanach błaga aby mu to podarował ..... Szczególny wypadek! ...

Byli dziś u nas wieczorem wszystko Tytusowie –

1go Września. – Bawi tu teraz we Lwowie sławny uczony Wacław Alexander Maciejowski. – Jako jednemu z pierwszych uczonych Słowianów po wszystkich bibliotekach krajowych i zagranicznych pożyczano mu (nawet z bibliotek królewskich) książek tyle ile tylko chciał, – tu w Bibliotece Ossolińskich nowy dyrektor P. Maurycy Dz. tego nie chciał uczynić „dla porządku" a – nietrudno się domyśleć – dlatego w samej rzeczy że P. Maciejowski powoływał we wszystkich swych dziełach Jezuitów – i zapewne w teraz wychodzącej bardzo obszernej „Historyi Literatury polskiej" znów gromić będzie, – a Pan Maurycy przeciwnie wielkim ich się zawsze okazuje obrońcą i w teraz wydanym dziele (pod nazwą „Rychcickiego") „Piotr Skarga i jego wiek" – straszliwie ich bronić usiłuje. – (Kraków 1850-51-52) Pan Maciejowski był już kilka razy u nas. – Bawił on był raz dawniej w roku ...... w Medyce

2go Września. Wujaszek Tytus zaprosił nas dziś do loży, na operę „Ernani" którą na benefis chórzystów dawano. – Chóry które tak wielką rolę odgrywają w tej operze (Verdi'ego) dość były etc. – Tenorysta 1szy P. Francke „Ernani" nieznośny i głosu i metody nema. – Freund, basista ma głos bardzo mocny... tylko że „nie najdźwięczniejszy." – Sopran, Pani Schreiber-Kirchberger – szkoda że wcale nie najpiękniejsza i jakaś nie mnie stara też zużyciała bo zresztą głos mocny bardzo – tony wysokie bardzo pięknie wygłasza, tak dźwięcznie i przenikająco jak dzwonek – nieskończenie porządna, – Ma „rezon" i zaufanie w sobie i gra dobrze – cóż można więcej dać? Rolę Króla dano P. Köhler'owi z polskiego teatru, który dziś po raz pierwszy większą ma rolę ma głos barytonowy bardzo miły i dźwięczny, – śpiewa dobrze, tylko ma jeszcze śmiałości też, przy kilkakrotnem wywoływaniu i applauzach dzisiejszych nabierze i tego. – 3. Wrześ

....a jednak — otwarcie powiem i bez przesady — (a powiem co czuję)
że niechciałbym aby koniczek szczęśliwy mi był powrócony gdyby to
się nawet stać mogło; — niechciałbym tak łatwo się cieszyć i tak łatwo
rozpaczać.... pamiętam bowiem, jak gorzką mi wtedy była ta myśl:
„ja jestem dzieckiem!...— Gdy dorośniemy zawsze się śmiejemy z „nieszczęść"
i smutku dzieci... gdyż widzimy nieważność przyczyn:.. Smutek niepow=
zniesion nam też śmiesznym się zdawać... gdyż jakakolwiek jego jest
przyczyna zawsze ta słabość ludzkiego charakteru pokazuje, byłby
przelewa choć wie „że to się na nic nie przyda;" — natura ludzka przeważa
a smutek nie jest" rozumniejszym czy za niepowiedzeniem się naszych
zamysłów płaczemy czy za cackiem rozbitem. — O! niechcę drugi raz
także się straszliwie zasmucić jak gdy mi przez żart moje zaświadczenie
z klassy elementarnej skradziono a ja nigdzie go nie znalazłszy, niechcąc
ludziom to pokazać do jakiego stopnia się zgryzłem poszedłem do mego
pokoju i rzewnie tak mogłem płakać, — tak serce mi było,... jam
wtedy myślał że...„moja karriera na tem świecie przez zgubienie najpierwszego
a więc najważniejszego atestatu — skończona!"... A ja wtedy chciałem
wysoką robić karyerę! — wszak wiedziałem że na „ministra" awansować
można a nad ministra tylko Cesarz wyższym, — byłem zatem
pewny że z natury rzeczy i zdrowego rozsądku musi wypływać że
z ministra na Cesarza albo na Papieża awansować można.....i
ja sobie tak projektowałem!...... Pamiętam jak się zasmuciłem gdy
mi się śliczny ołówek jakiś złamał (miałem 7 lat)... zamknąłem się w mym
pokoju a com już jako 7mio letnie dziecko zamyślał!... com miał za
za pomysły!: że to niewarto wciąż mieć nowe przykrości i uczyć się wtedy
gdy się niechce i mnóstwo takich rzeczy jak gramatyki: — a jak się nie nauczy
to nie jeść tylko zupę i mięso i to przy osobnym stoliku i płakać do
jeszcze do tego; — i być łajanym gdy się źle nauczyć albo gdy P.
guwerner w złym humorze, — i oskarży przed „Tatem" .... to niewarto
myślałem.... same się przykrości na świecie — a jak kto nieżyje to nic
nie czuje.... i chciałem już gwoździe połykać!!... ołówki tak kruche na
święcie... myślałem — czy też to warto żyć?... Inną razą gdym był
młodszym — a „kotka mi się gyptowa" Łukasza: jakiem wtedy rozpaczał!
jak się serdecznie śmieję!... jak to czuł głęboko!...— o nie! ja teraz
niechcę, nie chcę wrócić się do mych lat dziecinnych.. — gdyby to

nawet było możebnem! — Lecz gdyby można się wrócić i żyć raz jeszcze parę lat com już przeżył... kto wie? może bym się wrócił do 15go roku życia, gdyż, jak mnie się zdaje, te ~~lata~~ 13-14-15-sty najszczęśliwsze w życiu... Lecz tak trudno utrzymy=wać apodyktycznie: 13-14-15 — gdyż ten wiek, te peryody rozwijania niektórzy przebywają wcześniej, drudzy później; — dziś powiem że ile dotąd wiem to początek rozwijania się jest najszczęśliwszym wiekiem. — — Tak... wróciłbym się ale gdyby i stosunki i okoliczności tamtych lat powróciły... inaczej — nie!...

... ~~Zresztą~~ jakoż ja latam w obłokach marzeń, które nigdy ziścić się nie mogą!.... Żyje człowiek (w tym świecie który ma za rzeczywisty... a zatem żyje, wszystkim w świecie swego marzenia!..... Zresztą bez marzeń człek by żyć nie zdołał. Marzenie, to siostra nadziei, — a bez nadziei życie niepodobnem, bo człek żyje dla tego iż się czegoś spodziewa tu, lub też (jak mówią „na ambonach"): „tam!" — Nadzieją człek żyje i wspomnieniem — Przecudnie wyraził tę myśl Juliusz Słowacki w „Luźne myśli" że jedni ~~żyją~~ ~~...~~ wspomnieniem nadziei minionych a drudzy żyją nadzieją przyszłych wspomnień. — To jest szczęściem wielkim szczęściem ludzi umysłowych co na przyszłość lub przeszłość patrzą a nie zwierzęco na teraźniejszość jedynie! — Innego prawdziwego szczęścia może być że nie ma, prócz wyrojonego, — to wszak szczęściem lub nieszczęściem to tylko co niem być mniemany — to zaś z osobistego usposobienia zależy... — może od składu ciała!

O tak... w pierwszej młodości, żyją ludzie samemi tylko nadziejami... ...nie mają jeszcze wspomnień — tylko ~~...~~ treść przyszłych wspomnień z swej młodości zbierają.... Później...: ~~...~~ większe doświadczenie, wspomnienie ~~...~~ szczęścia i nieszczęścia... daje nam nowe marzenia do serca:.. wspomnienia. I wtedy przeważa albo „nadzieja" w naszych marzeniach albo „wspomnienia, pamięci" lecz zawsze jedno z drugiem złączone: a zatem albo ~~...~~ „wspomnienie" lat czystych i z rozkoszą teraźniejszości tylko nadzieja przyszłych wspomnień ... albo też ~~...~~ przeważa w sercu: nadzieja a z wspomnień, tylko wspominanie minionych nadziei... ziszczonych lub nie... a przy takiem natłoku nadziei, jaki w młodości duszę zawichrza... szczęściej:... niespodziewanych na których srodze się zawiedli..... Gdy to wspomnimy chciałbym

żyć znowu samą nadzieją i niebyć tym „blondynem" tak trafnie 171
przez Słowackiego określonym... Da Bóg... całkiem to nim nigdy
nie będę.... szczęście znajdę przynajmniej w urojeniu.
Otóż gdybym żył ~~sam~~ na świecie dla siebie samego tylko
chciałbym teraz powrócić do lat 13...14...15...... ale wszakże
są tu ludzie!! na świecie... o nie! nie chcę się wracać... chcę iść
dalej... dalej ciągle naprzód!... Postawiłem też dziś krok jeden
(t. j. „krok" bez pierwszego „k.") naprzód... i mogę powiedzieć
mimo tego, iż uniesiona tylko połowa myśli ziściła się spełniona
.... mogę powiedzieć: „jam szczęśliwy!"... o mogę gdy to bez namysłu
mogę wyrzec: „Boże utrzymaj mnie w tych zamysłach i tem usposobieniu
co mam teraz... co mam od dawna,... i daj mi dość mocy na duchu
i ciele, i raczej ~~[illegible]~~ ~~spełnić~~ niż me ~~[illegible]~~ życzenia, dozwól bym
wykonał me zamysły... jeśli co przeciwnego szczęściu ludzi, Panie
niedaj bym to wykonał... błogosław ludzi najprzód, — a potem mnie!

10go Września... Dziś rano woła mnie mój Ojciec od lekcyi... Pytam się czego
żąda?... Onufry który mnie wołał mówi że „tam jest Pan Kaczkowski i Pan Kossak
..... Pana Schmitta (który bibliotekę ustawiał a teraz ryciny spisuje) niebyło
„w Kancelaryi" a więc mnie mój Ojciec zawołał abym wyszukał „Pamiętnik
Paska" i kilka innych książek dla Pana Zyg. Kaczkowskiego (literata) i Pana
Kossaka (malarza). P. Kaczkowski prosi mnie także o ~~[illegible]~~ ten poemat Słowackiego
przy którym się poezya: „Grób Agamemnona" znajduje... Odpowiadam że
to przy „Lilli Wenedzie"... i dając mu pytam na co mu tego?... mówi
że niewiem już komu dam to do deklamowania.... „Ależ Panie! — jakto
to jest prześliczny Rapsod, pełen myśli głębokich i poetycznych nad któremi
trzeba pomyśleć aby je zrozumieć i aby się podobały — lecz to nie do
deklamowania... a nawet i przed nie-teatralną lub-koncertową publicznością
deklamować to trudno, aby sprawić jakie wrażenie... Przynajmniej tak trudno
— tak trudno!..." — On: „Aaa! trudne,... to prawda, lecz da się ślicznie deklamować
..... ~~także~~ nie każdy powinien się brać do tego... co czuje że nie potrafi, jak
n.p. aktor Skwarczyński*..... a — czy Pan próbował deklamować to?..."
— Ja: „O nie, — do tak trudnych ja nigdy bym się niebrał; — zresztą —
przed kim? deklamować?" — osobliwie Słowackiego." — On zaczyna czytać
~~Grób~~ Agamemnona — głośno — czytać (mówić)..... i t. d....
„Pamiętnik przechodu Rossjan przez Galicyą" ślicznie piórem P. Kossaka
rysowany i przez mego Ojca nabyty, — może będzie wypetychowanym teraz
przez P. Kossaka... tego sobie przynajmniej mój Ojciec życzy.

172

Wieczorem byłem w teatrze polskim. – Był „Benefis" (jak mówią dla zwabienia publiczności napis tylko benefisu:) artysty dram. krakowskiego P^{na} Ign: Połębiowskiego ... dawano sztukę „Czy to na jawie czy we śnie?"

tłumaczoną czy naśladowaną z niemieckiego, przez T. W. Kamińskiego Farsa dwuaktowa trwająca od 7^{mej} do 11^{tej} !!! bez dwóch prawie a jeśli jest w tej krotochwili (która chwili nie skraca lecz ją niezmiernie przydłuża) jaki dowcip w guście Wiedeńsko-Leopoldstadskim to co chwila jedno itoż samo się powtarzając nudzi straszliwie i równą widzom każe znosić męki Tantala czy Syzyfusa jak je znosi wybornie przez P^{na} Połębowskiego odegrany Pan Dukatowicz stary bankier- strzała amorka w oku pięknej „Ludwisi" (która nawet na scenę nie wychodzi) siedzącego – głęboko raniony w serce, i to pierwszy raz w swoim życiu... staruszek miedzy się i poprawiający co chwila kołnierzyka i peruki wołający miłośnie „Ludwisiu!" – cierpi, boleje z miłości: – widz nudzący się i poprawiający się co moment z niecierpliwości w krześle lub celujący długą perspektywą do której z 3^{ch} czy 4^{ch} lóż zapełnionych lub na krzesła ... woła z prawdziwego zaś „Jakże to nudne!" i cierpi i boleje – z nudów – prozaiczno-zabójcze wybornie... (szkoda że to ostatnie jego wystąpienie – Połębowski grał już) ... Jego przyjaciel – lekarz chce go uzdrowić od zdemiałych + odjeżdża się i upaja go i mówi że z arabii przywiózł balsam który sprawia sen proroczy w którym przyszłość swą widzieć można Stary Erazm wypija, zasypia a gdy się budzi widzi się w innym pokoju i jak się zwolna dowiaduje w rok po ślubie..... „sen" ten, sprowadzony przez lekarza bardzo się staje przykry Erazmowi gdy długi żony musi spłacać, a ta grymasuje i z Panem Umizgalskim się bawi – (Kasprzycka i Rejmers), Erazm wie że to sen i chce się obudzić i prosi swego „Tolumfackiego" żeby go uderzył w twarz, to znów daje mu kułaka, to zaś jak wołałby się obudzić ... i t. d. – i t. d. – Końca! – ni się widziało już nareszcie dosyć zabawy od 7^{mej} do pół do 11^{tej} wyjechał tytułowany Dz. który z nami był powracając do domu przez całą drogę ziewała. –

3go Września. Dawano dziś w teatrze – długi – dramat – z francuskiego
p.n. „Żydówka z Konstantyny.” – Niemożna powiedzieć żeby jest: „zły” dramat
ale i bez pewnych zastrzeżeń „dobrym” nazwać go niemożna. Gust wszę-
czysto francuski. – Zawikłaniny i poprowadzanych (to, przez pośrednictwo
serca ludzkiego i rozmaitych jego odcieni w ludzkich charakterach, to
znów gwałtem, to znów przez wygodniuteńką regułkę dla dramatyków
„Sic fata tulere” ...!) – poprowadzanych – mówię – ciekawych i zajmujących
położeń i okoliczności mnóstwo..., charaktery w jednem tle dobrze już
do końca zachowane, – gra aktorów (Natan = Nowakowski; – Lea = Sułkowska)
dobra... ale ta cała zagmatwanina i to sprowadzanie scen zabawnych
t.j. – zajmujących .... przeszkadza zabawie i zajęciu się sztuką całkowicie...
potem dobre określenie charakterów i t.d. (Rzecz dzieje się w Algierze podczas
wojen francuzko = kabylskich) .... nie pozwala dać stanowczego sądu i wyrzec
apodyktycznie: dobra sztuka lub też: „kiepska” sztuka. –
4go) Fałszywém podał 23 Sierpnia historyę o pojedynku 2ch Żandarmów:
Dowiaduję się, teraz że nie o „siano” się bili lecz o narzeczoną rzecz
cała poszła którą jeden z nich swemu najlepszemu przyjacielowi (jak
mówią we Lwowie) – „capnął.” – Nieszczęśliwy zdradzony kochanek przyjaciel
rzekł do zdrajcy raz niespodzianie choć wprzód obojętnego udawał:
„Ja sobie w łeb palnę.” – przyjaciel nie wierzył – „... lecz Tobie wprzódy”...
... ten się śmieje ... tamten wyjmuje pistolet: ... nie wypalił. – Przyjaciel
się śmieje i mówi że to „głupie żarty” ... ten bierze za drugi pistolet.
– i: paff! ... zastrzelił przyjaciela ... a potem siebie ... Tak mi dziś
rano opowiadano; – wieczorem zaś dowiedziałem się znowu że obaj
ciężko ranni są w szpitalu. – Temi dniami żandarm inny powiesił się sam.
5go) Dziś był u nas Pan Maurycy Dzied. w interesie odebrania
summy zostawionej memu Ojcu przez Wujcia Eug. Dz. ... Nie był
on u nas od czasu jak został dyrektorem Zakładu Ossolińskich.
– Drugiego Września przeciąg wielki w teatrze nabawił mnie fluxyi;
nieuważałem na nią przez cały dzień przedwczorajszy i wczorajszy
dziś jednak dla niesłychanego rwania w twarzy, w głowie, w zębach, i
w uchu – musiałem dzień cały po łóżku się przewracać ... a jeszcze
i przez 6ty Września niewychodziłem z domu i przez 7my t.j. Niedzielę.
Był u nas 7go b.m. Wujaszek Tytus – jak zazwyczaj w Niedzielę –

8go Września. Poniedziałek. Narodziny N.P. Maryi. — Uczony nasz gość Maciejowski dziś odjechał ze Lwowa. —

9go Września. Gorgoniusza.... Dziś moje Urodziny!... a więc zaczynam już dziś wieczorem po 6tej rok 18ty..... Ileż mi się nie nasuwa myśli za to wspomnienie!... ileż mi się w duszy nie przedstawia ~~[illegible]~~ pamiątek!... ileż pamiątek!... Wiek dziecinny w którym najmniejsza drobnostka tak żywą radość lub tak gwałtowny wzbudza smutek — o! pamiętam, pamiętam z pierwszych lat może nawet, — pamiętam kilka wrażeń silniejszych ...które wtedy głębiej wryte w sercu — mniej się zatarły i barwy swe choć w części zachowały... a barwy były tak cudne!... żywe i błyszczące jak słońce przy wschodzie.... nie: jak tęcza... (tak mówią poeci: „jak tęcza") bo tęcza, szczęścia jest tylko nadzieją, pogody zwiastunką, tylko: a nie samem szczęściem, nie samą pogodą!.... O niezapomnę mej radości gdym sobie myślał w dniach imienin urodzin — gdym miał lat 10:... „już dziesięć.... dziesięć.... lat!!." niezapomnę dum w mem najpierwszem dziecińskie cieszył się gdym pierwszy liścik pisał do mej Matki: „Dzień dobry Kochanej Mamie!".... niezapomnę ile mi to radości sprawiło... ten wykrzyknik osobliwie na końcu, — którego wprzódy jeszcze niebył się uczył pisać i którego znaczenia niemogłem zrozumieć. (Był ten liścik na papierze żółtawo-słomkowym ołówkiem przezemnie pisany w Medyce w pokoju mego ojca na marmurowym stoliku.)

... niezapomnę ile mi radości nieraz jakie cacko dziecinne przywiezione przez mego Ojca lub „Wujcia" Eugeniusza Dz. ze Lwowa sprawiło!... Ale później:... moje pierwsze szkolne zaświadczenia!...: 40 „sehr gut" wyraźnie wypisane na niem!... Boże, ileż się cieszyłem! ... a teraz?... jestże co na świecie coby tak żywą mogło w mej duszy wzbudzić radość jak niegdyś?— Łabędź żelazny pływający po wodzie i przy=ciągający do Magnesem (przywiezione mi z. „Wujcia" Eug.); koń z przyrządem z drewna i skóry przez mego „Tatka" sprowadzony; — pajacco kiwający za ściśnieniem w piersiach nazwany przezemnie: ~~[illegible]~~ „Kiwikupem"; — żyd kiwający się nad Talmudem; figurka z gipsu (nazwana „Kiwunem"); kotka gypsowa co głową rusza?...... jestże co teraz na świecie coby mnie tak żywą mogło zatrząść aż do głębi serca — radością?... O nie!... Tak się tylko dzieci cieszyć mogą!... dzieci jedynie!—

11^go^ Września. Dziś rano biłem się w szermierni Mariego z Panem Rafałem Korytowskim na szpady i pałasze: niski, szczupły, gibki, zwinny, zgrabny; na szpady nie najlepiej się bije bo szeroką ma grę i skacze przez tego — na pałasze bije się bardzo dobrze ma wyborne od=cięcie, umie korzystać z każdego [illegible] bije w rękę tak szybko, że się ledwo można opamiętać!"... [illegible] jak Łysyratem udowodnił to już nieraz że dobre się bić umie. {Jegf fo fel gam xo wogfan oropośa d'Phopodie ow Daliöi Wiewioz a fu de Ndodie ow Kally Sońaśedgpiej i ....

Była dziś u mej Matki Pani Mierowa Felixowa, (żona Pana Felixa Miera, brata mojej Matki Wuja) z swoją najmłodszą córeczką „Mizią" — Chęć dawna opisać familję mej Babki (z Mierów) lecz ponieważ to dużo zajmuje czasu — którego mam mało... — Mówiła Pani Mier dużo o Mieciu B...{Xxo fo blaty?...Mibra3") o mnie {(liegfefy!...)} nie wspominała wcale; gniewa się że nigdy gdy jest tu u nas — że nigdy prawie nie wyjdę do niej?... ja „mam lekcyę" zawsze... jakie szczęście tym młodym! tem się tłumaczyć mogę!!... „Mizia" uczy się od Pana Dziewulskiego, Sekretarza mego Ojca, — kaligrafii.

12^go^ Września. Dziś w teatrze po raz pierwszy „Stella" dramat. — Pierwszy występ Pani Aszpergerowej po jej „urlopie". — Sztuka to z czasów Fryderyka Wielkiego (odegrał go Nowakowski dość dobrze — lecz był za nadto otyły i rzeźwy), pełna scen zajmujących i ciekawej zawikłaniny... Szkoda że jest kilka tak zwanych „coups de théâtre" które cały urok niweczą niemiłosiernie. — Zresztą charakter Stelli samej, byłby się wydawał jeszcze bardziej DonQuichot'skim szczególnie podczas przebierania się i wyprawy wśród zimy o kilkadziesiąt mil dla widzenia i ratowania Ojca... a to wszystko z natchnienia zaczerpniętego w jakimś romansie zawierającym podobne położenie;) gdyby tą Stellą nie była odegrała artystka tak wyborna jak nią jest Pani Aszpergerowa!

Wywoływana już też kilkakrotnie, — toż samo i w Niedzielę, dnia 14^go^ Września, w roli Pani „Dunajewskiej" w sztuce Jana Nep. Kamińskiego p. n. „Staroświeczczyzna i postęp czasu" której już nieraz dałem oszczędnie a którą dawano po raz pierwszy podczas pobytu Wujaszka Eug. B. we Lwowie w roku 1849. ---- Pamiętam dokładnie dokładnie. ---- Dziwna rzecz że mi Mieciowski nic na mój list z 22^go^ Sierpnia nie odpowie dotąd!!!...

176 15^go^ Września. Dziś szkoły się rozpoczynają, i ja też nauki me rozpoczynam
znów porządnie odbywać. — Na ten rok przedmiotów znowu więcej; — bo
Fizyka i Philozofia przybyły. — Ubyła wprawdzie Matematyka
i Historya naturalna lecz muszę ich ~~się~~ uczyć ciągle jako
przygotowanie do „Maturitätsprüfung." — Później o tem więcej.
Dziś Województwo u nas byli wieczorem.

17^go^. Dziś powrócił już Pan Romanckiewicz ze wsi wraz z
Tarnowskim (jeśli się nie mylę...) dokąd ~~przed~~ przed kilku dniami
był wyjechał ~~aby~~ aby przywieść do Lwowa swą chorą żonę.
— W braku innych wiadomości znowu muszę pisać o teatrze;
Dawano „Maryę Joannę, kobietę z gminu" dramat wielki już raz
~~[illegible]~~ przedstawianą. — Jest francuska; sztukę tę
opisaliśmy już dawniej. — Scen wiele bardzo wiele pięknych, lecz
trwa trochę za długo. — ~~Charaktery~~ dobre skreślone: wzięte z życia żywcem
~~[illegible]~~ i do końca sztuki
w jednem tle utrzymane. — Parę „teatralności" („coups de théâtre") ale
niewiele. — Aszpergerowej gra przewyborna to sprawia że chociaż tę
sztukę tyle razy widziałem już że wiem niemal każde słowo
na pamięć (osobliwie gdy to jest sztuka co prawdziwie raz sprawia wrażenie
i zwraca na się uwagę) — przecież mnie bawiła. — Szczurowski
grał dość dobrze męża Maryi, — Rejmers bardzo dobrze pijaka „Remy"
Sitkowska dobrze Szczepinę, Smochowski doktora, Skwarczyński źle
P. Teobalda &c. — Sztuka to moralna, osobliwie na teatrach dla
pospólstwa granych zbawienny mieć może wpływ we Francyi, tu
dzisiaj w Niedzielę grana może być przed rzemieślnikami i t. d. gdyż
w Niedzielę tylko jest kilkanaście osób na galeryi i parterze.

19 ~~18~~^go^ Września Dziś paradny pogrzeb Pani Mrozowickiej

która w tych dniach parędziesiąt tknięta przy wesołej zabawie u siebie
umarła. — Dawniej (przepomniałem wspomnieć)... przez kilka tygodni
umarła Pani Ludwikowa Dzieduszycka (Matka Maurycego &c.). — Pani
Józefowa po powrocie z Wiesbaden ma się lepiej. — Pani Teodorowa
Potocka... córka Pani Janowej Dzieduszyckiej („Helena Dz.") umarła w drodze z Karlsbadu
d. 21 wrześ.

2/ Września Niedziela. – Wieczorem jak zawsze w Niedzielę byli u nas Wujostwo Tyszkowie Dzieci. – Ponieważ ~~ale~~ od wczoraj niezdrów jestem – cierpię na ból głowy który mnie, ~~[illegible]~~ że tak powiem: „zabił" t.j. osłabił, zamulił i niedowskwasił – z tej przyczyny (gdy mi dla rozerwania czytał „Satyry Krasickiego" a gdy te mi nie pomogły „Maryę Malczewskiego" z nowego wydania 12° Petersburg 1850, z rycinami p: Fredry – a gdy mi się te za posępną wydała i odrzuciłem ją na moją szafkę przed łóżkiem. ... uchwyciłem Poezye Bohdana Zaleskiego, które mi humor o tyle przynajmniej naprawiły że przeczytawszy „Śpiew Łarty", „Śpiew Poety", „Wzgórek pożegnania", Część „Rusałek" i.t.d. – byłem na pozór, „retabli" i w najlepszym quasi = humorze bo nawet uśmiech na twarz naszmorowałem lewą wargę górną do góry skrzywiając ...) z tej więc przyczyny (i raz jeszcze. 3/ gdy mi powiedziano że Wujostwo przyjechali już i są „na sali" – z tej przyczyny (powtarzam dla pamięci .....) że mnie głowa jeszcze dość bolała z tej Wujostwem Tyszkowstwem nie uważałem za niezbędną rzecz się wystroić jest wdziać lepszą, nawet czamarę, zaczesać lepiej włosy, i zawiązać porządniej chustkę na wykrochmalony „Vatermörder" (kołnierzyk) – i poszedłem do sali tak jak byłem ubrany przez cały Boży dzionek ... idę ... jestem u drzwi! wtem słyszę w salonie pakres głosy nieznane mi dotąd (a N.B. mam słabą pamiętania ludzi po głosie głosy cienkie, akcentowane, dzwonkowate i Ingegio – więc nie idę od drzwi zatem.. – powtórzyłem czynem słowa wiersza makaronicznego „Fugas chrustao, per choinas, do domu drapaka dat!"

Pytam: „kto tam jest? ..." – „Pani Janowa Dzieduszycka z swemi wnuczkami!" – „Oh!! (pomyślałem) źle! trzeba się wystroić ... dalej że łap za czamarę nowiutką za chustkę nowiutką, i za świeży kołnierzyk wykrochmalony – umywam ręce zawalane pyłem z książek, – czeszę włosy pozostromienem zwyczajem kręcenia je w palcach ...., i tak „wyszpatirowany wymuskany" – prosty jak świeca" lub jak ten „co rożen połykając, udławił się ..... idę – idę" .... wchodzę ... kłaniam się ..... Aż dopiero przywitanie z Panią Janową i uradowanie reszek – dalej i Wujostwa – ... – potem zastępywanie kamerdynera przy podawaniu talerzy ... potem zawiązywanie rozmowy z Pannami Potockiemi, Maryą i Ludwiką córkami Teodora Potockiego a wnuczkami Pani Janowej .....

(Mają około 15 i 17 lat – Mahya wogą Khygfozla neč attepfodala, Alnudipa wogą zhyupa neč wogą Khyjemlaz. – Umarła im niedawno temu Matka – One przejeżdżając przez Kraków widziały Wujostwa Eugeniusza gdy byli powrócili właśnie ze Lwowa, – Ludwika, młodsza – mówiła mi że ...

że się Wujostwo-wszyscy całkiem zdrowi"... więcej niemogłem ich pytać
gdyż na nieszczęście ta rozmowa z której tak wiele, wiele mógłbym
się dowiedzieć — urwaną została. — — Zajęty tą myślą jakby
znów na to rozmowę sprowadzić. — rozmawiając razem zawsze o czem
innem i odpowiadając na zapytania rozmaite Pani Tymiszowej
względem „Tyńca" — na zdania Wujaszka o nowinach politycznych,
i bawiąc gości —, Damy, i pijąc herbatę z nowych filiżanek
których strukturę nieznałem dobrze a jeszcze dla braku miejsca
na stole postawić nie mogłem lecz ogromną filiżankę i miseczkę
i rogala w ręku trzymać a przytem jeszcze i pić i rozmawiać
i to to, to owo podawać gościom — i to pośród bólu niemożnego
głowy udając wesołego: — niespodzianie przewracam filiżankę
na miseczce a herbata wylewa się na mą czamarę,
na krzesło, na me spodnie, na podłogę i obryzguje Wujaszka
którego ja przepraszam ocierając mą czamarę i zapewniając go
aby plamy z herbaty na jasnych spodniach niebyły widoczne;
śmieszne zarazem — i — nietracąc przytomności umysłu...
z jak najwyższem zewnętrznem przeczuwającem rozpaczy z
za herbatą, czamarą i spodniami i za stawą mej zgryzoty
zaczynam z wyrachowaniem godnem jakiego Nestora... zaczynam
...żartować z siebie samego — myśląc że
„kto sam się śmieje z siebie i żartuje — na tego już nic
takiego powiedzieć niemogą, coby on sam nie wyrzekł."
— Dosyć, me wyrachowanie tylko dobre nie „Przerachowałem
się." — (: sztukę pod tą nazwą: „Przerachował się" dadzą w tych
dniach w teatrze — z niem: tłum:)

22 Września Maurycego Dzieduszyckiego imieniny, ‚Chie winszo-
-waliśmy mu tylko bilety postawiem. — Jam dziś niezdrów
— i gorzej się mam niż wczoraj, — ratuję się dyetą. — Panują
tu we Lwowie teraz Cholery gatunek, febra gastryczna,
tyfus, — ospałość (t. j. zasypiają ludzie i śpią po całych tygodniach
a często się wcale nie budzą.) i t. d. —

24. Września Dziś mam się już dobrze. — Byłem w teatrze.
Grano sztukę z niemieckiego przez J. N. Kamińskiego

170

Wymazaną p. n. „Żona żołnierza” sztuka dobra — lecz wiele jest podobnych — szkoda także że za nadto rozciągnięta. — Radyńska bardzo dobrze grała. —

25[go] Września. Byłem z mą Matką w Wystawie Tyszkiewicza. Mój Ojciec wybył gdyż zkądś zrobiła mu się na wielkim palcu lewej ręki zagnoica która go bardzo męczy. —

26[go] Dziś w teatrze dano znów Deborę p. Mosenthala, sztukę piękną, która mi się podobała i którą już opisałem. — Celem sztuki jest wykazać wyższość religii chrześciańskiej nad żydowską t.j. wyższość jej zasady. Autor to wyprowadza tem sposobem że porównuje Boga mściwego żydów z Bogiem miłości chrześcian i wykazuje rozmaite skutki które te sprawiają, przez postawienie szczytnego charakteru żydówki Debory na rozmaite próby wobec chrześcian z charakterami mniej dzielnemi nawet. Autor uosobistnił religie obie, żyda i chrześcianina wśród szczęścia i nieszczęścia przedstawił w życiu całem w uczuciach myślach i czynach jako skutek religii lecz pamiętał i tem że takie charaktery co do jotty podług reguł i przykazań swej religii żyjącego niema że istnieć nie może nawet — pamiętał o tem i zapomniał że chrześcianin i żyd, że to są „ludzie” zrobił ich obu namiętnemi i słabemi aby się całkowicie w alegoryczne osoby nie rozwinęły i nie odcztowieczyli — chrześcianka i cel zmuszały autora albo utworzyć 2. osoby allegoryczne niejako, albo też uchybić trochę z celu przedstawiając charaktery „ludzi” którzy by żyć mogli… a jednak ja dodam nie żyją. Takich chrześcian niema ani takich żydów. — Charaktery są zidealizowane lecz tego niemożna brać za złe. — Autor musiał się wahać wciąż między dogmatami wcielonemi — (coby bez zmian sprawiło do wyższego stopnia doprowadzone w dramacie) i stroną poetyczną, piękności wykazującą mu dnażej tworzy dramat niż dramatyzowaną rozprawę teologiczną. — Mimo to jednak prócz mniejszych błędów (n.p. mało działania, naginanie przypadków k'celowi, nieznaczność charakterów wszystkich prócz Debory itd.) sztuka ma w sobie wiele dramatyczności, wiele scen porywająco pięknych i celu tak trudnego jako rozprawa poetyczno-teologiczna w dramacie autor dokonał dobrze, dokonał o ile to się wykonać da, przy osobach które wybrał a może i przy innych nawet. — Aszpergerowa grała bosko!

180 Obok nas w loży był stary Generał Dwernicki. Niestety! widać że już stary i widać co dzień bardziej! – Jego żona cały jego majątek trwoni – i francuzka!.. Była w jego loży (jego córka?) Pani Puzynina z synem który jest w Akademii Inżynierów we Wiedniu i teraz tu przyjechał na wakacye. – Ja niepoznałem jego uniformu i nie starałem się poznać z nim choć mogłem bardzo radwo a teraz żałuję tego, można gdyż może bym wiele, wiele mógł się dowiedzieć o wojsku Eug. i o mym kochanym Mieciu!...

28go Września Niedz. Mój Ojciec dziś raptownie zasłabł, – jak się zdaje na jakąś słabość hemoroidalno-pęcherzową... która mu gwałtowny ból sprawiała a nas mocno przestraszyła. – Był u niego Dr. Rappaport, – zapisał swem zwyczajem jakiś lekki ulepek i kazał się kąpać. – Kąpiel trochę pomogła lecz

29go bole znowu wróciły. – Był dziś u mnie Pan Morawski który z Podola właśnie wrócił. (Dziś Poniedziałek, św. Michała!.)

1go Października Mój Ojciec niestety! dziś ma się znowu gorzej a to jest najgorszem że sam o sobie myśli że bardziej słaby niż jest w istocie. – Rappaport stary (którego tak się ręka trzęsie że ledwo nie ledwo receptę i to ołówkiem napisze) mówi wciąż „oooh! es wird schon gut werden.“...

5go Paźdz. Raz zdrowy to znowu słaby mój Ojciec – Umysły Lwowianów zatrudnia teraz niezmiernie przyjazd Cesarza Franciszka Józefa I. do Lwowa 16go b. m. Ogromne przygotowania i programy festynów. – Pan Russocki balem stanowym się zatrudnia. –

6go. Ja ciągle muszę chodzić do p. Tobiaszka, Dyrektora Policyi i t. d. aby się dostać o lożę na przedstawienie teatralne podczas pobytu Cesarza we Lwowie. – Przed oberżą Żorża budują bramę tryumfalną. – Boże! jeśli też to do tryumfalnej bramy podobne?!!... Jakieś rusztowanie wysokie jak do drugiego piętra z belek i deszczek... prędzej, do czego innego bym to porównał niż do bramy tryumfalnej!.. – Zgroza!...

8go Października Mój Ojciec ma się niezmiernie lepiej, już bole całkiem prawie ustały, czuje się tylko mocno osłabionym.

9.go Paźdz. Temi dniami był tu Prof. Łobarzewski. Miał on mowę
po niemiecku przy otwarciu Akademii przeniesionej do [illegible] Mikoł[illegible]
Od kilku dni prześliczna pogoda!... Lato też całe było arcy-
szkaradne!...
10go Października. — Dwa śluby w tym dniu: Pan Alexander Badeni
z Panną Michaliną Czacką — a Pan Bolesław Borkowski z Panną
Marią Badeniówną (siostrą Alexandra). — Podczas ślubu ostatniego, wieczorem
tak pełny był plac katedralny że się przecisnąć niemożliwem było.
12go. Wujaszek Tytus wyjechał na wieś do Jabłonowa dla załatwienia
rozmaitych interesów — szczególniej gorzelni i huty. —
13go. Odwołać muszę com napisał 6go b. m.: Brama tryumfalna
po okryciu jej płótnem wielce nad wszelkie spodziewanie
dobrze się wydaje. Ma w sobie coś zgrabnego i wspaniałego
razem, i dla żadnego płótna nie poznać że nie murowana. dala.
14go. Na wysokim zamku wywieszono chorągiew czarno-żółtą
na znak że Cesarz już jest w kraju. — Mówią też nie wiem
czy to prawda że gdy w nocy nie postawiono warty obok jej
nad ratuszem czy wieczorem czy diabeł wie co i kto na drobne
kawałki ją porozdzierał zrzuciwszy na ziemię. — Czy to prawda
niewiem — a jeżeliby prawda niewiem, niewiem w której które
stronnictwo to uczyniło? — Czy jedno z braku polityki, (lub
z mojej innych przyczyn?) — czy drugie dla ośmieszenia
przed rządem „tych zamiarów" pierwszego? ... Niewiem.
15go Podług „programu" w „Gazecie Lwowskiej" na dwór przedstawiana
będzie Cesarzowi — polskim i niemieckim, lecz 3 będą „theatra" teatra
grane. — Mieliśmy 3 bilety na loże (później tylko 2.) które ledwie, niebędzie
dał nam tutejszy Dyrektor Policyi, Pan Tobiaszek, — po przyjeździe
Pana Kazimierza Starzeńskiego jemu dano nasze bilety a
nam na jedno tylko przedstawienie polskie („Staroś wieczysta
i Postęp Czasu" J.N. Kamieńskiego") dnie. — Chciałbym dokładnie
opisać cały pobyt Cesarza we Lwowie (z okien PP. Jełowickich)
16go. Wjazd Cesarza. — Widziałem z domu Kulczyckiego naprzeciw
Zorza na rogu Wałowej ulicy i placu. — Przed godziną 3cią
Pospólstwa bez liku — po jednej stronie „lud" po drugiej wojsko
Przy ukazaniu się Cesarza wystrzały armatnie i wiwaty

182

a wiwaty tak głośne i szalone żem takich nie słyszał jeszcze nigdy, może... – Ileż jam na tem placu nie słyszał już wiwatów! – Boże!... Jak rozmaite, jak odmienne!... Jak wręcz sobie się sprzeciwiające! Kto krzyczał przed dwoma laty... a kto teraz?... ten sam „lud"!!!......

Cesarz jechał dziarsko na koniu przez tryumfalną bramę bliższej strony gdzie szeregi wojska stały. – Wiwaty wojska i wiwaty ludu mieszały się... Kto krzyczał na tem samem placu wiwat wypuszczonym więźniom stanu w 1848.... ten sam „lud"!!!... Kto wołał „do broni!" 2go Listopada.... ten sam „lud"!!!... ten sam „lud" co i dziś radością, z tem szałem prawie, uniesieniem nie do opisania wołał teraz znowu „Wiwat!"... ten sam co wołał wiwat na wieść nadanej konstytucyi w Marcu 1848 co wołał „do broni" w Listopadzie.... ten sam lud!!...... Niech, kto to czyta z jakiej kolwiek by będzie partyi, jakiego kolwiek stronnictwa.... pomyśli! – lecz niech wyzna nie wstrzymać mu się, na to wspomnienia – odrazy i obrzydzenia?!!!...... Nie, ja nie będę opisywał tak dokładnie wjazdu Cesarza i pobytu jak chciałem. Nie mogę – nie chcę.... Zresztą i szczegółów tyle niema ....i rzeczy może... W gazetach kroniki dokładne będą – ja może wspomnę szczegóły niektóre – mniej ważne – Nie, – brak czasu, pospiech też i niechęć do tego przedmiotu i tego mi nie dozwoliły! –

Mój Ojciec był między stanowemi w mundurze, – że wygląda miał mocny ból głowy, – czy się nie zaziębił stojąc długo na otwartem powietrzu z odkrytą głową?

Po wszystkich oświetleniach miasta i illuminacyach i festynach odjechał Cezarz w kilka dni potem.

Mój Ojciec wkrótce potem zachorował...

184

z czego się [illegible] ?

Z prześladowania a [illegible] Moskalami

Czy Moskalami prześladować można ?

15go Kwietnia 1852. –

Przerwałem mój dziennik 16go Października 1851. – Dziś właśnie pół roku upływa, – od czasu, gdy raz ostatni wylewałem me czucia i myśli na papier. – Czułem wtedy, że to co mi rozwaga pozwalała w pamiętniku umieścić, tak musiało być zimne, tak powierzchownie skreślało me czucia, albo znowu tak bardzo było ciemnem i mistycznem iż bynajmniej nie mogło się przyczynić do ożywienia na przyszłość myśl wspomnień z tego czasu. – Jen bowiem cel wszelkiemu pisaniu pamiętników! – Gdy ostatni raz kilka tam słów kreśliłem.... obrzydł mi był wtedy świat, ludzie musiałem sam w sobie czucie przytłumić aby mię zgłębić i nie pomnożyć temi uczucia obrzydzenia które czas i okoliczności wywołały. – Zdało mi się wtedy że serce me stało jak skała i jak skała twarde, gdy tyle a tyle nieprzyjemności tak cierpliwie zniosłem.... Cóż mnie może dotknąć za nieszczęście, myślałem wtedy, co za nieszczęście, które by silniej wstrząsnęło mojem sercem niż to obrzydzenie i niechęć do wszystkiego? A przecież jam zamknął to czucie w sobie przed światem, wiedząc iż świat niemogąc je pojąć, śmiałby się z niego.... i spokojnie byłem wesół i szczęśliwy.... Z uśmiechem na twarzy szedłem do pokoju mego Ojca niechcąc aby Go smutkiem mym zasmucić, smutkiem, który młody tylko pojąć może co czuje żywo i gwałtownie jak ja.? Z uśmiechem na twarzy wrzucałem się na Jego szyi, a On mnie ściskał jak syna jedynego, którego kochał nad wszystko....i zaczęłem ukrywać smutek, jam w objęciu mego drogiego Ojca w[...] się rozweseliło i lekko mi było na sercu..... I cenimy się wtedy dziwiłem że em tak cierpliwy w znoszeniu wszelkich bólów i cierpień na świecie? Wszak miałem wtedy Ojca!.....

„Ja miałem Ojca!" O! nikt niepojmie ile uczucia mieści w sobie ta myśl; nikt nie pojmie, kto ma jeszcze Ojca. Trzeba go stracić, aby uczuć całem sercem w pełni to słowo Ojciec

186

Ja już nie mam Ojca! mego Ojca, mego drogiego Ojca już niema na ziemi... niema!!.. i już nigdy, nigdy widzieć go nie będę, nigdy głosu jego słyszeć... nigdy, nigdy, nigdy!!!... O, czyż może być coś coby bardziej rozdzierało serce niż to słowo: nigdy!... To otchłań bezdenna co myśl i czucie nam porywa w rozpacz bez granic, a gdy utkwi nam w sercu to, już oderwać ~~się~~ niemożemy myśli naszej od słowa: nigdy!... nigdy......

Trzeba przytłumić uczucie.....Niepodobna! uczucie za silne aby go przytłumić. - Trzeba odwrócić zatem myśl od przedmiotu naszej rozpaczy - a wtedy zamknąć zdołamy wszakże czucie choć ~~[illegible]~~ na czas jaki. - Boże! jakże to trudno!.....

- Jam się zdołał przezwyciężyć! Do ostatniego oddechu trzymać umierającego Ojca za rękę i patrzeć na lica blade bólem skurczone i okryte śmiertelnym potem, - i te szklanne oczy w słup postawione!...... A potem pomyśleć... „nie - już nie ożyje!!!...."..... a potem pomyśleć: „już nigdy!.... nigdy!!!... .." - Niemaż tu pęknąć serce?!.....

Jam płakał, - gorzkie to łzy za zmarłym! - Naco? żal naco? płacz się ~~przyda~~ gdy straty nie wróci: -

O dzika żądzo pośmiertnego żalu
Jakiem ty jesteś smutnem głupstwem ludzi!
(Słowacki w „Beniowskim")

a jednak nie od nas zależą cierpienia moralne, równie jak i ~~[illegible]~~ cierpienia cielesne.

18go Kwietnia 852 Był u mnie rano P. Henr. Schmitt, bibliotekarz mego ś.p. Ojca. – Ma on dalej spisywać zbiory książek, rycin, monet &. &. jak tylko biblioteka i pokoje Ojca mego otworzone zostaną i pieczęć urzędowa ś. P. Komornika Januszowskiego przyjedzie znowu przełamane, na rozkaz Sądu. Chodziłem w tym interesie do Referenta tej sprawy, Sgo Kons. Budwińskiego; bardzo to grzeczny człowiek, obiecał mi że będzie się starał ująć Konsyliarzy w tej sprawie stanowiących na sessyi pozwolić do otworzenia mi biblioteki, i zbiorów, które (: co i testament Ojca mego zaświadcza:) za jego życia „mnie darowane i na własność były oddane" a mój ś.p. Ojciec „li dożywotne ich użycie sobie zostawił był." – Skończyło się na tem że na sessyi tej większość była ze mną; – kilku tylko Konsyliarzy żądało aby Komornikowi polecić spisanie zbiorów, – nakoniec postanowiono aby mi otworzyć bibliotekę a mej Opiece (: t.j. mej Matce, jako ś. Ojca mego w testamencie mianowanej Opiekunce i przez nią wybranemu współopiekunowi P. Tytusowi S:) powierzyć aby czuwali nad całością tychże zbiorów i tej wym majątkiem zarządzali; – prócz tego nakazano podać binum S. Monatsum „katalogi" zbiorów, bo „według moich [illegible] dnia żywy [illegible] Januszowski (: który N.B. ma takie zbiór rzadkich ksiąg polskich bez względu na treść:) inwentarz ten zrobić. – W 3. miesiącach zrobić to, co mój ś.p. Ojciec z P. Henr. Schmitt od kilku lat pracując nad tem bezpaczowanie (?) nie mógł i do podobny doprowadzić!...

Pan Henryk Schmitt zaraz po śmierci mego drogiego Ojca ofiarował się że jeśli zechcemy, pojedzie na wieś dla przeglądu gospodarstwa i że zrobi inwentarz, była ś.p. aby je nasz dawniejszy komisarz P. Seweryn Zawadzki nie podnieważ (?) lub co podobnego, gdyż zdolny to uczynić. Prosiliśmy Pana Schmitta, aby na wieś wyjechał.

a on

188 a on też wistocie tam się udał i przez parę tygodni bawił. – Był on tam podczas objęcia zarządu dóbr przez nowego (:lecz jeszcze przez s. p. Ojca mego przyjętego:) Komisarza Pana Jana Szwiorowskiego (:który był dawniej u Stanisława Potockiego w Uhlibowicach koło Bóbrki:) Był także Pan Henr. Schmitt podczas rozpoczęcia spisu przedmiotów ruchomych i nieruchomych i itd. detaxowania przez Pana Komornika Bilińskiego, który obiecuje wszystko „jak najrzetelniej sprawiać" aby – jak mówi – który mnie mieszkające w sąsiedztwie, bo w Mościskach, mógł mi się zawsze, do mnie przy jeździe, śmiało w oczy patrzeć." –

Był u mnie dziś także Pan Szczęsny Morawski o którym już wczoraj w dzienniku nadmieniałem. Chce on zakładać tu Towarzystwo Malarskie i Statuta tegoż tow. już do Wiednia odesłane zostały z prośbą do Ministerium o zezwolenie na stworzenie tegoż Tow. – Sprawą tą trudni się także Pan Włodzimierz Russocki. –

Byłem niedawno temu u Pana Morawskiego. Jego nowsze obrazy wcale lepsze od dawniejszych choć brak rysunku. – Myśli dobre dość, i przyjęte nawet bardzo dobre, koloryt wcale dobry choć trochę czas jaskrawy: – lecz rysunek, – rysunek! Obrazki przedstawiające sceny po napadzie Tatarów na Polskę i prowadzenie jeńców najtrafniej udane.

Zbiera, prócz swych prac malarskich, – także Pan Morawski materyały do dziejów, szczególnie do dziejów konfederacyi Barskiej i jeden tom tychże materyałów najciekawszych i nigdy nie drukowanych wydał już.

Cieszy mnie to niezmiernie że tu teraz taki ruch literacki się wszczyna, pełno w nim życia jak nawet w gorączkowym roku 1848 nie było, bo wtedy życie było gorączkowe, był to czas chwilowy, który nawet takich ochmistrzów do pisania i drukowania zmuszał, którzy pisali artykuły do gazet dyktując, gdy sami pisać nie umieli. &. — Dziś, ruch literacki jest wcale innego rodzaju — dziś jak mówi Krasicki Ign. w swej „Monachomachii" (Strof: XLVIII.):

„Minęły czasy szczęśliwej prostoty;
„Trzeba się uczyć. Upłynął czas złoty!"

Drukują dzieła historyczne, głęboko-naukowe, drukują powieści, ale powieści nie takie nędzne jak dawniej, drukują poezye ale autorowie każdej publikacyi jakoś sobie uskarbią sławę i jakieś imię w literaturze.

Tu we Lwowie kilka wychodzi dzienników nowych:
[illegible]
— „Dziennik literacki" pod redakcyą P.a Szajnochy autora „1go odrodzenia się Polski" — „Bolesława Chrobrego" — dramatu: „Jerzy Lubomirski", i t. d. — Dziennik któremu by bardzo wiele można zarzucić, ale zawsze dziennik daleko lepszy od innych pism literackich które dawniej tu wychodziły. —

Wychodzi tu prócz tego dzienniczek dwutygodniowy p. t. „Telegraf." Redaktor: P. Goczałkowski. Jestto pismo quasi-humorystyczne uliczne nakształt „Kuryerka Warszawskiego" a może „Kuryerka Lwowskiego" z 1848 roku.... Ale mnie to cieszy że to pismo tu wychodzi, bo widać że i w czasie spokoju i nie wśród niższej warstwy intelligencyi zaczynają się trudnić czytaniem, nie mówię „literaturą" bo o tem nie myślę. Prócz „Telegrafu" wydaje żona P.a Goczałkowskiego przeciwko

130 niby dla panienek p. n. a Wianki.re —

Była dziś u nas wieczorem Pani Tytusowa Dziedzic. Wujaszek Tytus od 2. lub 3. tygodni wyjechał z osobą na wieś, do Jabłonowa — i oddawna już nie pisze. — Jest to, jak już pisałem, mym Współ opiekunem. — Mój Ojciec bowiem napisał w testamencie że mianuje moją Matkę moją Opiekunką a za Współ opiekuna niech sobie obierze którego z moich braci lub krewnych. — Gdy 30. Stycznia po 9tej wieczorem mój drogi Ojciec skończył — — niepodobna tylko zostawić moją Matkę rozpaczającą i tak z nerwami rozdrażnionemi (: do tego stopnia iż wszędzie zdało jej się widzieć mego Ojca zmarłego :) w naszem pomieszkaniu. — Wziął ją zatem Wujaszek Tytusowie do siebie i tam u nich przez kilka mieszkaliśmy tygodni. — Niepodobna zatem było w żadnym razie dla mej Matki obrać kogo innego za współ opiekuna jak Wujaszka Tytusa etc. — Zresztą Wuj Tytus mieszka prawie zawsze we Lwowie a Wujaszek Eugeniusz nie; — i z tej zatem przyczyny musiała Matka Wuja Tytusa wybrać. — Wuj Tytus wybornym gospodarzem i Ekonomistą może doprowadzić dobra stosownym zarządem do tego iż zysk jaki kolwiek będą przynosić, bo do dziś dnia nowy dzierżawca P. Jan Łazarowski prosi wciąż aby mu przydać 1600 fl.

1600 fl. CM. bo niemożna inaczej zarządzać dobra[mi]
gdzie ani żyjącego inwentarza niema dostatecznie
ani ~~sp~~ sprzętów gospodarskich ani nic — 191

Boże żeś jednakże aby Wuj Eugeniusz [illegible] się
nie obraził mianowaniem Wuja Tytusa. — Chociaż
to jest rzeczą pewną że w razie przeciwnego postępowania
ze strony mej Matki Wujaszek Tytus by się stokroć
bardziej obraził niż się zdolny obrazić Wuj Eugeniusz.

21go Kwietnia. — Ciągła tu niepogoda, śnieg na
ulicach po kolana; niepamiętny tej zimy tak dobrze
zaś jak teraz. — A przed dwoma tygodniami
jak słońce dogrzewało że cały Lwów w letnich
chodził sukniach, i wszystkie okna wapnem
na zimę pozalepiane porozwierał. O słocie
niebyło ani słychu. — A dziś ?.. Tempora mutantur
i co to przyrody. —

Łaska pańska, gust kobiet, pogoda zmienne
wszystko to odmienne.

Byłem dziś u Władzimierza Dzied. lecz go
nie zastałem. Był potem u mnie. Bardzo dał mnie
grzeczny i łaskaw. — Oto słowa z testamentu mego ojca.
„Jaśnie Wielmożnych, Tytusa, Eugeniusza i Władzimierza i ~~Maurycego~~
„Dieduszyckich upraszam, aby na syna mojego byli łaskawi, jemu
„radzili i do dobrego i nauki go zachęcali." —

25go Kwietnia. — Byłem na Assaut w Szermierni [illegible]skiego. — Dziś
dużo nowicjuszów było, a mało biegłych szermierzy. — Był także
Assaut Medicznego dorocznego, (Assaut trwa od 10tej do 12tej) przyszedł
tam Kozibrodzki, którego Rodzice dawniej w Krakowie mieszkali
i u Wuj. Eugen. Dz. bardzo często bywali. Zna on zatem Alecia D.
nawet z nim teraz chodzi do Akademii razem. — {Bwaje ol gie Dż.
worhy frigkap neč jot Khadie d'moim diepu .. ma „maliehy" yya mnöuiruffee!!}

26go Kwietnia. Przecudna dziś znowu pogoda, śnieg prawie stopniał. —

27º Kwietnia. Był dziś u mnie i u Pana Strzeleckiego
192 Prof. Żmurko, Professor Matematyki przy Technice. Ma on być
niezmiernie biegły w swoim przedmiocie, nawet i we
Wiedniu gdzie się pod Prof^mi Petzval, Ettingshausen &c.
kształcił, wielką sławę sobie pozyskał. — Co Niedziela
schodzi się rano kilku najbieglejszych tutejszych Professorów
Matematyki a P. Żmurko gada im o nowych odkryciach
w Matematyce: Von der Integration der linearen Differentialen
(: Podoba mi się P. Żmurko z tej przyczyny że nie tak jak
wielka część Matematyków się popisujących, — nie pogardza
innemi umiejętnościami i nie wynosi nad nie zbytnie
Matematykę ale każdą naukę szanuje i (o cuda!) nawet
pomimo że Matematyk — poezyę lubi i czytać dzieła poetyczne
i deklamuje z niejakim (choć z niejakim tylko) uczuciem
i zapałem.:) P. Strzelecki, mój nauczyciel (: który od końca
Grudnia przeszłego roku chorował i z tej nawet przyczyny
się z mieszkania naszego był wyprowadził lecz [illegible]
całkiem wyzdrowiawszy znowu jest u mnie:) jako biegły
Matematyk i Fizyk również chodzi na te prelekcye.
We środę wieczorem zaś zgromadzają się wszyscy biegli
Fizycy, Fizyolodzy, Naturalno=Historycy & i każdego razu
kto inny między niemi ma jakiś odczyt lub prelekcyę.
Być może, że się te zgromadzenia Professorów zwolna
w porządne Towarzystwo Naturalistów ukształcą, — co daj
Boże. — Pan Strzelecki chodzi na te zgromadzenia
Zaczął także P. Strzelecki (po zdaniu konkursów & na
Professora niższego Gymnazyum) swój „Probe jahr" w professurze
t. j. rok nieformalnej professury, — i to zaczął w polskiem
gymnazyum (: tu bowiem 3. gymnazya: Bernardyńskie,
Dominikańskie, oba po 8 klas, i 3cie polskie z 4ma pierwszemi
niższemi klasami! —:)

28º Kwietnia. Pisałem list do Dra Ziembickiego do
Przemyśla. — Gdyby on był lepszy z porządku [illegible]
nego Dra

to wtedy ś.p. Ojciec mój byłby może wyzdrowiał! 193
Przyjechał on wprawdzie we środku choroby, gdyśmy
ją jeszcze za niebezpieczną nie mieli i kazał
natychmiast krew puścić; zdawało się że to trochę
pomogło, — lecz po jego odjeździe w kilka dni
słabość znów była mocniejsza, i bole w głowie na
które mój biedny Ojciec się uskarżał, nieznośniejsze; —
Dr. Rappaport zaś który mego Ojca leczył; — stary, niepoznał
choroby jak się zdaje i za lekko się z nią obchodził,
— a w końcu wszelki ratunek był daremny. —
Dr. Wereszczyński wprawdzie, który mi się bardzo
podobał, — żądał na konsylium użycia silniejszych
środków — ale żadko mógł na Rappaporcie wymódz.
6. ~~[illegible]~~ Przyjechał tu z naszej wsi koło Przemyśla leżącej,
z Kniażyc nasz possessor, Rybałki. Miał płacić
ratę całoroczną 2000. fl. CM. lecz prosi aby mógł
1000. teraz, a 1000. później zapłacić, bo złe czasy
I w ogóle trzeba mu było pozwolić do przedłużenia
terminu bo mu się na tej possesyi nieszczęściło.
To samo z naszym possessorem Bucowa, z P.
Zawadowskim. — Obaj Possessory są ludzie tak
prości że się ledwo podpisać umieją. —
Byłem dziś u ~~[illegible]~~ P. Prof. Łazowskiego Dobromysła
(autora gramatyki z 55. głoskami). — Jest to mój Professor
literatury polskiej. — Chciałem się go zapytać z jakich
okresów historyi literatury na końcu tego półrocza examin
odbywać się będzie (:— Uczymy się według hist. lit. Łukaszewicza:)
Trzeba bowiem o najmniejsze nawet szczegóły examinów się
tyczące wypytywać professorów, gdyż od czasu reformy
szkolnej strasznie nieporządek i zamieszanie. Słyszałem
że toż zamieszanie ma być powodem przyszłego spodziewanego
zaprowadzenia dawnego znowu napowrót systemu szkolnego
To by bardzo źle było bo choć nowy system nie będąc
należycie wszędzie wprowadzony sprawił zamieszanie, lecz ;/.

194

jest on bezporównania łatwiejszym i korzystniejszym; co kiedyś może za wolniejszym czasem ci wykażę.
Uczę się teraz bardzo pilnie na drugie ostatnie półrocze ostatniego roku gimnazyum, t. j. 8mej klassy gimn.
Prócz tego przygotowuję się bezustannie na tak zwany examin „maturitatis" który po skończonych 8miu klassach, ze wszystkich przedmiotów w tychże 8miu latach uczonych, — według nowego systemu szkolnego się zdaje. to z wielkiemi trudnościami dla uczni połączone lecz to ma korzyść iż niewolno im zapomnieć przy kończeniu szkół, tego, co się w poprzednich latach uczyli. — Żądają jednak profesorowie za wiele przy tem examinie, bo każą naprzykład ~~[illegible]~~ Homera exabrupto tłumaczyć, całą historyą powszechną „na palcach umieć" (choć to niepodobne, bo do tego życie ludzkie wcale starczy a nie 8. lat.) fizykę umieć bardzo dobrze i t. d. Naj różnorodniejsze przedmioty!

Examin z pierwszego półrocza 8mej klassy zdawałem uczciwo. — Otrzymałem w zaświadczeniu z 4go Kwietnia 1852, „Vorzugs=Klasse," a z pojedyńczych przedmiotów jak następuje:

<u>Religionslehre</u>: (po polsku): „befriedigend Dekanat [illegible]" spodziewałem się lepszą klassę dostać. — Prof. Dr. Jutkowski.

<u>Lateinische Sprache</u>: „übersetzte ~~Horaz~~ ex abrupto leicht u. richtig, — schriftliche Arbeit lobenswerth." Prof. Dr. Nowotny examinuje rozsądnie bardzo, bo nie o eleganckie tłumaczenie mu chodzi lecz o to by uczeń, to co tłumaczy rozumiał. —

<u>Griechische Sprache</u>: „in der Übersetzung aus der Odyssee sehr gut, in der Grammatik bewandert," nie spodziewałem się tak dobrej klassy, — a to tem bardziej że Khoteggokem okeppiezo
~~[illegible]~~ Khetepf Wh. Fafau, a bem mu feso hopu
jebypa jegf gam lib wadlej, diex swy ko ecamilé
mliej face kadiępsyn
kediel blajomy mi Khoteggoh so bakyfan d' fodatiygfie
7.

Kiedym, że jest mowy każdnipodgpi umie, – ozwiekuż ku Wendtowi: ... „So, ja! – ich hatt' so einen bunnich ... ich im Schlafe „glaubte ich mich umgeben ... ich glaubte mich umgeben ... ich „ich [struck] ja mit feindem Wall!" – ʒ

Deutsche Sprache: „Ausdruck klar u. richtig, Vortrag [struck] „und kunstgerecht, Aufsatz gewandt u. schwungvoll."
Tak dobrej klasy się nie spodziewałem gdyż n.p. „Vortrag" nie był tak dobry, niebyłem bowiem w humorze deklamowania, a deklamowałem (z pamięci) rzecz nie łatwą, bo „Erlkönig" Goethego. – „Aufsatz" zaś wcale był. Dostałem zadanie napisać dyalog dwóch młodych przyjaciół w którym by były wykazane zalety miasta i zalety wsi we względzie potrzeb. – W wypracowaniu tego zadania obu nazwałem „Malkontentami" i tak wieśniak chwali miasto, a zaś mieszczanin wieś. – Professor: Dr. Nowotny (: Prof. Łaciny :)

Polnische Sprache (: po polsku :) „In der Literaturgeschichte „an Kenntnissen, in der Grammatik befriedigende „der Aufsatz in stilist. u. gram. Hinsicht befriedigend" &.
Spodziewałem się lepszej klasy. – Jako „Aufsatz" kazał mi Prof. Łazowski napisać „Rozprawkę o powołaniu człowieka". Napisałem o sprzeczce dawnych mędrców i teraźniejszych filozofów w tym względzie co jest człeka powołaniem, rzekłem że co do tej rzeczy (na pozór sprzeciwiających się sobie filozofowie i mędrcy) – zgadzają się iż powołaniem naszem jest „być szczęśliwym i innych czynić szczęśliwemi" &. – O piśmie Stym. niema tam ni słówka. Może to p. Prof.[?] nie do gustu przypadło?

Geschichte u. Geographie: „Zeigte sehr befriedigende und den Gegenstand beherrschende Kenntnisse"
Tak dobrej klasy (choć [struck] się pilnie z pod p. Professora uczyłem) od Professora Krasuzyńskiego, niezwykle ostrego i wymagającego – niespodziewałem się. – Prof. Krasuzyński w tem ma wielką słuszność że nietyle żąda gładkiej wymowy jak znajomości rzeczy. – Nam żąda pytanie to wprzód najmniej 10 minut się namyśla &. – Pytanie: „Deutsche Periode d. 30 jährigen Krieges. – Colonnen der Schlacht bei Lutter. &

196 Physik: „besitzt er die Genie u. Mechanik befriedigende
„Kenntnisse, ohne jedoch ~~[illegible]~~ das Mechanische der
„mathematischen Durchführung sich angeeignet
„zu haben." — Klassa sprawiedliwa, bo zgodziłem się że drugiej
~~[illegible]~~ części tego frazesu (od słowa „ohne") nie będzie
w zaświadczeniu, ze względu na to iż Pan Profesor
(Xi Dr. Steblecki) sam „das Mechanische der math. Durchführung"
niemiecki. — Pytał mi zadał ze 20. najprzeróżniejszych
Wilki sam się połapał n.p. ~~[illegible]~~ pyta mnie: „Kann
er nur (fremde) Luftströmungen geben zum Verdichten?"
— Odp. „Ja." — „Ah! nein, er kann keine solche
zurückführen werden! Ha ha ha!" — i śmiał się, a ... [illegible]
może być taka pompa, gdyż jest wyrysowana ~~[illegible]~~ i opisana
jak najdokładniej w Fizyce Hafner'a.
Philos. Propäd. Psychologie: „genügende Kenntnisse"
Prof. Kruszyński (: Prof. Historyi Powszechnej :) spodziewał
się lepszej klassy, a to tembardziej że Psychologię lepiej
daleko umiałem od historyi, a z historyi jak wyborną
otrzymałem klassę. — Miałem także czemu nie napisał
P. Kruszyński ozdobienie mego „Aufsatz." z historyi
powszechnej; a zadanie dał mi oto te: „Welchen Einfluss
„hatte der 30jährige Krieg auf die polit. Zustände der einzelnen
„Landschaften, die Finanzen u. die [illegible] Deutschlands nach
„Außen ausgeübt." — Mówią niektórzy że to bardzo łatwe
inni że bardzo trudne a ja myślę że trudne nie jest
ale że o tem całe dzieło napisać by można a za godzinę
(: gdyż na pisemny examin godzina jedna wyznaczona :) niewiele
napisać można. —
29° Kwietnia. Pisałem list do Pana Kornela Kövessa, Rządcy wsi Milna
w Tarnopolskiem, należącej do mej Matki. —
D. Byłem wieczorem u Wujenki Tyliszowej Dziedziczki. Była tam
także Pani Debraine, niegdyś Dame-de-compagnie mojej Babki
Pani Laurentowej Dziedziczki; — Pani Kapitanowa Debraine nigdy o czem
innem

czwem nie mówi jak o rozmaitych chorobach, o Doktorze
Rappaport, o Dnie Barach, a czasem dla odmiany o strachach.
30 Kwietnia. Pisałem do Mściwa Dz.go do Krakowa, pytając
czemu mi na me listy z 25go Marca i 8go Kwietnia nie odpisuje?
Dziwi mnie to trochę, przychodziło mi nawet na myśl czy
się nie gniewa na mnie za list z 25go Marca gdyż w tym
liście odpisałem mu na jego list w którym potępia Filozofię
i radzi mi, abym nie był Filozofem ale poetą gdyż inaczej nie będę
szczęśliwym a on – tak napisał – widzi z myśli listów „że zakrawam
na filozofa i to zupełnego." – Przytoczył do tego ~~[illegible]~~ wcale ładną
poezyjkę radząc mi w niej ~~[illegible]~~ „marzyć póki m młody
o szczęściu, przyszłości i sławie." Odpisałem mu że może za nadto gorliwie
obrane filozofii i również przytoczyłem wierszyki kończące się
tą strofką! „Kto z marzeń marzeń z fantazyi żywy?...
„Lecz kto dzień każdy snując strawy
„Ten tylko może sam być szczęśliwy
„Lecz innych szczęścia – nie sprawi!"
Boję się czy on się niektóremi ostremi wyrazami w tym
liście nie obraził przykro by mi to było – bardzo przykro...
Poczciwy Mściś! wkrótce po śmierci mego drogiego Ojca, jakiż
on mi list napisał pełen gorejącej przyjaźni i szczerego
współczucia!.....A drugi list potem który napisał! o ten
mi nigdy nie zgaśnie w pamięci. Pisze mi w nim o swej
rodzinie! „My wszyscy uważamy cię jak całkiem swego
„w moich Rodzicach masz Rodziców, w moich siostrach siostry,
a we mnie najszczerszego brata i przyjaciela."
Wujenka Eugeniuszowa Dz. pierwej jeszcze od Mściwa
napisała do mnie list którego słowa również zawsze pamiętać
będę. – Prawdziwie! nie mogłem się spodziewać nigdy tyle współczucia.
Wujaszek Eugeniusz rozchorował się na wiadomość o śmierci
mego Ojca. – Potem dopiero napisał do mnie list pełen smutku
i współczucia.
Byłem dziś u Profesora Akademicznego, Prof. Fizyki
experymentalnej, Zawadzkiego; – który niegdyś był w Przemyślu
i często w Medyce bywał. –
1go Maja. Dziś byłem u Profesora Literatury Polskiej przy Akademii
w tarnie co skasowanego, Dr Szlachtowskiego, – który dawniej
był także dyrektorem Zakładu Ossolińskich. Nie zastałem go
w domu.

198

Byłem dziś także u Pa Zimurko (Dnia 27go Kwietnia) Prof. Matematyki przy Technice. — Również nie zastałem.
Byłem wreszcie dziś u Pa Romankiewicza, o którym już kilka razy pisałem że mnie uczy greckiego języka. — Nie zastałem go. —

Odebrałem dziś list od mej Ciotki Teofili hr. Starzeńskiej z Siemieńskich (siostry s.p. mego Ojca) z Roperzyckiej Góry. — Co mi pisała, wspomnę później o mojem odjeździe, gdy teraz jest tego pora.

Gdy mój Ojciec skończył 30 Stycznia, — drugi dzień zaraz pisałem do męża mojej Ciotki aby ją przygotował na tę smutną wiadomość. Nie chciałem do niej wprost pisać aby ją ta wiadomość niespodzianie przychodząc zbytnie nie przeraziła. — Odpisała mi wkrótce potem Ciotka sama list przepełniony żalem szczerym za bratem który jej zrobił w testamencie: „aby syna mego tak (tyle kochał że ją nawet) kochała jak ja ją kochałem." —

22go Maja. Był dziś u mnie Pan Adam Kłodziński teraźniejszy dyrektor Zakładu Imienia Ossolińskich którego zarząd odebrany poprzednio Kuratorowi Xciu Jerzemu Lubomirskiemu przez Pana Gubernatora Gołuchowskiego Agenora, — a oddany Panu Maurycemu (synu Ludwika) Dzieduszyckiego: — ma być znowu, jak mówią Xciu Lubomirskiemu oddany:) i przyjaciel mego Ojca.

Był u mnie dziś także Dr. Szlachtowski (Obadwaj 1go Maja) i był u mnie wreszcie Profesor Żarowski (Obaj 28 Kwietnia) i to w czarnem fraku i białych rękawiczkach, i mój profesor u mnie!!... u mnie ucznia swego!!... (O tempora! o mores!:) gdy tymczasem ja oddałem mu wizytę 28go Kwietnia byłem w prostym surducie. — Rzekł mi że przyszedł „złożyć mi swoje uszanowanie" on profesor, swemu uczniowi! (O tempora!)

Byłem dziś u Pana Russockiego, alem go nie zastał. Był on dla mnie zawsze, szczególnie podczas choroby mego Ojca grzecznym.

Odebrałem dziś list od Wujaszka Eugeniusza Dzieduszyckiego
z Krakowa. List pisany 30-go kwietnia a więc w dzień w którym ja mój
list do Miecia Dz. pisałem. – Pisze mi Wujaszek że nie może się 199
zebrać po śmierci mego Ojca którego tak kochał do napisania
listu do mej Matki i że podobno na tem się skończy że nie będzie
do niej pisać gdyżby list ten wielce był mu bolesnym do pisania
a mej Matce do czytania – i że się skończy pono na tem iż
aż za jego przyjazdem do Lwowa „trzeba będzie zgryźć ten
„gorzki orzech i wypłaczemy się, i już tem trochę ciężaru z serca
„spadnie.“ – Pisze zaś że przyjedzie na początku Czerwca ale
tylko sam .... potem zaś wróci do Krakowa i z żoną i Wandzią
pojedzie do Marienbadu .... A więc zawiodłem się raz jeszcze!
gdy zeszłego roku odjeżdżał, byłem pewny iż w lecie
co nadchodzi przyjadą tu wszyscy –– wszyscy –– wszyscy –
Byłem pewnym niezawodnie, że my za rok zjedziemy się we Lwowie
i że choć kilka chwil tak miłych my spędzę jak niegdyś
we Wiedniu gdyśmy wszyscy razem byli –– nie! w [illegible]
straciłem Ojca!.... Już wtedy poznałem że już chwile ~~takie~~ jak
we Wiedniu spędziliśmy wesoło – nie mogą powrócić nigdy, – bo już
nigdy! nigdy! razem wszyscy nie będziemy ... chyba na dolinie
Jozafatowej ..... a jednak jam się jeszcze cieszył że Oni tu
przyjadą wszyscy – wszyscy – wszyscy. ... tak się tem cieszyłem!
tak byłem tego pewnym!... Prawdziwie.... ja się zwodzę
z mych różanych nadziei ... tyle razy zawieść się w życiu jak ja
– i zawodzić się jeszcze ciągle!.... prawdziwie –

„Choć mi serce pęka, – śmiech mnie zbiera!“
(Słowacki)

Ale gorzki -- gorzki to śmiech. –
Opisuje mi dalej Wuj. Eug. ile przeszła Marysia ze wszech
stron dużo miała kłopotów i nieprzyjemności.“ – „kto ich nie ma“
i radzi mnie abym się „za młodu hartował“....
„a Miecio mój (pisze dalej) jeżeli nadziei do Ciebie podusze
„przyczyną są examina, bo on nieumie na wszystko mieć czas,
„i wszystkiemu tak dać rady jak Ty. – Oj! trzymaj się
„chłopcze ostro, bo dużo na twoich barkach spoczywa.
„Mój by temu niewydołał i dlatego i ja trzymać się ostro
„i krzepić i ratować muszę, aby nie rozwiało się wszystko
wniwecz!“

200 W mojej odpowiedzi będę wręcz protestował przeciw tak surowemu
i w większej części niesłusznemu zarzutowi Mieciowi, memu
najdroższemu przyjacielowi uczynionemu. — Mieciu wprawdzie
nie posiada tyle energii i sprężystości iżby należało
nie posiada tego rodzaju zimnej energii i odwagi jak flegmatycy ale tego ma
bardzo wielką siłę w sobie i odwagę sangwinika, a
można go do jakiegoś niezwykłego i szczytnego czynu
zelektryzować. —
Przez tego przysłał Wuj. Eug. w liście owym 200. fl. Ön.
dla Matki swej pierwszej żony, dla ~~[illegible]~~ Pani Waleryanowej
Dzieduszyckiej (:tak zwanej w familii „Jejmości" bo ja tak
mogę jej zmarłej nazywać:) która z swej wioski zbyt
szczupłe ma utrzymanie też zatem od familii Dz. często
zapomogę odbiera i jak jej sekretarz mówi: odebrawszy
jednego dnia „przesyłki list" na drugi dzień mówi:
niema nic i posyła sekretarza do którego z Dzied. — Sekretarz:
„A gdzież Pani podziała to co Pani przysłano?"…
Jejmość: „albo ja wiem gdzie się to podziało. i t. d.
3° Maja. Byłem u „Jejmości," chcąc jej oddać pieniądze.
Napastowała ona nas przez może cały miesiąc (ale teraz
już 1½ miesiąca będzie) aby jej co dać. I co dzień to raz
sama przyjeżdżała, raz stróżego do mnie przysyłała
prosząc abym u niej był. — Teraz przyszedłem do
niej i tłumaczę się ~~[illegible]~~ że u niej nie był, „bom nie mógł
„czasu dla nauk — ale teraz przychodzę oddać jej 200 fl.
„od Wuj. Eug." — Zaambarasowała się, i rękoma
w głowę się skrobiąc: „Oj! mnie głowa boli a
mego sekretarza niema w domu coby to odebrał" i
prosiła mnie przyjść na drugi dzień. — Jak tam
u niej brudno!! — a ona jaka brudna!... staruszka
ma może 80 lat, wzrostu większego niż ja, i jest może
na cal długości, skurczona i zgarbiona, śpi przez cały dzień
a nie da sobie wyperswadować aby nie najmowała
całego piętra mieszkania w którem mieszka
i którego prawie nie przyjmuje, śpi przez cały dzionek w jednym
pokoju a całe piętro zajmuje N. B. nie będąc w następnym interesie

Dziś 3go Maja! smutna to pamięć dnia tego! ....

4go Maja: Byłem znów u Jejmości. – Gdym w bramę domu w którem mieszka – wchodził: ujrzałem sam jej pokojówkę stojącą, która mnie obaczywszy, co tchu pobiegła na górę oznajmić: „Już idzie! już idzie!" ... wszedłem na schody ... ledwom mógł z deszczu otrzepać suknie a z błota otrzeć buty ... to już drzwi stały otworem*), a przed drzwiami wyprostowany lokaj ... za drzwiami sekretarz ... oba z pochylonemi głowy, – z drugich drzwi wyglądała panna służąca i pokojówka .... wchodzę ... zastaję Jejmość jak wczoraj, t.j. koło okna ~~p~~świeżo obudzoną i przecierającą oczy zaspane. – Wita mnie ... wychodzi parę kroków naprzód a potem cofa się czemprędzej do stolika jakiegoś na którym leżały jakieś rachunki expensy kuchennej czy coś podobnego. Za nimi wszedł sekretarz jej, jakiś stary z świdrującemi oczyma – i w drugim rogu pokoju coś niby robił.

Zamówiłem parę słów z Jejmością o niepogodzie (: ~~Ja:~~ Jaki dziś deszcz!" Ona: „Ha da.. czemu Pan nie przyjechał... przecie konie." Ja: „O! Pani Hrabino Dobrodziejko!... ja mam lubię chodzić!" ... Ona: (z widocznem nieukontentowaniem że ja młody powiedział żem młody) „Ha! lubi Pan chodzić." etc. :)

Przystąpiłem do niej: „Przynoszę Pani Hr. 200 fl. od Xa Ency" Ona (do sekretarza) „Chodź no tu zobacz czy to dobrze zrobione" (pokazując na rachunki na stole leżące). – Sekretarz przystąpił i niby na rachunki na stole leżące patrzał, a po wypłaceniu 20. dziesiątek, liczyć zaczął; Jejmość patrzała na swego sekretarza, a sekretarz na pieniądze. Po tym akcie Jejmość szepnęła: „Kwit, ... kwit ...", Sekretarz wyciągnął zzanadrza gotowy kwit – oddał Jejmości, Jejmość mnie, a przedtem sama wiedząc, gdzie jej sekretarz pokazał: „o! tu jedno ++ – a tu drugie ++." Potem prosiła mnie

---

*) N.B. przeciw zwyczajowi, bo zazwyczaj trzeba 1/2 godz. przed drzwiami czekać zanim otworzą. –

202 Jejmość siedziała na kanapie przed którą stało jedyne
krzesło w tym drugim pokoju a przed krzesłem porzęczy
o kanapę się opierającym — stał stół. —
Po krótkiej rozmowie (N.B. nie pytała mnie co pisze
jej ciż Wuj. Eug. ani też jak się ma:) wstałem
i chciałem odejść — Jejmość ukłoniła się a potem
przybiegła do mnie i nuż za guziki mego surduta
mnie ciągnąć (N.B. jest sama nadzwyczajnie niska,
a prócz tego ze starości zgarbiona) i za coraz wyższe
sięgając guziki rękami się na mnie drapać jak
w sali gimnastycznej po drabinie .... czekam co z tego
będzie — bałem się zaprawdę! .... nareszcie
przyciągnąwszy mnie tak do siebie że burzę swej
wzrostu mogła ramieniem się mego dotknąć i tak
czule mnie pożegnać — puściła.... byłem tem
zachwycony — oczarowany — rozmarzony — i od
N.B. (piszę „tak wszędzie „N.B" i „N.B." bo piszę o
Jejmości która w swych listach co trzecie — czasem
i co drugie — (nigdy co czwarte) słowo używa „N.B"
A zatem jeszcze jedno Nota Bene dodam:
N.B. Jejmość czyli Pani Walerjanowa Dz.[ka] była
niegdyś żoną ekonoma Pana Walerjana Dz. (w familii
dla swej uczoności i brzydkości nadzwyczajnej nazwanego
„Ezopem"), — pierwsza (z ekonoma) jej córka jest to szanownej
Pani Rymińska o której już zabawności ci pisałem
Ezop rozwiódł ją, sam się rozwiódł ze swą żoną
i ożenił się z Jejmością wcale nie piękną osobą.
Czemu i zgadnij przyczynę? — nikt nie wie bo nikt
nie zna istoty miłości.*) 2ga córka Pani Jmości
była pierwszą żoną Pana Eugeniusza Dz. Matką Zosi,
Wandzi i Mieczia.

*) „Quisquis amat ranam, ranam putat esse Dianam"

Był dziś u mnie A. Morawski, którego obrazy w „[illegible]
literackim" pochwalono i pracę i pomysły historyczne.

z Była dziś u nas także nasza kuzynka po stryju mego Ojca

Pani Abrahamowiczowa, której syn „Pan Wiktor" jest Komisarzem cyrkularnym w Przemyślu. — i t.d. przedtem zaszedł wrzesień

5go Maja. Od kilku dni mam nieustający prawie a dość silny ból głowy, zapewne kataralny. — przytem nudzi mnie wiele rzeczy i muszę się [redacted] ochraniać od złego humoru, abym weń nie wpadł. —

6go Maja pisałem do Wujanka Tytusa Dzieduszyckiego który ciągle jeszcze w swoim Jabłonowie blisko Kopeczyniec bawi, ale nie: bawi się bez nudy, bo gospodaruje. — Posłałem mu przez niego żądaną kopię testamentu mego Ojca. —

7go Maja. Śnieg sypie przez cały dzionek boży, jak z sita [redacted] dżdżawego. — A dziś 7go Maja! [redacted]

8go Maja. Byłem dziś u naszego sąsiada z Rudnik (Mościska) u Pana Kapitana (niegdyś za Napoleona) Pana Józefa Strachockiego który od kilku dni tu przyjechał. —

Z. Był dziś u mnie P. Włodzimierz Dzieduszycki (syn Józefa Dz.) który od kilku dni tu bawi. — Jego wówczas jak który Tytusa i Eugeniusza Dz. prosił mój Ojciec [redacted] swoim testamentem aby na mnie byli baczeni i t.d. — Prosił o to mój Ojciec gdy pisał testament (12go Czerwca 1851.) i Stryja Maurycego Dz. ale później po zajściach bibliotecznych Ossolińskich (w skutek których wszyscy Dz. przestali bywać przez jakiś czas u Stryja Maurycego) wykreślił tego imię. —

Kopię tego punktu i jeszcze kilka innych testamentu przesłałem i Panu Włodzimierzowi Dz-mu.

9go Maja. Byłem dziś na próbie (assaut) w szermierni Marie'go. — Był dziś u mnie hr. Włodzimierz Russocki. — Odebrałem dziś list od Dra Ziembickiego z Przemyśla, jako odpowiedź na mój

List z 28go Kwietnia (Ob: tamże) w którym (mówi) trzeba wysłać go, co tam w okolicy słychać o naszym nowym Rządcy dóbr, Panu Szczurowskim. — Opisał mi Dr. Ziembicki: — za krótki czas sądzi aby można co o nim stanowczego wyrzec. — Oddala wiele officyalistów, a zatem ma dużo nieprzyjaciół a zapewne dlategoż wiele denuncyantów. —

9. Odpisałem Wuj. Eugeniuszowi Drmu na jego list z 30go Kwietnia który 2go b. m. odebrałem. — Posłałem mu żądaną przez niego kopię testamentu mego Ojca i Kwit Pani Waleryanowej D (t. j. „Jejmości") na oddane jej przez mnie 200 Złr. Prócz tego pisałem do Wuja Eug. że nie rozumiem jak już on sam tylko a bez familii tu przyjedzie. Dlaczegoż! —

10go Maja. Byłem na prelekcyi fizyki experymentalnej kursu czysto praktycznego przez Prof. Zawadzkiego. —

D. Był u mnie Pan Strachocki (Obacz 8go b. m.) i on mi też radzi aby czynił tam ~~z godzić się [illegible] inwentaryzacyjną Komorniczą Bilińskim w [illegible]~~

D. Była tu i u mej Matki Pani Mrozowicka nasza quasi = kuzyna, a mej Matki przyjaciółka. Staruszyna ma dar gadania bezprzestannego. — Przy niej to jednakże rys jej charakteru że gdy mój s. p. Ojciec skonał, a ja z karakterem urzędowym o tem prosiłem aby przyjechała do mej Matki, choć już wpakowana przez jej zbudzona i natychmiast przyjechała ~~a~~ tu wszelkiemi sposobami. — starała się pocieszyć i uspokoić moją Matkę, która od niej otrzymała sparaliżowania być może najsilniejszego czasu. Stroną charakteru jej, że ciągle plotki bajeczki wymyśla ~~[illegible]~~ i za dobrą monetę opowiada i wydaje. — I tak i dziś!

11. Maja. Był u mnie dziś Malarz i Poeta, Pan Felicyan Sobeski (brat Wacława, sekretarza Tow. Dam Dobr.). Prosił mię abym go odwiedził i obaczył jego nowy obraz Rejtana.

205

Rejtana portret (wedle pomysłu w „Panu Tadeuszu")
Wydał on niedawno temu: Lwów drukiem Poręby 1852 8o.
— „Gawędy i obrazki ludowe przez J. L. z rycinami
skreślonemi przez Ign. Jastrzębowskiego, odpisanemi
w litografii Marcina Jabłońskiego." — Powiastki ludowe
u Praktyki Szymka z Drabem" mają zaletę tę jaką
wszystkie powiastki ludowe. — Szkoda że w niedostępny
wiersz ubrane. — Inne powiastki tu się znajdujące
są: Myśliwskie t. j. przerobienie wierszem pomysłu sławnego
Münchhausen. — i kilka innych niektóre n. p. „Niedźwiedzina"
Wydał Felicjan Sobeski dawniej już tomik swych poezyj.

13go Maja. Odebrałem dziś list od mego drogiego Mięcia!...
Ach czemuż wiesz mi teraz nawet przeszkadzają że tu
niemogę przeprosić zatego jego listu, że niemogę oprzeć
wrażenia jakie na mnie uczynił! — O czemuż on częściej
do mnie nie pisuje?! Tak mi trzeba jego listów!
Mówią że ja wśród ludzi zawsze jednaki i niby zawsze
wesół — a przecież coś mi teraz tak ciężko jak
niepamiętam. — Dalibóg niewiem czemu. —: List
pisany [illegible] [illegible] od 29/4 do 11/5 obliczony 6. d.
Listu VIgo

Chwała Bogu dziś nakoniec otworzył Komornik Samorzecki
Bibliotekę po moim Ojcu ś. p., którą był zapieczętował
po jego śmierci: pomimo iż (jak i testament powiadał)
Biblioteka za życia darowaną mi była przez niego
a za tem do spadku nienależy. Sąd kazał mu
otworzyć Bibliotekę pierw 13go Kwietnia. ale on raz przyrzekł
14go Kwietnia gdy moja Matka umarła 24 właśnie!
niemogła że Biblioteki odbiera jako opiekunka i nad
całej ich uwagi będzie, — a komornik chciał przy niej podpisać
i w obecności jego, — odprawiony wtedy aż do dziś dnia nieprzychodził podpisać
mówiąc raz że zatrudniony, raz znów że go noga boli &c.

2) Byłem dziś w ujeżdżalni Pa Leśniewicza i jeździłem na Koniu. — po raz pierwszy po długiej przerwie bo od przeszłego roku. —

14go Maja. Byłem u Malarza Feliciana Łobeskiego (Vale; 11go Maja). widziałem portret Rejtana w tej chwili go przedstawiający gdy — po raz ostatni od namysłu ~~[illegible]~~ „Być — albo nie być!" Lewą ręką opiera się na Phaedonie Platona, — w prawej nóż w dłoni rozwartej. — W całej kompozycji wiele poezji i głębokiego uczucia i przejęcia się myślą. — Kolorytu niema, rysunek dość zły i prawdziwie niektóre usterki ~~inne~~, o których coś niecoś napomknąłem Panu Łobeskiemu. —

15go Maja. Był u mnie Pan Prof. Łobarzewski u którego byłem niedawno. — Zakłada on teraz ogród botaniczny przy tutejszej Akademii, jako Professor Botaniki i Mineralogii. —

18go Maja. Niedziela. Byłem u Alex. Batowskiego ale nie zastałem. — Dziś „assaut" czyli „próba szermierska" u Marie'go. — Byłem i ja, byli i inni. — Do assaut poszedłem z dwoma szermierzami: P. Kraterem i moim kollegą szkolnym Pem Komorowskim Franc. na szpadę ku Pewnemu Jurowi. Tam zrobiłem tem udzkającemu Xdzu Stupnickiemu wszystko bez go adresując. Wracając zaprosił mnie i Komorowskiego Krater do swego pomieszkania. — Byłem u niego. — Grzeczny on bardzo i rozsądny — lubi nauki. Przeszłego roku zdał examin Maturitatis, — według niektórych i niego samego wybornie, według innych jak najgorzej. —

207

17go Maja. Od rana omijszem modłów. — Nerwie w ...
Tak, jak by mnie lewa strona piersi bolała i serce
się rozrzerało lub ściśniało. Szczególne to jakieś uczucie
ale nieznośnie przykre i wyjące. — Nerwy mam nadzwyczaj
ponytem rozdrażnione. — Gdy oddycham głęboko — kaszlę. —
Był dziś wieczorem u mnie Pan Alex. Batowski
u którego byłem wczoraj 16go Maja. — Bibliotekę swoją
puszcza on na licytacyę.
19 Maja. Chwała Bogu jestem zdrów. Domyślam się że to cierpienie
które od kilku dni doświadczam i stąd pochodziło iż od
dawna nie jeżdżę na koniu, potem wstyd dawał powiedzieć
do Upodkalni i drugiego (na pierwszy raz po przerwie). na koniu
z wszelkimi chodami Mo.., jeździłem i strzegłem się tego.
20go Wniebowstąpienie. Byłem u Dr. Wereszczyńskiego i u Dra
Rappaporta by im oddać to za kuracyę mego ś.p. Ojca, co
(temu iż był niezapłacony!) i tak Rappaport dostał
200 fl. CM. a Wereszczyński 210 fl. — Dowiedziałem się
potemu że żyd Rappaport bardzo niekontent z 200 Reńskich
(za 2½ miesiąca codziennej wizyty) mówiąc że gdyby wiedział że
pieniędzy nie potrzebował — oddał by tę summę ... Aha!
ale właśnie teraz potrzebuję więc wdowa! ... Oj żydzi! żydzi!
i wy chcecie aby z was nie drwiono i nie pogardzano wami!
21. Byłem dziś też i u Profesora Zarowskiego i u
Wojewski Tytusowej Dr.
~ ~~Odebrałem~~ list od Ojca Stawowskiego
22. Maja. Pisałem do Wuj. Eugeniusza Dziś
Był dziś u mnie Dr. Stupnicki, Numizmatyk
u którego i ja niedawno temu byłem.
23go Maja. „Assaut" czyli „próba szermierza" w sali
Marietego — Poznałem „Lopcia" (Leopolda) Stawińskiego.
którego Rodzice w naszym domu t.j. w tem w którem obecnie
mieszkamy N. 452 4/4. na drugiem piętrze mieszkają; on jest na
pensyi u Pilata.

208 26go Maja. Odebrałem list od Cioci Pranewskiej.
27go Maja. Byłem u Stan. Przyłęckiego Sekretarza
Towarzystwa Gospodarczego. – Oddałem mu książki
tegoż Towarzystwa które w pokoju u p. mego Ojca
się znalazły.
28o Maja. Był u mnie Komis. Krym. P. Krzysztofowicz
na drugim piętrze w naszem domu mieszkający – dotychczas
choć oddawna tu mieszka już my, nie był u nas –
jak czasem na schodach i t. p. rozmawiałem – tak
teraz dziś spotykam go na schodach a on do mnie
[illegible]: „Jakie Pan ma piękne kwiatki w swem oknie ...
... czy można je obaczyć” (N.B. jest to kilka wazonków
kwiatków które m kazał sobie z ogrodu Medyckiego przynieść)
... Ja na to: „Bardzo proszę Pana Komis. Dobrz[e]”
i tak był u mnie ....
29. Dziś pierwsza rocznica urodzin Tyńci, córki
Wujenki Tytusowej Dz., byłem u niej. – winszowałem.
30 Maja. Imieniny Pana Felixa Strzeleckiego,
który coś znowu chory..................
Przeszły te dni Zielonych Świąt... ale bo
też i prawda że zielone – przecudne
31o Czwartek. – Ostatni Maja w 2gi dzień Zielonych
Świąt.
~~Assaut w Marię go. – Byłem potem u ks. Prof.~~
~~Botaniki~~ przy Akad. – Sobaczewskiego; – byłem też
i u X. Dra Stupnickiego, alem go nie zastał
mieszka on u św. Jura – Przyjemna to rzecz
maszerować tak daleko – nie zastać i być trochę
pędzonym przez maciupy deszczyk.
2go Czerwca. Adwokata Rasińskiego niema, bo na wieś
wyjechał. – wszelkie (– i ważne –) interesa w odwłokę!

Byłem dziś i u Państwa Rusockich wieczorem. — Tylko ona była (smutna! — po obiedzie)
Był tam pan Edward Borkowski i Pani Brzozowska.

3.° Byłem u Pana Wysockiego Augusta, który jest
tak zwanym Winkel Adwokat czyli Adwokat bez
upoważnienia. — Poczciwa dusza ze skórą i kością,
jeden z ulubieńców mego czasu — Niezastałem
go. — Byłem też (pierwszy raz) u Franciszka Hr. Komorowskiego
mego Kollegi podwójnego bo ucznia 8mej Klasy gymn.
jak ja, i ucznia Marię go. — Niezastałem go.
4.° Był u mnie oddając mi wizytę. — Wdaliśmy
się właściwie w pewnym interessie szkolnym t.j.
tym, iż Professor Literatury Niemieckiej w 8ej
Klasie (i razem i Łacińskiej) mówił mnie że mi może
dawać lekcye przygotowawcze z Literatury niemieckiej
do examinu Maturitatis, — jeśli ja zechcę. —
Rozumie się że trudno odmawiać uczniowi co
Professor chce. — Tożsamo mówił Komorowskiemu
i jeszcze dwom innym. — I ci na te odczyty
przystali. — Mamy więc razem schodzić się
do Komorowskiego i słuchać Professora
Nowotnego. — Dziś mi przyszedł oznajmić
Hr. Komorowski że od jutra 4tej popoł. zaczynają
się te odczyty. — Zaprowadziłem go do biblioteki,
rozmawialiśmy i gadali długo — o całym bożym
świecie. — W zdaniach dość się z sobą zgadzamy
lecz on bardziej lubi nauki matematyczne nad
inne i nawet od Filozofii, a ja przeciwnie
bo u mnie Filozofia jest celem a inne
wszystkie nauki tylko środkami. —
Z bliższej znajomości następnej okaże mi się

210 podobał, i dlatego starałem z nim się poznać bliżej o nim więcej. —

<u>5go</u> Czerwca prelekcya Prof. Nowotnego wykład gładziutki i przyjemny, — trochę gadatliwy. — Dziś że można coś skorzystać z tych odczytów. — Prof. Nowotny lubi to pokazać że coś umie i gada o całym bożym świecie przy sposobności: o historyi (politycznej) współczesnej jakiemu okresowi historyi literatury, o literaturach francuskiej, włoskiej i t. d. i o literaturach starożytnych w których zdaje się być biegłym (szczególnie w łacińskiej) a najbardziej o literaturach słowiańskich t. j. rozumie się jako Czech o czeskiej, dalej o polskiej i innych. — Prof. Nowotny bardzo jest lubiony od swoich uczniów, i w ogóle od wszystkich szkół — gdyż go każdy student (z jakiejkolwiek klasy) zna. — To też to nazywa popularność! — Nic przesładzającego w nim, kocha młodzież bez względu na narodowość i wyznania polityczne, mnie zachęcał do nauki, żartuje i śmieje się jak młodzieniaszek a przytem lepiej utrzymuje powagę niż wszyscy inni razem. —

(: N.B. Później, przy końcu kursu, na ostatniej prelekcyi w szkole [illegible] się żegnał z uczniami i czytając im na pożegnanie jakoś ustęp o ~~[illegible]~~ wstępywaniu w świat czy tam o czemś innym, który sam napisał (filozoficzny za młodych lat, jako przestrogę dla młodych ludzi — rozpłakał się na katedrze. — Uczniowie z wdzięczności zmówili się aby go kazać wylitografować, — co też później Malarz Rajchan uczynił.)

<u>8go Czerwca.</u> Ś-tego Medarda ergo si fabula vera est „dzień proroczy" aż będzie przez 40 dni pogoda czy deszcz. — Był deszcz z gradem (: W następne dnie mieszanina, raz deszcze raz pogody.)

9^{go} Czerwca. Byłem dziś znów u Franc. Komorowskiego i Studeń[c]

prelekcyi Prof. Nowotny'ego. – Jest nas 4^{rech} studentów: pan gospodarz,

ja, Dyakowski Teofil uczeń VIII klasy (: drugi w klassie, pierwszym bowiem Wolski

d. przekonałym filologiem – wcale dobra głowa i myśląca – lecz będzie z niego fizyk i

matematyk :) a czwarty Serwatowski (: jap gie bwaje zahwo wozhy i koïandy-

jap modiâ „iwiamwia"; – „zivof" khyfem, zo jap ma bwadax ecamil fo miagf gie ucya

ko xanyf" wliaf d' pogxiene giewi ... bhesfâ gnaza snoda .....). – Do prelekcyi

poszedłem z Komorowskim do „Stawu Patoryńskiego" alias „do pływalni"

dysputowaliśmy ~~[illegible]~~ przez drogę o Filozofii. – Żal mi go, że Matematykę

uważa za najwyższą umiejętność! ... jest to niestety przesąd wszystkich

tych bez wyjątku co się tej nauce poświęcają ... przytem chcą oni

być praktycznemi ludźmi, a nie trafiają w sam środek celu, w jądro

życia naszego, przez drogę którą do odkrywania prawdy obrali,

dochodzą do prawd cząstkowych, do okruszyn, odłamków Prawdy

wielkiej a jedynej. – Wprawdzie i Filozofowie nieodkryli

tej Prawdy jedynej – [: nieodkryli jeszcze (?) – (odkryjąż kiedy? :) zupełnie] jeszcze (?)

ale dążą do ~~odsłonięcia~~ całkowitej Prawdy i coraz do niej się

zbliżają gdyż idą ku niej, a czem ~~więcej~~ prawd cząstkowych

odkrywają na tej drodze, tem bliżsi celu! – Matematycy

tylko cząstkowe prawdy okrywają, nie troszcząc się o Prawdę w ogóle

która jest celem jedynym wszelkiej umiejętności i wszelkiego ruchu

umysłowego. Matematyka dochodzi już do stopnia

najwyższego wykształcenia: – niezadługo, gdy postęp w tej nauce

stanie się niemożebnym, – gdy wszelkie badania będą usunięte

– niezadługo matematyka przestanie być samoistną umiejętnością

i będzie li służebnicą innych, będzie pomocnicą wiadomości, tak

zwaną „Hilfswissenschaft." – ...... Ale odbiegłem przez nawiasy

moje od ~~[illegible]~~ ciągu opowiadania. – Otóż dysputowaliśmy

z K. o filozofii i przekonałem się, choć prawie wcale z nim

się niezgadzam – (nielubię Idealistów a on nielubi Materialistów

dziwna rzecz .... Matematyk wróg materyalizmu) i przekonałem się

że nieposzlite posiada zdolności; – szkoda! zdaje się że

mu trochę brakuje energii w pracy .... i że chce żyć i użyć! –

212

W pływalni było wielu z tutejszej młodzieży: Densyja Pfeifra (brata dyrektora teatru pol. hr. Skarbka we Lwowie): Kazio Drohojowski z Balic, o którem już nie raz nadmieniałem: dziwna rzecz! jak się daleko spokojniejszym i mniej dziwnym stał nagle; — Lucio Starzeński którego w 1847. po raz ostatni widziałem w Przemyślu gdzie przed rok temu Ojciec umarł, potem widząc go w szermierni nie poznałem, — dobry chłopiec, szczerze dziecinny choć mało co młodszy odemnie a przytem pod innym względem za doświadczony na swój wiek (za rok idzie do wojska); i i Krasicki najmłodszy a najspokojniejszy z nich:) Lewicki młody, Staś Zawadzki i wielu innych.

12go) Tożsamo co 9go słowo w słowo —

13go byłem na assaut w Marie'go szermierni.

Odebrałem list od Wuj. Eugeniusza Dz. z Krakowa. Jedzie on do Marienbadu dla podratowania zdrowia. Wujenka jedzie z Mieciem i 2ma córkami: Halcią i Wandzią w Karpaty; — a po powrocie Wujaszka z kąpiel Marienbadzkich (dokąd z pewnym Panem Ostaszewskim, kuzynem swej żony a swoim possesorem pojedzie) przyjedzie wraz z Mieciem do Lwowa. — A więc będę widział mego drogiego Miecia którego w 1847 we Wiedniu raz ostatni żegnał .... będę go widział ... kiedy? w połowie Sierpnia ... a teraz? Czerwiec —— a więc za dwa miesiące za dwa miesiące znów się obaczemy! ... już za dwa miesiące! ... A jednakże ... dwa miesiące to nie mały czas ... ile to godzin minie — ile to się stać może wypadków .... kto wie? .... ale pocóż zrywać piękną nadzieję? .. lepiej się nią cieszyć choćby nas i zwieść! miała ...,

✓ Przybył dziś do mej Matki też i Wujaszek Tytus Dz.
z Jabłonowa (w Czortkowskim cyrkule) mój Opiekun.
Wyjechał on stąd w Kwietniu .. i niema nadziei aby
spiesznie mógł wrócić. — A nasza Matka nieobeznana
z interesami i z administrowaniem gospodarstwa
tak go niecierpliwie oczekuje ....
✓ Jest tu teraz (po drugi raz w krótkim czasie) Doktor
Medycyny Grzegorz Ziembicki z Przemyśla (mój kuzyn)
ma on się tu z całą familią (żoną) sprowadzić.

24o Czerwca. Odebrałem list od mego drogiego przyjaciela
Mieczka Dz. z Krakowa d. d. 19 b. m. — Pisze mi że Ojciec
jedzie do Marienbadu, że Matka wraz z jego siostrami i z nim
pojedzie później w Tatry, a gdy powrócą wszyscy do Krakowa,
to on z Wujaszkiem Eug. do Lwowa pojedzie. —
Kochany Miecio! jak on się cieszy że się po tak długiem
niewidzeniu, znów obaczymy! .. Bóg wie, czy się jest czego
cieszyć?! .. chyba aby przypomnieć na czas jakiś trapiący
smutek i tęsknotę, aby nabrać siły do życia .. .

28o Czerwca. — Były u nas Pani Henrykowa Dzieduszycka
(mieszkająca na jednej z nami ulicy w swym pałacyku) z dwoma
starszemi córkami (Henryka i Marya) które biorą od mego bibliotekarza
Pana Hen. Schmitt lekcye Estetyki i Literatury polskiej,
i prosiły aby mogły widzieć te dzieła o których bardzo
szeroko i obszernie P. Schmitt im gadał. Szczególniej zaś
a Pan Schmitt pokazywał im Biblię Leopolity, Zdańskiego z
1632, Kronikę Bielskiego, Statut Łaskiego na Pergaminie,
i t. d. i t. d. — Choć niektóre od dawna były dość oświeconemi,
przecież nigdym się nie spodziewał aby miały tak trafne
wyobrażenie o starożytnej literaturze polskiej, i aby mogły
tyle w niej się zajrzeć, iż ~~się~~ zajmować zdają się. —

Sierpień.

4. [illegible]
6. List do [illegible] Stan i [illegible] o niem
7. List do mego [illegible]
8. [illegible] pow. [illegible]
Płotki [illegible] [illegible] z X.

Schmitt pow. z Meryki
i Blanek [illegible] odchodzi

15. X. [illegible] X. Waśniewski
[illegible] Zyt. i [illegible] Janowa
[illegible]
16. List do Wujenki Engowej
[illegible]
i do [illegible]

2140

18°
Assaut
a nas był. [illegible]
Tyszkiew. on wyj.
opiekun (Eug.)
Morawski. Pstem
żoe malarskie
tego obrazy.

21 [illegible]. okazy... Sobol.

~~25 Assaut~~ ~~[illegible]~~
27. ~~[illegible]~~ Wężewska
28. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ (~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~)

~~29. List do [illegible]~~
~~u [illegible]. Tyszk.~~
~~[illegible]~~ bradu
pepport

~~30. List u [illegible]~~ u Grun +
u Sabow
~~u [illegible]~~ ~~u [illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~1. List do [illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~u [illegible]~~ ~~u [illegible]~~
~~u [illegible]~~
~~u [illegible]~~

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
2. ~~[illegible]~~
3. list do Wężewskiej Eug. 200 fr.
3. u Jani... i u Komorowsk.

4. [illegible] u Jagmin...
u [illegible]
[illegible]
Morawski. [illegible]
5. u Komorowskiej.
6. do Wężew. Tysz. list.
7. [illegible] u Zawadzk.
8. [illegible]
9. [illegible]
Rupport [illegible]
[illegible] z [illegible]
[illegible]
~~Assaut~~
~~[illegible]~~

u Zawadz.
10. Strachocki [illegible]
Komorowskiej
[illegible] Nieczab.
[illegible] Felicyan Łobeski
u Zawadz.

13. List od Mickiew.
[illegible]
[illegible]
14. u Zaleskiego
15. Zalanecki u Wężewskiej
~~[illegible]~~
16. assaut Komor. [illegible]
17. Bohdański u Wężewskiej [illegible] był

[illegible] [illegible] fl.

20. Wężew.
u Rapapo... i u Wężewskiej
u [illegible]
u Wężew. Tyszk. [illegible]
list do Grun.
22. do Wężew. Eug. [illegible]
X. Stryjewski
23. Assaut [illegible]
24. od Grun. [illegible]

27. Bohdański
28. Krzyżanowski
u Wężew. [illegible]

31. [illegible]
assaut X. Łobar.
i Stryj.

3) Rupport [illegible]
u Fr. Komorow.
4. Fr. Komorowsk
~~5. [illegible]~~ u unię...
5. Moszyński. [illegible]
~~8. [illegible] (gro)~~
9. Norwid - Rapport i [illegible]
[illegible]
12. ~~[illegible]~~ [illegible]
13. [illegible] Norwid.
[illegible] i [illegible]
— [illegible] Wężew. Eug.
[illegible]
[illegible]

~~26 [illegible]~~
~~23. — [illegible] do [illegible]~~
~~28. — [illegible]~~

4go Lipca przyjazd [illegible]
[illegible]

12 i 15go Lipca. Imieniny
19go exam.
20 — 23 Lipca

214d

Pamiętnik Miecz. P. z r. 1850-51-i 52go